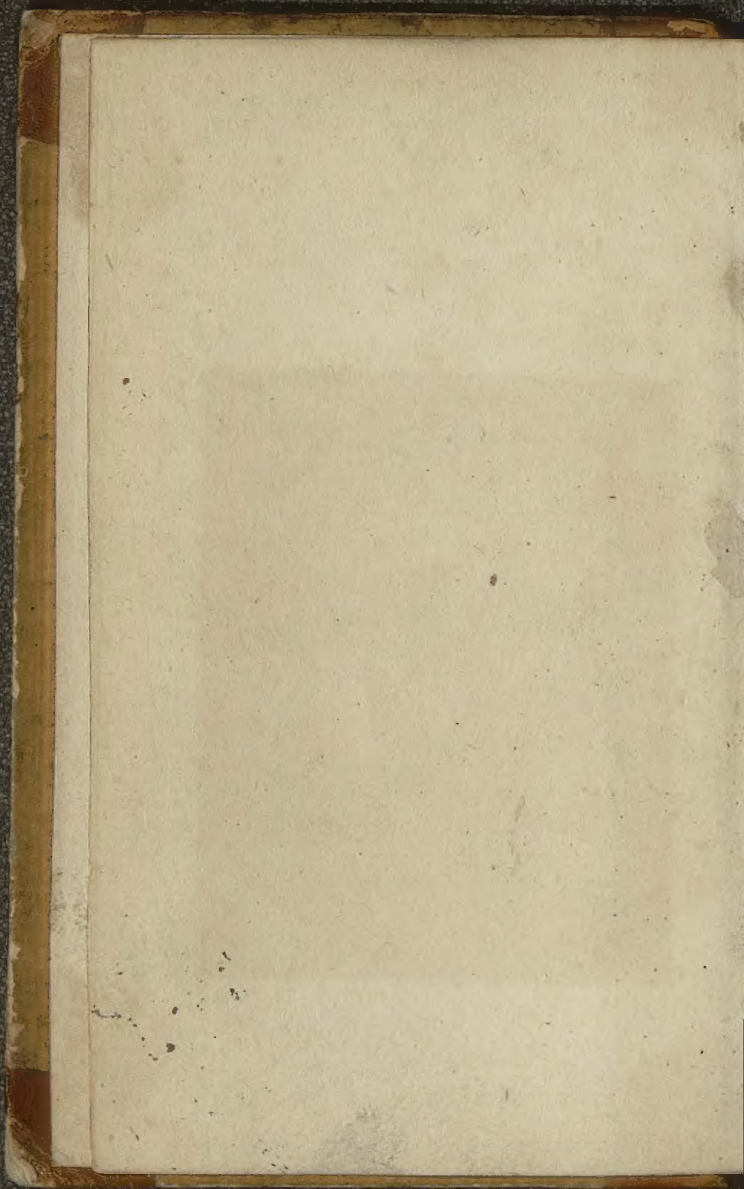


Klassyeg n^o 136



278

1869. IV. 318.





Senecæ Libros in manus sumant, qui morum vitio-
rumque publicorum & descriptor verissimus & accu-
sator acerrimus fuit. *Lactantius, lib: 5. cap: 9.*

LUCYUSZA ANNEUSZA

SENEKI

LISTY

DO LUCILIUSZA

Animos. & mores format. Lipsius ad L. A.

Senecam.

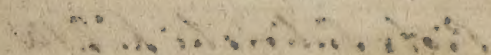
Piotr Sułkowski K. Z. W.



T O M II.

w WILNIE.

W Drukarni Królewskiej przy Akademii
Roku 1781.





L I S T

L. ANNEUSZA SENEKI
DO LUCILIUSZA.

L I S T LVI.

1. Można w tumultcie, nauk pilnować.
2. Dobre sumnienie wszędy nayduje pokoy.
3. Prace i zabawy są lekarstwem zapobiegającym próżnowaniu.
4. Namiętności nie naydują zaspokojenia nawet w odludney samotności.
5. Mądry żadnym fortuny losem nie-wzrusza się.

BOdaybym nie żył, jeśli uciszenie temu, który się w nauki zapuścił, tak jest potrzebne, jako się widzi. O

Tom II.

A

to rozliczny wrzask i łoskot obija się zewsząd o me uszy. Mieszkam nad samą łaźnią. (a) Teraz tedy postaw sobie wszystkie rodzaje głosów, które tylko cierpko w uszy wpadać mogą. Kiedy się krzepkie chłopcy szamocą i rękoma ołowiem ocieżonemi (b) szermują, kiedy, bądź to sami pracują, bądź pracującego naśladują, słyszę niejakiś jęczenia: a gdy zacięty w sobie duch rozwalniają, słyszę buchania i ciężkie oddechy: kiedy gnuśny smarownik łaźiebny, (c)

(a) W Bojach, nie zaś w Rzymie, gdzie miał Seneka dom wspaniały, okazały i wygodny. Tam zaś w domie gościnnym.

(b) Skacząc, używali masy ołowianej, którą mieli w ręku dla utrzymania wagi, na kształt owich, co na powrozie skaczą. Ciężar ten zwali *halter*. W łaźniach coraz go podnaszali i spuszcza-
li dla przyczynienia sobie potów.

Quid pereunt stulto fortes haltere lacerii. Mart.
Cum lassata gravi ceciderunt brachia massa. Juven.

(c) Wychodząc z łaźni, mieli zwyczaj Rzymianie namaszczać się oliwą i różnemi olejkami.

a inny i chętny tego wieśniaczego
 smarowidła nawinie się, słysząc łoskot
 ręki uderzoney w ramie, która, we-
 dle tego, jako uderza abo dłoń, abo
 pięścią, fzeleśt mieni. Kiedy zaś je-
 szcze przyidzie gracz, a pocznie li-
 czyć (d) pilki, w ten czas już po-
 mnie. Przyday do tego wszetecz-
 ną opoia gębę, i na uczynku fchwy-
 tanego złodzieja, i owego, co się w
 łaźni głosem fwym popisuje, i szum
 niezwycayny rozbitey wody od
 tych, którzy się do sadzawki z im-
 petem rzucają. Pośtaw sobie, krom
 tych, jeszcze inne, chociaż już nie

A ij

(d) Grę w piłkę wzięli Rzymianie od Greków.
 Bawili się nią nawet ludzie dostoi. Lecz jako się
 mogli nią bawić w łaźniach? Niektórzy mniemają,
 że to były zażęgi smolne, na kształt piłek, któremi
 ogień podniecano. Lecz że tu wspomina Autor gra-
 cza; znać że grywano w piłkę, jeśli nie w samey ła-
 źni, tedy przed wejściem do niej wprzód, nim onę
 na odgłos dzwonu otworzono. Co poznać jasnie
 można z słów Marcyalisza:

Redde pilam, sonat æs thermarum, ludere pergis?

mienione i łomane głosy, jako to Barwierza, który ciękim i fkrzypiącym tonem, aby był znaczniejszy od drugich, uszy razi, a to bez prze-rwy, chyba wtedy tylko, gdy włosy z pod pachów wyrywa, a przez to samo drugiego, zamiast siebie, wrzeszczeć przynagła. Przyłącz coraz odmienny wrzask piernikarzy, kiełbaśników, pasztetników i garkuchników towar swój, stosownym do kupi tonem, zalecających. (e) O zaiste, rzeczesz tu; mieć musisz albo łeb z łtali, albo cierpieć głuchotę, że cię wśród wrzasków tak rozlicznych i wspacznych, rozum nie odbiega! kiedy Chryzippus nasz, dla ustawicznego powitania, obumiera. Lecz ja prawdziwie o ten szeleſt ty-

(e) Łażnie były to u Rzymian takie gmachy, że je Amiens przyrównał do Prowincyi. Nie dziw tedy, że się w nich mieściło mnóstwo ludzi, kąpieli używających, i różne posługi czyniących, już ku potrzebie, już też ku wygodzie. Ztąd ów łoskot i szeleſt, o którym tu Autor. Patrz w Księd. P. d. Arnay: życie prywatne Rzymian. n. 100. 103.

le dbam, ile o szum powstajacey i o-
 fiadajacey wody: chociaż mi się daje
 słyszeć o pewnym narodzie, że z tey
 jedynie przyczyny przeniośł swe
 miasto, iż łoskotu Nilu spadajacego
 znieść nie mógł. Co się osoby mey
 tycze, barziefy mię miesza hałas, ni-
 żeli trząsk jaki i chrobotanie. Pier-
 wsze bowiem natychmiast umysł
 zwraca, poślednie zaś uszy tylko o-
 biia i wstrząsa. Miedzy tym gru-
 chotem, który myśli mey przerwy
 nie czyni, kładnę kołał przebiegają-
 cych wozów, rzemieślnika domowe-
 go, i kowala bliskiego, i owego, któ-
 ry przy mokrym kamieniu (f) na-
 dyma fujarę, a przy tym nie tak nò-
 ci, jako raczey wrzeszczy. Brzęk

(f) Różnych różne miejsca tego są wykłady, tłu-
 maczenia, domysły tak co do placu tego, jako też
 co do owego pocącego się kamienia, czyli posagu,
 tudzież co do grania &c. gdyż sens tu w Autorze
 Łacińskim jest zawity. Niezdało się tu wszystkich
 wykłady przywozić; bo by się na nic nieprzydały.
 Mało na tym czyli grał piszczyk, czyli fujarz;
 czyli granie swe wrzaskiem przerywał, czyli też

niekiedy przerywany jest mi przykrzeyszy, niżeli ciągły. Lecz takem już na to wszystko otwardniał, że nawet sternika, chrapliwym głosem wołającego na flisów, mógłbym słuchać. Przynuszą bowiem i wkładam do tego unyli, aby na siebie miał baczość, a do powierzchownych nie dawał się przeciągać.

Niech wszystko brzmi zewnątrz, byleby we wnętrzu nie było zgiełku i wrzawy: byleby chciwość i bojaźń z sobą kutów nie darły: byleby lakomstwo i lubieżność warcholów nie wszczynaly, i wzajem się nie ujadaly. Bo cóż pomoże spokojność i uciśnienie całej krainy, jeśli się namiętności srożą?

- - - - - Noc była,
Która łagodnym wszystko spoczynkiem uspiła.

tak grał, że się zdał wrzeszczeć: czyli to był jakiś osobny kamień, czyli też dom jakiś kamienny, dosyć że głos wydawał niezgrabny i przeraźliwy. Co właściwie Seneka tu chciał wyrazić.

Lecz nie tak jest. Nie masz spokojney ciszy, krom tey, którą rozum sporządza. Noc, miało tego, co by przykre kłopoty ukołysać i uśpić miała, to one rozpościera, i okropnieyszą postać troskliwościom daje. Boć śpiących sny równie są niespokoyne i burzliwe, jak dni czujących. *Ta mi jest prawdziwa spokoyność, którą dobre sumnienie uściela.* Spóyrzyj na owego, który w zaciszy przeştwnego ginachu snu dla siebie szuka, któremu, aby szmer jaki do ucha nie doleciał, wszystkie rzesza sług umilkła, a gdy się też ku niemu zbliżą, na palcach ważąc się chodzą. On się jednak to na tę, to na owę przewraca stronę, wpośrzed udęczenia serca, zwabiając łagodny sen do siebie: utylkuje, że to i owo słyszał, a jako żywo nic nie słyszał. Cóż rozumiesz, być tego przyczyną? Burza i zakłócenie na umyśle. (g) Umyśl trze-

(g) Zeno (u Plutarcha) zadaje pytanie: Zkąd może kto poznać swój posłpek? i także odpowiada:

ba ugłaskać, w nim rozszyć zatłumić. Nie poczytay go być dla tego, że ciało leży, ukołysanym. *Czystokroć niespokojny bywa spoczynek.*

Przeto ilekroć nas gnusność, fama sobie nieznośną, dręczy; tylekroć trzeba nas do jakichśi czynności poddymać, i braniem przed się pożytecznych zabaw zaprzętać. Wielcy Hetmani gdy widzą żołnierza niekarnego, ukracają go pracą, i częstemi wyprawami utrzymują w ryzie. *Zatrudnionym nie ma czasu, śle broń; i nic nie jest pewniejszego, jako że*

Z snów każdy może postępu swego dochodzić; jeśli nie są pomieszane i dzikie, lecz w głębokiej spokojności, mile i wesołe. Co pomiekąd naturalnie być może. Ponieważ bowiem sen jest niejakiś odgłosem i cieniem spraw dziennych; toć też niejakiś porozumienie mieć muszą. Niespokojne dni niesprawiają snu spokojnego. Lekarze też, okropne sny i przerywane, marzenia się nadzwyczajne i niespokojne, nie sądzą być znakiem dobrego zdrowia; owszem przegrawkiem niejaki i zabytkiem choroby.

przywary z próżnowania wyległe,
zabawa głumi i rozpląsa.

Zda się nam nie raz, że śleskniwszy sobie na publiczney uludze, i ohydziwszy urząd niepomysłnie i w ujesmak piałtowany, zemkneliśmy się na osobność; a jednak *i w onym zakątku, w który nas bojaźń i spracowanie zagnaly, na nowo wspina się wyniosłość*. Abowiem nie była umorzona, ale tylko strudzona i do czasu odrzucona, że się jey, wedle zamierzenia, nie szykowało. Toż mówić o rozrzutności, która czasem zda się być całę uprzątnioną, lecz po chwili tych że samych, którzy mierność za prawidło życia wzięli, przywabia, i wśród oszczędności, szuka rozkoszy niepotępionych od siebie, ale tylko zaştanowionych, a to tym żarczey, im tajemniey. *Wszystkie bowiem występki, które jawnie w oczy wpadają, łatwieysze są do wyplenienia: same choroby w ten czas się już ku zdrowiu przeważają, kiedy z swych*

tayników na wierzch wychodzą, i gwałtowność swą na jawie wywierają. Ztąd poznay, że *łakomstwo, pycha i inne przywary serca ludzkiego wtedy największym groźną niebezpieczeństwem*, gdy w legowisku swym zapadłe, powloką zdrowia ludzą. Zdajemy się być uspokojonemi, a jako żywo nie jesteśmy. Bo gdybyśmy takimi byli; gdybyśmy na odwrot sobie hańsę dali; gdybyśmy temi okazalosciami pogardzali; tedy, jakem nieco wyżey powiedział, nie by nas z toru niesprowadziło; żaden głos ludzki ani melodya ptasząt, niepotrafiłyby dobrych, gruntownych i już stałych myśli naszych przerwać. *Słaby to duch i jeszcze rozproszony, którego ledą głos przypadkowy ku sobie porzywa.* Musi on jeszcze mieć wewnątrz nieco troskliwości i potrwożenia, co go dwornym i ostróżnym czyni, jako nasz nóci Wirgiliusz.

*Mię, co ni płytkie miecze, ni hartowne groty,
Ni Greków tłumem w oczy zachodzące rotę;
Trwożyły przed tym; teraz, gdy mruczny wiatr szyje*

Szczelina, zda się, że tam ktoś na trwogę bije.

Lub gdy dźwięk jaki słyszę; strach iść każe w nogi

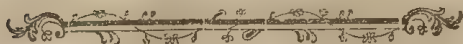
Z temi, co włokę, i co kark dźwiga, obłogi. (h)

Ow pierwszy jest prawdziwie mądry, którego ani gęsto latające groty, ani fzczeńk broni ucierających się woysk ciasno-szykownych, ani obegnane miasta gruchot taranów przelstrasza: ów zaś drugi niczego nieświadom, sam sobie nie ufny, za każdym chrzęstem drży; każdy głos ma za jakiś dźwięk przeraźliwy, który go z przytomności zbija, a najmnieysze poruszenie czyni go martwym. Nie mało też trwożliwości przyczyniają mu podrózne obłogi. Na któregokolwiek z tych fzczeńliwych, którzy nie mało z sobą włoką i wiele dźwigają, oczy obrócisz, uyrzysz go, i o to, co z sobą wlecze, i co dźwiga, troszczącego się. Mieyże się

(h) Opisany tu jest w wielkiej trwodze i bojaźni Eneasza, który przy spaleniu Troi, Ojca swego Eneasza na karku wyniosł, a Syna Julusa za rękę wyprowadził.

więc w ten czas za uspokojonego ,
kiedy cię żaden wrzask obchodzić
nie będzie; kiedy cię żaden głos nie
zbije z toru, czyli on podchlebiać,
czyli grozić, czyli ci próżnym to-
nem pobrzękiwać będzie. Cóż te-
dy? powiadasz, nie będzieli z lep-
szym takowych gwarów i szmerów
zgoła ani słyszeć? prawda, sam przy-
znaję. Dla tego też, miejsce to o-
puszczę, na którym chciałem tylko
siebie doświadczyć i zaprawić. Na
co się mam dłużej dręczyć, kiedy
sam Uliśes tak łatwy i skuteczny
przeciw Syrenom sposób dla swego
towarzystwa obmyślił i podał?





LIST LVII.

1. Zdeymuje czleka z natury czasem jakiś postrach, który i mądrego przeraża
2. Pierwsze wzruszenia nie są w mocy naszey.
5. Dusza jest nieśmiertelna.

Kiedym miał z Bajow do Neapolu powracać, łatwo dopuściłem wmówić w siebie, że burza na morzu: aby śnadź znowu nieprzyszło mi okrętem jachać. — Lecz miałem całą drogę tak błotnistą, że prawie na toż samó wyszło; bom się zdał pływać. Dnia tego cały obrządek szermierzów musiałem wytrzymać. Gdym był dobrze namaszczony, kuczawa mię okryła (i) w Neapoli-

(i) Szermierze nie tylko się smarowali maścią, ale też, wstępując w szranki, drobnym się piaskiem

tańskich lochach. (k) Nic w owym, że tak rzekę, taranie zda się być dłuższego, nie nad owe wąwozy ciemniejszego, w których nie już przez ciemności, ale na same ciemności niejako poglądamy. (l) Wreszcie, gdyby miejsce to i miało światło jakie, byłby je zaćmił: który jeśli pod otwartym Niebem dość jest ciężki i uprzykrzony; jakoż tam być niema, gdzie ściśniony w gęste się kłęby

Ignącym do owej maści osypywali. Seneka powiada o sobie, że go coś podobnego potkało. U tym, prawi był namaszczoney, to jest: zmoczony, ublocony, kurzawa mię okryła.

(k) Loch ten był drażony przez górę *Panfilius* zwaną, dla skrócenia drogi. Kto tego wspaniałego dzieła był wynalazcą, niewiadomo. W samym wejściu i wyjściu ma wysokości blisko stu stóp; we frzodku mniej nieco; szerokości stóp dwadzieścia, długości więcej siedmiu set, niektórzy kładą do tysiąca.

(l) Za czasów Strabona, który o tej przekutej drodze wzmiankę czyni, nie była tak ciemna; ponieważ w niektórych miejscach górę przecięto i otwory dano, przez któreby światło wpadało. Obszerniey o tym patrz w Geografię Buschinga w Części II.

zwija i toczy, niemogąc się z owego zawarcia wydobyć, tychże sławnych, którzy onę kurzawę wzniecili, okrywa. Dwie prawie razem niewygody ponosić mi przyszło, kiedy jednego dnia, w teyże sławnej drodze, i z błotem i z pyłem biedzić się musiałem.

Owa jednak posępność do niejakiści uwag dała mi pochop: poczułem zagnął wzruszenie na umyśle, i jakąś, acz bez zaleknienia, odmianę, którą niezwyczajney rzeczy nowość oraz ohuda sprawiły. Nie mówię teraz z tobą o mnie sławnym; którzy jeszcze człowieka jakożkolwiek doskonałego się, a tym barziefy doskonalszego daleko nie doszedłem; lecz o tym, którym fortuna już nie włada; o tym, mówię, że jego nawet strachby przeszył, i cerę by na twarzy zmienił, gdyby tamtędy przejeżdżał. Darzą się bowiem, mój Lucili, takowe przypadki, którym się żadne męstwo odjąć niemoże, przez co

samo przyrodzenie przywodzi człowieka do poznania wątpliwości swej. Zatem i twarz weźmie postawę posępną, i cały człek czasem się wezdrzgnie z przypadku nagłego, i ciemno w oczach stanie, patrząc z wierzchołku wyniosłej góry, a to jeszcze z samego kręgu na bezdenną przepaść. Nie jest to bojaźń, ale naturalne wzruszenie, które rozumowi nie ulega.

Tak na przykład waleczni niektórzy Rycerze, co gotowi krew własną przelać, na cudzą patrzeć nie mogą: jedni za dotknięciem się i uyrznięciem rany świeżey, a drudzy rany zażarzałey i zropiałey truchleją i mdleją; inni blasku miecza znieść nie mogą. Uczułem zatem (jakem powiedział) nie już pomieszanie jakieś, lecz odmianę: toż skoro zaćmione światło znowu zabłysnęło, wróciła się sama przez się niemyślącemu nawet przeszła rzeźwość. Zacząłem potym sam z sobą rozważać: jak to

gruba nierozsądnosc; kiedy się czego więcej lub mniej lękamy, ponieważ wszystko na jednoż wypada. Jakaż bowiem w tym różnica, czyli kogo dom, czyli góra przywali? zgola żadna. Naydą się jednak, którzy pośledniejszego przypadku barziej się zalekną; chociaż oba równie raz śmiertelny zadają. Tak to *lekliwość* *pospolicie nie na skutek, lecz na przyczynę* *pogląda.*

Mniemasz podobno, że tu będę miał rzecz o Stoikach, którzy rozumieją, że dusza takiego człowieka, który ciężkim obaliiskiem starty został, przedrzeć się nie może, a tak rozprasza się, ponieważ wolnego niema wyjścia: (m) lecz ja tego nie-

Tom II.

B

(m) Niewiele Filozofów tego było zdania; byli jednak niektórzy, jako to znać z słów Stacynsza *Thebaid. VI.* Który opisując śmierć czleka, przy dobywaniu Kruszców złotych, urwiiskiem góry przywalonego, twierdzi; że z ciała utłoczonego i okryte-

uczynię. Gdyż owi, którzy to twierdzą, moim zdaniem, błędzą. (n) Jako płomień nie może być zatłumiony, ponieważ wkoło tego zawiąja, co go tłumi: jako powietrze uderzeniem lub zamachem niebywa rązione, ani nawet rozdzielone, lecz na toż samo, przed czym ustępuje, następuje: tak i dusza, która zbiorem jest naysubtelniejszym, nie może być ujęta, ani w ciele utłoczona; lecz za darem swej subtelności przez toż

go, mimo zadanej śmierci, nie mogła się wydobyć dusza. - - - - - *latet intus mente soluto*

Obrutus, ac penitus fractum, obductumque cadaver

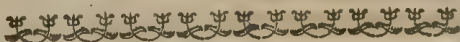
Indignantem animam propriis non reddidit astris.

(n) Rzadki który Filozof Pogański niedopuscił się błędu jakiego względem duszy, już to, co do ley początku, bytu, istoty: już też, co do rozstania się z ciałem, trwałości po śmierci, miejscu, powodzeniu. Sam Seneka acz tu innych błęd przywodzi i wyświeca, na innych jednak miejscach i sam w tej mierze nie raz błędzi; ani się jednego zdania trzyma. Dla czego, jeśli w dalszym ciągu Listów tych postrzeżesz niektóre błędy o Bogu, o duszy; niedziwuy się, ani się gorsz, pamiętając, że to pisze Filozof Pogański.

samo, co onę uśiłuje ucisnąć, prze-
dziera się. Jako piorunowi, nawet
gdy nayprzeźstronniej uderza i błys-
ka, dosyć malutkiej szczeliny do
powrotu; tak i duszy, która subtel-
nością swą sam ogień przechodzi,
łatwe wszędy wyjście. Ztąd zachor-
dzi pytanie, izali też ona nieśmier-
telną być może? Otoż miey zapew-
ne, iż, jeśli, po rozstaniu się z ciałem,
żyje, przeto, że jest nieśmiertelna,
żadną miarą zatracona być nie może:
boć nieśmiertelność żadnego nie zna
wyłączenia, ani temu co, wieczne
jest, coćkolwiek uszkodzić może.

B ij





LIST LVIII.

1. *Wszystko, co pod zmysły podpada, odmienne jest.*
2. *Ponieważ tu nic nie ma trwałego, więc trzeba myśl i serce obrócić do wieczności.*
3. *Kto chce żyć długo, ma przestrzegać mierności: a starości i śmierci nie trzeba się napierać, ani też odmawiać.*

Cokolwiek widzimy i czego się tylko dotykamy, to wszystko Platon nie kładzie w rzędzie tych rzeczy, które mają właściwą swą bytność. To bowiem wszystko upływa i statecznie już osiada, już podraŝta. Nikt z nas nie jest tym w zwiędłej starości, czym był w kwiecie młodości. Nikt nie jest z rana tym, czym dniem był pierwey. Ciała nasze, naksztalt bystrego strumienia, unaszane bywają: co-

kolwiek widzimy, upływa z czasem; nic z tego, co widzimy, pozostaje. Ja sam, gdy o tey odmienności mówię, odmieniam się. I toć to jest, co wyraża Heraklit, gdy mówi: *Nie możemy dwa razy zstąpić do tejże rzeki.* Wprawdzie toż samo imie rzeki pozostaje, lecz jey woda upłynęła. To w potoku jaśniej widzieć się daje, niżeli w człowieku: aliści i nas nie mniej bystry pęd unosi. Przeto wydziwić się nie mogę głupstwu naszemu, że najwątleyszą rzecz, ciało nasze, tak barzo miłujemy, i obawiamy się, abyśmy kiedy nie umarli; gdy *każda chwila biegiem jest do śmierci.* Czegoż się tedy lękasz, aby się to raz nie stało, co się staje codziennie? Mówię to o człowieku złożonym z płynney, skazitelney i wszystkim przygodom podlegley materyi. Lecz i świat dzieło wieczne i nie zburzone mieni się i nie trwa w jedneyże dobie. Bo chociażże to wszystko w sobie zatrzymuje, co miał; ma jednak inaczej, niżeli miał pierwey: szyk one-

go i porządek odmienia się. Na co się mi, powiadasz, przydadzą owe subtelności? Jeśli się mię o to pytasz? odpowiadam, że na nic. (o) Lecz jako snicerz oczy nateżonym patrzeniem utrudzone uwalnia, zwraca; i, że tak rzekę, podpasa, tak i my *powinniśmy niekiedy umysłowi ulgę uczynić, i niejakiemi go rozrywkami podsyć.* Lecz te same rozrywki mają ponieważ być robotą: można z nich, bylebyś tylko miał uwagę, wybrać, co by się w pożytek obróciło. Tak ja, mój Lucili, czynić zwykłem: z każdej zabawy, by niewiem jak daleko była od Filozofii odsadzona, staram się cokolwiek wydobyć i pożytecznym uczynić. Cóż ja tedy z tych subtelności, które nic do poprawy obyczajów nie czynią, na pożytek mój obrócę? jako mię mogą polepszyć owe kształty i wyobrażenia,

(o) Takowe subtelności położone na początku Listu tego, jako na nic, za zdaniem samego Autora, niezdatne, w tłumaczeniu opuściłem.

które Plato zowie *ideami*? cóż ja z nich wydobędę takiego, co by me pochoci ukrócić mogło? jeśli nic innego, tedy to, że temu wszystkiemu, co pod zmyśły podpada, co nas podżega i jątrzy, Plato nieprzyznaje rzeczywistości. Toć oni na samey zasadzają się imaginacyi, i do czasu tylko jakąś postać wyrażają: nic w nich stałego, nic gruntownego. My jednak tak onych chciwemi jesteśmy, jakby abo zawsze trwać miały, abo my je zawsze posiadać mogli.

Słabiśmy i niedołężni coraz ofiadamy, wkrótce będzie po nas. Obróćmyż więc myśl naszą do tego, co wieczne jest: podnieśmy się wzgórze i przypatrzmy się wysoko unoszącym się wszech rzeczy kształtom, oraz Bogu wszystko rozporządzającemu, jako On to, czego nie mógł nieśmiertelnością nadać, dla przeszkody skazitelney materyi (p)

(p) Głupie i niezbożne starożytnych mędrców było w tym zdanie, jakoby Bóg na początku wszystko

ochrania od śmierci, i wątłości ciała. Opatrznością swoją skutecznie zapobiega. Abowiem wszystko, co się jedno utrzymuje na świecie, nie utrzymuje się dla tego, że jest wieczne, lecz że ma ochronę najwyższego Rządzczy. Nieśmiertelność niepotrzebuje obrońcy, co zaś jest skazitelnego, to zachowanie sprawca, wątłość materji mocą swoją utrzymując. Pogardzaymy tym wszystkim, co tak mało ma wartości, że wątpliwość zachodzi o onego rzeczywistości. (q)

chciał obdarzyć nieśmiertelnością, ale nie mógł dla niezdadney materji: Właśnie jakby tenże Bog nie był Stwórcą i Sprawcą wszystkiego i samey materji, abo nie był mocen uczynić to, co chce. *Idem materia fitor est*, mówi Laktancyusz; *qui et rerum materia constantium*.

(q) Zwyczajny sposób i kształt opisanja tych rzeczy, które odmianom, skazitelnosci i niestałości podlegają, a o które mniej baczni za łby chodzą, i prawie do szaleństwa ubiegają się. Które tak są, jakby niebyły przyrównane dla swey krótkości do cienia i pary. Podobnego wyrazu użył Job dla ukazania krótk-

Przytym i to zważmy; jeśli Opatrzność Boża świat ten równie jako i my skazitelny, od niezliczonych przygod ochrania, toć za przyłożeniem naszej przezorności, *może też ciało nasze nieco dłużej być zachowane, bylebyśmy namiętności, przez które większa część ginie, na wodzy trzymać i powściągać umieli.* Plato sam czułym dostrzeganiem doprowadził siebie do starości dojrzałej. Miałci on ciało krzepkie i zdrowe, a przestronność pierśi dało mu Platona imie, (r) lecz żeglugi morskie i rozliczne przygody nie mało mu sił i zdrowia podebrały: oszczędność jednak i pomiar w tym wszystkim, co chciwość ostrzyć zwykło, i dozor nad sobą doprowadził go, mimo wielu tamujących przeszkod, do plenney starości. (s) Są-

kości życia człowieczego. Byłem, prawi, jakbym nie-
był, z żywota Matki przemieszan do grobu.

(r) Właściwe nazwisko Platona było *Aristokles*.

(s) Co tu pisze o Platonie Seneka, że przez umiarkowane i wstrzemięzliwe życie doszedł starości, toż

dzię bowiem, że wiedzieć musisz, iż Plato w dzień, którego pamiątkę rodzin swych obchodził, zszedł z świata, dopełniwszy przez dozorną nad sobą czułość, lat ośmdziesiąt i jeden, jak wstrzych równo. Ztąd Mędrcomwie Perscy, którzy przypadkiem na ten czas naydowali się w Athenach, zmarłemu czynili ofiary, w tym będąc mnięmaniu, że coś wyższego nad stan człowieczy mieć musiał, ponieważ liczbę naydoskonalszą, która się składa z dziewięciu razy dziewięć, spełnił. Nie wątpię, że Plato byłby

samo świadczy o sobie Gallenus, a późniejszych wieków Aloizy Kornara; który przez dietę, czyli powściągliwość w jedle i napoju, nie tylko wiele chorób prawie nieuleczonych we czterdziestym roku życia swego pozbył, ale też rzeźwości i wesoloci nabył, i doszedł miłej starości. O czym i sam świadczy w książce od siebie wydanej, a od X. Leśniewskiego Jezuitę na Oyczyłty język wyłożoney; i uczony Muret, który znał go dobrze w Padwie, toż samo o nim świadectwo w przypilkach swych na to miejsce Seneki przywodzi, przydając, że za pomocą diety, dobrze przeżył swych lekarzów, którzy mu wprzód barzo krótkie obiecowali życie.

gotów kilka dni spuścić chętnie, i tym uwolnić ich od ofiary. Można przez mierność w życiu dotrzedź starości, której jako chciwie pragnąć, tak też odrzucać nie należy. *Milo jest jak najdłużey bawić się u siebie, gdy kto godnym siebie życia uczynił.*

Teraz tedy daymy o tym zdanie, czyli należy mierzić się schyłkiem starości, i nieczekając końca przyrodzonego, gwałtownie go przyspieszyć. Kto losu swego w pełney gnuśności oczekiwą, niedaleko jest od pierzchliwego: właśnie jako o tym, który puhary wysusza, i same ustoiny wyffysa, mówić można, że jest barzo do winy skłonny. Roztrząśniemy więc, czyli sam oszczątek wieku, ustoinami lub drożdżami życia nazwać można; czyli też najprzezroczytszą i najsświetnieyszą, częstką życia? Jeśli umysł nasz jeszcze jest bez przywary, jeśli zmyśły zdrowe pełnią posługi zwyczajne dla duszy, jeśli ciało nie jest ociekłe

i na poły strupiałe; tedy poślednieysze służy. Nie mała bowiem w tym jest różnica, czyli kto swe życie, czyli też swą śmierć przeciąga. Lecz gdy ciało do pełnienia swey posługi niezdolne, czemużby nieprzystąpiło biedzącą się duszę wyprowadzić na wolność? co poniekąd wprzód, niżeliby należało, uczynić trzeba, iżbyś napotym, gdy już potrzeba każe, nie stał się niezdolnym: a ponieważ większe jest niebezpieczeństwo, iżbyśmy śnadź źle nie żyli, niżeli iżbyśmy rychło nieumarli; toć głupi jest, który nakładem krótkiego czasu z tak wielkiego niewykupuje się niebezpieczeństwa. (t) Mało takich, któ-

(t) Często Autor, idąc za zdaniem Stoików, obrzydłe samobójstwo radzi: który błąd jego, acz na wielu miejscach w przypiskach do Ksiąg jego odemnie przełożonych wytknąłem i wyświeciłem, 'zdało się jednak i tu przywieść zdanie i piękną powieść Epikteta, dla pokazania, że wielu z pogan samych całe byli innego zdania. Wspomniany więc Autor na-przód rozwodzi do samobójstwa zabierających się te-
sknoty i gorące żądze, w te słowa: *guñ teñ daley, E:*

rych przedłużona starość bez uprzykrzenia do śmierci przypławiła, a wielom gnuśne życie, imże samym na nic niezdatne, ciężarem było. Jakże tedy możesz to za okrucieństwo poczytać, że kto złego życia, które się skończyć musi, kęs niejaki uymie? Niechciey odemnie uszu odwracać, jakbym zdaniem mym w ciebie godził; lecz co ci powiem, zważay. Nie puszczę się starości, jeśli mi mię

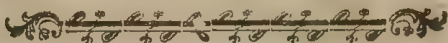
piktescie, tych się więzów ciała trzymać niemożemy: doddawaniem pokarmu i napoju i spaniem strudziliśmy się. Aboż śmierć jest co złego? oboż nie jesteśmy powinowatemi Jamych bogów, od których pochodzimy? Ey czas już pokruszywszy tę pęta, tam się wrócić. Tu co niemiara zbóyców, złodziejów, zdzierców, i owych, których tyranami zowią, co moc swą rozposzreniają nad nami dla tego ciała i jego majątku. Pokażmy im, że żadnego nad nami niemają prawa. Wychodźmyż ztąd, wychodźmy. Tak oni. Mnie zaś, prawi, tak mówić należy: zatrzymajcie się ludzie, czekajcie na Boga, aż wam da znać, i wyzwoli was z tey służby, wtedy do niego się wracaycie. Teraz zaś znoście wszystko w cierpliwości, i bawcie się w tey krainie, w którey was osadził. Abowiem KROTKI JEST CZAS TEGO POMIESZKANIA, ani owym ciężki, którzy tak są na fercu sprawieni.

całego zostawi: całego co do szlachetniejszej części. Ale jeśli poczynię utrzasać duszę, jeśli jej części wątpić, jeśli mi nie żyć pozwoli, ale tylko dyszeć; tedy się wydrę i wyfkoczę z tej zgniley i walącej się chałupy. (u) Choroby, byleby ulezionej i duszy nieszkodliwej, przez śmierć unikać nie będę: ani dla boleści utopię żelaza w pierśiach. Tak umrzeć, jest to być pokonanym. Jeślibym jednak porozumiał, że trzeba by mi onę na zawsze cierpieć; wyniędę, nie dla boleści, ale dla tego, że byłaby mi do wszystkiego, do czego żyjemy, na zawadzie. Kto dla boleści, na śmierć się naraża; słaby jest i gnuśny, ten zaś, który żyje dla boleści, całe jest głupi. Leczem się za-

(u) Stobensz w mowie cxviii. taką powieść przypisuje Leontinowi starcowi, który spytany, iżaliby cętnie umierał? i barzo, odpowiedział: bo właśnie jak z zgnilego i sprochniałego domu, bez ociągania się wychodzę.

nioſł na dłuſzą. Rzecz ta mogłaby i dzień zająć cały. Ale jako ten po-
trafi koniec uczynić życiu, który z
liſtem nie umie trafić do końca? Bądź
że mi zatym zdrow: a to, mniemam,
chętniey przeczytasz; niſzeli opisy
śmierci.





LIST LIX.

1. *Jaka jest różnica między rozkoszą, a radością.*
2. *Nawet starożytni częstych używali podobieństw: piękny przykład z Sexcyusza.*
3. *Mądry na wszelkie przypadki uzbrojony.*
4. *Zkąd to, że się głupstwo tak barzo do człowieka wiąże, a jako onego pozbyć może?*
5. *Co jest mądry?*
6. *Mądry używa prawdziwej i stałej wesołości.*

Nie małą powziąłem z listu twego rozkosz: a tu pozwol mi użyć słów w pòspolitym wyrażeniu, których niechciey brać w znaczeniu tym, jakie mają u Stoików. My bowiem kładziemy rozkosz między

zbrodnie. Ale mniejsza o to: używamy jednak słowa tego do okazania wzruszenia umysłu rozweselonego. Wiemci ja, że rokosz (jeśli słowo to pod wykład Stoików podciągamy) jest rzeczą fromotną, a że radość jedynie mądrymu przydarza się. (w) Ta bowiem jest niejakim podniesieniem umysłu na swych dobrach i siłach polegającego: pospolicie jednak mówić zwykliśmy w potocznych rozmowach, że wielką radość z jego Konsulatu, z zaślubienia, z doczekanego

Tom II.

C

(w) Jaką Stoicy różnicę czynili między tą radością, którą zwali, *Gaudium*, a ową, którą zwali *Lætitia*; łatwo poznać można z słów Cicerona: *Cum ratione animus movetur placide atque constanter, Gaudium dicitur; cum autem inaniter, et effuse exultat, Lætitia; quam ita definiunt Stoici: sine ratione animi elationem* IV. Tusc. Słowem, przez pierwszą wesołość, którą zwali *gaudium*, wyrażali wesołość gruntowną, rozsądną, z cnotliwych czynów, pochodzącą; przez drugą zaś, którą zwali *lætitia*; wyrażali wesołość płochą, nieuważną, niestałą. I w tym to znaczeniu powiedział Afraniusz: *Gaudebit sapiens, lætabuntur ceteri.*

potomka powzieliśmy: co wszystko tak nie jest radością, że częstokroć nawet pierwiastkowym zabytkiem bywa przyszłego smutku. Abowiem *z właściwą radością ten warunek ściśle się łączy: nie ustawać i nie być na przeciwną rzuconym stronę.* Przeto kiedy słów tych używa nasz Wirgiliusz: *i owe bezecne duszy radości;* mówi wprawdzie ozdobnie, ale mniej właściwie: nie masz bowiem żadney złey radości. Roskoszom nadał to imie, i co chciał, wyraził. Znamionował bowiem ludzi na swe nieszczęście wesółych. Jakożkolwiek bądź, ja jednak nie od rzeczy powiedziałem, że z Listu twego nie małą powziąłem rozkosz. Bo niech się, by też z fluszney przyczyny, człek nauką nieprzetarty raduje; ja jednak tę jego radość sobą niewładną, i na różne strony zwrótną, zowie: *rozkoszą mniemaniem fałszywego dobra wznieconą, z igranic skromności i pomiaru wychodzącą.*

Lecz abym do przedsięwziętey rzeczy powrócił, posłuchay, co mię w li-

ście twym ukontentowało: masz słowa pogotowiu. Mowa cię nie unosi daley nad kres zamierzony. Wielu jest takich, którzy do tego, czego pisać nie mieli, wdziękiem jakiegoś słówka pociągani bywają; co się tobie bynamnię nieprzydarza: wszystko zwięźle, w miarę, i składnie ku rzeczy. Wolnie mówisz, ile chcesz, a nam więcej dajesz do zrozumienia, niżeli mówisz. To coś wyższego znaczy i oczewiście pokazuje, że nic niemasz w umyśle zbytkującego i wydętego.

Postrzegam jednak niejakiś słów przesadzania nie całę zuchwałe, ale nieco odważniejsze. Postrzegam niejakiś w wyrazach malowidła, których, jeśli kto broni używać, jakoby samym tylko Poëtom pozwolonych, tedy to znać po sobie daje, że żadnego nieczytał z owych starożytnych, którzy jeszcze mniej dbali o udatną mowę. Ci, którzy z prosta jedynie

dla pokazania rzeczy mówili, pełni są przypowieści, (x) które moim zdaniem są potrzebne, nie z owego powodu, który sobie zakładają Poetowie, lecz z tego, aby były wsparciem niejakiemu słabości naszej; tudzież, aby uczącemu i słuchającemu rzecz jakby oczewiście wystawiały. Chętniej nad innych czytam Sex-cyusza męża ostrygo dowcipu, który wprowadzie słowami Greckimi, ale obyczajem Rzymskim filozofuje. Niepomąłu mię wzruszył ów wizerunek, który on wystawił idzie, prawi, wołko w kwadratowy szyk sformowane, gotowe do bitwy z każdej strony, z którejby jedno nieprzyjaciół natarł; potym dodaje: toż samo mądry czynić powinien: niech na wszystkie strony swą waleczność rozpościera, aby z jakkolwiek przeciwnością szturmem przypości; tam po-

(x) Takie były mowy przypowieściom napelnione Syryczyków i Palestynów, jako świadczy S. Hieronim.

gotowiu stały posiłki, i na skinienie wodza, bez zgielku i pomieszania, dały odpor. Co w rządnych wojskach będących pod sprawą wielkich Hetmanów widzimy, jako to: że rozkazu Hetmańskiego wszystkie razem słyszy wojsko, które tak jest porządnie uszykowane, iż hasło od jednego dane przez pułki piesze i konne przebiega; to poniekąd barziew, powiada Sexcyus, zachować nam należy. Oni bowiem nie raz bez przyczyny przelekli się nieprzyjaciela, a drogę, którą mieli za najbarziew podeyrzaną, bezpiecznie przebyli; samo tylko *głupstwo nie zna spokojności*; strach nad nim i pod nim, a oba drżeniem zaciska boki. Niebezpieczeństwa jedne zachodzą w oczy, drugie w pogoń idą. Wszystkiego się lęka, nic nie ma przygotowanego, w ratunku samym i pomocy boi się zguby.

Opak mądry, na wszelkie natarczywości uzbrojony jest i czuły;

niech nań ubóstwo, nędza, zelżywość, boleść naśtąpi, on kroku nieustąpi. Pójdzie przeciwko nim nieustraszony i przez nie przejdzie. Nas ci to wiele kępuje, wiele łabi: długośmy w zbrodniach pograżeni leżeli; trudno nas z tego błota omyć: gdyżemy onym nie już ukalani, ale nalani.

Lecz iżbyśmy od naszego zamierzenia nieodstępowali, przeto co często sam z sobą rozbieram, oto się tu teraz zapytam: dla czego też głupstwo tak się nas uślinie trzyma? Naprzód dla tego, że otemu mężney odprawy niedajemy, ani się całemi sobą do tego; co jest z naszym dobrem, bierzemy: powtóre, że temu, czego mądrzy ludzie doszli, niedowierzamy, ani otwartym sercem do siebie przypuszczamy, owszem całę opiekę około tak ważney rzeczy chodzimy. Jak zaś może ten w dostateczną przeciw zbrodniom zapomagającą naukę, który zbywający tyl-

ko czas od zbrodniów na naukęłoży? Nikt się z nas w głębią nie zapuszcza; po wierzchu tylko gramolim, przestając na tym, że, przy nawale potocznych zabaw, szczątki same i pobierki czasu poświęcamy Filozofii. Nadewszystko to nam przeszkadza, że się sobie prędziuchno podobamy: skoro tylko na kogo trafiemy, który nas ludźmi dobrymi, rozsądnymi, pobożnymi nazowie, natychmiast za takich się mamy. Owszem na mierney pochwale nieprzestajemy. Cokolwiek tylko bezwstydnę pochlebstwo na kupę znieśie, wszystko to do siebie, jakby dań należyta, garniemy, i tym, którzy nas najlepszymi i najmędrszymi być głoszą, dajemy wiarę, wiedząc, że doświadczeni są łgarze. (y) Zatympobłażamy sobie tak dalece, że nawet pochwalonemi być chcemy z tych ja-

(y) Dla tego wyżej w Liście XX. życzy Luciliuszowi, aby od takowych łgarzów wolen został. *O kiedyż, prawi, przyjdzie ów dzień, którego, dla uszanowania ciebie, nikt już łgać nie będzie!*

koby cnot, którym przeciwne występki
brojemy. Ten, co innych dręczy, nay-
łaskawszym; co łupi i wydziera, nay-
szczodroблиwszym; co się na opil-
stwo i lubieżność puścił, naywstrze-
mieźliwszym bywa mianowanym.
Ztąd idzie, że o *poprawie ani myślemy,*
bo się za przednie dobrych poczytujemy.
Alexander kiedy w głąb Indyi za-
szedł, i narody samym nawet pogra-
nicznym mniej znajome pułtoszył,
przy oblężeniu jednego miasta, (z)
obchodząc mury, dla wysłedzenia
mieysc słabszych, wziął postrzał: mi-
mo tego jednak stał przy swoim, i ob-
lężenia popierał. Lecz potym gdy
krwę zatamowano, a w ranie już o-
tartey ból się szczyzył, i goleń z konia
zwiła co raz barziej drętwiała, tak,
że się czuł przynaglonym przedsię-
wziętego dzieła poniechać, w tedy

(z) Miasto to zwało się *Mazaga*, abo *Mazagara*, a
było nietylko od natury, za świadectwem Kurcyusza,
ale i przemysłem ludzkim warowne. Tam z muru
Alexandra strzałę ugodzono.

rzekł: *wszyscy pod przysięgą wyznają*
mię być synem Jowisza; lecz ta rana głosi
mię być człowiekiem. Podobniesz i my
się sprowmy: kiedy podchlebstwem
to tak to owak nas blaźnić poczną,
mówmy: wy mię wprowadźcie zowie-
cie rozsądnym; ja zaś najlepiej wi-
dząc, jak wielu się rzeczy niepotrze-
bnych napieram, szkodliwych żą-
dam: owszem tego nawet nie pozna-
ję, co zwierzętom sama sytość uka-
zuje, to jest: jaka pokarmu, jaka na-
poju miara: wieleby mi do sytości
potrzeba, sam jeszcze nie wiem.

Już tedy nauczę ciebie, jak byś
mógł poznać, czyliś jest mądry? mą-
dry ten mi jest, który pełen radości,
miły, spokojny, niewzruszony, pra-
wie w jedney chodzi parze z bogi.
Owoż teraz porachuy się z sobą: jeśli
nigdy nie jesteś zasepiony? jeśli żad-
na nadzieja oczekiwaniem przyzło-
ści serca twego nie wędzi, jeśli tak we
dnie, jako i w nocy jednakiego jesteś
umysłu, równie umilonego, rześkiego

i w sobie zaspokojonego; a jeśli się w takiej dobie naydziesz, tedy pewnym być możesz, żeś tego dobra, które człek mieć może, w naywyższym osiągnął stopniu. Lecz, jeśli Igniesz i bierzesz się jedynie ku roskoszom, wiedz o tym, że tyle ci schodzi na mądrości, ile na prawdziwey pociesze i radości. Chciałbyś pewnie dóysć do niej, ale się mylisz, jeśli wśród bogactw czynisz sobie otuchę jaką tam doyscia. *Miedzy wysoką czcią i uraczeniem szukać pociechy, jest to; jey szukać miedzy kłopotem i troskliwością: wszystko to, czego się napierasz, w nadziei, że ci ma sprawić ukontentowanie i rokosz, przyczyną jest boleści. Wszyscy zmierzają do radości, lecz żaden nie wie, jako do radości pełney i trwaley dóysć ma.* Ten jey szuka na bankietach i nierządach; ów w swej dumnej wyniołości, zwłaszcza, gdy się widzi otoczonym gładą swych klientów, drugi u swej nałożnicy, inny w chelpliwym popisowaniu się z nauk i umiejętności na nic

niezdatnych. Wszystkie tych krótkie niejakiś i zdradzieckie krotchwile zwodzą, tak właśnie, jak pijanństwo, które jedney godziny wesołe szaleństwo przydłuższą potym tęsknotą i nudną ekliwością oplaca: albo jako wesołe pokłaski i przyjazne okrzyki przez nie małe trojki i kłopoty nabyte na takichże troskach i kłopotach się kończą.

Pomni więc na to, że wesołość równie zawsze i jednako wypogodzona, jest słodkim owocem mądrości. (a) Umył mądrego ma się tak,

(a) Podobnie o wesołości filozofuje uczony Opatliński; tak dalece, że zdania jego mogą być zbiorem tego, co tu Autor przywodzi. *Mądry*, powiada on, „w sobie jest zawsze jednolitym, zawsze sobie „podobnym, w jedney wadze i mierze sprawy swe „trzymając. Dla tegoż w sobie samym wesoł i spokojny. Kosz go nieunieście, bo ta jest głupiego; „wesoły jednak myśli pełen: a ta z duszney, nie „z cielesney uciechy. Abowiem mądrego radość, „jest ugruntowana na cnocie, i z takiego fundametu „tu żadnym frasunkiem i nieszczęściem nigdy nie-

jak świat nad mieściacem: stateczna tam zawsze płuży pogoda. Masz tedy nie mały bodziec, iżbyś się ujął mądrości; ponieważ mądremu nigdy na pociesze i radości nieschodzi: a ta *radość z żadnego źródła innego niewypływa, jedno z dobrego sumnienia*. Nikt radować się nie może, jedno mężny, jedno sprawiedliwy, jedno wstrzemięźliwy. Cóż? toć, powiadasz, głupi i rozwiezli żadney już nie znają radości? znają, ale nie inną, jedno tę, którą mają lwy, dopadszy żarłoczney zdobyczy. Gdy się strudzą o-

„ zrażona. Głupiego pociechy dziś przydą, dziś
 „ odeyda; bo nie są mieszkańcami, ale przychod-
 „ niami. Roskosz jest jak gość jaki, lecz wesele,
 „ które z cnoty pochodzi, prawym nazwę gospoda-
 „ rzem. - - - Insze wesołości lub czoło wypogodzą,
 „ serce będzie w chmurze. I ów nie szczerze we-
 „ soł, co się śmieje, abo tańczy, gdy ma mola, co
 „ go we wnątrz gryzie, i gdy sobie nie ufa. - - Mą-
 „ dry w *sobie* wesele prawdziwe nadyje: a to, co
 „ z *mąd* płynie, za *obcz* poczyta. - - - Fortuna fra-
 „ szka jemu; bo tego dobra niewydrze, którego dać
 „ niemoże, choćby chciała. w *Księd: IV Sat: 6.*

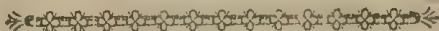
piłstwem i wszeteczeństwem, gdy całą noc na deboszach przetrwoniał, gdy ciało nad miarę rokosznymi potrawami opchane rozpierać pocznie, wtedy nędznicy wykrzykują ów wiersz Wirgiliusza.

Znay, jak płonney radości wtedyśmy użyli,

Gdyśmy ostatniey nocy hulali i pili.

Lubieżni każdą noc wpośród fałszywych radości, tak właśnie, jakby ostatnią przepędzają. Ta radość, która ma za przewodnią bogów i ich naśladowców, nie zna przerwy, ani ustaje: ustałaby zaś, gdyby zkad inąd była zafiegniona. Lecz że nie jest obcym podarkiem, ani też cudzym rozkazom powodna, zatym idzie, że *czego fortuna nie dała, tego nie wydziera.*





LIST LX.

1. *Życzenia pospolite Rodziców i Pedagogów dla dzieci nagania.*

2. *Natura na male prześtaje.*

Skarżę się, dąsam się, gniewam się. Izaliż mi jeszcze tego życzysz, czego ci życzyła twoja mamka, abo pedagog, abo matulka? Czylisz jeszcze niepoznajesz, jak ci wiele złego życzyli? O jak szkodliwe nam są naszych życzenia, a tym szkodliwsze, im się uściliły pomyślniey! Już mię to nie zadziwia, jeśli od samego dzieciństwa wszystko złe za nami się wlecze: wśród złorzeczeństw rodzicielskich wzrosliśmy. Niech bogowie choć raz, miasto owego życzenia, wysłuchają naszego głosu oczyszczonego od żądź takowych. Pókiż bowiem będziemy bogów profili, jakbyśmy nas samych żywić nie mogli?

pókiż tak przestronne pola, iżby wiele ludnych miast żywić mogły, zasiewać będziemy? póki nam z pola zbierać będą narody? póki jednemu domowi (b) liczne statki, a to nie z jednego morza żywności dowozić będą? woł dostatne ma z niewielu mógów pastwisko. Jedna puszcza mnóstwo sioniów żywi: jedynie człowiekowi morza i ziemie karmu dostarczać muszą.

Cóż? izaliż przyrodzenie w szczipnym ciele tak nienasycony nam brzuch dała, iżbyśmy nayogromniejszych i nayżarloczniejszych zwierząt obżarstwem górowali? bynamniey. Cóż to bowiem jest, co się naturze udziela? Iada czym ją odbyć można. Nie głód żołądka powodem do tak wielkich nakładów, lecz przepych. Tych tedy (jako

(b) Znaczniejsze domy i dwory, jedynie dla przepychu, mnóstwo darmo - stajów i pasibrzuchów

mówi (c) Sallustiusz) niewolników brzucha w rzędzie zwierząt, a nie ludzi policzmy; niektórych zaś, ani zwierząt nawet, lecz umarłych. *Ten mi żyje, który sobą władą, rzeźwo się krząta: owi zaś, którzy w kącie gnuśnie nudzą, tak są w swym donie, jak w grobie.* Tych imię możnaby w famym progu na marmurze wyryć z napisem: *Uprzedzili śmierć swoje.*

żywy. Owe pulki służalców, jako je zowie Plinius, niemało żywności potrzebowały.

(c) W Historji o wojnie Katyliny w Rozdziale Pierwszym.



LIST LXI,

1. Trzeba się starać poprawić skażoną i przewrotną wolę.
2. Trzeba się starać czynić to chętnie, czego ustronić nie można; a tak chętnie zechcemy i umrzeć.

Przestańmy chcieć tego, czego się nam dotąd chciało. Ja zaś, zaiste, przy mojej starości, o to się staram, abym już niechciał tego, czegom i barzo chciał w chłopięcym wieku. Na tym jedynie schodzą dni, na tym nocy. To cała zabawa moja, to celem myśli moich: położyć kres i tamę zastarzałym występkom moim. Na tom się usadził, abym się tak sprawował, iżbym dniem jednym odważył całe przeszłe życie moje. Zaprawdę tak się onego nieuymuję, jakoby był ostatnim, lecz tylko tak się nań

zapatruję, jakby ostatnim być mógł. Takci ja i List ten do ciebie piszę, właśnie jakby mię w samym ciągu pisania śmierć zawołać miała. Pogotowiu stoję do wyjścia, i dla tego środki w pokoju przepędzam życie: ponieważ niełamię sobie głowy, myśląc, iak długo tego będzie. *Przed starością staraniem moim było, żyć dobrze; w starości, dobrze umrzeć. Dobrze zaś umrzeć, jest to chętnie umrzeć.*

Przyłoż się pilnie do tego, abyś żadney nieczynił rzeczy poniewolnie. *Co być musi, to nastąpi. Oporem idący nie zaś chcący gwałt cierpi. Chęć i ochota nie znaję musu.* (d) Mówię jasniey: kto chętnie rozkazy wypełnia, nie czuje owego naytwardszego kęsa niewoli, którym jest, pełnić to, czego niechcesz. *Nie ten nędzny, który z roz-*

(d) Podobne temu zdanie masz w Liście LIV. *Mądry nie nieczyni poniewolnie. bo sam chce tego, cokolwiek mus nieuchronny ma nakazać.*

kazu co czyni; ale ów, który poniewolnie czyni. Przeto przysposobmy, i tak ukształmy umysł, abyśmy do tego, czego nieodbita wymagać będzie potrzeba, chętnie się skłaniali: a nadewszystko, bez wszelkiej ponurości i zaśępienia, na koniec nasz pamiętaymy. Wprzód do śmierci, niżeli do życia trzeba się nam przygotować. Do życia mamy dosyć, lecz w opatrowaniu potrzeb onego jesteśmy nienasyćceni. Zda się nam, że czegoś niedostaje, a tak zawsze zdać się będzie. Tego, abyśmy mówić mogli, żeśmy dosyć żyli, niesprawia ani dni, ani lata; lecz umysł jedynie. Ja, ile ze mnie, kochany Lucili, nażyłem się do woli: już do brze syt żywota wyglądam śmierci.





LIST LXII.

1. *Mądry trafi zawsze tak swe rozporządzić zabawę, że na woli jego zostanie, obierać, co jest lepszego.*
2. *Ten ma wszystko, który umie gardzić wszystkim.*

Kłamią, którzy pokazują po sobie, że im zgiełk zabaw do nauk wyzwoionych przeszkadza: zmyślają rozliczne zatrudnienia i one szeroce rozwodzą, a jednak sami sobą tylko się zatrudniają. Ja, mój Lucili, całę wolen jestem; nic mi na wstępie: *gdziekolwiek jestem, swóy jestem*. Albowiem mię zabawom nie oddaję, ale tylko pożyczam: ani też łapię okazji przetrwonienia marnie czasu. Gdzie się jedno obróć, wszędy myśli moje układam, i na coś pożytecznego niemi galę. Gdy się udzielam przyjaciółom moim, nieoddalam się

od siebie, ani się też z owemi bawię, do których mię zgromadzenie albo okoliczność czasu naniosła, albo obywatelska uczynność; i chociaż co do oka jestem im obecnym; w rzeczy jednak samey z innemi, a to naywybornieyszemi mężami obcuję: do nich ja wjakimkolwiek bądź miejscu, w którymkolwiek wieku naydowali się, myśl moję przesyłam.

Demetryusza ze wszech naygodniejszego męża z sobą noszę, a po-
niechawszy owych dumno-szkarla-
tnych, z nim napoły prawie nagłm
rozmawiam, i onemu się dziwię. A
jako się nie mam dziwić? widząc, że
mu na niczym nie schodzi. Nie mo-
żna wszystkiego zagarnąć i odziedzi-
czyć, lecz można wszystkim wzgar-
dzić. *Droga naykrótsza do bogactw,
jest wzgarda bogactw.* Co się tycze na-
szego Demetryusza, ten tak żyje,
nie jakoby wszystkim wzgardził, lecz
jakoby wszystko do użycia innym
zostawił.

L I S T LXIII.

1. Koi żalność pochodzącą z śmierci przyjaciela.

Bolejesz nad śmiercią Flakka przyjaciela twojego: niechciałbym jednak, abys dopuszczał żalności wychodzić z miary i granic. Nie považam się ci doradzać, abys zgola wszelkiej żalności poniechał, chociaż to jest z lepszyn. Lecz któż ma tak stęzaty i na wszystkie przygody oztwardniały umysł? ten chyba, który się wzniósł wyżej nad samę wielowładną fortunę. Ba i tego uszczknie, ale tylko uszczknie. Nam zaś nikt za złe mieć nie może, że też sobie zapłaczem; byleby nie nad miarę, bylebyśmy lzy hamowali. *Po stracie przyjaciela* niech oczy nasze ani będą całe martwe i fuche, ani też we łzach zatopione. *Wolno zapłakać, ale nie kwilić się i lamentować.* Nie rozumiey,

że uciążliwe wtey mierze wkładam
na cię prawo, ponieważ nayflaw-
nieyszy wierszopis Grecki dzień
tylko jeden placzowi wydzielił, przy-
wodząc Niobę, że nawet ona w swey
żałości karmi nieprzepomniała.

Pytasz się podobno, z kąd też na-
sze słytkowania i nieukojone płacze
pochodzą? Oto przez łzy chcemy
dać dowód naszego po zmarłym pra-
gnienia, i nie tak idziemy za żalem,
jako raczey go ukazujemy. Nikt
nie jest dla siebie smutny. O głup-
stwo nieszczęsne! i żalność sama nie
jest bez ambicyi. Cóż tedy? więc
powiadasz, mam zapomnieć przyja-
ciela? Barzo mu krótką pamięć przy-
rzekasz, jeśli ta trwać ma nie dłużej,
jak żalność twoja. Wkrótce tę chmu-
rę z czoła leda brednia zpedzi, i roz-
śmieszysz. Nie trzeba na to długiego
czasu, póki się wszelka tęsknota za-
gładzi, póki nayrzewliwsza żalność
osiądzie; Ikoro z tey nad sobą czulo-
ści spuścisz, wnet ów posępny obraz

zniknie. Teraz sam strzeżesz twej żalności, ale i zpod straży wymknie się, i tym rychley ustanie, im jest rzewliwsza. Sprawiny to, aby się nam pamiątka zmarłych przyjemną stała. Nikt się do tego chętnie nie wraca, czego bez męki wspomnieć niepotrafi. ~ Jeśli jednak być inaczej nie może, jedno że wspomnienie imienia owych zmarłych, którychśmy z dusze kochali, serce ścisnąć musi; tedy i to ściśnienie ma swą przyjemność. Albowiem iako zwykł mawiać nasz Attalus; tak przyjaciół zmarłych przyjemna jest pamięć, jako jabłka niektóre są mile-kwaśkowate; jako w winie dobrze przeżarłym sam ów pieprzyk smakuje: (e) gdy zaś znaczniejszy nieco przeciąg zaydzie, z czasem wszystko to, co gorzkiego było, ośiędzie, a

(e) Ten smak wdzięczno-gorzkawy starego wina wyraził w wierszu swym Katidus:

Minister vetuli puer Falerni

Ingere mihi calices amariorum.

sama niczym już nie zmacona ro-
kosz do nas się przygarnie. Jeśli o-
nemu wiarę dajemy, tedy toż samo
jest, wspominać przyjaciół czer-
stwych i zdrowych, co słodkie przy-
smaki zjadać; zmarłych zaś przypo-
mnienie acz jest także przyjemne,
nie bez goryczy jednak. Kto zaś te-
go nie wie, że rzeczy cierpkie i nie-
co przyostre żołądkowi nie służą. Co
ja innego cale jestem zdania: *pamięć
zmarłych przyjaciół moich słodka mi jest
i przyjemna. Nigdy bowiem nie miałem
ich tak za swoich, iżbym się z niemi roz-
stać nie miał; lecz rozstałem się tak, jak-
bym ich miał jeszcze.*

Zachowayże się więc, mój Luci-
li; tak, jako na twój rozsądek przy-
stois. Zaniechay dobroczynny dar
fortuny opacznie tłumaczyć: wpraw-
dzie wzięła ci przyjaciela, ale też go
i dała. Używajmy raczey skwapli-
wie słodkiej przyjaźni; bo nie wie-
my, na jak długo tego daru nam po-
zwolą. Wspomnijmy też sobie, ja-

keśmy ich często, w daleką puściwszy się podróż, odbiegali; jakeśmy często z niemi bawiącemi się na tymże, co i my mieyscu, widzieć się zaniechali; a poznamy oczewiście, żeśmy ku żywym więcej czasu stracili. A będziesz że mógł zcierpieć tych, którzy się nayoziębley z przyjaciół obchodzą, a nairzewliwiey ich oplakują? którzy *nikogo wprzód niekochając, jedno po stracie?* Przeto w ten czas rzewliwiey kwilą się, że się obawiają, aby śnać wątpić nie zaczęto, czyli też mieli jakie sprzyjażnienie i miłość: chcą jakąś późną dać poznanę swego niby affektu i przywiązania. Jeśli jeszcze mamy innych przyjaciół; tedy się i tym naprzykrzamy, i lekce onych ważemy, że do ukojenia żalości z utraty jednego nie są zdolni; jeśli zaś żadnego już niemamy, tedyśmy sami sobie większą krzywdę uczynili, niżeli od zawiśney fortuny odnieśli. Ona nam jednego zabrała, myśmy żadnego sobie nie zjednali. A do tego *pewnie ów i jednego*

szczerze nie kochał, który więcej kochać nie mógł, jak jejnego. Gdyby kto z ostatniej sukni odarty, wołał ją oplakiwać, niżeli myśleć i starać się, jakby się od zimna mógł ochronić, i cóż na grzbiet zarzucić, iżaliżbyś go nie miał za ostatniego durnia? Któregoś kochał, poległ, już po nim: szukaj więc drugiego, któregoś kochał. Lepiej jest, na nowo sobie zjednać i niejako odstać przyjaciela, niżeli oplakiwać.

Wiem że, co tu mam przydać, dobrze wytarte jest i oszemlane, dla tego jednak nieponiecham; że już w powieść między ludzie poszło. *Gdzie rozum nie określa granic żalości, tam ja sam czas umarza: lecz to jest ostatnia hańba, człowiekowi rozumnemu, wziąć, za lekarza na smutek, czas zagładzający smutek. Raczej sam rzuc żalność, niżeli mścić być od niej porzuconym. Poniechaj tego jak nayszybciej, czego, chociażbyś i chciał, długo utrzymać niepotrafisz. Niewiaśtom rok wyznaczyle przodkowie do płaczu, nie*

żeby tak długo płakać miały, ale iżby nie dłużej; mężom nie wymierzono żadnego czasu, bo też żadnego na to przyśtoynie obrócić nie mogą. Z owych, atoli płaczliwych kobietek, których to ledwie było można od stosu (f) zawściągnąć, od ciała oderwać; pokaż mi choć jedną, któraby płaczu przez jeden miesiąc dotrzymała. Zadna rzecz tak rychło w nienawiść nie popada, jak żalność; która, póki jeszcze jest za świeżą, nayduje pospolicie pocieszyciela i niektórych na swą stronę przeciąga; lecz kiedy się zstarzeje, idzie w śmiech i igrzysko: a to poniekąd słusznie: bo albo jest zmyślona, albo głupia.

To ci ja piszę, którym Anneusza Serena naymilszego mojego (g) tak

(f) Ponieważ ciała zmarłych uroczyscie u Rzymian i wielu innych starożytnych narodów palono.

(g) Ten to sam jest Serenus, do którego pisał Seneka Książkę o pokoju duszy. Świadczy o nim Pli-

rzewnie opłakiwał, że (czegobym
cale nie chciał) słusznie policzony
być mogę między owemi, nad które-
mi żalność górę wzięła. Co jednak
teraz w sobie naganiam i poznaję, że
nayrzeczywiſtsza tego wykraczają-
cego płaczu przyczyna była, iżem
nigdy nie myślił, że też on może
przedemną umrzeć. To mi tylko
ſtawało w oczach, że jeſt młodszy i
daleko młodszy; właśnie, jakby losy
ſzyku i porządku przeſtrzegaty. Dla
czego nieprzerwanie i o naszey, i o
tych, których tak ſerdecznie kocha-
my, ſmiertelności myślm. Wtedy
trzeba mi było mówić: *Młodszy jeſt*
mój Serenus: a co to ma do tego? powi-
nienci on po mnie umrzeć, ale może prze-
demną. Tego przygotowania żem
wprzód nie uczynił, nie gotowego
mnie znagła zawiſtna fortuna raziła.
Teraz często rozmyślam, jako wszy-
ſtko, a to bez żadnych praw i warun-

niesz w Hiſt: nat: w Kłędze 22. Roz: 23. Ze umarł
od jedzenia grzybów.

ków, jest skazitelno. Co się niekiedy, to wszystko dzisiaj jeszcze przydarzyć może. Myślmymy zatym, kochany Lucili, że tam rychło dóydziemy, dokąd że on doszedł, płaczemy. A podobno (jeśli mądrych odgłos jest prawdziwy i miejsce jakieś tam nas czeka) ten, któregośmy mieli za zginionego, przelanym jest tylko.





L I S T LXIV.

1. *Pochwała Sexciusza.*
2. *Uwagi nad mądrością.*
3. *Darzą się lekarstwa i dla duszy.*
4. *Należy tych mieć w uczciwości, którzy drogę do mądrości utorowali.*

Byleś wczoray z nami. Mógłbyś słusznie utyłkiwać, gdyby jedno wczoray: i dla tego przysłał: z nami, ze mną bowiem jesteś zawsze. Przypadkiem zeszli się do mnie niektórzy przyjaciele; co było przyczyną, że moja kuchnia gościła nieco, niżli innych czasów, kłęby dymu wyrzucała, nie tak atoli rzęsiście, jakie z kuchien Panów szumnych wypadać, i strażę przestraszać zwykły; (h) lecz mierniejsze, które mogły

(h) Straże owe miały poruczony dozór ognia. Wspo-

dać poznać, że mam gościa w domu. Rozmawialiśmy o różnych rzeczach, zwyczajnie jak przy biesiedzie, nie-doprowadzając żadney z nich do końca, lecz z jedney do drugiey prze-
skakując. Czytano potym Książkę Oyca Sexcyusza, wierzay mi, wiel-
kiego męża, a to Stoika, chociaż nie-
którzy temu przeczą. (i) Co to w
nim za żywość? co za duch? czego
pewnie nie naydziesz we wszystkich
Filozofach. Niektórych pisma ma-
ją tylko na czele poważne i wyśław-

mina onych Tertulian: *Ad fumum cœnæ Serapicæ spar-
teoli excitabantur.* Apolog: 38.

(i) *Przeczą i dowodzą że się trzymał nauki Pytha-
gora, nad którą cała starożytność niemiała zdrowszey
i użytecznieyszey, częścią dla czci, którą wszędy za-
chowuje ku Bogu, częścią, dla pożytku własney Oy-
czyzny, do którego skutecznie zmierzała. Graciam,
świadczy Cicero, privatim & publicè præstantissimis &
institutis & artibus exornavit. I sam Autor w Liśc: 90.
zeznaje: Zaleuci, Charondaque leges laudantur: hi non
in foro, nec in consultorum atrio, sed in Pythagoræ tacito
illo sanctoque secessu didicerunt jura, quæ florenti tunc Si-
ciliæ & per Italiam Græciæ ponerent.*

ne imie, wreszcie, jakbyś gryzł wio-
ry, wszystko czcze i martwe. Szy-
kują, dysputują, szarpią; serca i ochoty
niedodają, bo sami nie mają. Gdy
zaś przeczytasz Sexcyusza, rze-
czesz: tu żywość, odwaga, wolność
niepospolita; ma coś wyższego nad
ludzie: zostawuje mię pełnego nie-
zwyczajney otuchy i odwagi. Niech
w jakimkolwiek będzie umysł mój
ułożeniu, przeciesz gdy go czytam,
wyznaję ci szczerze, że gotow je-
stem wszystkie przygody wyzwać, i
nieraz chce mi się zawołać: Czego
zawistna fortuna zwłóczysz? wy-
chodź, nacieray; masz mię pogoto-
wui. Biorę w się ducha jego, który
sam się naraża i szuka, gdzieby mógł
mieć pole do okazania męstwa swego:

*Dzik, co zgrzytem chrobocąc, kiet swój ostrzy krzywy,
Oby wypadł ku trzodzie, lub lew żółto-grzywy!*

Radbym mieć co do zwyciężenia,
gdziebym mógł dać dowod cierpli-
wości. Abowiem i w tym ma Sex-

cyusz coś wybornego, że tak wystawuje wielkość życia fzcześniełego, iż oraz dójścia onego namniey nadziei nieuymuje. Obaczysz je wzgórze wyniesione, dokąd jednak, każdy, byleby chciał, dotrzeć może. Sama cnota to ci sprawi, że się onemu i dziwić i dójścia nadzieją zafilać będziesz.

Mnie zaiste sama rozwaga mądrości wiele czasu zabiera. Z takim podziwieniem oney się przypatruję, z jakim światu, który się mi częstokroć nowym być wydaje. Wielbię zatym wynalazki i wynaleźców mądrości, i cieszę się, że do tak wielu dziedzictwa wolny mieć mogę przystęp. Dla mnieć to zebrano, dla mnie zapracowano: jedno sprawmy się tu tak, jako dobrzy gospodarze: pomnożmy, cośmy wzięli, a dziedzictwo to spornieysze prześleśmy do potomności. Jeszcze wiele do czynienia zostaje, i wiele jeszcze pozostanie: a przez to nikomu jednak, po tyliącznych

wiekach, nie będzie odjęta sposobność do przyczynienia barzo wiele. *Bo chociażby od starożytnych wszystko wynaleziono było, jednakże samo użycie, i wynalazków ich wiadomość, i porządne ułożenie zawsze będzie czym nowym.*

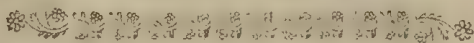
Daymy, że nam zostawione są lekarstwa na oczy: nie trzeba mi innego szukać, jedno umieć tegoż użyć, wedle okoliczności choroby i czasu. To uśmierza ośtrość oczu, to powiek grubość ścienia, to Fluks gwałtowny i humor rozpędza; to zaś wzrok ostry. Wszystko to trzeba umieć miarkować, pewne czasy i pory wyznaczać, w każdym z osobna miary dostrzegać. Lekarstwa duszy są od dawnych wynalezione: lecz jako ich użyć i kiedy, należy do nas szukać. Wiele sprawili żyjący przed nami, ale do końca nie doprowadzili: z tym wszystkim warci są od nas względu, i godni nauroczytszego poszanowania. Czemuż bowiem owych

wielkich mężów nie mam mieć portretów? są to modele, a razem i bodźce do serca przenikające: czemu rodzin ich uroczyscie nieobchodzić? czemuż ich nie mam zawsze dostojnie wspominać? Jaką cześć winienem nauczycielom moim; też sama należy odemnie nauczycielom narodu ludzkiego, od których tak wiele dobrego początki wypłynęły. Skoro uyrzę Konsula abo Pretora, natychmiast wszelkie im czynię uszanowanie, jakie tylko dostojnym ludziom czynić się zwykło: zsiadam z konia, głowę odkrywam, (k) z drogi ustępuję: a mogęż ja obu Katonów, Leliusza mądrego, Sokratesa i Platona, Zenona i Kleanta przypuścić

(k) Pospolicie Rzymianie z odkrytą chodzili głową; lubo niedługo różnego gatunku czapki, które barziej używali dla znaku wolności. Przeto oney używać mogło się niewolnikowi. Co zaś tu Autor mówi o odkryciu głowy, to się nie koniecznie ma rozumieć o czapce: gdyż pospolicie końcem togi głowy się okrywali.

do myśli ferca, bez oświadczenia im
osobliwszey uczciwości? Szanuję
ich, i tak wielkim imionom zawsze
cześć należyta wyrządzam.





LIST LXV.

1. *O początkach i przyczynach wszystkich rzeczy.*
 2. *Dla czego i jako Bóg świat uczynił.*
 3. *Uwaga pierwszych początków prowadzi do Boga, i pociąga wolę trwania przy nim.*
 4. *Większe baczenie mieć potrzeba na duszę, niżeli na ciało.*
-

Dniem wczorayszym podzieliłem się na półowę z chorobą. Ranny czas aż do południa ona sobie zabierała: resztę od południa mi ustała. Więc pierwsze doświadczenie uczyłem od czytania: czym gły umysł nie mierzył, poważylem się mu więcej nakazać, czyli raczej, dozwoląć. Pisałem nieco, a to teżey, niżelim zwykł, bo z rzeczą przytrudniejszą walczę, a pokonanym być nie chcę: aż też nadeszli przyjaciele,

którzy mię gwałtem oderwali, i jako chorego, na się bezwzględnie zgromili. Zatem, miało pisanie, nastąpiła rozmowa, z której dam ci sprawę tej części; o którą spor między nami. Ciebieśmy obrali za rozjemcę: naydziesz podobno więcej do czynienia, niżeli się spodziewasz.

Trzy tu rzeczy zachodzą: Powiadają nasi Stoicy, jako ci wiadomo, że dwoje jest w naturze wszech rzeczy, z którego się składają: przyczyna i materia. Materia leży nie ruchoma, zdatna do wszystkiego; lecz, jeśli nikt niewzruszy, nic się nie zlepi. Przyczyna zaś, to jest rozum, materią kształci, i gdzie chce obraca, i różne z niej twory wyprowadza. Musi więc być naprzód to, z czego się rzecz staje, toż potym owo, przez które się staje: pierwsze, jest materia; poślednie, przyczyna. *Wszelka sztuka jest naśladowaniem natury: (1)*

(1) Zdanie to Seneki stosują uczeni do różnych u-

ówoż, com o powszechności mówił, przenieś i przyłóż do tego, co człek ma czynić. W posagu musi być materia, która przymuje kunszt rzemieślniczy; i rzemieślnik, który materji daje postać. Zatem w owym posagu materją była miedź; przyczyną rzemieślnik. Taż sama kondycya jest wszystkich rzeczy. Składają się z tego, z czego się robi; i z tego, który robi. Stojcy twierdzą, że jedna jest przyczyna, a to ta, która wszystko czyni. Arystoteles mniema, że przyczyna może się brać trojako. Pierwsza, mówi on, przyczyna jest, sama materia, bez której

niejętności i nauk. Co się tak ma rozumieć, że tych rzeczy, których natura przed ludźmi nieukryła, każda nauka jest naśladowniczką natury, do której im bliżej przybliżuje, tym wyżej postępuje. Co się iści nie tylko w Architekturze, malarstwie rzemieślniczym; ale nawet w Krasomówstwie, rymopisarstwie, &c. owych zaś, które natura przed wiadomością ludzką ukryła, nauka każda jest badaniem, wysledzaniem i objawieniem skrytości natury, jako to w Fizyce, Medycynie i w wielu częściach Matematyki.

niepodobna cóżkolwiek ulepić. Druga jest, sam sprawca. Trzecia jest, kształt wizerunk, która każdemu dziełu, na przykład posagowi, daje się: a te Aristoteles zowie wyobrażeniem czyli *idea*. Do tych, powiada, można i czwartą przydać cel i zamiar całego dzieła. Rzeczą tę objaśnię.

Miedź jest pierwszą przyczyną posagu; nigdyby bowiem udziałany nie był, gdyby tego nie było, z czego jest ulany, abo wydrażony. Drugą rzemieślnik; abowiem miedź owa nie mogłaby się w kształt posagu ułać, gdyby biegła w takowym kunsztocie nie przyśtała ręką. Trzecią jest kształt, figura: nigdy bowiem posąg ten nie byłby mianowany posągiem Ceklarza, abo Cesarza, gdyby mu takowego wizerunku nie dano. Czwartą jest cel i zamiar: gdyby bowiem tego nie było, nigdyby rzecz do skutku nieprzyszła. Cóż tedy jest cel, zamiar? to, co rzemie-

ślnika powabiło, że to, lub owo zrobił. Są to albo pieniądze, jeśli podjął pracę tym umysłem, aby przedał; albo chwala, jeśli robił dla pamiątki imienia swego; albo cześć Boża, jeśli to przygotował za podarek do Kościoła. Więc i to jest przyczyną, dla której co się staje. Czyliż bowiem, między przyczynami dzieła, niepoliczysz tego, bez czego nigdy by nieistniało? Do tych przyłącza Plato piątą; a ta jest wzor, model, który on wyobrażeniem zowie: na nie bowiem oglądając się rzemieślnik, dokonywa przedsięwziętey roboty. To zaś namniemy do rzeczy należy, czyli wzor ma zewnątrz, w który oczy wlepia, czyli we wewnątrz, który on sam sobie utworzył i postawił. Takowe wszech rzeczy wzory ma Bóg w sobie, i wszystko, co się jedno stać ma, i co do wielości i co do sposobu; przenika i obeymuje myślą swoją. Pelen jest tych modeli i kształtów, które Plato zowie *ideami* nieśmiertelnymi, *nicochmiennymi*, *nieśtru-*

dzoumi. Ztąd, chociaż umierają ludzie; ludzkość (m) jednak sama, wedle której człowiek formuje się, zostaje, i gdy się ludzie biedzą, giną. o-
na nie nie cierpi. Pięć zatem, wedle zdania Platona, jest przyczyn: z której, od której, która, ~~wedle której~~, i dla której, a na resztę to, co z tego *wszystkiego* urosło: Tak w posagu (hośmy go na przykład zaraz z początku wystawiali) to, z czego, jest miedź; to, od kogo, jest rzemieślnik; to, która, jest kształt i pościć, którą go niejako przyoblekają; to, wedle czego, jest wzor, który wyraża robiący; to, dla czego, jest cel i zamiar w przedsięwziętym dziele; to, co się z tego wszystkiego staje, jest sam posąg.

To wszystko, jako mówi Plato, także zawiera się w budowie świata tego. Działającym jest tu Bóg; to,

(m) Ludzkość nie znaczy tu grzeczności, łagodności, ani istoty i natury ludzkiej, ale, wedle wykładu Fabra i innych, model, wizerunek, konterfekt.

z czego świat udzielany jest materia;
(n) ułożenie i porządek, który wi-
dziemy, jest kształt jego; to, wedle
czego Bóg wspaniałe i prześliczne
to dzieło uczynił, jest wzorem i mo-
delem; to zaś, dla czego uczynił, jest
celem i zamiarem. Pytasz się podo-
bno, jaki ma cel Bóg? *dobroć*: to pe-
wnie chce wyrazić Plato, gdy się py-
ta: co miał Bóg za powód i przy-
czynę postawienia świata tego? i za-
raz na to odpowiada: dobry jest. *Do-
bry nie zna zazdrości jakiegokolwiek
bądź dobra*. Uczynił zatem jak nay-
lepszy. Day tedy wyrok jako sę-
dzia i ogłoś: czyja tu mowa zda się
bliższa być prawdy; nie mówię, któ-
ra szczerą wyraża prawdę, boć to te-
go dosięgnąć tak trudno, jako i sa-
mey prawdy. Cała owa od Aristo-
telesia i Platona kupa przywiedzio-
nych przyczyn; abo nazbyt wiele,

(n) A sama materya owa od kogo i z czego jest
udzielana? Łatwo odpowiedzieć temu, któremu złość
rozumu nie odjęła, że od Boga, z niczego.

abo zbyt mało w sobie zawiera. A-
bowiem jeśli twierdzą, że to, bez cze-
go nic dokazać nie można, jest przy-
czyną tego, co uczyniono, tedy bar-
zo mało powiedzieli. Powinniby
miedzy przyczynami i czas położyć;
ponieważ bez czasu nic się nie staje.
Powinniby położyć miejsce; bo gdy
niema, gdzieby można co zrobić,
tedy zrobiono być nie może. Po-
winniby położyć ruszanie, bez któ-
rego nic ani powstaje, ani upada. Bez
ruszania nie ma żadnego Kunsztu,
żadney przemiany.

Lecz teraz poszukaymy raczey
pierwszey i powszechney przyczy-
ny: ta powinna być pojedynkowa, bo
i materia jest pojedynkowa. Chce-
myśz teraz wiedzieć, co jest przy-
czyna? Rozum działający, to jest:
Bóg. Tak abowiem odemnie przy-
wiedzione przyczyny nie są wielo-
rakie i szczegulne, lecz od jedney
zawisły, a to od tey, która wszystko
działa i obraca. Kształt i postać,

powiadasz, jest przyczyną: lecz tę dziełu daje rzemieślnik; a zatem jest częścią, nie zaś przyczyną. Wzór też i model nie jest przyczyną, lecz tylko przyczynie potrzebnym narzędziem. Tak potrzebny jest wzór rzemieślnikowi, jako gny, dłubaćka, pila; bez których nie począć nie może: jednakże ani są kunsztu tego częściami ani przyczynami. Cel zamiar, rzeczesz. Rzemieślnika, który on zakłada, przedsiębiorąc robotę, jest przyczyną: niech narazę będzie przyczyną, przeciesz nie jest przyczyną sprawującą, ale tylko przybyszową. Takich zaś jest co nie miara: my zaś szperamy przy- czyny powszechny. To zaś całe nie wedle zwyczajney naszym filo- zofom subtelności, rzeczono, że cały świat, to zupełna dokonane dzie- ło, jest przyczyną: gdyż między dziełem, a przyczyną dzieła, nie ma- ła zachodzi różnica. Więc, abo daj twe zdanie, abo (co snadney w ta- kowym razie przyjdzie) wyznaj, że

teraz nie wiesz, a nam drugą razą
przyiść rozkasz.

Jakież masz z tego, powiadasz, u-
kontentowanie, że na tym trawisz
czas, co żadney w tobie nieprzytlu-
mia namiętności, żadney nie rozplą-
sza pożądlivosti. Lecz ja około te-
go wprzód się krzątam, co umysł ha-
muje i zaspokaja, i wprzód w siebie
zaglądam i tam szperam, potym w
świecie. Nawet i ten czas nie mam,
jako mniemasz, za stracony. Gdyż
te wszystkie rozwagi i szperania; by-
leby się jedno w kupę nie gmatwały,
i za subtelnościami niepożyteczne-
mi daleko się nie zapędzały, podno-
szą i zwalniają umysł, który uciążli-
wym brzemieniem przywalony, chce
go pozbyć, i tam się wrócić, zkad
wyszedł. *Abowiem ciało jest duszy
ciężarem i męką.* Uciśka ją, tłoczy, i
pewnieby w więzach skrepowaną
trzymało, gdyby Filozofia na ratu-
nek nie przybywała, a przez odkry-
cie tajników natury, folgi nie przy-

nosiła, i od tych ziemskich rzeczy do Niebieskich nie podnosiła.

Tac to jest jey wolność, to jey niejakieś pobujanie; że się niekiedy z tey katufzy wymknie, i niebem się ochłodzi i zafili. (o) Jako rzemieślnicy od natężoney pracy około rzeczy jakiey subtelney, która wzrok słabi, zwłaszcza gdy wątle i skąpe miga światło, odrywają się i na jaw wychodzą, abo na mieyscu rozrywkom służącym oczy swe wolnym blaskiem rozweselają; tak dusza w tym ponurym i ciemnym lochu zawarta, ilekroć tylko może wydobywa się na jaw, i rozważy przyrodzenia rzeczy siebie ochładza. Mądry i dążący do mądrości wprawdzie zostaje w ciele;

(o) To mi prawdziwa Filozofia, która odkrywając tajemnice natury, ukazuje nie tylko jey sprawę i czynną jego mądrość; ale też wznosi myśl i serce do niego. Przedziwnie to rozwodzi na wielu mieyscach w Księgach swych Filozoficznych Cicero, jako to *Tusc. 1. 29. de arusp. resp. c. 9. de Nat. D. 2. 5. & 55.*

ale co do najszlachetniejszej części swey oddała się ztamtąd, a myślami swemi wzbija się ku Niebu: (p) i jakby był przysięgą obowiązany żołnierską, śądzi żywot swóy być żołdem, i w takową już się wprawił obojętność, że w nim ani miłość, ani nienawiść życia nie przemaga; i to powłóczenie w tey śmiertelności wytrzymuje, chociaż wie, że mu coś lepszego pozostaje. Izaliż mi zabronisz wglądania wprzyrodzenie rzeczy, i odwiódzisz od całości, cofniesz mię do części? Nie mamże ja poszperać, jaki jest początek wszystkiego? Kto sprawca rzeczy, kto wszystko zlaną w jedną masę i nieruchomą materją rozdzielił? nie mamże ja dochodzić, kto jest Budowniczym świata tego? jakim sposobem taki gmach przyszedł do ładu i

Tom II.

F

(p) Zwłaszcza ten, któremu je wiara wystawuje, jako własną jego dziedzinę, jako majątność, której ma dostać i w osobie swey wiecznością posiadać.

porządku? kto rozproszone zebrał, a zmieszane oddzielił, kto temu wszystkiemu, co wprzód w tey niezgrabney bryle ukryto było, twarz i postać kształtnie wycisnął? z kąd się wszędy takie światło rozpościera? czyli to jest ogień, czyli coś świetniejszego nad ogień? Ja się tego nie mam badać, ja nie mam wiedzieć, z kądem wziął bytność? czyli mi to na raz jeden, czyli częścicy (q) widzieć pozwolono? Nie mamże ja wiedzieć, dokąd mi ztąd póysć przydzie? jakie miejsce zgotowane jest dla duszy wyzwoloney z niewolniczych więzów ciała? Chcesz że mi zabronić podnosić się do nieba; czyli, co na jedno wychodzi, każesz mi w ziemię poglądać: *Zacnieyszy jestem i do zacnieyszych dzieł zrodzony, niżelibym miał być niewolnikiem ciała mego, na któ-*

(q) Mówi to na fałszywym Stoików fundamencie, utrzymujących, że ludzie z tego złedzsy świata, znówu się do życia wracają. O czym nanniemem w Tomie I. w przypiskach pod Listem XXXVI. n. 288.

*re nieinaczej poglądam, jedno, jako na
pęta ze wszech ściskające wolność moję.*

To więc ciało podrzucam fortu-
nie, aby na onym przestała, ale nie
dopuszczę, aby przez nie duszę zra-
nić miała. Cokolwiek we mnie pod-
legać może krzywdzie, gwałtom, to
wszystko zawiera w sobie owo na
cel wszystkich trałów wystawione
mieszkanie: dusza w pełney mieszka
swobodzie: nigdy mię to ciało do bo-
jaźni, nigdy do niegodziwey obłudy
nieprzywiedzie; nigdy ja, dla ochro-
ny jego, kłamstwa nie popełnię. Gdy
się będzie podobало, uczynię z nim
rozbrat: lecz i teraz, gdy mu jeszcze
towarzyszę, nie będziemy z sobą
brat zabrat; wszelkie prawo pier-
wszeństwa dusza utrzymywać bę-
dzie. *Pogarda ciała prawdziwą jest swo-
bodą.*

Lecz, abym do rzeczy przedsię-
wziętej powrócił, powiadam, że do

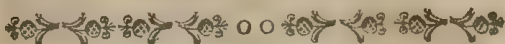
tey swobody ono rozważanie, o której dopiero mówiliśmy, wiele przyczyni; jako to, że wszystko jest z Boga i materyi, że Bóg to wszystko rozporządza; co rozproszono za nim się kupi, jako za rządzcą i przewodnikiem swoim. Idzie więc, że Bóg, który wszystko czyni, mocniejszy być musi, niżeli owa materia, z której czyni. (r) To tedy miejsce trzyma dusza w ciele, które Bóg na świecie; a co względem onego jest materia; to względem nas jest ciało. Niech zatym podlejszy służy zacniejszemu. Pokażmy nieustraszone serce przeciw wszelkim przypadkom i losom. Nie lękaymy się tak barzo ani krzywd, ani ran, ani wię-

(r) Acz wiele prawdziwych rzeczy w przeciągu tego Listu Autor przywodzi o Bogu, nie z taką jednak zawsze dostojnością, z jakąby należało o Stwórcy Nieba i ziemi i wszystkiego stworzenia. Co pewnie nikogo niezgorszy, kto jedno wspomni, że to nie Kaznodzieja, ani Asceta, lecz Filozof Pogański pisze.

zów, ani ubóstwa. Co jest śmierć? jest abo koniec, abo przeyscie: ani kończyć boję się, boć to jedno jest, co nie mieć początku; ani przeysć; boć nigdzie w tak ciasny kąt, jak tu, zaparty nie będę. (s)

(s) Falszywa pobudka nielekąnia się śmierci dla tych, którzy i z rozumu i z wiary przekonani są o nieśmiertelności duszy, o karze po śmierci, i odpłacie wieczney. Inne oni mają pociechy pewne i grunto-
wne, które im wiara podaje.





L I S T LXVI.

1. *W niezgrabnym ciele częstokroć mieszka nadobna dusza.*
2. *Dobrego wielorakie są rodzaje.*
5. *Równość wszystkich cnot, a względem czego może być uważana ich różnica.*
4. *Cnotliwy za nic ma wszystkie męki i uciążliwości.*
5. *Rozum jest sędzią dobrego i złego.*
6. *Gdy ciało nie zna bólu, a dusza zostaje w pokoju, wtedy człowiek najwyższego dopiął dobra.*

Klarana spól-ucznia mego po wielu leciech widziałem: nie sądzę tu przydawać, że już starego; bo upewniam cię, że duch jego w samym kwiecie i sile, i zda się z niezgrabnym ciałem swym na wspak chodzić. Nieprzyzwolicie bowiem natura postąpiła, wyznaczając takiej duszy tak li-

che mieszkanie, (t) abo raczey chciała nam pokazać i na oko dowieść, że może *najwspanialszy i najszczęśliwszy umysł mieszć się pod ledą jaką skórą*. Zwyciężył atoli wszystkie zawady; a od wzgardy siebie, przyszedł do wzgardy innych rzeczy. Zda się, że z prawdą daleko się rozminął ów, który powiedział:

Jest to niejakaś oko wabiąca pozłota.

Gdy przez nadobne ciało przebiega się cnota.

Nie potrzebuje ona żadney krasy; sama sobie jest ozdobą, oraz zaśczytem i poświęceniem ciała swego. Prawdziwie kiedy się w Klarana naszego wpatruję, widzi mi się być nadobny; i bez przywary, tak co do ciała, jako co do duszy. Może z podłej chalupy zacząć wynieść czło-

(t) Podobnego wyrazu użył Leliusz o Galbie sławnym z wymowy, a szpetnym z garbu: *piękny, praw, rozum Gal' y brzydko miezka*. Mimo tego jednak rozum, jako nasz mówi Kochanowski, *rzecz jest nieprzepłacona, choć bądźz czasem u słabym, a utemnym cie*.

wiek: może też i z niezgrabnego i nikczemnego ciała piękna i wspaniała dusza. I dla tego samego zda się natura taki niekiedy płód wydawać, aby dowiodła, że *cnota wszędy się mieści*. Gdyby mogła same tylko czyście wyprowadzić dusze, radaby to uczyniła: ale i tak jeszcze coś większego dokazuje, kiedy niektórych wydaje z zawadą od własnego ciała, którą jednak pomyślnie uprzatają. Owo Klaranus zda się być na przykład dany, z którego byśmy poznali, że *szpetność ciała naymniey nie szpeci duszy, a piękność duszy zdobi ciało*. A chociażśmy nie wiele dni z sobą przepędzili, jednakże o wielu rzeczach obszernie mówiliśmy; które rozmowy nasze powoli zgarnę, spiszę, i do ciebie przeszłę.

Tego dnia pierwszego było pytanie, jak dobra jedne mogą być równie drugim; ponieważ ich trojaki jest gatunek? Niektóre bowiem, jako nasi mniemają, przednieysze są, jako

to: radość, pokoy i uszczęśliwienie Oyczyzny; niektóre w drugim rzędzie, w przeciwnościach grunt swóy i posadę mających, jako to: w boleściach cierpliwość, a w ciężkiej niemocy powściągliwość. Tamtych dóbr prosto, bez żadnych warunków, sobie życzymy; drugich zaś, jeśli potrzeba będzie kazala. Jeszcze jest i trzeci gatunek, jako to: umiarkowany i składny chod, skromna twarz i przyzwoity geść rozsądnemu człowiekowi. Jakże to w równey z sobą parze isć może, kiedy jedno powabia, drugie odraża? owoż, dla uczynienia różnicy, trzeba się nam wrócić do pierwszego i naycelniejszego, i zważyć, co zacz to jest? Jest to umyśl, który na samę patrzy prawdę, który zna dobrze, do czego dążyć, a od czego stronić trzeba, który rzeczy, nie z płochego mniemania, ale z własney ich istoty waży i szacuje, który się rozpostrzenia na świat cały, i we wszystkie sprężyny i obroty jego myślą swą zaziera;

który na wszystkie poruszenia swoje i sprawy czuynę ma oko, a nie mniej sobie wspaniale poczyną, jak filozof dociera; który równie pogroźkami, jako podchlebstwy stoi niezwyciężony; żadnemu fortuny losowi nie ulegając, owszem nad wszystkie przygody wyżej wznosząc się, któremu krasy, siły i rzeźwości dodaje uczciwość; który nie zna pomieszania, nie zna potrwożenia, którego żadna przemoc nie złomie; oraz to wszystko, co ślepym chodzi przypadkiem; bądź wyniosłym, bądź na sercu upadłym nie uczyni. Takiego ułożenia jest cnota, ten jej jest kształt i wizerunek, gdyby w zupełnej swej postaci stawić się i razem widziana być mogła.

Wreszcie wiele jej jest gatunków, które, wedle rozliczności życia i spraw, różnie na jaw wychodzą: przez co jednak fama ani się zmniejsza, ani wzrasta. *Nie zna bowiem ubyte dobro najwyższe, ani może cnota.*

na wstecz chodzić: lecz tylko w różne co-raz kształty się mieni, stosownie do tych czynów, które przedsiębierze. Czego się jedno imię, na swoj model zwraca i niejako posłaca: obcowania, przyjaźni, niekiedy domy całe, które nawiedziła i rozrządziła, dziwnie krafi i zdobi. Cokolwiek z pod jej zawiadowania wychodzi, staje się miłym, powabnym, dziwnym. Zatem jej moc i wielkość wyżej się podnieść nie może, ponieważ najwyższy stopień nie zna wzrostu. Nic nie naydziesz nad słuszność słuszniejszego, ani nad prawdę prawdziwszego, ani nad powściągliwość powściągliwszego. Na mierze każda cnota; a miarą jest pewny kres. Stałość daley postąpić nie może, tak, jako ufność, prawda, wierność. Co, proszę, można przydać doskonałemu? nic: albo jeśli można było przydać, tedy to nie było doskonałym. Ztąd i cnota żadnego nie cierpi przydatku, a jeśli co przydano, tedy cnoty nie było. Podobnież uczciwość żadnego nie przyimuje pomnożenia

z tychże przyczyn odemnie przywiedzionych. Czyliż to, co przyśtoyno, śprawiedliwo i śluszo jest, nie poczytasz być takiegoż gatunku w pewnym obrębie zawartego? Wzraść, jest tu znakiem niedośkonłości. Wszystko, co dobrego jest, pod tenże idzie śtrych i prawidło. Pożytek publiczny, prawdziwie, tak jest z szczegulnym spojony, jak to dwoje: *chwalebno i pożądan*, jest nierozdzielny. Toć cnoty i dzieła cnot, i wszyscy ludzie, którzy zaszczyt mają, być cnotliwemi, w równi stoją. (u) Cnoty zaś roślin i zwierząt, ponieważ są śmiertelne, wątp, śkazitelne i niepewne, ponie-

(u) Ze cnoty wszystkie są równe, zdanie było Stoików. Trzyma się onego, jako do tey sekty przywiązany, Antioch owszem popiera je w tym Liście dowodami, które więcey mają naciągnioney subtelności, niżeli gruntowności. Gdyż prosto w brew iść prawdzie, trudno. Rozum i doświadczenie, oczewiście pokazują, że jako zbrodnie mają swe gatunki i stopnie, które czynią, że człowiek jeden bywa nad

waż podeymują się i osiadają, przeto mieć nie mogą takiego szacunku. Cnotom ludzkim jedno tylko daje się prawidło, gdyż jeden tylko jest zdrowy i nie dzielny rozum. Nad Boże nic nie jest barziej Bożego, ani nad Niebieskie barziej niebieskiego. Co jest śmiertelnego, to powstaje i upada, wzrasta i osiada, wycieka i napęlnia się: przeto na tak niepewnym zawieszono losie w pełney zawsze zostają nierówności. Rzeczy Bożych jedna jest natura. Rozum zaś nic innego nie jest, jedno cząstka ducha Bożego w ciało ludzkie zasadzona. Jeśli tedy rozum ma w sobie coś Bożego, a żadne dobro nie jest dobrem bez rozumu, toć też wszelkie dobro, Boże jest: a że między tym, co jest Bożego, żadna nie zachodzi

drugiego gorszy występniejszy; tak też i cnoty, które sprawiają, że jeden nad drugiego bywa lepszy, cnotliwszy. Prawdy tey sama nierówność kar i nadgrodo od sprawiedliwości wymierzonych jasnie dowodzi.

różnica, więc ani między dobrym.

W równey zatym parze chodzą z sobą wesele, oraz mężne i stateczne mąk wytrzymywanie: w obóygu bowiem taż sama jest wspaniałość umysłu: w pierwszym jedno powolna i swobodna, w drugim waleczna i natężona. A to jak? Aboż ty w równi niekładniesz męstwa tego rycerza, który odważnym sercem na wały nieprzyjacielskie naciera; i owego, który oblężenie cierpliwie wytrzymuje? Wprawdzie Scipion, który Numancyą opasał, ścisnął, i owe niezwyciężone prawice zniewolił obrócić miecz swój na własną zagładę; był wielki; lecz i owi oblężęncy niemniej wielkiego byli serca, kiedy to dobrze przenikali, że przed tem nic nie ma zawartego, którym śmierć otworem stoi, i którzy przy miłym oblapieniu oyczystey swobody z życiem się rozstają. Toż sądzić i o innych, jako to: o spokojney łagodności, szczerości, szczodrocie, stałości,

cichości i cierpliwości, które we wszystkim są równe sobie; gdyż wszystkie zasadę swą mają na jednymże gruncie cnoty, która umysł prostym i w niczym niezbochnym torem prowadzi. Cóż tedy? więc już nic nie zachodzi między radością i nie ugiętą żadnym bólem cierpliwością? nic cale; ile co do sławnych cnot: wiele zaś, ile co do kształtu i sposobu, którym się obie cnoty widzieć dają. W jedney bowiem jest niejakiś przyrodzone zwolnienie i ulżenie umysłu, w drugim ściskająca boleść przeciw przyrodzeniu. Są one zatem przedzielone znaczną od siebie przerwą: lecz cnota w obojgu równa. Cnoty nie odmienia kształt i gatunek. Niech on będzie twardy i przykry, czyli przyjemny i wesoły; ona dla tego nie stanie się ani gorszą ani lepszą. Idzie zatem koniecznie, że oba takowe dobra muszą być sobie równe: bo ani ten nie może się lepiej sprawić w tej wesołości, ani lepiej ów w owych mękach:

kiedy zaś dwie rzeczy tak są dobre, że się lepszemi stać nie mogą, tedy obie są równe. Bo jeśli to, co jest, krom cnoty, może ją zmniejszyć lub pomnożyć, tedy ona żadnym nie jest dobrem: na co jeśli przyzwolisz, tedy już żadney nie będzie cnoty. A to czemu? powiem: bo to nie jest cnota, co kto poniewolnie i z musu czyni. *Każda cnota z dobrej woli pochodzi.* Niech się jedno do niey przypłącze lenistwo, skwierkliwość, ociężałość, trwożliwość; natychmiast, co ma w sobie naywyborniejszego, a tym jest przypodobanie się sobie; utraci. *Darmo, nie masz tam cnoty, gdzie nie masz wolności: abowiem gdzie przewodzi bojaźń, tam niewola.* Każda cnota bezpieczna i spokojna jest. Skoro się czego wzbrania, skoro utyskuje, i ma za złe; tym samym wpada w rozsterkę i miotające zgryźliwych niezgod wały. Ztąd bowiem pozor cnoty wabi, z owąd podeyrzenie złego wstecz odwraca. Kto tedy chce żyć cnotliwie, ten to wszy-

śtko, co mu leży na zawadzie, może mieć za niejakiś przykre zatrudnienie, ale nie ma za złe; a ztym wszystko uczyni, jakby z ochoty. *Zadna gnota nie zna nakazu i zmuszenia: czysta jest i żadną najmniejszą złością niezmąconą.* Wiemci ja, co mi tu zarzucić możesz: chcesz, prawi, wmówić w nas, że to zajedno chodzi: czyli kto w radość opływa, czyli na męczarni rozciągniony, wytrzymuje aż do utrudzenia swych śiepaczów. Mógłbym ci na to odpowiedzieć, co rzekł Epikur: *Mądry gdyby też w miedzianym Phalarisa wole był pieczony, zawołałby: słodko jest, i cale mię nie obchodzi.* Czemuż się tedy dziwisz, że ja w równi kładę jednego wesołe biesiadowanie, a drugiego w mękach mężne wytrwanie, kiedy (co barziefy do prawdy niepodobna) Epikur powiada, że słodko jest być dręczonym? A tu powiem ci rzetelną prawdę: nie mała jest różnica między radością a boleścią. Gdyby mi dano na wolę,

pewniebył ujął się pierwszego, a od drugiego stronił: tamto idzie za przyrodzeniem; to zaś wspaniałemu. Tak obie uważane, wielkim od siebie przedziałem różnią się; skoro je zaś przymkniemy do cnoty, pójdą pod trych równy, i to, co miękka i wesółą; i tamto, co chropawą i smutną idzie drogą. Trapienie i boleść i inna jakakolwiek bądź niedogoda nie cale nieważy, bo ją cnota przytłumia. *Jako pomniejsze światła blask słońca zaciemnia, tak boleści, uprzykrzenia, krzywdy cnota wielkością swoją rozprasza i zagładza, a gdziekolwiek błysnie, tam wszystko, co tylko bez niej połyskało, zagasza; słowem: tak uciążliwości, gdy się w cnotie pogrążą, nikną; jak to, co w wodę wpadnie.*

Abyś zaś wiedział, że tak jest, miarkuj z tego, że się mąż cnotliwy na to wszystko, bez ociągania, pokwapi, co jedno jest chwalebne. Niech tam pogotowiu stoją kaci z żelazem i ogniem; on swego nieodstą-

pi, ani będzie się na to oglądał, co ma
cierpieć, lecz co czynić powinien: a
na chwalebney sprawie, niby na ło-
nie zacnego jakiego męża, cały po-
legać będzie: osądzi ją dla siebie za
wielce pożyteczną, bezpieczną, i po-
myślną: a ów chwalebny uczynek,
choć posępny i przykry, tyle u
niego będzie ważył, ile pocziwy
człek, chociażby był ubogim, tuła-
czem, i schorzałym. O to postaw z
strony jedney pocziwego, oraz bo-
gatego męża; z drugiey chudobę,
gdzie z wierzchu nic, ale wszystko
wewnątrz, oba równie pocziwemi
ludźmi być pokazują się, chociaż nie
w równym szczęściu i powodzeniu.
Toż samo (jakem powiedział) waży
w rzeczach, co w ludziach. *Cnota w
ciele zdrowym i wolnym równie jest chwa-
lebna, jako w schorzałym i skrepowanym.*
Zatym i twoja cnota nie mniej
chwalebna; gdy cię szczęście obda-
rzy ciałem czciwym i nie skażo-
nym; jako gdy przygoda przykur-

czy lub uszczerbi. Inaczej bowiem byłoby toż samo, co z sukien służebney gawiedzi, szacować Pana. *Abowiem to wszystko, nad czym tylko przypadek panowanie siwe rozciąga; pod niewolniczym zostaje jarzmem; jako to: pieniądze, ciało, dostojenstwa, które są wątłe, upływne, śmiertelne i cale nie pewney dzierżawy. Przeciwnie dzieła cnoty wszystkie są wolne, i żadną przemocą niespożyte, które ani dla tego więcey przynęty mają, że się im fortuna przymiła, ani mniej dla tego, że niekiedy przeciwnie szturmy wytrzymywać muszą. Co przyjaźń względem ludzi, to żądza względem rzeczy. Tak mniemam, że nie barźiey kochałbyś męża po-
azciwego a bogatego, niżeli poczc-
wego a ubogiego; ani silnego i ple-
czystego barźiey, niżeli szczupłego i
słabego; zatym też nie będziesz się
uśilniey napierał tey rzeczy, która
uweselenie i pokoy przynosi, niżeli
owey, która z uciążliwością i pracą
chodzi. Inaczej bowiem, ze dwu*

równie pocziwych ludzi, kochałbyś barziey wymuſkanego i piżmowanego, niżeli owego okopconego i na ſpóyrzenie ſtraznego: więc z czasem naſtąpiłoby i to, że barzieybyś ſprzyjał zdrowemu i żadnego na ciebie kalectwa nieznajacemu, niżeli niedołącznemu abo jednookiemu. Powoli brakowna ckliwość twoja przyſzłaby na koniec do tego, że z dwóch równie ſprawiedliwych i roządných, przychyliłbyś ſię raczey do upiękrzonego i trefnie ukędzierzonego, niżeli do owego z wyprzałą i łyfą głową. Gdzie w obu cnota równa, tam na różność innych rzeczy uważać nietrzeba: wszystko bowiem nie jeſt częścią jaką, ale przyroſtkiem. Albowiem kto kiedy tak niegodziwie z ſwojami ſię obchodzi, iżby ſyna barziey miłował zdrowego, niżeli chorego; barziey doroſłego i wysokiego, niżeli niſkiego lub wzroſtu pomiernego? Zwierzęta ſame między plodem ſwym nie czynią różnicy,

(w) i równie, ku ssaniu pierśi dają. Ptaszeta także piśkietom swoim równie udzielają pokarmu. Tak do-
brze Ulisses kwapi się do swej skali-
stey Ithaki, jak Agamemnon do prze-
ślawnych murów Myceny. *Nikt, bo-
wiem, Oyczyzny nie kocha dla tego, że
jest przestronna, ale że własna.* Do cze-
go ja tu zmierzam? do tego, abym
pokazał, że cnota na wszystkie swe
czyny, jak na własne swe dzieci, ró-
wnym okiem pogląła, i równie się ku
nim skłania; z większą jednak wzglę-
dnością ku owym, które w ciężkim i
trudnym zostają razie. Głyz i Ro-
dziców miłość barziej się ku tym
przychyla, którzy godni są polito-
wania. Tak też i cnota owe czyny
swoje, które widzi w biedzie i ucisku,
acz nie barziej kocha nad inne; je-

(w) Zwierzęta nieczynią tey różnicy, ale głupi
Rodzice pospolicie one czynią. Powierzchowna kra-
sa i uroda prawidłem i wymiarem są ich affektu ku
dzieciom. Rozum, poczeiwość, i cnota, tyle czasem
u nich nie ważą, skoro są w ułomnym ciele; ile głu-
pstwo i niesforność, pokryte zdrowiem i urodą.

dną, obyczajem dobrych Rodziców, barziej cieszy i pielęgnuje. Dla czegoż jedno dobro nie jest większe nad drugie? bo, co zdatnym jest, nad to nic nie masz zdatniejszego; a co równym, nic równieyszego. Nie możesz mówić o dwóch równych sobie rzeczach, że jedna z nich barziej jest podobna do trzeciej jakiej, niżeli druga; tak też nic nie może być cnotliwszego nad to, co jest cnotliwego. Co jeśli równe jest wszystkich cnot przyrodzenie, tedy trzy rodzaje dobrego iść muszą w równi. Jakoż śmiem twierdzić, że pomiernie weselić się i pomiernie boleć, zarówno chodzi. Weselość ta nie obala owej umysłu stałości, która wśród męczarni umie w sobie przytłumić i zaciąć jęki. Tamte dobra powabiają, te zaś zadziwiają; oba jednak są w równi: bo uciążliwość jednego zasłoną większego dobra pokrywa się. Kto to poczyta za nierówność, ten od famych cnot odwraca oczy, a na powierzchowność zapatruje się.

Prawdziwe dobra jednęż wagę i miarę mają: fałszywe zaś pełne są pułstoty. Dla czego to, co z taką okazałością i ogromnością w oczy wpada, gdy wzięto na szalę, pokazało się, jak często gmyła.

Tak jest, mój Lucili; cokolwiek zdrowy rozum zalega, gruntownym jest i wiecznótrwałym; krzepi i podnosi umysł ku takiej wysokości, z której nikt nie wzruszy: owo zaś, co płochosć pochwala; a gminu zdaje się dobrym być sądzi, próżnemi lekko-wiernych nadyma wiatry. Także i to, czego się gmin, jakby straszidła obawia, przeraża umysł postrachem, tak dalece, że się nie inaczej, jedno, jako zwierz z próżnego popłochu rozżukany na wszystkie rzuca strony. Ohoje zatym bez żadney przyczyny umysł poburza i klóci; a jako tamto radości, tak to nie warto bojaźni. Sam jedynie rozum stoi nieoblmienny i w zdaniu swoim nieporuszony; abowiem nie

fluży, ale panuje zmyśłom. Rozum z rozumem w równi idą tak, jak fluszność z flusznoscia; toć i cnota, która nic innego nie jest, jedno flusznością rządzący się rozum. Wszystkie cnoty są rozumem, fluszność za ster mającym, czyli rozumem flusznym, a jeśli są flusznym, tedy i równym. Jaki rozum, takie i sprawy, toć wszystkie równe są. Abowiem, ponieważ podobne są rozumowi, podobne są i sobie. Tyle zaś mówię o sprawach, że są sobie równe, ile są fluszne i uczciwe; wreszcie może tu zachodzić nie mała różnica wedle tego, w czym rzecz może być już przestronniejsza, już ciasniejsza, już świetna, już wzgardzona, już do wielu rozciągająca się, już też do nie wielu. W tych jednak wszystkich to, co jest najlepszego, jest równe, tak, jak wszyscy ludzie poczciwi, ile są dobrmi, są sobie równmi, nie bez różnicy jednak, już co do wieku; bo ten stary, ów młody; już co do ciała, bo ten nadobny, ów szpetny;

już co do mienia, bo ten bogaty, ów ubogi, ten wszędy wzięty, możny, calemu ludowi znajomy, ów zaś w ostatniey nieznajomości gdzieś zarzucony. Lecz co do tego, że dobre mi są, są równemi.

Zmysły nie są zdolne sądzić o złym i dobrym: co jest pożytecznie, abo nie, tego nie znają. Daley nie sięgają nad to, co mają przed sobą obecne. Nie mogą ani w przyszłe rzeczy zaglądać, ani przeszłych pamiętać: ztąd niepoymują też, jaki z czego może być wniosek. A jednak z tego cały się porządek i szyk rzeczy układa, i jednaki tor życia do naywyższej doskonałości dążący. Rozum więc jest sędzią dobrego i złego: obce i powierzchowne lekce waży, i to, co ani jest dobrym ani złym, za drobne i nikczemne przyrostki poczyta. Wszelkie u niego dobro w duszy zasadzone. Jednak niektóre w pierwszym kładnie rzędzie, jako to: zwycięstwo, pomyślne dziatki, powodze-

nie oczyzny; a niektóre w drugim, które nie wydają się, jedno w przeciwnościach, jako to: spokojnym umysłem wytrzymać ciężką niemoc, wygnanie: inne zaś pośrodku mieści; a te nie mniej są wedle przyrodzenia, jak przeciw przyrodzeniu; na przykład: chodzić z uwagą, siedzieć przystoynie. Gdyż siedzieć nie mniej jest wedle natury, jak stać, abo chodzić. Dwa owe wyżej przywiedzione podziały, od siebie różne są: pierwsze bowiem są wedle przyrodzenia, jako to: cieszyć się z statku dzieci swych, z dobra oczyzny; drugie przeciw przyrodzeniu, jako to: mężnie wytrzymywać męki, w gorące zapalającey wnętrzości znosić cierpliwie pragnienie.

Cóż? toć wyznajesz, że jest coś dobrego przeciw przyrodzeniu, na czym to dobro stoi: tak zranionym zostać, i wolnym ogniem być pieczonym, i chorobą dręczonym, bez pochyby jest przeciwko przyrodzeniu:

lecz pośród tego wszystkiego zachować stałość umysłu, jest wedle przyrodzenia. I abym rzecz, jako chcę, krótko wyraził, materia dobrego niekiedy jest przeciw przyrodzeniu, dobro zaś samo nigdy. Bo dobro bez rozumu żadne nie jest, rozum zaś idzie za przyrodzeniem. Cóż tedy jest rozum? przyrodzenia naśladowanie. Cóż jest najwyższe człeka dobro? zachować się wedle przyrodzenia. (x) Bez wątpienia, rzeczy

(x) Przednieysi w starożytności Filozofowie całą nauką swą do tego zmierzali, aby przyrodzenia naśladować, czyli, co na toż samo wychodzi, żyć wedle przyrodzenia. Na tym oni całą szczęśliwość żywota ludzkiego zasadzali. *Consequenter naturae vivere* (świadczy Philo) *felicittatis finem dixerunt illi pri-sci*. Toż samo wyznaje na wielu miejscach, osobliwie w Księdze o szczęśliwym życiu, Seneka. *Jedno-isto, prawi, jest żyć szczęśliwie, co żyć wedle przyrodzenia. Lecz co to jest, żyć wedle przyrodzenia, acz w tym nie jedne zdadzą się być zdania, wszystkie atoli nie-dalekie są od siebie. Jedni przez naturę powszechną rozumieli cnotę; drudzy rozum, inni Boga. Przeto żyć wedle natury, toż u nich znaczyło, co żyć wedle przewodni-cwa cnoty, wedle światła rozumu, wedle*

nie jeden: zbawiennicyszy jest pokoy na
 harc nie wabiony, niżeli obfitym krwi wy-
 laniem przywórocony: bez wątpienia,
 rzecze, lepsze jest zdrowie nienad-
 werężone, niżeli z ciężkich i śmier-
 cią groźnych chorob gwałtownemi
 szkodkami i cierpliwością, dźwignio-
 ne. Podobnież nikt o tym wątpić
 nie będzie, że radość większym jest
 dobrem, niżeli umysł narażony na
 wytrzymanie mąk, pochodzących z
 ran abo ognia. Jako żywo nie: abo-
 wiem wszystko to, co przypada znie-
 nacka, wielką ma różnicę, i bierze
 swą ważność, wedle miary pożytku,

prawa Bożego. *Zeno finem dixit, convenienter naturæ vivere, quod est secundum virtutem vivere. Laertius in Zenone. Cleanthes, convenienter naturæ vivere, in re-
 cta ratione ac ratiocinatione, quod in electione eorum, quæ secundum naturam sunt, positum arbitratur. Clem: Alex: 1. Strom. Stoici secundum naturam vivere, finem esse decreverunt, Dei nomen in naturæ decorè commutantes. Id Ib: Naturam sequi oportet, nihil horum faciendo, quæ vetat atque abdicat communis illa lex, id est: Recta Ratio per omnia permeans: quæ ipsa est in hoc Principe & Re-
 ctore omnium, quæ sunt. Chrizippus apud Laertium.*

który sprawuje. Wszelkiego dobra jeden tylko jest zamiar: powolnym być naturze: a na to każde dobro równie przypada. Gdy w Senacie idziemy za czym zdaniem, nie można złąd wnosić, że ten barziej przyzwala, niżeli ów: wszyscy bowiem na jednoż zdanie przypadają: to samo mówię o cnotach: wszystkie dążą za przyrodzeniem; także o wszelkim dobru; i to też dąży za przyrodzeniem. Ten zszedł z świata w wieku młodzieńcym, ów w pełney starości, inny w niemówłącym, który niczego więcej nie doświadczył, krom, że żyć począł: wszyscy ci równie śmiertelnemi byli, chociaż jednym śmierć dopuściła daleko życie przeciągnąć, drugich w samym kwiecieu zerwała; a innych w samym weyściu umorzyła. Ten przy uczcie, ów we śnie śmierć znalazł. Do nich przyłącz ostrym przeżytych żelazem, jadowitym ukąszeniem węzów umorzonych, obaliskiem domu utłoczonych, abo przy-

kurczeniem żył, lub inną jaką przewłóczną i uciążliwą chorobą o śmierć przyprawionych. Można mówić, że jedni lepsi, drudzy gorszy koniec mieli; śmierć jednak wszystkich równa. *Przez co wchodzi, to ma różnicę; na czym zaś kończy, to jedno jest.* Żadna śmierć nie jest większa, ani mniejsza. Jednegoż bowiem we wszystkim trzyma się prawidła, którym jest, zakończyć życie. (y) Toż samo mówić mogę o rozlicznych do-

(y) Wtym wszystkich śmierć jest równa, że kończy życie; ale w sposobie tego zakończenia niemała zachodzi różnica. Są, którzy tak kończą życie, iż lepiej byłoby, gdyby nigdy nieżyli, a przynajmniej gdyby dawniej skończyli: są, którzy tak kończą życie, iż się zawsze zdaje, że przed czasem umarli, że wari byli, chociażby szędziwey dopełnili starości, żyć dłużej. Jako życie jedno od drugiego się różni, tak i dokonanie onego. Po Chrześcijańsku zaś mówiąc: w tym śmierć wszystkich jest równa, że jest przejściem z czasu do wieczności; w tym zaś jest bardzo różna, że względem cnotliwych, jest przejściem do wiecznych rozkoszy, jako nagrody; względem niebożnych, jest przejściem do wiecznych mук, jako kary.

bra gatunkach: to dobro ma swą posadę w samych rokoszach, tamto w troskach i przykrościach: to powolnością fortuny władało, tamto gwałtowność jey przełomało: oboje równie dobre, chociaż pierwsze zmiękczyło to; co było gładkiego, a poślednie, co było szorstkiego. Jedenże wszystkich jest koniec. Dobre jest godne pochwały, idzie za przewodnią cnoty i rozumu: cnota wszystko, co jedno za swoje uznaje, pod równy strych kładzie. Nie masz się czego dziwić, że to między naszymi prawidłami pobaczasz.

Epikur podwoyne dobra przypuszcza, z których się ono naywyższe i naybłogosławieńsze składa; jako to: aby ciało było bez boleści, a dusza bez pomieszania. Dobra te, gdy już swej pełności doszły, niewzrastają. Pełność przybytku nie przybija. Ciało żadney nie czuje boleści, cóż więc można do tey nie czułości przydać? Umyśl jest w sobie zaspo-

kojony i wypogodzony; cóż można do tey spokojności przysadzić? Jako Niebo do najjaśniejszey przezroczystości wypogodzone większego w się światła wziąć nie może; tak właśnie człowieka o ciało i duszę dbałego, i dobro swe z obóyga spajającego stan jest doskonały; bo doszedł mety żądz swoich, gdy i umysł wolny jest od poburzenia i ciało od udreczenia. Co jeśli jakie zewnątrz lęką rokoszy, niepomnażają najwyższego dobra; ale tylko, że tak rzekę, okraszają i załadzają: ono bowiem dopełnione przyrodzenia ludzkiego dobro ma obficie dosyć na pokój duszy i ciała.

Jeszcze ci u Epikura jeden podział dobr naszemu barzo podobny ukażę. Jedne są, którymby wielce był rad, gdyby się do niego przygarnęły: jako spoczynek ciała od wszelkier dogody usunięty, i wolność ducha rozważę dobr swoich cieszącego się.

Drugie są, które, acz ich sobie nie życzy, jednak i pochwała i zaleca, jako to: owa; o której wyżej nie co mówiłem, żadnemi chorobami i nacyęższemi boleściami niewzruszona cierpliwość, której sam Epikur w owym nayznakomitszym i nayszcześniejszym dniu swoim dał dowod. Abowiem, jako sam powiada, że takie znosił kamienia i wnętrzości poranionych bole, nad które froźsze już być nie mogły: mimo tego jednak poczytał dzień ten za szczęśliwy. Nikt zaś mieć siebie za szczęśliwego nie może, jedno ten, który naywyższe odziedziczył dobro. Owoż i u Epikura naydują się te dobra, którychbyś wolał nie znać: a jednak, gdy się tak zdarzy, trzeba je i przygarnąć, i pochwalić, i na równey z naylepszymi kłaść szali. Nie możesz tego mówić: to dobro nie chodzi obok z naylepszymi, które szczęśliwemu życiu kres położyło: za które Epikur martwym głosem dzięki oddawał. Pozwol mi, zacny Lucili,

abym tobie nieco wolniej powiedział: gdyby jedno dobra większe za drugie być mogły, jabym te, które się widzą być cierpkie i ponure, przeniósł nad owe miękkie i rozkoszne. Większa to bowiem jest, przez ciężkie i przykre przedzierać się stosy, niżeli mile powodzenia w kręgach swych utrzymywać. Wiemci ja dobrze, że tymże samym to się dzieje sposobem, iż drugi szczęście wesóło, a ucisk mężnie znosi. Może być równie mężnym i ten, który spokojnie straż wału trzymał, kiedy nieprzyjaciół na oboz nie natarł; i ów, któremu gdy podcięto nogi, jeszcze się na kolana wezbrał i trzymał, ani broni z rąk upuścił. Dobrze tak: toś mi Rycerz, wołając na tych, co z bojowiska krwią zbroczeni powracają. Wolę i ja raczy dobra trudami mężnie wytrzymanemi krzesane, co nie raz z fortuną w zapasy chodziły, nad wszystkie inne wyławiać. Czy trzeba mi się nad tym

wątpliwie zaştanawiać; azali mam barziefy wielbić niedoleżną i ſpieklą rękę Mucyusza, (z) niżeli Rycerza jakiego by też naymężnieyszego, nienaruszoną i zdrową? Stańał, za nic mając nieprzyjaciela ogniem frożącego ſię, i prawicy ſwey na żarzewiu ſkwarzącey ſię, bez ſkwierku i zmarszczenia, póty ſię przypatrował, aż Porsenna, z którego wyroku tę kaźń tak cierpliwie wytrzymywał, zayrzac ſławie, kazał, mimo jego woli, ogień z pod ręki wygarnać. Takowe dobro nie mamże klaść w pierwszym rzędzie; i tym wyżey, niżli owe leniwe i z fortuną ſprzy mierzone, cenić; im rzadszą jeſt rzeczą zwyciężyć nieprzyjaciela ręką nie żelazem uzbrojoną, lecz ogniem ſpaloną? Cóż z tą? czyliż takiego

(z) O dziwnym meſtwie i cierpliwości tego Mucyusza Scewoli, namienia Seneka w Kńędze o *Opatrzności*, którą na oyczyſty język przekładając, rzecz tę całą wyraziłem w przypiskach. Patrz Rozd. 3. pod liczbą 202.

dobra żądać będziesz? i czemu nie? wszak nikt tego dokazać nie może, jedno ten, który może onego żądać. Czyliż raczey mam życzyć sobie, abym pokojowcom moim podawał palce do zmiękczenia stawów? aby baba, abo który podobny do baby, niewieściuch ręce nacierał? (a) Nie mamże ja za szczęśliwszego poczytać Muciusza, który tak rękę swą ściągał do ognia, jako drugi onę wyciąga do miękkiego i rokosznego nacierania? Zupełnie błąd swóy naprawił: dokonał wojny bezbronny

(a) Dotyka tu bezwstydney i rozpieszczoney wiel: Rzymian miękości; o której Marcialisz:

Percurrit agili corpus arte tractatrix.

Dokładniey tę rzecz Klearchus w Klęd: VI. opisując gnuśną miękość niejākiegoś Paphiusza młodziana; wyraża. *facebat ille in lectulo: sed ad pedes lecti, jēdebat quispiam, qui ejus pedes genibus suis impositos tenui panniculo confoveret. Deinde alius ad ipsam lectum sedens, cum' adolescens manum suam velut lang udam remississet, ille demulcebat eam & contraēbat, digitorum singulos trahens & extendens per vices, &c.*

i bez ręki, i ową opaloną prawicą
dwóch Królow (b) zwyciężył.

(b) Tarkwiniusza wygnanego i Porsennę, któ-
rych od oblężenia odegnał.





L I S T LXVII.

1. *Wszelkie dobro jest pożądane, chociaż niektóre z pierwszego weyrzenia zda się być cierpkie.*

2. *Wszystkie cnoty mają z sobą ściśły związek i porozumienie, i jedna bez drugiej nie może się obyć.*

A bym od pospolitych rzeczy początek uczynił, donoszę, że wiosna zawitała, i gdy się znacznie ważyła ku latu, a parność jużby się zajmować powinna była; wtedy chłodną być poczęła, tak, że dotąd jey jeszcze niedowierzam. Często bowiem do zimy powraca. Chceszże wiedzieć, jak jeszcze jest niepewna? oto dotąd niepoważam się na chłodne wynieść powietrze; jeszcze mi ostrość onego doymuje. Jest to, powiadasz, ani ciepłym być, ani zimnym. Takci jest, mój Lucili: wiek

móy dosyć ma z siebie zimna, które ledwie wśród lata we mnie taje. Dla czego naywięcey łóżkiem bawię się. Dziękuję mojej starości, że mię do łóżka przykuła. (c) I jakże niemam jey za to dziękować? kiedy mi tego niedożwała, czego chcieć niepowinienem. Z książkami moja nayczęstsza zabawa. Jeśli niekiedy odbieram list od ciebie, mniemam, że z tobą jestem; i tak mi lubo na sercu, właśnie, jakbym tobie nie odpisywał, ale słodko z tobą rozmawiał. Więc i na to, o co mię pytasz, tak odpiszę, jakbyśmy z sobą rozmawiali: spólnie zatym, co to jest, roztrząśniemy.

Pytasz się, izali wszelkie dobro jest powabne i pożądane? Jeżeli, powiadasz, to dobrem jest: mężnie dozwolić sobie dręczyć, wielkim sercem dopuścić sobie palić, cierpliwie wy-

(c) Nie dla wylęgania się i spania, lecz dla czytania. *Leſtulo affixit*, mówi na to mieysce Lipsiusz, *lucubratorio illi, non dormitorio.*

trzymywać chorobę; idzie żatym, iż to wszystko być musi powabne: ja zaś nic z tego nie widzę, coby powabnym i pożądanym być mogło: a przynajmniej nigdy nie słyszałem, aby kto, że był różgami sieczony, albo podagrą dręczony, albo na torturach wyciągniony, na podziękowanie za to Bogom miał co ofiarować. Uczyni w tym, mój Lucili, różnicę, a wtedy poznasz, że jest tu coś pożądanego. Chcę ja być wolnym od wszelkich mąk i boleści: lecz, jeśli je wytrzymywać koniecznie trzeba, wtedy żądać będę, abym w nich się mężnie, przyłtoynie, i wspaniale postawił. Nie chciałbym pewnie wojny, lecz jeśli by nastąpiła; tedy jest moim życzeniem, abym rany, głód i wszystko to, co wojna z sobą niesie, nieustraszonym sercem wytrzymał. Nie jestem tak w rozum obrany, abym miał sobie życzyć choroby; lecz, jeśli by chorować przyszło, wtedy barzo pragnąłbym, iżbym się wstrze-
mieźliwie, nie zaś pieściłwie, jak nie-

wieściuch, zachował. Tak to, *nie trudu i ucisków sobie życzymy, ale owej cnoty, z której powodu one znośimy.*

Niektórzy z naszych tego są zdania, że nie mamy sobie życzyć męznego znoszenia rzeczy cierpkich i przykrych, ani też pokazywać o brzydzenia: bo żądza nasza zmierzając powinna do dobra czyłtego, spokojnego, żadney przysady przykrości nie mającego. Ja zaś w tym innego cale jestem zdania. Czemu? naprzód dla tego, że niepodobna jest, aby rzecz jaka była dobrą, a nie pożądaną: toż, jeśli cnota pożądana jest, a dobra nie ma żadnego bez cnoty, toć wszelkie dobro pożądané jest. Wreszcie, gdyby męzne mąk znośzenie powabne i pożądané nie było, pytam się, czyliż i męstwo nie byłoby powabne? aliści ono uczy nas, niebezpieczeństwy gardzić, i na harc je wyzywać. Naysłownieyszą i nayeulnieyszą częstką onego jest, by też ognistym pożogom nieustępo-

wać, iść na rany, czasem nie tylko ostrych sztyletów nie unikać, ale o-
nym pierś nadstawować. Jeśli tedy
męstwo pożądane jest; toć i mąk cier-
pliwe znoszenie, boć to jest częścią
męstwa. Lecz rozdziel jedno to, ja-
kem mówił, a uprzątniesz wszystko,
co cię w błąd wprowadzić może. Nie
męki bowiem cierpieć powabno jest,
ale cierpieć mężnie. *Mężnie*, tego ja
pragnę, bo to jest cnota. Któż prze-
cie kiedy miał takowe pragnienie?
Niektóre pragnienia i żądze są jawne
i otworzyły, gdy kto pragnie czego
po części, w szczególności; inne są
ukryte, gdy kto jednym życzeniem
wiele zajmuje. Naprzykład, życzę
sobie cnotliwego życia: życie zaś
cnotliwe urasta z różnych spraw i
czynów. Do tego należy Regulusa
szafa, (d) Katona własną ręką zada-

(d) Był to Krzyż naksztalt szafy lub skrzyni, do
którey ten wiekopomney chwały godny Mąż, wielki
Oyczyzny swej miłośnik był ćwiekami przybity.
Przebodają ciała jego (mówi o nim Autor na innym

na rana, wygnanie Rutiliusza, i ów
puhar zatruty, który Sokratesa z
więzienia wyprowadził do Nieba. Tak
kiedy życzyłem sobie cnotliwego
życia, tym samym życzyłem oraz
tego wszystkiego, bez czego często-
kroć nie może być życie cnotliwe.

*Tysiącokrć szczęśliwemi słusznie tych nazowie,
Których na swoje oczy widzieli Oycowie,
Kiedy nieprzyjacielskie pociski i strzały
Z wysokich Troi murów trupem ich uślały.*

Nie za jednoż to chodzi: czyli ty ży-
czysz tego komu, czyli wyznajesz
być godnym życzenia. Decyusz
życie swe za Rzecz-pospolitą na
fzanie wystawił, kiedy śpiąwszy ko-
nia, wpadł, jak na pewną śmierć, w
geństwę nieprzyjaciół. Syn jego ży-
wy wizerunek i naśladowca oyc-

mieyscu) ożre świeki, tak, że kędy się jedno słudzone
skłoni, tam na ranie leży, a z obciętemi powiekami dni i
nocy przepędza bezsenne. Lecz im froższe ponosi ręki,
tym też więcej bódzie miał chwały. Więcej o nim, ja-
ko i o wspomnianym tu niżej Rutiliusie doczytasz
się w Księdze o Opatrzności w Roz: 5. pod liczbą 205.

wskiego męstwa, skoczył także pod owym uroczystym i Domowi swojemu już znajomym hasłem (e) w tłum gęstym szykiem ściśniony nieprzyjaciół, z tym jedynie przedsięwzięciem, aby ofiarą życia swego bogów ubłagał; gdyż śmierć chwalebną poczytał za rzecz pożądaną. Czyliż tedy wątpisz jeszcze, izali jest dobrze, umierać z wiekopomną pamięcią w dziele jakim cnotliwym?

Kiedy kto męki mężnie wytrzymuje, wtedy wszystkich pono cnot porusza, cho-

(e) U Rzymian poświęcenie dobrowolne życia swego na śmierć jawną, na ubłaganie (jako oni mniemali) bogów, i na odwrócenie bliskiego nieszczęścia od Rzeczy-pospolitey, działo się uroczystym sposobem. Rycerz odważający swe życie za Ojczyznę, czynił wprzód jawnie słub, czyli sam na się wydawał jawnie wyrok śmierci; a to słowy stosowne do tej uroczystości ułożonemi pod czas publiczney Processyi, w której poprzedzał najwyższy Kapłan. *O czym Liviusz w Księd: VIII.* Dokładne opisanie całej tej rzeczy naydziesz w Dykcyonarze starożytności wydany przez J. X. Piramowicza. Patrz pod słowem: *devovere num. 108.*

*ciaż jedna tylko jest pogotowiu, i naybar-
ziej na jaw się wybija, to jest: cierpliwość.*
Nieschodzi tam jednak na męstwie,
którego cierpliwość, wytrzymanie,
dotrwanie są gałęziami. Nie scho-
dzi tam na roztropności, bez której
nie staje rady, a przez nią prędką na-
mowa, abyś to, czego ci ustronić nie
podobna, jak naymężniey znaszał.
Nie schodzi tam na stałości, która się
z mieysca wyruszyć niedaje, i swego
się przedsięwzięcia, mimo siłacey się
gwałtowności, niepuszcza: słowem
ciągnie się tam szeregim nierozdziel-
ny cnot poczet. (f) *Jestci to wpraw-*

(f) Tak zawsze trzymali Stoicy, a z niemi Sene-
ka, że wszystkie cnoty nierozzerwanym węzłem z so-
bą są złączone. Ta nauka Stoików zdrowa jest i nie-
naganna. Tego zdania wielu było Cycow SS. *Cno-
ty nierozdzielne są, a tylko imięowanie pospolite one
rozstrzyga.* Mówi S. Ambroży 1. Offic: cap. xxvii.
*Jedna cnota bez innych albo zgoła nie jest cnotą, albo jest
niedoskonatą.* Naucza S. Grzegorz 1. xxi 1. Moral. Nad
to trzymali Stoicy, że jedna cnota nic niedziela bez
drugiey. Co znać i z słów w tym Liście przywie-
dzionych od Seneki.

dzie jedna cnota, która dzieło jakie chwalebne sprawuje, nie bez spólnego jednak doradzenia innych. Na co zaś wszystkie cnoty zgodnie przypadają, to, chociaż jedna cnota dokazuje, powabnym jest i pożądanym. Cóż? czyli ty mniemasz to być powabnym i życzenia godnym, co przez rokosz i próżniactwo do nas przychodzi; co we drzwi uroczyście zdobiono (g) wprowadzamy? Są pewne posępne rokoszy; są pewne życzenia, które nie obyczajem winszujących, ale wielbiących ze czcią i ukłonem, obchodzone bywają. Czyliż temu niewierzysz, że Regulus życzył sobie być wydanym Karthagineńczykom? Wdziey na się wielkiego męża umysł, i od gminnych przesądów usunąć się nieco: postaw sobie należycie nadobną i poważną postać cnoty, która

(g) Za powzięciem wieści jakiej, pomyślniej i wesolej, zdobili drzwi laurem, i oświecali lampami. *Cur die lato non laureis postes adunbramus? nec lucernis diem infringimus, &c.* Tertulianus in Apolog.

nie miękkim kwieciem, lecz krwią i potem chce być uraczona. Spóyrzy na Katona, jako do czci godnych pierśi nayszytsze ręce swe ściaga, i ranę nie dość jeszcze głęboką rozwiera. Izalibyś mu naresztę powiedział; *Przystalbym na to, co chcesz, ale żal mi ciebie?* Czyli też: *Szczęść ci Boże?*

Przychodzi mi tu na myśl nasz Demetryusz, który życie bezpieczne i żadnych płonnych fortuny losów nieznające zowie: *martwym morzem*. Nie mieć nic, coby nam było bodźcem, do czegośmy zachęt powzięli, i za czymbyśmy obwieszczeniem abo zbliżeniem, mogli stałości umyśłu naszego doświadczyć: lecz owszem leżeć w gnuśności nieprzeszkodzoney, nie jest spokojność, ale malacya. Altalus Stoik zwykł mawiać: *Wolę, aby mię fortuna w obozie, niżeli w roszkoshach trzymała*. Dręczą mię, dobrze tak, gdy mężnie wytrzymuję: zabijają mię, dobrze tak, gdy mężnie

umieram. Posłuchay Epikura, a ten ci powie, że *nawet słodko jest*. Co ja rzeczy tak uczciwey i poważney nigdy nienazwę tak pieszczonym imieniem. Palą mię, a ja stoję niezwy- ciężony. Izaliż mi nie ma być po- wabnym; nie to, że ogień pali, ale że mię zwyciężyć nie może. *Nie ma nic nad cnotę dostoiniejszego, nic pię- kniejszego: Wszystko to, co się z jej roz- kazu czyni; i dobrym jest, i pożądanym.*





LIST LXVIII.

1. *Ten, co obrat sobie spoczynek w osobności, niepowinien się z tym wyjawiać.*
2. *Jak się na tej osobności zachować.*
3. *Nigdy człek nie jest zdatniejszy do mądrości, jak zbliżając się do starości.*

DO twej rady i ja przystępuję: skryj się w osobności, ale razem i osobność twą ukryj. Chociażbyś mniemał, że to nie z przepisu Stoików, ale z przykładu (h) czynisz; z tym wszystkim niewyłączasz oraz

(h) Najpierwsi z Stoików chociaż uznawali, że należy mądrymu przykładac się do posługi Rzeczypospolitej, sami jednak do onej się niebrali. I z tego to naybarziej powodu przyganiał im Plutarchus, że mowa ich walczyła z życiem. Daje o tym znać i sam Seneka; gdy mówi na jednym mieyscu: *nie tam, gdzie mię posłą, ale, gdzie powiodą, pójdę*. De otio Sap: c. xxviii.

ich przepisów, jako ci to, jeśli zechcesz, dowiodę. Niewyprawujemy mądrego do każdej Rzeczypospolitey, (i) ani zawsze, ani też bez żadnego zamierzonego końca. A do tego, kiedy mądrymu godną osoby jego Rzeczpospolitą, to jest, świat, wyznaczyliśmy, toć on pewno nie jest wyłączon z Rzeczypospolitey, chociażby się na osobność zemknął: owszem możnaby mu to przyznać, że opuściwszy zakątek, na miejsce przestronniejsze i dośtoyniejsze przeniósł się, a sięgną-

I ij

(i) Rozwodzi tę rzecz obszerniey Autor w Księdze, czyli raczey w owym pozostałym ułamku Księgi, którey napis: *de otio Sapientis*. Zeydzie się tu przywieść słowa jego: *Negant nostri Sapientem, ad quamlibet Rempublicam accessurum* - - *Interrogabo, ad quam Rempublicam Sapiens accessurus sit? Ad Atheniensem, in qua Socrates damnatur, Aristoteles, ne damnaretur, fugit? in qua opprimit invidia virtutes? negabis mihi accessurum ad hanc Rempublicam sapientem. Ad Carthaginiensem ergo Rempublicam sapiens accedet, in qua optimo cuique infusa libertas est, summa aequi ac boni vilitas?*
Cap: xxxii.

wszy Nieba, poznaje, jak nisko siedział, gdy Senatorskie Krzesło albo Stolicę Sędziowską zasiadał. Miey to u siebie, co ci powiem: nigdy więcej mądry nie miał do czynienia, jak gdy sprawy Boskie i ludzkie, ni by przed obliczem jego stały.

Teraz wracam się do tego, com ci pierwey doradzać począł; aby spoczynek twój był tajny. Nie trzeba ci wiechy znamionującey Filozofa samotnego wywieszać, (k) o-

(k) To jest: bez chępliwego popisowania się masz być Filozofem. Dla tego Sokrates Antisthenowi płaszcz swój wiotchy i przedarty ukazującemu, rzekł: *Przez ten płaszcz widzę twoją próżność.* Wielu teraz samey Filozofii używa za płaszcz niedowiarstwa; rozwzięley mowy, rozpustnego życia. Lecz ten płaszcz w oczach ludzi prawdziwie mądrych jest jak fiatka: wskroś widzą osobę, i oczewiście poznawają, że każda niezbożność uczciwego szuka nazwiska na pokrycie swey hanby i fromoty; że żadne powłoki, matastwa i udania tego dokazać nienogą, aby kto mógł być niepocziw z honorem. Co sławny wieków nieyszych Oyczyſty Poeta składnym wyraża rymem:

wszem przedsięwzięciu twemu inne
cale day nazwisko: zów je słabością,
chorobą, abo też niedbałością. *Chę-
pić się z spoczynku, jest gnuśną dumą.*
Zwierzęta niektóre, aby onych nie-
wysledzono, niedaleko siedliska swe-
go wszelki ślad mieszają i gubią.
Toż samo i tobie uczynić potrzeba:
inaczej nie zeydzie na tych, którzy
cię tropić i ścigać będą. Pospolicie
to, co otworem stoi, mijają, a szpe-
rają tam, gdzie zamknięto i skryto.
Rzeczy pieczęcią obwarowane są
wabem dla złodzieja, co zaś prawie
na oku, to się mu podłym być widzi:
gdzie drzwi otwarte, tam ich ani wy-
łamuje, ani wchodzi. Tak sądzi
gmin, tak każdy niedoświadczony:
zawsze w tajniki same radby się we-
drzeć. Naylepiey jest zatym, nie-
chelpić się spokojnością swoją. By-
łoby zaś to niejakaś chępliwością,

*Każdy zwodniczym rąbkiem brzydką postać krawi,
Każdy się miłym wzrokiem pochlebia i łasi;
A niechcąc oczu zrazić pozorem brzydoty,
Bierze na się obłudney zwierzchnią barwę cnoty.*

gdyby się kto zbytecznie w zatajeniu trzymał, i od towarzystwa ludzkiego stronił. Ten się skrył w Tarencie, ów jak w zamknięciu siedzi w Neapolu, inny w przeciągu wielu lat i za prog domu swego niewystąpił. Ten zwoływa do siebie tłum ludzi, który na osobność swoją wiechę wywieśli.

Jeśliś się na samotne życie udał, więc o to się nie staraj, aby o tobie ludzie mówili, lecz abyś z sobą mówił. Chcesz zaś wiedzieć, co masz z sobą mówić? mów to, co o innych chętnie ludzie zwykli: *mów źle o sobie*. Przywykaj i mówić sobie prawdę, i oney słuchać: *a około tego najuczulniej się krzyżtaj, co w sobie najsłabszego postrzeżesz*. Każdy zna przywary i choroby ciała swego. Przeto ten przez womit zwalnia żołądek, ów częstym pokarmem krzepi, inny przeciągnionym postem ciało wycięcza i czyści. Podagryk, którego nogi często boleść ucilka, wstrzymu-

je się od wina i kąpieli: a chociaż w innych mniey jest dbały, temu jednak, co go tak często nagaba, zabiega. Podobnie i w duszy naszej są drugie niemocą zarażone części, które wziąć trzeba w leki. Co ja w osobności porabiam? ranę moję goję. Gdybym ci ukazał nogę nabrzmiałą, rękę finią, skurczoną goleń, dopuściłbyś mi pewnie na jednym leżeć miejscu, i chorobę swą koić: gorsza to jest niemoc, którey ci ukazać nie mogę. W fercu pełno wrzodów. Nie chcę pochwał, nie chcę słyszeć o sobie: o zacnyż to mąż! wzgardził wszystkim; a potępiwszy szalone ludzkie zapędy, uszedł. Nikogom niepotępił, oprócz mię samego, nie masz do mnie po co przychodzić; mylisz się, jeśli się jakiey odemnie pomocy spodziewasz. Tu nie lekarz mieszka, ale chory. Wolę raczey, abyś, odchodząc, powiedział: jam go miał za szczęśliwego i uczonego człowieka: nastrzyłem uszy, alem się szukał; nie słyszałem, coby mi

chętkę jaką sprawiło, coby mię na drugi raz tu powabiło. Jeśli tak myślisz, tak mówisz, znać, żeś poniekąd postąpił. Wolę, abyś memu spoczynkowi wybaczał, niżeli zayrzał. Tą rzeczą, powiesz, o Seneko! zalecasz próżnowanie; a nie jestże to mówić po Epikureysku? Tak jest: zalecam ci próżnowanie; ale takie, w którymbyś większe i piękniejsze dzieła dokazywał, niżeli były owe, którychś poniechał. Moźniejszych pyszne pocierać progi; bezdzietnych starców spisywać katalogi, (1) dokazywać w sądach, jest to przemo-

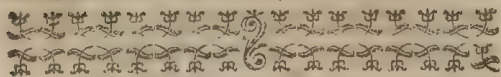
(1) *Digerere in literam senes orbos.* Porządkiena alfabetu spisywali mianownicowie (*Nomenclatores*) imiona Panów dostoiniejszych, majątniejszych dla powitania, także bezdzietnych starców, pewnie nie ubogich, ale bogatych, na których majątek wyzierali. Spisywali też drudzy przez swych mianowniczych katalogi przyjaciół, o których Autor w *Księd: VI. w Rozdz: xxxiii.* o dobrodzieystwach namienia. *Quid tu istos libros, quas vix nomenclatorum aut memoria, aut manus complectetur, amicorum existimas esse? Non sunt isti amici, qui magno agmine januas pulsant.*

żność nienawistna, i krótka, a prawdę mówiąc, podła. Ten daleko więcej w sądach może, niżeli ja; ów w służbie wojskowej, i żołdem i dostojnością mię wyścignął, tamtego nie-równie liczniejszy poczet klientów otacza. Jednemu w tym, drugiemu w owym wyrównać nie mogę. Lecz niech mię ludzie przewyższają, byleby się mi nadało, fortunę pokonać. Bodaybys był już dawniej tego się jął prawidła, bodayby nam nieprzyszło we drzwiach śmierci, osnowę szczęśliwego życia układać! Więc przynajmniej teraz nieomieszkujemy. Jeśliśmy rozumowi wierzyć niechcieli, że wiele jest tego, co między zbytki i brednie policzyć należy, tedy teraz wierzaymy doświadczeniu.

Uczyńmy toż samo, co owi czynić zwykli, którzy za późno wyjechawszy, chcą pośpiechem opóźnienie nadgrodzić. Dodawaymy sobie bodźców: ten wiek nasz wybornie

fluży do tego ćwiczenia: już wyszumiał, już przywary młodzieńczą popędliwością zbujałe osłabił; nie wiele potrzeba do zupełnego przytłumienia. A kiedyż, pytasz się, i na co ci się przyda to, czego się przywyściuci uczysz? na to, abym wyszedł poczciwszy. (m) Dla tego jednak nierozumiey, aby który wiek zdatniejszy był do dóyscia doskonałości w poznaniu i postępowaniu, nad ten, który się wielorakim doświadczaniem, długą w różnych okolicznościach cierpliwością ustalił, który, ukróciwszy swe pochoci, na tor się zbawienny wyprosił. Ten ci właśnie jest czas do tego dobra zagarnienia. Ktokolwiek w szędziwym wieku doszedł mądrości, winien to latom swoim.

(m) Połobną rzecz czytamy o Solonie, który umierając, chętnie rozmowom mądrych przyśluchiwał się; a spytany, dla czegooby to czynił, odpowiedział; *dla tego, abym uczeńszy umarł.*



LIST LXIX.

1. Często odmiana mieysc przeszkadza u-
króceniu naszych namiętności.
2. Często trzeba na śmierć pamiętać.

Niechciałbym, abyś mieysca od-
mieniał, i z jednego na drugie
przeskakiwał. Naprzód dla tego, że
tak częste przenosiny dowodem są
niestałego umysłu: tudziesz, że do
spokojnego życia nigdy nieprzy-
wykniesz, jeśli nie przestaniesz błą-
kać się, i wszędy zaglądać. Zatrzy-
may wprzód ciało od biegania, abyś
potym mógł umysł na wodzy trzy-
mać. Jeśli leki nieprzerywanym cią-
giem użyte nayskuteczniej zdrowiu
służą; toć też nienależy pokojowi i
zapomnieniu przeszłego żywota
przerwy czynić. Dozwol oczom od-
wykać od rozlicznych widoków, do-

zwoł uszom przywykać słuchaniu
 zbawienniejszych rozmów. Ilekroć
 się wyruszysz, tylekroć w samym
 przeysciu nie mało ci się snować i na-
 wijać będzie, co ocuci dawne pocho-
 ci. Jako owemu, który chce w sobie na-
miętność miłości przytłumić, trzeba się
chronić wspomnienia tego wszystkiego, co
mu tylko było podżogą nierządnych zapa-
łów; nie się bowiem pochopniey na
 nowo nie rozżarza, jako miłość; tak
 też i ten, który chce pozbyć żądz
 tych wszystkich, których chciwością
 pałał, powinien oczy i uszy odwró-
 cić od tego, co porzucił. Każda na-
 miętność prędko rokosz wznieca. Bo
 gdzie się jedno obróci, gotową widzi
 zapłatę zabawy swojej. *Nie ma ża-*
dnego złego bez przyłudney obietnicy
nadgrody. Łakomstwo wielkie przy-
 rzeka pieniądze: lubieżność mnogie
 i rozliczne rokoszy; ambit wysokie
 dostojenstwa i wziętość u ludu, a ztąd
 moc, i to wszystko, co przemoc do-
 kazać może. Tak to zbrodnie nad-
 grodą ciebie łakocą: a tu w zaciszku

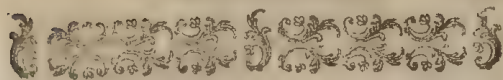
darmo ci żyć trzeba. *Wiekem ledwie tego dokazać można, aby zbrodnie długą swobodą wypaſte i zbujale podbić i ugiąć pod jarzmo; cóż już będzie, jeſli i ten krótki czasu przeciąg na różne podziały podrobimy? Nieuſtanna czułość z natężoną pracowitością ledwie trafią rzecz jaką do doskonałości doprowadzić.*

Jeſli mię chcesz uſłuchać, pomni na to, i do tego ſię układay, abyś śmierć chętnie przyjął: a jeſliby tak okoliczność doradzała, abyś ją ſam przyzwał. Toż ſamo jeſt, czyli ona do nas przychodzi, czyli my do niey. Przekonay ſiebie, że to fałsz jeſt, co pewny nieſwiadomy powiada: *Sliczna rzecz, ſwoją umrzeć śmiercią.* (n)

(n) *Sua morte mori*, ſwoją umrzeć śmiercią, to jeſt: wedle powszechnego prawa natury. *Non ſua morte*, nie ſwoją zeyść śmiercią, znaczy jako w Łacińskim tak i Połskim języku: śmierć gwałtowną. Tak Swetoniuſz o zabóycach Juliana: *Nemo amplius triennio ſupervixit, neque ſua morte defunctus eſt.*

A przy tym i na to pamiętaj, że nikt przed swym czasem nieumiera. Nic nie utracasz z czasu twojego, bo co zostawujesz, cudze jest.





L I S T LXX.

1. *Życie nieznacznie upływa.*
 2. *O żądaniu, stronienu, przyspieszeniu, opóźnieniu, wzgardzeniu śmierci, &c.*
-

Po wielu latach znowu widziałem twoje Pompejowskie solwarki. Postawiły one przedemną przeszłą młodość moję, tak żywo, że comkolwiek tam w młodzieńczym wieku porabiał, zdało mi się, iż toż samo czynić mogę, i że nie dawno czyniłem. Przebywamy, mój Lucili, żeglugę żywota tego, a jako na morzu, wedle powieści Wirgiliusza - - - *Ziemia umykają i miasta*, tak w tym bystro płynnym czasie pogrążamy na-przód lata dziecinne, potym młodzieńcze, toż średnie, które przedzielają młodość od starości, w reszcie sam wybor, lata starości, osta-

tecnie zaś poczyną się ukazować powszechny kres i koniec rodzaju ludzkiego; który my, jakby w rozum obrani, poczytamy za szkopuł, a on jest portem, którego czasem żądać, a nigdy się wzbraniać nienależy. Jeśli kto do niego w pierwiastkowych leciech zawinął, nie większą ma przyczynę utyskowania, niżeli ów, co prędko żegłował. Gdyż, jako ci wiadomo jest, jednego leniwe wiatry, jakby dla i-grzyska kołysając, na mieyscu trzymają, i spokojną tęsknotą trudzą: drugiego żartkie powiewy prędko chno zaniośły. Rozumiey, że się toż samo i nam przydarza. Jednych żywot bystrym nader pędem upłynął, i wysadził onych tam, dokąd dóść musi każdy, by też nayopieszaley pełzał: drugich wprzód długo trudził i wędził. Wiadomo ci, że też nie zawsze trzeba dbać o zatrzymanie życia tego.

Nie w tym bowiem jest dobro jakie, że kto żyje, ale, że dobrze żyje. Dla

czego mądry żyje, ile powinien, nie zaś, ile może. Pilną on na to daje uwagę, gdzie ma żyć, z kim, jako, i czym się ma bawić. *Zawsze myśli o tym, jak życie jego jest urządzone, nie zaś, jak przedtuzzone.* Gdy go ogarną tłumem różne przykrości i pokoy męczące kłopoty, wyzwala siebie, a to nie tylko czyni w ostatniej niedoli, ale też skoro mu fortuna podeyrzana być pocznie, zaraz ze wszystkich stron zważa; izali nie z lepszym byłoby, tegoż dnia koniec wszystkiemu uczynić. Za jedno mu to jest, czyli sam sobie uczyni koniec, czyli weźmie: później, czyli prędzej śmierć przyidzie, żadney on w tym nie upatruje, ani się lęka szkody. Mała tam utrata, gdzie się tylko łączy.

Prędzej umrzeć lub później, mało na tym; dobrze umrzeć, lub źle, na tym wszystko: dobrze zaś umrzeć, jest to uniknąć niebezpieczeństwa złego życia. Dla

czego owę Rhodyczyka (o) powieść mam za pierzchliwą i upodloną, który wrzucony od Tyrana do klatki, i niby dziki zwierz jaki, w niey karmiony, pewnemu radzającemu, aby poniechał pokarmu, odpowiedział: *wszystkiego człowiekowi, póki żyje, spodziewać się należy.* Gdyby to i prawda być miała, przecież nie za każdą cenę życie kupować przystoi. A choćby też tam coś wielkiego i pewnego było, jednak niechciałbym onego docierać tak haniebnym słabości wyznaniem. Miałżebym raczey myśleć, że między żyjącemi, wszystkiego dokazuje fortuna, niżeli, że nad tym, który umrzeć umie, nic nie może?

Jakożkolwiek bądź, czasem, chociażby pewną widział śmierć przed sobą i kaźń zgotowaną, nie ściągnie

(o) Telesphora rozumie, który od Lyfimacha wsadzony był do klatki. O czym patrz Księgi III. o Gniewie Rozdz. xvii.

jednak na ukaranie siebie własney ręki. *Głupstwo to jest, dla bojaźni śmierci, umierać:* (p) przydzie taki, co cię zgładzi. Poczekayno: czemu chcesz śmierć uprzędzić? czemu cudzego okrucieństwa wykonanie chcesz przyjąć na się? Czyli zayrządz twemu katu? czyli chcesz mu ująć pracy. Potrafił Sokrates wstrzymaniem się od wszelkiego pokarmu dokonać życia, i raczey głodem, niżeli trucizną umrzeć; z tym wszystkim, trzydzieści dni w więzieniu i oczekiwaniu śmierci przepędził; (q) nie przeto,

K ij

(p) Toż samo zdanie pięknie rozwodzi Autor w Liście XXIV. gdzie za przypisek żartobliwy wiersz z Marcyalisza ku tey rzeczy służący przydałem w *Tomie I. lików pod liczbą 204.* Diogenes głupstwo, zadających sobie śmierć dla bojaźni śmierci, pięknie wystawia w przykładzie tych, którzy podczas burzy, bojąc się zatonięcia, śmierć sobie przyspieszają.

(q) Zaraz po wydanym wyroku śmierci na Sokratesa, przypadła sławna owa uroczystość zwana *Delia*, a trwająca dni trzydzieści, na cześć Apollina czy też Diany; ponieważ wysep *Delos* był mieyscem ich ro-

jakoby mniemał, że się jeszcze wszystko stać może, że dla krzepienia swej nadziei, tak długiego mu czasu potrzeba; lecz, aby oświadczył powolność swą prawom, aby przyjacielom poświęcił ostatki dni swoich. Czy mogłoby być coś głupszego, jako gdyby śmiercią pogardzał, a truczny się obawiał? Skrybonia poważna niewiasta, była stryjenką Drusa Libona równie głupiego, jak fzlachetnego młokosa, (r) który większe sobie czynił nadzieje, niżeliby kto, w owym zwłaszcza wieku, (s) mógł sobie roić, abo on sam w którymkol-

dzin. Niegdziło się zaś u Greków karać kogo jawną śmiercią we dni nroczyłe. Co też zachowywali i Rzymianie; owszem mieli to za świętokradzkie zgwałcenie prawa: *Funestare dies festos & lantos supplicius*.

(r) Tak o Skribonii wyżej wzmiankowaney żenie niegdyś Augusta, jako też o tym Libonie spotwarzonym i na śmierć skazanym pisze Tacyt w Rocznych dziejach. II.

(s) Za panowania Tyberiusza na wszystkie strony obeyrzałego, czyli raczej we wszystkim podeyrzliwego.

wiek czasie. Ten kiedy z Senatu chory w lektyce był wyniesiony, nie barzo z licznym obchodem (wszyscy go bowiem powinowaci, którzy nań, nie już jako na obwinionego, ale jako na zmarłego przy pogrzebie patrzali, odbiegli) począł się narażać, czyli miał sobie śmierć zadać, czyli jey czekać? Naco gdy mu rzekła Skribonia: *Cóż w tym mass za upodobanie, cudzy urząd. (t) podejmować?* nie przystał na jey radę. Zadał sobie śmierć własną ręką, a to nie bez przyczyny. Gdyż, jeśli ten, który po trzech lub czterech dniach, wedle woli i wyroku nieprzyjaciela swego, ma umrzeć, żyje; toć w tym, nie swóy, ale cudzy, zda się mieć interes. Nie można zatym o tej rzeczy w powszechności przepisać, izali, gdy jawna przemoc śmierć nam obwieszcza, uprzedzić onę należy, czyli też czekać. Wiele bowiem jest i za tą, i za ową stroną. Jeśli z jedney

(t) To jest katowski, sam sobie śmierć zadając.

strony śmierć z udręczeniem złączona, z drugiey zwyczajna i łatwa, czemuż się nie mam ująć pośledney? Jako mając przed sobą żeglugę, wybieram statek, a jeśli chcę siadło założyć, tedy dom sobie opatruję; tak też wybieram sobie śmierć, przez którą mam wynieść z żywota. Do tego, jako *życie przydłuższe, pospolicie nie bywa lepsze*; tak przydłuższa śmierć prawie zawsze gorsza. W żadney rzeczy nie mamy barziej być powolnemi duszy, jako względem śmierci. Niech wychodzi drogą, którą się napiera, czyli się jey chce żelaza, czyli powrozu, czyli napoju jademu w żyły się wsączającego, dopuścić, niech czyni, i niewolnicze pęta rozdziera.

(u) Co do życia na innych zdaniu

(u) Obrzydłą samobójstwa naukę, którey się, wedle błędnego prawidła Stoików, trzyma Autor; na wielu nieyscach nagauiłem. Tu niezdalo się więcej przydawać, krom tego życzenia, które wyraził uczony Muret w przypisku swym na ten List. *Vellem, Seneca, aut ab illa insania abstinere, aut saltem in ea commendanda parcior ac moderatior fuisse.*

polegać należy; co do śmierci, na własnym. Ta jest najlepsza, która się podoba. Byłoby to głupstwem tak myśleć: ten powie, że sobie niepostąpił mężnie; ów, że barzo zuchwale; inny, że można było naleść wspanialszy gatunek śmierci. Po co masz, ściągając rękę twą do pierśi, o to się troszczyć, o czym żaden słuch nigdy ciebie niedójdzie; na to jedynie miej baczość, abys się jak najszybciej fortunie wydarł. Inaczej nie zeydzie na wielu takich, którzy uczynek twój nicować będą. Nайдą się nawet Filozofowie, którzy gwałt czynić życiu własnemu, nie dozwalają; i między złoczyńcy kładą samobójstwo; ponieważ należy czekać ostatecznego kresu od natury wyznaczonego. Ten, który tak mówi, znać, że niewidzi, iż kładzie tamę wolności. (w) Wniczym

(w) Tam nie wolności, ale swawolności tamę kładą, gdzie ganią i niepozwalają, to czynić, co samo natury prawo broni.

wieczne prawo lepiej nie rozporządziło, jako, że jedno nam dało wejście do żywota, wyjścia zaś co nie-miara. Za co mam czekać udręczenia od choroby, abo od zjadłego człowieka, kiedy mogę przez mierną boleść wynieść, i wszystkie przeciwności na wiatr rozproszyc? I to jest jedno, dla czego na życie uskarżać się nie możemy. Nikogo gwałtem nie trzyma. Z tey miary dola ludzka dobrze jest obwarowana, że nikt nędnym być nie może, jedno przez fwą winę. Podobali się ci żyć? żyj zdrów: niepodoba się? wolno się wrócić, z kądś przyszedł. Dla uśmierzania bólu głowy, nie raz krew puściłeś, dla wycięczenia ciała, ciąć kazałeś w żyłę: nie trzeba obszerney rany do przekłócia ferca: lada puszczadłem abo nożykiem otwiera się do owey przestronney wolności droga, jedno ukłócie wszystko ubespiecz. Cóż tedy nas czyni tak opieszalemi i gnuśnemi? *Nikt z nas nie myśli, że musi kiedykolwiek to mieszkanie o-*

duścić. Tak się rzecz ma z nami, jako z zamieszkałemi z dawna w domu jakim, których przywyknienie do miejsca, nawet w pośród uprzykrzenia rozlicznego, tam utrzymuje. Chceszli ciało twe od takowey słabości mieć wolne, toć w nim tak przemieszkuiway, jakbyś był na wyjeździe. Wspomni sobie, że się niekiedy będziesz musiał z tym domownikiem rozbracić: przez co się ośmielisz do onego opuszczenia w tym czasie, w którym wynieść potrzeba rozkaże.

Ale jako ci na swój koniec pomnieć mogą, którzy we wszystkich swoich chuciach i zapędach żadnego sobie nie zakładają końca? A jednak żadney rzeczy rozważa nie jest potrzebniejsza; zwłaszcza, że inne bez wszelkiego prawie pożytku bywają przedsiębrane. Do przyjęcia ubóstwa przysposobiłem umysł, tym czasem jestem bogaty. Uzbroilem się na wytrzymanie bolesnych razów; tym cza-

sem na moje szczęście, zdrowe i czerstwe ciało nie daje tey cnocie pola do popisu. Przepisałem sobie nieprzełomane prawo, znosić mężnie utratę, by też naypożądańszey i naymilszey rzeczy; tym czasem szczęście wszystkich naykochających mi zostawuje. Mimo tego, przyidzie jednak ów dzień, który tey uwagi skutku i dowodu po mnie domagać się będzie. Nie rozumiey, że jedno wielcy bohaterowie takową filę posiadali, którą jeństwa ludzkiego okowy pokruszyli. Nie wierz temu, jakoby, krom Katona, nikt dokazać tego niepotrafił, aby tę duszę, którey żelazem niewyparł, mógł ręką wytłoczyć, (x) gdyż nie jeden z osta-

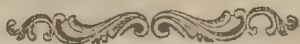
(x) Zadał sobie Kato żelazem ranę, ale od niey zaraz niepoległ. Wykłada całą tę rzecz jaśniej Autor na innym miejscu: *Patrz, prawy, jako miecz w niewinnych swych pierśiach utapia, jako wnętrzności z siebie wyrzuca, i onę niepokalaną duszę, którą zelżyć żelazem nieprzystalo, ręką z ciała wypłascza. Gdyż rana, sędzę, niemusiła być dohrze wymierzona i ugodzona. w Księdze o Opatrzności w Rozdz: 2.*

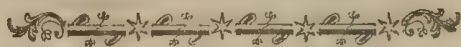
tniego motłochu gwałtownym pędem uniośł się na miejsce niebezpieczne: którym kiedy nie można było przyzwolicie dokonać, ani, wedle upodobania swego, dopaść narzędzia śmierci, co się im nawinęło, porywali; i co z natury nie było szkodliwym, siałą swą w śmiertelny oręż zamieniali. Temu, który się chce wydrzeć i wynieść na wolność, nic nieprzeszkodzi. Natura nas w zamknięciu nie trzyma. Komu potrzeba jeszcze dozwala, niech się ogląda na wyście łagodniejsze; kto na doręczu ma wiele sposobów do wyzwolenia się, niech przebiera i namysła się, kiedy nazyrczniey wynieść na wolność: kto się zaś biedzi i nie ma zrzeczności, ten pierwszej zdarzoney okazyi niech się ima, jako najlepszej, chociażby była niezwykczayna, i bez przykładu. Do wyszukania śmierci temu nie zeydzie na przemyśle, któremu nie fchodzi na sercu. Izaliżes nie widział, jak ostatni wymiot niewolników, którym gdy nędza i boleść do żywe-

go dojeła, orzeźwili się i naydozor-
nieysze straze oszukać potrafili? To
mi wielki człowiek, który śmierć so-
bie nie tylko nakazał, ale też wynalazł.
Podczas powtórnych igrzysk
szermierskich na wodzie wyprawio-
nych, (y) jeden z barbarzyńców
włócznią, którą wziął na przeciwni-
ka, wbił sobie głęboko w gardło.
Czemuż, prawi, wszelkiey męczarni

(y) Igrzyska szermierskie na wodzie po dwakroć
wyprawiał Nero. Powtórne więc igrzyska, które tu
wspomina Autor, są to owe drugą razą od Nerona wy-
prawione. Abowiem wielą jeszcze laty przed Nero-
nem nie raz w używaniu były. Zwano takową po-
tyczkę szermierską na wodzie, *Naumachia* z Greckie-
go okręt i bitwę znaczącego. Te potyczki z początku
dawano w pośrodku Amphiteatrum, spuściwszy tam
wody. Potym za Augusta pokopano wiele jezior abo
stawów, które mocnemi murami otoczone były. Na
tych brzegach siedzenia służyły wygodzie patrzących.
Ten widok dogadzał razem rozrywce ludu i ćwicze-
niu się młodzi Rzymskiej w obrótach na morzu. Te
miejsca można było każdego czasu wodą napełnić,
przez łoża rurmusowe; i osuszyć przez spuszczenie
wod do Tybru otworami i kanałami podziemnymi. *O
tey Naumachii* czyli potyczce wodney, wyborne *Poe-
ma* napisał Giannettafi uczony Jezuita.

i nagrawania dawno już niepozby-
łem? czemuż jeszcze, broń w rękę
mając, śmierci czekam? Ten widok
tym był okazalszy, im przystoyniey-
sza rzecz jest, ludziom uczyć się umie-
rać, niżeli zabijać. Cóż tedy! Na
ile się serca i odwagi hultaje i złoczyń-
ce zdobyli, izaliż na tyle owi nie
zdobędą się, których na przeciw ta-
kim przygodom przygotowała długa
uwaga, i Mistrz wszystkiego, rozum?
Onci nas uczy, że chociaż śmierć ro-
zmaite ma weyścia, koniec atoli je-
dnaki, *mało zaś na tym, z kąd to zawita,
co niechybnie przybyć musi.* Tenże ro-
zum ukazuje, abys, jeśli się tobie tak
zdarza, umierał bez boleści; co jeśli
dokazać niepodobna, abys uczynił,
jak można najlepiej: a co się jedno
nawinie zdatnego do uczynienia fo-
bie gwałtu, tego się ujął. Niegodziwo
jest, wydzierstwem żyć, przeciwnie
zaś, wydzierstwem umrzeć, rzecz
cale przystoyna.





LIST LXXI.

1. Zasięganie rady jakie ma być.
2. Niemasz dobra, krom cnoty.
3. Mądrość uczy nas, rozstrzygać dobre od złego.
4. Mądry każdą odmianę z wielką znosi stałością, gdyż wszystko podległe jest odmienności.
5. Cnota żadnych nie zna stopniów, każda jest doskonała.
6. Opisanie mądrego.

Zasięgasz odemnie często w różnych szczególnych interesach rady, niepomniąc na to, że nas obszerne przedziela morze: abowiem w doradzeniu wiele zależy na czasie; zdarzyć się to nie raz musi, że o niektórych rzeczach zdanie moje w ten czas ciebie dochodzi, kiedy przeciwnie onemu już przeważać powinno.

Rady bowiem układamy stosownie do okoliczności; interessa nasze są w pełnym biegu, owszem w zakręcie. Zatem na radę w jednym dniu zdobyć się należy, i to jest czasem za późno: na zawołaniu, że tak rzekę, mieć ją trzeba. Jako zaś onę naleść, ukażę. Ilekroć wiedzieć zechcesz, od czego masz stronić, a czego żądać, na najwyższe dobro i zamierzenie całego życia zeyrzy się. Do onego bowiem wszystko, co jedno czyniemy stosownie przypadać powinno; przeto też nie wprzód należy przystąpić do rozrządzenia spraw szczegółnych, aż założywszy już ośnowę całego życia swego. Nikt, chociażby miał farby pogotowiu, żadnego nie wyda podobieństwa, chyba wprzód na myśli wryfuje i ułoży, co ma malować. Dla tego wszyscy wykraczamy, że części tylko życia na rozwagę bierzemy; o całym zaś nikt nieobmyśla. Ten, co strzałę chce wyrzucić z łuku, powinien wprzód wiedzieć, do jakiego ma celu wymierzać: toż

potym łuk napiąć i miarkować. (z) *Chybiają nasze rady, bo nieznają pewnego zamierzonego celu.* Niewiedzący do jakiego dąży portu, nie wie też, jaki mu wiatr sprzyja. *Musi wiele w życiu naszym dokazywać przypadek, ponieważ przypadkiem żyjemy.* Niektórym zaś częstokroć przydarza się, że wiele rzeczy wiedzą, nie czując się do tego, że wiedzą; tak właśnie, jako drudzy nie raz tego szukają, który przy nich stoi. Podobnym sposobem nie wiemy częstokroć, że koniec naywyższego dobra prawie jest obok z nami.

Co zaś jest dobro naywyższe, nie wielą słowy, bez długiego krążenia,

(z) Tęgo podobieństwa ku potwierdzeniu teyż rzeczy użył i Arystoteles: *Parumvero ad vitam etiam utilis & magnum momentum habet cognitio finis: atque ut sagittarii, qui scopum habent, magis quod oportet assequamur.* 1. Ethic. c. 2. A chociaż pogańscy Filozofowie względem ostatecznego celu i końca niezgadali się; na to jednak zgodnie przypadli, iż nic płochy, bez uwagi i bez pewnego zamierzenia, przedsiębrać nienależy.

przełożę ci, a poymiesz. Muszę tobie, że tak rzekę, palcem ukazać, nie drobiąc rzeczy. Na cóż się bowiem przyda, rozwodzić drobne podziały; kiedy krótko powiedzieć możesz: najwyższym dobrem jest to, co jedno jest cnotliwego: a czemu się barziej zadziwisz, jedno jest tylko dobro, którym jest cnota: (a) inne wszystkie są fałszywe i bękarcie. Jeśli to sobie wrażysz, a cnoty się rozmiłujesz (bo miłować tylko, jeszcze jest za mało) tedy wszystko, czego się jedno ona dotknie i ugładzi, by też innym, niewiem, jak się szorstko wydawało, tobie pomyslnie i śnarnownie pójdzie: samo nawet dręcze-

Tom II.

L

(a) Najcelniejszy prawidło i hasło Stoików to było: nieuznawać innego dobra, krom cnoty; czyli dobro jedynie na cnotcie zasadzać. Na to zdanie Stoików przypadają Oycowie SS. *Nihil bonum, mōvi S. Ambroży, Scriptura, nisi quod honestum, aserit: virtutemque in omni rerum statu beatam judicat: quae neque augeatur corporis bonis, vel externis, neque minuatur adver-*
sis. II. Ofic: cap: 3.

nie, bylebyś się spokoyniey nad swego mordercę zachował; i choroba, bylebyś jey nad umysłem przewodzić niedozwolił, ani fortunie złorzeczył: *wszystko* naresztę, *co się jedno innym być widzi twardym i ostrym, zmiękczeje, i zlagodneje, i na dobro wynidzie, jeśli nad nim górę trzymać będziesz.* Jeśli to za oczewistą masz prawdę, że nic nie jest dobrego, co nie jest cnotliwego; tedy też *wszystkie uciążliwości, które cechą swoją cnota naprowadzi i uszlachci, słusznie będziesz mógł zwać dobrem.* Wielom zdajemy się, większe rzeczy obiecować, niżeli wątroś ludzka unieść może. I nie od rzeczy; bo się jedno na ciało oglądają. Lecz niech się tylko zeyrzą na duszę, a zechcą człeka porównywać z Bogiem. Wznies się, mój zacny Lucili, a porzuć tych szkolnych Filozofów, którzy z rzeczy naywspanialszych jakieś okruszyny robią, i ucząc takowego drobiazgu, rozum upodlają i nikczemnie trują. Stಾನiesz się więc podobień tym, którzy

zdrową Filozofią wynaleźli, nie zaś owym, którzy zawile uczą, i na to się wyfilają, aby Filozofią raczey trudną, niżeli dośtoyną wystawili. Jeśli cokolwiek ważę u ciebie, trzymaj się pierwszych.

Sokrates, który całą Filozofią do obyczajów zwrócił, i na tym całą mądrość zasadzoną być twierdził: umieć złe od dobrego rozstrzygnąć, (b) powiada: *Jeśli chcesz być szczęśliwym, nie miej za złe, że cię kto poczyta za głupiego. Niech ci, kto chce krzywdę i zelżywość wyrządzi, dla tego nic cierpieć nie będziesz, jeśli z tobą towarzyszy cnota. Jeśli chcesz być, mówi on, szczęśliwym, jeśli w rzeczy samej człkiem poczciewym, musisz to znieść,*

L ij

(b) Niemala to nauka; bo, jako mówi uczony Gornicki, *blisko dobrego złe posadzone jest, tak, iż trzeba by być wieszczkiem, ktoby zbłądzić niechciał.* Przyczyna moim zdaniem ta jest, iż złe pospolicie ma swą zasadę we wnętrzu, a uśluje okryć się płaszczem cnoty zewnątrz, i łudzić oczy.

że nie jeden tobą wzgardzi. Tego zaś nikt niedopnie, jedno ten, który wszystko, co w sobie dobre jest, bądź słodkie, bądź gorzkie, na równey kładzie szali: bo nic nie ma dobrego bez cnoty, cnota zaś we wszystkim (c) równa jest.

Cóż? toć żadney nie będzie różnicy: czyli Kato Bulawy dopnie, czyli odmiot odniefie? czy zwycięży na placu Pharsalskim, czyli też zwyciężon zostanie? To jego dobro, za pomocą którego, po zwyciężonych jego stronnikach, sam nie może być zwyciężonym, równe jest dobro owemu, jak, gdyby zwyciężcą powrócił do Ojczyzny, a Ojczyźnie miły przywrócił pokoy? Bo czemużby nie miało być równe? *Taż sama cnota, która nieszczęście zwycięża, szczęściem uważnie włada.* Cnota zaś nie może być ani powiększona, ani zmniejszona. Zawsze jednaką utrzymuje miarę.

Ale Pompejusz utraci wojsko; ów okazały pozor ratowania Rzeczypospolitey, naydosłownieysze głowy i samo czoło sprzymierzeńców Pompeiuszowych, Senat zbroynym orężem przepasany, jedna potyczka rozproszy: a upad tak wielkiego Państwa rozeydzie się na świat cały: część onego niejaka w Egipcie, część w Afryce, część w Hiszpanij upadku dozna, a jednak nędzney Rzeczypospolitey niedosyć będzie raz tylko upaść. Niech, jak chcąc, wszystko idzie. Niech Juba ani z wiadomości położenia mieysc w swym Królestwie, ani z dzielności i nieprzelomnego męstwa swych poddanych, nie ma ratunku: niech wierność Utycensów tyłą przeciwnościami złamana ustatnie: i Scipiona w Afryce zawsze imieniowi jego przychylna fortuna niech opuści: dawno obwarowano, aby Kato jakiego nie odniósł szwanku. Został jednak zwyciężony. I to należy do odrzucenia, które musiał ponieść. Znieście jednak wspaniałym

fercem i ten los, który nie do zwycięstwa, i ów, który do Buławy przeszkodził. Dnia tego, którego był od dostojenstwa odrzucony, grał; (d) a dnia, którego miał umrzeć, czytał. Z Pretury, czyli z życia ziechać, zarówno mu to było; ponieważ, w tym się raz na zawsze przekonał, że jaki los wypadnie, taki znosić trzeba. Za còżby tedy nie miał odmian Rzeczypospolitey znieść mężnym i stałym fercem? Cóż bowiem z przygody i odmiennych losów jest wyłączonego? nie ziemia, ni Niebo, ni ten cały gmach świata, chociaż nim Bóg włada. Szyk ten na nim i rządny obrót nie jest wiecznotrwały: przyidzie dzień, który to wszystko wstrząśnie i zmiesza: każda rzecz ma swój pewny wymiar czasu: rodzi się, rośnie, ustaje, niszczeje. Wszystko, co się toczy nad nami, i na czym stojemy,

(d) Grał w piłę, a to jawnie; jako w Liście 104. wyraźnie o nim pisze Autor: *eodem, quo repulsus est, die, in comitio pila ludit.*

wspieramy się, jako na gruncie; ztruchleje i zniszczeje. *Każda rzecz ma swą starość, a wszystko, chociaż w nierównym wymiarze czasu, przyrodzenie rozwalnia.* Wszystko, co jedno ma swą bytność, ustać musi; a chociaż nieginie, jednakże się rozsypuje. Nam się zda, że rozwolnionym być, jest to ustać; bo poglądamy na to, co pod oczema; co zaś daley pomknęto, tego duch słaby w niewolnicze ciała jarzmo wprzeżony nie trafi dosięgnąć: inaczej, gdyby mógł sobie tuszyć, że wszystko przeplataną śmierci z życiem kolejną chodzi, że, co jest spójonego, rozwiązuje się, a rozwiązane znowu się spaja, i że do tego dzieła wieczna mądrość Boga wszystko rozporządzającego wchodzi: pewnieby mężniejszym sercem tak swego, jako też swych przyjaciół zgonu wyglądał. Dla czego Kato przebiegłszy myślą długie lat i wieków szereg, rzecze: całe plemie ludzkie i niniejsze i przyszłe na śmierć jest skazane: o wszystkich miastach, bądź tych, któ-

re panują, bądź owych, które panujących zdobią, (e) będą się niekiedy pytać: *gdzie stały?* gdyż wielorakim ruiny gatunkiem zryte i zniszczone zostaną: jedne z nich zburzą wojny, drugie niedbalość opuści; niektóre długi pokoy w gnusność zamieniony (f) zagrzebie, a inne zbytek, największych dóbr pozerca, przetrawi. Wszystkie te bujne niewy niespodziany wylew morza pochłonie; abo rozsiadła ziemia z nagłą w przepaścistych lochach pograży.

(e) To jest: i te Miasta, które panują, jako to: Rzym, abo Karthago; i owe, nad którymi panują: jako to Korynt, Syrakuza, Atheny. Z panowania bowiem nad tak sławnemi i wspaniałemi miastami, niemiała wynika dostojność i ozdoba.

(f) Tę przywarę pokojowi przypisał nasz Kochanowski:

*Święty pokoju tę masz wadę w sobie,
Ze ludzie radzi gnuśniej przy tobie.*

Co jednak tam się nie iści, gdzie w pokoju umieją gotowość czynić ku wojnie; trzymając żołnierza w porządku, w pracy, i karności; a pod czas wojny, myśleć i radzić o pokoju.

Czemuż tedy mam się dąsać, abo ubolewać, że powszechny los małej chwili przedziałem uprzedzam? niech wspaniała dusza Bogu będzie posłuszna; a cokolwiek powszechne prawo wkłada, niech się nie odciąga znosić w cierpliwości. Wszak, abo się wyzwoli na lepszy żywot, gdzie świetleyfze i spokojnieyfze w przybytkach Bożych zasiędzie miejsce, abo przynamniemy, żadney nie czując niedogody, będzie rozpamiętywał dawnieyfze przyrodzenie swoje i powróci do przeszłego stanu. (g) Nie jest zatym dla Katona większym dobrem uczciwe życie, niżeli uczciwa śmierć, gdyż cnota nie zna powiększenia.

Prawda i cnota, mówił Sokrates, w równi chodzą; gdyż jako ta, tak i owa niecierpi wzrostu: mają swą

(g) Wątpliwie i zawile tu Autor mówi o duszy wyzwołoney z więzów ciała. O zdaniu w tey mierze Autora nieśtałym i nieraz przeciwnym sobie, namieniło się wyżej w przypiskach.

miarę, i zawsze są w pełni. Niedziwuyże się zatem, że dobro i to, które z namyśłem przypuszczamy: i owo, które trafunek naniesie, pod równy strych idzie. Gdybyś bowiem w tym nierówność przypuścił, i męzne naprzykład wytrzymanie mał, mienił być mniejszym dobrem; tedybyś mógł poczytać i za złe, i dowodzić, że w więzieniu nieszczęśliwy jest Sokrates, nieszczęśliwy Kato ranę sobie zadający, a z większą jeszcze ferca wspaniałością, onę rozpostrzeniający. Ze wszech nayneudniejszy Regulus, każn wierności swej nieprzyjaciółom nawet dochowanej (h) podeymujący. Lecz tego żaden z ołtatnich pieśniów mówić niepoważył się. Wprawdzie niepozycytują ich za szczęśliwych, jednakże, ani za nędznych.

Starodawni Akademicy (i) mie-

(h) Regulus dochował wiary nieprzyjaciółom; ponieważ do nich się wrócił.

(i) Trzymający się sekty Akademików, które Au-

nią być człowieka w pośród takich mąk
 szczęśliwym, ale niedoskonale i nie
 zpełna; czego żadną miarą przypu-
 ścić nie można. Bo jeśli nie jest zpeł-
 na szczęśliwym, toć też nieposiada
 najwyższego dobra. Dobro zaś
 najwyższe żadnego już nad sobą nie
 ma stopnia; jeśli tylko w cnocie ma
 swą zasadę; jeśli żadnemi przeciwno-
 ściami uszczuplona nie bywa; jeśli
 zostaje po starciu nawet ciała, nienar-
 uszona: jakoż tak jest, że nienaru-
 szona zostaje. Rozumiem tu cnotę
 odważną i wysoką, *która z samych*
przeciwności bierze zachęt. Ów wspa-
 niały umysł, który częstokroć bierze
 na się wyborna młodź, ujęta piękno-
 ścią rzeczy jakiej uczciwej, tak, że
 wszystkiemi przypadkowemi losami
 gardzi; ów, mówię, umysł mądrość
 napelni, i w swą weźmie dzierzawę;

terem był Plato. Zkąd zaś to słowo *Academos*, *Ac-*
ademia pierwszy początek swój wzięło; i z jakiego
 powodu Plato uczniów swych nazwał Akademikami,
 znajdziesz w Dykcyonarzu Starożytności. n. 5.

oraz przeświadczy, że cnota jedynym jest dobrem. Ona równie ani rozwolniona, ani natężona być nie może, tak, jak prawidło, którym na prośt wymiar czyniemy, które, jeśli zegniesz, tedy jego uchYLENIE staje się prośtości chybieniem. Toż samo mówmy o cnocie: i ona jest całe prośtą, ugięcia nie cierpi, dobrze jest stężalą; nie można oney więcej natężyć. Ona każdą rzecz zmierza; jey żadna. Jeśli tedy prośtszą być nie może, jako jest; toć też żadna z tych rzeczy, które ona działa, nie może być jedna nad drugą prośtszą: ponieważ bowiem wszystkie jey sprawy w równi z nią idą, toć i między sobą równe być muszą. Barzo dobrze, mówisz; więc tą rzeczą, być na bankiecie i na męczarni, jest równo. Dziwno to tobie? otoż nad tym barzciey się zdziwisz, co ci powiem: zaśladać na bankiecie jest złą rzeczą, dręczonym być na męczarni, dobrą: co się rozumie, jeśli na pierwszym nieprzyśtoynie, a na poślednim ucz-

ciwie sprawi się: bo nie materya, ale *cnota czyni rzecz dobrą, lub złą*, gdzie ona zabłyśnie, wszystko wychodzi pod równą miarą i wartością. Ten, co każdego swoją mierzy piędzią, pięścią mi tu grozić zdaje się, że śmiem mówić, iż równym jest dobrem, przeciwności mężnie znaszać, i powodzenia przyśtoynie w granicach utrzymywać; że śmiem mówić, iż równie dobrym jest, jak ten, który z uroczystym wieńdza tryumfem, tak i ów, którego przed zwyciężkim prowadzą rydwanem, jeśli umyli zatrzymał niezwyciężony. Tacy ludzie, mają za rzecz niepodobną, aby to miał kto sprawić, do czego sami nie są zdolni, a tak z pomiaru swej niedoleżności dają zdanie swe o cnotcie. Czemu się dziwisz, jeśli, być palonym, ranionym, wiązany zabitym, mają częstokroć za coś dobrego, a czasem też za coś powabnego? *Lubieżnemu powściągliwość karą jest, a praca leniwemu męką*. Roskosznik pieśściwy czleka roboczego i obrótnę-

go godnym być politowania sądzi, a próżniakowi gnuśnemu uczyć się, jedyną jest męką. Podobnym sposobem *to wszystko, co nie po naszych plecach, twardym i nieudzwignionym być się widzi*, niepomniąc na to, że wielom stoi za mękę, nie mieć do napitku wina, abo z pierwszego poranku być obudzonym. Wszystkie te rzeczy nie są z natury swojej tak barzo trudne, bylebyśmy nie byli miękkimi i niedogodnemi niewieściuchami. *O rzeczach wielkich i wspaniałych, wspaniałym umysłem sądzić trzeba; inaczej będzie się to wydawało, być ich przywarą, co jest naszą.* Tak nie raz rzecz najprościeysza, pogrążona w wodzie, wydaje się patrzącym być krzywą i złomaną. Nie tylko na tym wiele zależy, co widzisz, ale też, jak widzisz. *Dusza nasza w przeyrzeniu prawie wdy pospolicie prześlepia.*

Postaw nieskażonego i na umyśle rzeskiego młodziana, a upewniam, że tego poczyta za najszcześniejszego,

który nacyęższe przeciwności brzemiona sężalym dźwiga karkiem i górę trzyma nad fortuną. Cale to nie jest dziwno, że się kto w pełney ciszy i spokoyności niewzrusza; lecz to niepomału zadziwić powinno, że kto tam się wznosi, gdzie wszyscy leżą. Cóż jest w mękach, i w tym wszystkim, co my przeciwnościami zowiemy, złego? moim zdaniem, jest to, że umysł zstłumiają, naginają, i ciężarem swym przywalają; a temu wszystkiemu nie może podlegać mądry. Stoi on pod naywiększym ciężarem niezgięty: zgoła rzecz go żadna nie zmnieysza, i nic z tego, co znosić trzeba, skwierkliwym nieczyni. Abowiem, cokolwiek tylko na człeka przypaść może, to gdy nań przypadnie, nieutyłkuje; czuje się po siłach, i zna dobrze, że brzemie to udźwignąć może. Niewylączam ja mądrego z pośrzodka ludzi, ani wyzwalam go, właśnie jakby był nieczułym głazem, od wszelkich dolegliwości: pomnę na to, że z dwóch

części jest spojony; z których jedna nie jest rozumem nadana, zatym podlega udręczeniu, upaleniu, i czuje boleść: druga rozumem uszlachciona: a ta zacięta jest w swym postanowieniu, niczym nie zastraszona i niezwyknięta. I w niej ci to zasadzone jest ono najwyższe czleka dobro, które, nim swey pory i dojrzałości dōydzie, może się słusznie nazwać, niejakiński umyśłu kołysaniem czyli ważeniem się; gdy zaś dōydzie swey pełności, staje się ową niewzruszoną stałością. Dla czego ów pierwiastkowy czciciel cnoty, dążący do najwyższego stopnia, gdyby nawet już był bliskim najwyższego dobra, jeśli jednak niedotarł samego wierzchołku, tedy czasem ustanie i spuści z owej tegości umyśłu: boć wszystkich zawał nieprzebył, jeszcze na śliskim stoi leddie. Ow zaś prawego szczęścia posiadacz, maż doświadczoney cnoty w ten czas naybarzief z siebie ma ukontentowanie, kiedy naymężnief-

sze dał dowody. Nie tylko to chętnie znosi, czego się inni obawiają, jeśli w tym widzi uczciwości jakiegosż znamie i wartość, ale też oburacz do siebie garnie: i *woli raczey słyszeć, że go zowią pocziwym, niżeli szczęśliwym.*

Teraz przychodzę tam, gdzie mię wzywasz twoim oczekiwaniem. Aby się nie zdało, że cnota nasza wszelki kres i granicę przyrodzenia przebiega; powiadam, że się mądry i zleknie, i zboleje, i zblednieje: boć to wszystko dolegliwością jest ciała. Gdzież tedy jest samo źródło nędzy? gdzie prawdziwe zło przesiada? tam, gdzie przeciwności umysłu tłumią, gdzie go do wyznania niewolnictwa zniewalają, gdzie kłopotą i rozrzewniają. *Mądry cnotą zwycięża fortunę.* Ale wielu z tych, co się popisują być mądrymi, leda pogrózkami przepłoszeni zostali. Wczym się nasz błąd wydaje, którzy tego, co się właśnie przypisuje mądrymu, doma-

gamy się od ucznia mądrości. Jeszcze siebie do tego nakłaniam, com pochwalił, lecz nie mogę się w tym zupełnie przekonać: a gdybym i mógł, jednak nie byłbym tak we wszystko opatrzony i tak ułożony, iżbym potrafił każdej przygodzie stanąć w kroku. Jako wełna niektóre farby od razu w się bierze, a innych nie wciąga inaczej, chyba, za wielokrotnym rozmaczaniem i warzeniem; tak się rzecz ma z niektórymi naukami, które skoro tylko do wciś poymie, natychmiast daje w nich biegłości swej dowody: (k) ta zaś, jeśli do głębi samey nie dōydzie, jeśli się nie wpije, umyśłu żadnym, że tak rzekę, nie nawiedzie kolorem, ale raczej splami, i nic z tego, co przyrzekła, nie uści. Można to

(k) Takie są nauki, które całą zasadę swą mają w poznaniu, przenikaniu, i mówieniu. O tych sądzi Autor, że skoro je kto poymie, może z nich i prędko i często dać dowod. Nie tak prędko i łatwa sprawa z nauką dobrze czynienia. Słowem: snadniey jest pojąć i mówić, niżeli znając, dobrze czynić.

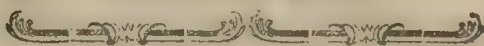
prędko i niewielką słowami pokazać, że cnota jedynym jest dobrem, a nie masz dobra żadnego bez cnoty, i że fama cnota w nayszlachetniejszej części naszej, to jest, w rozumie ma swe siedlisko. Cóż tedy jest ta cnota? rozsądek prawdziwy i niewzruszony: on bowiem sprawuje niejakaś pochoćność w umyśle, on każdej rzeczy kształt i wizerunek, który owę pochoćność wzrusza, na światło wyprowadza. Skutkiem tego rozsądku będzie, że to wszystko, co jedno cnota okrafi, za dobre i za równe między sobą osądzi. Ciała zaś dobra, wprowadzie co do ciała są dobre, ale nie są dobre w powszechności. Mają w prawdzie niejakaś cenę, ale nie mają wziętości i powagi: daleko też od siebie się oddzielają; jedne z nich są większe, drugie mniejsze.

Przyznać trzeba, że nawet między biorącemi się do mądrości, nie mała zachodzi różnica. Jeden za-

szedł już tak daleko, że może fortunie w oczy spojrzeć, ale jeszcze nie śmiało: bo świetnym jey rażony blaskiem, mruży: drugi do tego przyszedł stopnia, że jey śmiało może w kroku stanąć, jeśli tylko sam już stanął na wierzchołku, i pełen jest otuchy o sobie. Co jeszcze jest nie doskonałego, musi się koniecznie walić; a choć się też czasem podźwignie, przecież znowu odpada i osiada. Dla uniknienia tego, nie trzeba ustawać w przedsięwziętym biegu i nateżeniu; a jeśli się cokolwiek z chwalebного zamierzenia rozwolni, trzeba się wstecz wracać. Niemożesz tam, gdzieś stanął, na nowo poczynać. Popieraymy więc i dotrzymuymy: więcej jeszcze, niżeliśmy dotąd dokażali, pozołaje: lecz tu sama chęć postępowania jest przednią częścią postępku. O sobie, z wewnętrznego przeświadczenia, śmiało mówić mogę, że chcę całym sercem: Ciebie też widzę zagrzanego i wspaniałym zawodem do rzeczy naysłowniejszey kwapią-

cego się. Pospieszaymyż zatym, boć w takowym tylko zapędzie, żyćie stanie się dobrotliwym darem; inaczej jedyną przewłoką, a to jeszcze haniebną pośród obrzydłych zabaw. Usadźmy się na to, aby cały czas był naszym; nie będzie zaś, chyba my wprzód poczniemy być naszymi. Kiedyż natąka się dzielność zdobędziemy, że każdem fortuny losem trafim wzgardzić? kiedyż będziemy mogli, stłumiwszy i pod władzą rozumu wszystkie chuci podbiwszy; tym się dać słyszeć? *Zwyciężyłem.* Pytasz się, kogo? nie Persów, nie dalekich Medów, ani, jeśli jest jaki za Dakami naród waleczny: ale łakomstwo, wyniosłość, bojaźń śmierci, która narodów zwycięzców zwyciężyła.





LIST LXXII.

1. *Należy wczesnie przedsiębrać naukę filozofii, i w niej nieustawać.*
2. *Szczęście nie ma panowania nad mądrym.*
3. *Jaka zachodzi różnica między mądrym, i dopiero uczącym się.*

To, o co się mnie pytasz, tak dobrze wiedziałem, jakbym się z pamięci onego nauczył: alieć dawno już pamięci mey niedoświadczałem, dla tego też nie mogę się na nią spuścić. Przydarza mi się toż samo, co księgom zleżałym i z sobą zliptym. Trzeba dowcip niejako rozwijać, (1)

(1) Doświadczenie uczy, że pamięć bez eksercytacji tępieje. Pięknie o tej rzeczy Cicero: *Memoria minuitur, nisi exerceas eam*. Lecz od tego zaraz zda się wyłączać starych, jakoby oni tej eksercytacji pamięci niepotrzebowali: bom, prawi, nigdy nieśłyszał, a-

a cokolwiek w nim złożono, czasem wytrzesnąć, aby można mieć pogotowiu, gdy czego użyć potrzeba każe. Lecz to teraz odłożmy; nie mały bowiem pracy, nie mały pilności wyciąga. Skoro się tam na dłuższy przeciąg czasu zdobęde, w tedy około tego szczerze pochodzę. O niektórych rzeczach możnaby na wozie (m) pisać; inne zaś rozłożystego (n) mieysca, spokojności, i o-

by starzec który zapomniał, na jakim mieyscu skarby zakopał. *Nunquam tamen audiri, senem oblitum, quo loco thesaurum obruisset.*

(m) *Cisium*, był to gatunek niejakiś wozków, na których jadąc, znać, że można było pisać. Jeśli tylko w tych słowach *in cisio scribere*, nie jest omyłka: jako się niektórzy dorożumiewają, i miało: *in cisio*, kładąc: *in circo* w Szrankach. Jakoż Juliusz Cezarz będąc tam przytomnym, razem przypatrował się widokom, i czytywał Książki, pisał i odpisywał listy.

(n) W Łacinkim stoi: *Leſtum*. Gdyż starożytni miasto stołków, używali łózek, na których wpół leżeli. Ztąd Owidiusz:

*Non hac in nostris, ut quondam, scribimus hortis.
Nec consorte meum leſtule carpus habes.*

sobności potrzebują. Mimo tego, jednak muszę i w tych zajętych dniach, a to jeszcze przez całe dni cośkolwiek czynić; co raz bowiem nowe następują zabawy: fami je zasiewamy, a tak z jedney wyrasta ich mnóstwo. Potym sobie przerwy niejakię dozwalamy. To gdy odbędę, całym się sobą przyłożę: a gdy z ową uprzykrzoną sprawą przyidę do ładu, zapuszczę się w nauki. Nie wtedy jedno w Filozofią się zapuszcząć należy, kiedy od zabaw wolen jesteś; raczy masz wszystkich innych poniechać, abyś nad tą zasiadł. Naydłuższy czas, chociażby się od dzieciństwa aż do naydalszego kresu wieku człowieczego rozciągnął, nie jest dla niey dostateczny. Ledwie nie jednoż to jest, całe naukę filozofii zaniechać, co przerywać; gdyż ona nie stoi tam, gdzie jest przerywana,

Jaśniej jeszcze rzecz tę poznać można z słów Pliniusza: *Visus est sibi jacere in lectulo suo, compositus in habitum studentis.* Lib: V. epist.

lecz na kształt napiętey struny, która, za przerwaniem, odskakuje, aż do swych pierwiastków powraca, skoro ciąg jey cokolwiek przedzieli. Trzeba się odjąć zabawom, ani one rozkładać i podzielać, ale uprzętać. Nie masz zgoła żadnego czasu, któryby mniej był zdatnym nauce zbawienney. Lecz się wielu do niey nieprzykłada, dla tego rozerwania, dla którego naybarziej by się przykładać należało. Nam się prędko co nawinie ku przeszkodzie, lecz tym bynajmniej, którzy przy wszystkich zabawach mają umysł wypogodzony i ochotny.

Niedoskonałym częstokroć jeszcze się wesołość urywa, mądrego zaś *po-ciecha, niby gęstym utkana pasmem, wijsię tak, że żadna okoliczność, żaden przypadek oney przerwać niepotrafi: (o)*

(o) Tak daleko zachodzi mądrego radość na nieporuszonym cnoty gruncie osadzona, że (jako na innym miejscu Autor znać daje) *musi koniecznie, pra-*

wszędę i zawsze spokoyna. On bowiem od nikogo nie zawisł, ani się na przychylność ku sobie fortuny, ani na względy ludzkie ogląda: powodzenie ma u siebie w domu: które gdyby w duszę weszło, pewnieby i wyszło: alic się w nim samym rodzi. Czasem zaydzie co takiego i zewnątrz, co mu przywiedzie śmiertelność jego; lecz to jest dla niego rzecz lekka, która tylko łekci po skòrze. Ma on czasem, pozwalam, niejaką przykrostkę; mimo tego jednak, dobro jego naywyższe stoi nie wzruszenie. A jeśli też, jakem już powiedział, zewnątrz się przyplące jaka niedogoda; tedy się ona tak ma, jako w ciele krwistym i tułowitym wysypka abo pryszczki i drobne krofty; wewnątrz zaś wszystko zdrowo.

wie by też niechciał, być zawsze wesół: musi nieprzerwaney z głębokiego źródła wypływającej pociechy, zażywać.
w Kńędze o życiu szczęśliwym w Rozdz. 4.

Taka zachodzi różnica między mężem dojrzałym już mądrości, i owym jeszcze dążącym; jaka między zdrowym i z ciężkiej a długiej choroby powstałym, któremu ulżenie stoi za zdrowie. Ten, jeśli pilney nad sobą nie ma straży, łatwo znowu odpada. Mądry niepodlega odpadnieniu, ani nawet wpadnieniu w nowy jaki defekt: Ciału, bowiem zdrowie do pewnego tylko służy czasu, którego lekarz tenże sam, który je przywrócił, utrzymać niepotrafi; chociaż go często do tegoż pacyenta wzywają. Dusza zaś raz na zawsze uzdrowioną zostaje. Powiem ci, co tu masz rozumieć przez zdrowego. Zdrowy jest ten, który z siebie kontent, który w sobie ma zaufanie, który dobrze zna i poymuje, że wszystkie ludzkie życzenia, wszelkie dary, które się udzielają, i o które upraszają, nic zgoła do szczęśliwego życia nieprzydają. Gdyż to wszystko, do czego jeszcze przydać można; niedoskonałym jest; a ono, od czego u-

jać można, nie trwałym jest. *Kto się z pełną bez przerwy chce radować, ten z siebie niech ma pochop radości: boć to wszystko, na co pòspòłstwo chciwie czuła, z wiatrem ulatuje. Fortuna nie udziela niewolnikowi. Wprawdzie przypadkowe dary i uraczenia mogą nas kontentować, ale w ten czas, gdy się w pòśrednictwo wda rozum i one okresli. Onci to i powierzchownym nawet rzeczom, których chciwe użycie nigdy w sytość nie idzie, daje niejakiś wdzięczny przysmak i zaprawę.*

Attalus zwykł ku tej rzeczy objaśnieniu takowego używać podobieństwa: izaliś kiedy widział psa, rzucony od Pana kęs chleba abo mięsa rozwartą paszczką w lot chwytającego? cokolwiek zachlapił, zaraz całkiem przelyka, a zawsze na dalszy obłow pyłk pogotowiu trzyma. Tak się rzecz ma i z nami. Cokolwiek nam wyzierającym na wziętek fortuna podrzuciła, tośmy bez smaku

połknęli, a tym nie lcy, *wypatrujemy i czuwamy, jakby się z cudzego obłowić.* Tego mądry nie zna; syt jest. Jeśli do niego co przyidzie, spokojnie przyjmie, i odłoży. Opływa w radość osobliwszą, stałą, i w swoją własną. Można mieć chęć dobrą, można mieć dosyć nauki; jednakże póki kto naywyższego dobra niedotarł, pòty koleją szczęścia, to w dół to w górę będzie unaszany: raz pod Niebo wyleci, drugi raz ku ziemi skrzydła zwiesi. Prostim i nieprzetartym zdarzają się ustawiczne usterki i potknięcia. Wpadają oni w Epikureyską owę czcą i bezdenną przepaść. Jest jeszcze trzeci gatunek ludzi, a to tych, którzy mądrości dochodzą: jeszcze oney wprawdzie niedosięgli, z tym wszystkim przed oczema, i, że tak rzekę, na celu ją mają: ci niedoznawają burzy, ani nawet żeglują więcey, nie są wprawdzie na lądzie, ale już w porcie. Gdy tedy między pierwszemi i ostatniemi znaczny zachodzi przedział, a frze-

dni też zostają w niebezpieczeństwie
szkodliwszego zawsze odpadnienia;
toć się nie zapuszczamy w poto-
czne zabawy: daymy im odprawę:
bo jeśli się raz wcisną, trudno ich po-
zbyć, zawsze się jedne po drugich lo-
zować będą. W samym weściu o-
nym się oprzymy: *lepiej nie wpu-
szczać, niżeli wyganiać.*





L I S T LXXIII.

1. *Filozofowie barziej nad innych słuchają i kochają Pandw swych i Królów, bo pod nimi w pokoju przykładają się do mądrości.*
2. *Pobudka do cnoty.*

Błądzić zdają się owi, którzy ludzi szczerze do Filozofii przywiązanych mają za zuchwałych, uporczywych, (p) za wżgardzicieli

(p) Zarzut ten Stoikom częstokroć czyniono, ale niedowodzono. O czym Epiktetus w *dysert.* c. 7. J. sam Seneka w *Kłęd.* II. o Łaskawości w Rozd. 5. powiada: *Wiem ja, że nieświadomi rzeczy, kraczą na sektę Stoików, iż jest ostra i twarda, i niezdolna, aby Przełożonym i Królom dobrej rady dodać mogła - - Ale żadna Sekta nie jest łagodniejsza i powolniejsza: żadna barziej nie kocha narodu ludzkiego, i pilniey nie przestrzega dobra powszechnego, jako ta, która za cel ma, pożyteczną być i pomocną nie sobie tylko, ale wszystkim, i każdemu z osobna.*

zwierzchności, Królów i wszystkich sterem Rzeczypospolitey kierujących: abowiem opak się dzieje; nikt ku nim nie jest nad nich wdzięczniejszym: i łusznie: gdyż tym największą świadczą łaskę, którym milego użyć pokoju pozwalają. Mają więc ci, którym przez publiczne bezpieczeństwo obwarowano ich przedsięwzięty tor błogiego życia, sprawcę takiego dobra za co czcić, równie jak Oyca: mają, mówię, jeszcze więcej, niżeli owi wartogłowowie, którzy swym Panom znają się być wiernemi, ale się też wielą domagają: *Których żadna na świecie szczodrota tak natkać niemoże, aby ich chciwość z datkiem co raz podraśtająca, nasyconą została. Ktokolwiek zaś o dalszym wziętku myśli, ten pewnie o przesyłym zapomnial, (q) a między wielą*

(q) Dobrze tę prawdę przenikają dający; mało, a częstokroć oney cale nieznają dobrodziejstwa biorący. Gdyż z jedney u nich strony nie syte łakomstwo zawsze stykuje i kwirczy, że mało biorą; z drugiey

złego, które ma w sobie chciwość, najgorszym jest, niewdzięczność. Przydayże teraz, że żaden z owych, którzy na posłudze Rzeczypospolitey zostają, nie pogląda na tych, których on przewyższa, ale, którzy jego przewyższają: i *każdemu z nich nie tak jest miło, widzieć mnóstwo pozad siebie, jak jest przykro, mieć choć jednego przed sobą*. Pospolita to jest przywara wszelkiej pychy, że w stecz nie patrzy. Lecz nie tylko pycha ma tę do siebie nierządność, ale też każda *pożądliwość; bo doszedłszy końca żądz swoich, znowu od końca na nowo poczy-*

Tom II. N

duma i ambit sądzi, że im należy wszystko. Ztąd cokolwiek do takich wchodzi, puszczają w niepamięć, niepoczytując tego za łaskę: a gdy to, na co wyziera, ich pominie, długo pamiętają, mając się za pokrzywdzonych. Przeto mało wdzięcznych za wziętek: więcej daleko niewdzięcznych, abo dla tego, że więcej niewzieli; abo, że już wszystko wzięli. Stosowniej w szczególności o tym naydziesz w następującym przypisku.

na. (r) Przeciwnie, ów mąż szczerzy i otwarty, który pożegnał dwór, sąd, i wszelkie sprawowanie urzędów publicznych, aby w osobności dostojniejszych zabaw pilnował; miłuje tych, przez których to ma, że w spokoyności swoje czyni, i sam jeden oddaje im wdzięczność nie najemniczą, i czuje się im, acz o tym niewiedzącym, wielce obowiązany. Jako czci i poważa swych Nauczycielów, za których pomocą, nie mało pozbył przywar; tak też i owych, pod których pieczęcią, ćwiczy się w chwalebnych

(r) Rzecz podobną przywodzi Seneka w Księdze III. o Gniewie w Rozd: 30. i 31. Także w Księd: II. o Dobrodziejstwach w Rozd: 27. Którą stosownie do kraju swego tak na Polskie przełożył Gornicki: *Chciwość, prawi, wywyższenia nie ma w sobie miary: czego drugi niewstydliwie, a pod wątpieniem, żeby go to potkać kiedy miało, pożądał, do tego przyszedłszy, niechce po ożyć kresu swoim chciwościom. Nie dziękuje za urząd ziemski uczciwy i pożyteczny, ale się skarży, iż mu Starostwa nie dano. Zaś i Starostwo wdzięczne nie jest, jeśli tylko jedno, albo jeśli niedadzą ku temu urzędu Koronnego, albo jakiego przedniego Województwa. Chciwości nasze nie patrzą назад, z kąd wyszły, ale wprzód, dokąd ciągną.*

naukach. Ze zwierzchność naywyższa, innych też swą przewagą ochrania, temu kto przeczyć może? Lecz jako między owemi, którzy równey doznali spokoyności morza, ten, co licznieysze i droższe wioził towary, czuje się barziefy być Neptunowi obowiązanym: jako kupiec daleko gorliwiey śluby swe pełni, niżeli prosty żeglarz; i z famych kupców, ten, co złotoważne sprowadza towary, szczodrzej wdzięczność swą oświadcza, niżeli ów, co podle rupieci, barziefy dla ładunku, narzucał; tak *taśkawy dar miley spokoyności wszystkim dozwoloney, dobrotliwiey na tych się wylewa, którzy oney dobrze użyć umieją.* Wielu bowiem jest między temi wysoko dostoynymi, którym więcey daje zatrudnienia pokoy, niżeli drugiemu woyna. Izaliż rozumiesz, że za miły pokoy owi, którzy go opilstwu, lubieżności i innym rozlicznym zbrodniom, którym woyna chyba koniec uczynić potrafi, po-

święcącą, tak są wdzięczni, jak mądry? nie sądzę; chyba byś osądził mądrego tak być niegodziwym, że za powszechne dobrodzieystwa nie miałby się znać, w szczególności być obowiązany. Słońcu i księżycowi wiele winienem, chociaż nie dla mnie jednego wśchodzą. Czasowi rocznemu i Bogu biegi roku i czasów rozporządzającemu, z mojej też strony nie mały mam obowiązek, chociaż nie przez wzgląd tylko osoby mojej wymierzone są.

Głupie takomstwo ludzkie czyni różnicę między dzierżawą i własnością, i nic z tego, co powszechnemu służy dobru, za swe poczyta: Opak mądry: nie barsiey nie sądzi być swoim, jako to, co ma wspólne z plemieniem ludzkim. Niebyłyby bowiem te dobra powszechne, gdyby część onych nie spływała na pojedynkowe osoby. Najmnieysza częśćka w powszechności udzielona spółnikiem każdego czyni. Przydayże teraz, że i prawdziwe i

wspaniałe dobra, nie tak bywają podzielane, iżby po trosze tylko na każdego kaneło, całkiem każdemu się dostają. Z powszechnych podarków tyle lud bierze, ile na głowę ustanowiono. Przy uczcie i uroczystym szrotowaniu mięsa, (s) wszystko to, co się tylko ręką bierze, dzieli się na części: lecz dobra nierozdzielne, jak to: pokoy, swoboda tak całe należą do wszystkich, jako pojedynkiem do każdego. Dla tego mądry dobrze zna i rozważa, komu za to jest obowiązany, że owych dobr i słodkich ich owoców kosztuje; z czyjego daru to ma, że go ani do broni, ani na wartę, ani do straży szanćów, ani do wielorakich wojennych poborów, pospolita potrzeba nie używa; zna, mówię, to mądry i wielowładnemu

(s) Rozdawano uroczyscie częstokroć u Rzymian mięso przy ofiarach, abo przy ucztach, które sprawowano we dni uroczyste dla dostojniejszych, a pospółstwu na publicznych placach dawano mięso, abo też podarki jakie.

Rządcy swojemu niepojednokrotnie
dziękuje. *Tego uczy nadewszystko Fi-
lozofia; uznawać świadczone dobrodziej-
stwa, i dobrze za nie płacić: czasem sa-
mo uznanie dobrodziejstw wymierza za-
płatę. Przeto też znać się będzie, nie-
fkończenie być temu obowiązany, i
którego przezorny i opatrny rząd
obdarza go tucznym pokojem, wol-
nym swojego czasu szafunkiem, i
nieprzerwanym publicznemi zaba-
wami spoczynkiem.*

*O Melibeo! Bóg nas w tej spokojnej dobie
Postawił: więc obieram na zawsze go sobie
Za Boga - - -*

Jeśli za takie nawet wczasy, których
dar w tym się naybarzniej zasadza:

*(On dozwolił, (jak widzisz) mojej bujać trzodzie;
A mnie grać na fujarze, przy wiejskiej swobodzie)*

jeścieśmy dawcy onego wielce obo-
wiązani, jakże nie mamy wysoce sza-
cować ten luby spoczynek, którego
sami zażywają bogowie, a który nas
też między bogi osadza! Mówię to

szczerze, mój Lucili, i wzywam cię krótkim torem do Nieba.

Sextiusz zwykł był mawiać, że *Jowisz więcej nie może, niżeli doskonały mąż*. Ma wprawdzie więcej Jupiter do udzielenia ludziom, z tym wszystkim, *miedzy dwóma dobremi nie jest ten lepszy, który bogatszy*. Podobnie z pomiędzy dwóch, równą mających biegłość kierowania sterem, nie można temu przypisać pierwszeństwa co do kunsztu żeglugi, który prze- stronniejszy i okazalszy, ma okręt. Czym tedy Jupiter przewyższa męża dobrego? tym, że dłużej jest dobrym. Mądry niekładnie się niżey dla tego, że cnoty jego w krótszym obrębie czasu są zawarte. Jako ze dwóch ludzi mądrych, nie jest ten szczęśliwszy, który w podeszłym schodzi wieku, od owego, którego cnoty w niewielu latach kresu dobiegły. Jowisz nie przewyższa mądrego szczęściem, ale wiekiem; bo przeciąg czasu niepowiększa cnoty.

Wszystko on posiada; lecz użycia pozwolił innym: A z tego jedynie to ma w zysku, że jest też wszystkim powodem użycia: mądry wszystkim gardzi i z taką na wszystko patrzy obojętnością, z jaką Jupiter; a z tąd więcey sobie przypisuje, że Jupiter onych użyć nie może, a mądry (t) nie chce. Wierzaymy tedy Sextiuszowi, który ukazuje nam śliczny gościniec i woła: *tędy dążemy do Nieba*: tędy przez mierność, tędy przez powściągliwość, tędy przez męstwo. Nie są bogowie niechętni, nie są zazdrośni. Przypuszczają nas, i wstępującym podają rękę. Dziwisz się,

(t) Ponieważ przez Jowisza rozumie tu Autor Boga; przeto porównywając z nim mędrka swego i prawie go przenosząc; oczewiście walczy z rozumem, i z przeświadczeniem, które każdemu, ale naybarziej mądrymu człowiekowi, daje poznawać wadliwość człowieka przez samą skłonność do złego, którą czuje w sobie, przez same przywary, którym podlega, i nigdy się onych z pełną niepozbywa; przez samą niedołężność w wykonaniu, przez nieśmiałość w dotrzymaniu, przez tępość w przenikaniu. Pycha w tey mierze Stoików aż do zawrotu rozumu zachodzić zdaje się.

że człowiek wstępuje do Boga? *Bóg sam przychodzi do człowieka, owszem (a co bliższym jest) wchodzi w człowieka. Niemasz dobrej duszy bez Boga. W ciała ludzkie wrzucone są nasiona Boże, które, jeśli dobry uprawiacz przyjmie, podobne ziarnu owoce wychodzą: jeśli lada-cy, tedy, nakształt ziemi nieplodney i bagnistej, ziarno umarza, a potym, zamiast zboża, gęste wydaje chwały.*



LIST LXXIV.

1. Jedynym dobrem czleka jest cnota.
2. Bojaźń śmierci i przeciwności sprawuje niepokoy, a wsgarda oboygą uszczęśliwia.
3. Cnota nie zna niedostatku.
4. Dobra duszy nie zaś ciała są prawdziwemi dobrami, tudziesz jako powierzchownych dobr pożytecznie użyć.
5. Zadne szczęście nie jest trwale, a przeciwnie nieszczęściu jak się trzeba stawiać.
6. Przyszłego nie mamy się lękać.

List twój napelnil mię pociechą, i napoły drzeмиącego ocucil; oraz pamięć moję zależałą (u) i opieszałą odnowił. Izaliż to podobna, mój Lucili, abys jeszcze miał w tym wąt-

(u) Co Autor przez pamięć zleżałą rozumie, dōdziesz z Listu wyżej położonego. Patrz początek Listu LXXII.

pliwość jaką, że naycelniejszy szrodek do blogiego życia zależy, na tym przeświadczeniu, że jedno jest tylko dobro, którym jest cnota? *Kto wszelkie dobro w obrębie cnoty zawarł, jest w samym sobie szczęśliwy*, gdyż ten, który inne jeszcze przypuszcza dobra, idzie w niewolnicze pęta fortuny i obce powodowanie. Ten z utraty dziatek pełen jest żalości; w chorobie ich troskliwy; a gdy co zbroją i hańbę na się ściagną, boleśny. Ow biedzi się i truchleje miłością cudzey żony, a inny swej własney. Jednego odniesiony wstret niezmiernie dręczy; drugiego własna dostojność trapi.

Naywiększa zaś jest ze wszech ludzi zgraja nędznych, których niepokojnemi czyni oczekiwanie śmierci zewsząd przypaść mogącey, ponieważ nic prawie nie masz, przez coby weyścia nie miała. Przeto, jako zostającym w kraju nieprzyjacielskim, na wszystkie strony mieć oko,

i, za każdym chrześnieniem, rzesko się zwracać potrzeba; tak jeśli tey bojaźni z serca nie wyżeną, zawsze w pełnym strachu i drzeniu żyć będą. Widziemy często skazanych na wygnanie i z dobr wyzutych; *widziemy (co jest nayuciężliwszym ubóstwem) pośród hogaćw ubogich*: widziemy rozbitych na morzu, abo temu coś podobnego ponoszących, których ludu gniew, abo zazdrość, *nayniebezpieczniejszy na pocziwych porisk* nad spodziewanie roztrącił, nakształt szturm, wśrząd piękney pogody powstałego, abo piorunu z nagła wypalonego, za którego uderzeniem, okolice zadrżały. Abowiem jako w takowym opale, im kto był bliższy owych ognistych beltów, tym silniey wstręśnionym został, i jakby był piorunem rażony, zdrećwiał; tak też i w tych przygodach z przemocy czyjey przypadłych, *gdy nieszczęście przywała jednego, trwoga pada na wielu*, których prawie równego, jak i owych przywalonych, nabawia smutku z tey

jedynie miary, że i oni podobnież cierpieć mogą. Cudze przygody, zwłaszcza nagle; wszystkich serca przerażają. Jako próżne na wiatr strzelenie ptaszęta płoszy, tak też i nas nie sam tylko postrzał, ale też sam huk i łoskot przestrasza. Nikt zatem nie może być szczęśliwy, który się takowemu podeyrzeniu powodować daje; gdyż *szczęśliwość nie może zostawać, pod bojaźnią*. Nędzne jest życie w śród podeyrzliwej trwogi.

Kto się zbyt przypadkowym powierzył losom, obszerny i nieprzebyty stek zamętu i pomieszania sam sobie sprawił: na bezpieczne ucho-dzącemu, ta tylko jest droga: powierchownościami gardzić, a polegać na cnocie. Bo ten, *który upatruje coś lepszego nad cnotę, albo co dobrego, krom cnoty, wyciąga łono swe na zagarnienie darów fortuny, wyczierając w troskliwym oczekiwaniu, co też mu wyrzuci*. Postaw sobie na umyśle obraz takowy: Fortuna z nami poigrywa, czy-

li raczey z nas igrzyska czyni; wytrzęsa między tłumne gromady ludzi, dostojęństwa, bogactwa, więtość, łaski, z których jedne rękomachwyatających rozszarpane zostały, drugie zdradzieckim sprzymierzeniem podzielone, inne z niemalym uszczerbkiem dla tych, którym się dostały, zemknięte: z tych niektóre wpadły w ręce owych, którzy byli zgola czym innym zabawieni; niektóre dla tego funego, że natarczywie były łapane, utracono; bo gdy zbyt chciwie rwali, z rąk wyroniono. Zaden zaś, nawet ten, któremu się zdobyćz powiodła, nie cieszył się z niey długo. Przeto każdy rozsądny, skoro uyrzy przynofzących podarki, (w) natychmiast z teatrum uchodzi, bo wie dobrze, jak drogo ten drobiazg opłacić trzeba. Nikt się w ręcz nie uciera z uftepującym: nikt wychodzącego nie napastuje, wszy-

(w) Zwyczaj mieli Rzymianie przy publicznych igrzyskach, abo przy innych jakich krotofilach, rzucić

ftkie spory, warcholy i targanie około zdobyczy. Toż famo dzieje się z owemi plony, które fortuna z góry na nas wyrzuca: schniemy nędzni, wierciemy się; radzibyśmy mieć rąk więcej, to na tego, to na owego podeyrzliwie poglądamy: czas zda się być zbyt przedłużony, nim to wyrzuca, co tak barzo chciwość naszą żarzy; czym się łakoma wszystkich nadzieja pasie, a niewielu otrzyma. Radzibyśmy w lot spadki chwycić;

miedzy gmin różne podarki. A co tu Seneka stosuje do fortuny, to składaney niejako przez podobieństwo stosuje do Boga nasz Kochanowski:

*Wieczna myśli, któraś jest daley, niż od wicha,
 Jeśli cię też to rusza, co czasem człowieka,
 Wierę, że tam na Niebie masz miesopuść prawy,
 I trząc na rozmaite świata tego sprawy.
 Bo leda co wyrzucisz, to my, jako dzieci,
 W taki treter, że z sobą wyniesiem i śmieci.
 Więc temu rękaw urwą, a ten czapkę straci,
 Drugi tej krotoczwile i włosy przyptaci.
 Nakoniec, nie fortuna, abo śmierć przypadnie,
 To drugi, choćby nie rad, czacz porzuci, snadnie.
 Panie, godnoli, niech tę roszkasz z tobą czuję,
 Niech drudzy za tby chodzą, a ja się dziwuję.*

a jeśli się nada, co załapać, niezmier-
nie się cieszymy; a inni nam zayrzą,
których próżne uwiodły nadzieje:
flowem, podług zdobycz znacznym u-
trudzeniem i kłopotem opłacamy, a-
bo, długą karmiwszy się nadzieją,
głodni z niczym odchodzimy. Zey-
dźmy więc z tych igrzyšk, a dra-
pieżcom rum uczynmy. Niech oni
wyzierają na te zawieszone dobra, a
fami barziej jeszcze między nadzie-
ją i bojaźnią zawieszeni zostają.

*Ktokolwiek pragnie być szczęśliwym,
niech cnotę za jedyne dobro poczyta. Bo
jeśli z kąd inąd dobra jakiego zasięga,
tedy naprzód źle o Opatrzności ro-
zumie, gdyż wiele dolegliwości przy-
darza się sprawiedliwym mężom, o-
raz że cokolwiek nam udziela, jest
wątłe i krótkie, jeśli je porównasz z
trwałością świata całego. Z tey nie-
dogody idzie, że niewdzięczyen da-
rów Bożych, opacznie o nich sądzi.
Ztąd też utyskuje, że się mu nie za-
wsze, i to nie wiele, a przytym je-*

szcze nie pewne i przemijające do-
stają. Ztąd pochodzi, że się nam żyć
nie chce, a umierać też nie lubo: ży-
cia nienawiść, a śmierci bojaźń nas
zdeymuje. Chwiejemy się w naszych
zamierzeniach i radach, a szczęście
żadne nie może nas do sytości na-
tknąć. Czego wszystkiego przyczy-
ną jest, żeśmy niedoszli owego nie-
zmierzonego i najwyższego dobra,
gdzie woła nasza koniecznie stanąć
musi; bo już nie może wyżej sięgać.

Pytasz się: czemu *cnota niczego nie-
potrzebuje?* co jest, na tym rada prześta-
je; czego nie ma, niepragnie; wszystko jej
jest dostatkem, bo ze wszystkiego konten-
ta. Złóż to mniemanie, że statek i
wierność nic niekosztują: oy wiele,
oboje dotrzymującemu, cierpieć
trzeba, z owych rzeczy, które my
złemi zowiemy! a wiele łżyć trze-
ba z tych, które nas bawią, jakby do-
bre. Inaczey zgineloby męstwo, któ-
re powinno dać z siebie w złym razie

dowód: zginelaby wspaniałość, która, że tak rzekę, i głowy nie podniosła, gdyby tym wszystkim, jak pobierkami, niewzgardziła, o co się gmin, jak o rzecz naywiększą ubija.

Ale tego dosyć, idźmy dalej: abo te, tak zwane, dobra nie są dobrami; abo człowiek szczęśliwszy byłby, niżeli Bóg. Abowiem nic z tego wszystkiego, co przed nami otworem stoi, Bóg w użyciu nie ma, gdyż ani uciechy ciała, ani pocześnie biesiady, ani znikome dostatki, ani cośkolwiek z tego, co ludzi nęci i podług rokoszą mami, do niego się namniey ściągają. Więc abo na dobrach (co do wierzenia niepodobna) BOGU schodzi; abo toż samo jest dowodem, że na czym Bogu schodzi, to dobrem nie jest. Dodaj i to, że wiele z tego, co się mieni być dobrem, dostatniey zwierzęta, niżeli ludzie posiadają: one żarloczniey pokarm w się buchają: cielesnością nie tak się wątłają; czerstwość też i siła większa nie

równie i trwalsza im służy; a zatym co z tą idzie, szczęśliwsze są za człowieka. Nieznają złoczynstwa, podeyscia: używają rokoszy, która im przychodzi snadniey bez żadnego wstydu, wstętu, i bojaźni przyszley żalości. Uważayże sam teraz, izaliż to można za dobro poczytać, w czym człowiek przechodzi niejako Boga? (x) Dobro naywyższe w duszę zasadźmy. Inaczey się upodla i kazi, kiedy od nayśzlachetnieyszey części naszej przechodzi do naypodobleyszey, zakładając stanowiska w zmyślach, których bystrością celują nas nieme bydła.

Nie na ciele istotę szczęścia naszego zasadzać mamy. Te mi są prawdziwe dobra, któremi nas rozum obdarza: są one gruntowne i trwałe, które się żadnego szwanku nieboją,

O ij

(x) O tym dumnym porównywaniu czleka z Bogiem, patrz pod przelżłym Listem LXXIII. przypisek.

ani skrócenia abo zmniejszenia: inne wszystkie są tylko z mniemania i powieści; i jedynie dóbr nazwiskiem pokryte, ale własności dobra ani krty jedney nie mają. Przeto należałoby je raczey zwać dogodzeniem i (że naszym językiem powiem) przyrostkiem: w reszcie masz wiedzieć, że nie są częstką z nas, ale niewolnikami naszymi; a chociażby do nas wstęp sobie ziednały, tedy zawsze na to pamiętać powinniśmy, że one są zewnątrz nas: że są wzgardzone i nam poddane, i że się dla nich nikt niepowinien wynosić. Bo czy mogłoby być co głupszego, jako przywłaszczając sobie coś z tego, czegoś sam nieuczynił? Mogą one mieć przystęp do nas, ale nie związek z nami; iżby, gdyby je uprowadzić chciano, bez najmniejszego rozerwania serca naszego odeysć mogły. Używamy ich zdrowi, ale się z nich nieprzechwalamy, a używamy skromnie, jako rzeczy do czasu powierzonych, a w krótcie odeysć mających. Kto-

kolwiek onych, bez baczenia i rozumu, użył, nie długo się przy dzierzawie ich ostał: abowiem *szczęście, jeśli się nietrzyma na wodzy, samo sobie staje się uciążliwe*: jeśli się tym plochozmiennym dobrom powierza, prędko go odbiegają: a jeśli się go trzymają, tedy się on jednak dręczy, aby go nieodbiegły. Mało było takich, którym się udało, bez obrażenia i przytłuczenia siebie, złożyć szczęście z siebie; naywięcey, którzy razem z tym, czym górowali, wałą się; a częstokroć to samo ich spycha i przywala, co wyniosło. Dla tego należy użyć rostopności, któraby im miarę i kres pewny położyła: gdyż wolność niehamowana, jakby się nasadziwszy, wszystko swóy dostatek spieszo rzuca w przepaść; ani też cośkolwiek zbyt długiego trwało, chyba że je rozum wziął w kluby i określił. Tego *nie jeden kraj może ci być wizerunkiem, który w samym kwiecie rozpustlająca wolność o szwank przypra-*

wiła, (y) a tak co meſtweſem nabyto, to niepowſciągłością zryto i rozproszono.

Przeciw takowym przypadkom uzbroidć ſię nam trzeba: a że przeciw przygodom nie masz twierdzy niedobytey; przeto we wnątrz dobrze ſię nam opatrzyć i zmocnić trzeba: gdy ſię ze ſrzodka ubezpieczemy, możemy być opasani, obegnani, napaitowani, ale nigdy nie możemy być dobytymi. Chceszli wiedzieć, na czym to tak warowne uzbrojenie zależy? na tym, abyśmy nic, co ſię nam przydarzy, za złe nie mieli, wiedząc, że toż ſamo, co nas obrażać zdaje ſię, do zachowania całej powszechności należy, i jeſt jedyną z

(y) Na pokazanie, że rozpuliſzająca wolność nie jeſt *den kray o ſzwank przyprawiła*, nie trzeba było Autorowi do innych przykładów odyſyłać: można już było na ten czas Oyczyznę ſwą Rzeczpoſpolitą Rzymską wyſtawić. Swieży to był i domowy przykład. Lecz czego w ſzczegółności podobno dotknąć nieſmiał, tego, w powszechności mówiąc, dorożumieć ſię dozwolił.

owych sprężyn, które bieg świata tego kierują i dopełniają. *Niech się to wszystko człowiekowi podoba, co się kolwiek podobало Bogu, (z) niech się dla tego sobie samemu i swej dzielności*

(z) Rzecz tę mądrze, a że nierzekę, pobożnie roz-
wodzi Autor w Księd: o życiu szczęśliwym, w Rozd: 5.
gdzie onę temi nakoniec zamyka słowy: *Prawnie je-
steśmy obowiązani wytrzymywać wszystkie przygody ży-
wota tego, ani się tym mieszać i wzruszać, czego się u-
chronić nie jest w mocy naszej. Do posłuszeństwa uro-
dzeni jesteśmy. A Bogu być posłusznym, prawa wolność
jest. Epiktetus Grecki Filozof o stosowaniu się do
woli Bożej nieinaczej mówi, jedno, jakby był Asce-
tą. Oto są właściwe słowa jego: Semper magis volo
id, quod evenit; melius enim arbitror, quod Deus vult,
quam, quod ego. Adjungar & adhærebo Illi, velut mi-
nister & aseccla: cum Illo appeto, cum Illo desidero, &
simpliciter, atque uno verbo, QUOD DEUS VULT, VO-
LO. Lib: 3. diff: 7. I na innym miejscu Filozof ten
temi się do Boga odzywa słowy: Utere me in reliquum,
ubi lubet, & ut lubet, mente tecum consentio, æquanimus
sum: nihil recuso omnium, quæ tibi videbuntur. Quocun-
que me voles, ducito; quam vestem lubet, circumdato. Ma-
gisstratum me gerere vis? privatum esse? manere in pau-
perie, in opibus agere? Ego non assentior tantum, sed in
his omnibus apud alios te defendam & tuebor. L. 2. dis-
ser: 16.*

dziwi, że nie może być zwyciężon, że same niepowodzenia ma pod sobą; że rozumem, nad który nie masz nic walecznieyszego; przypadki, boleści i krzywdy zwojował. Przeto *miłuy rozum: zamilowanie onego uzbroi cię na wszystkie hartowne grotty*. Miłość ku swym szczeniętom, zwierza, którego dzikości i wszelkieu uwagi pozbawioney popędliwości nic zahamować nie może; częłtokroć na ostre napędza i wbija żelaza: młode umyły nie raz chuć chwały do wzgardy miecza i ognia uniośła. Drugich postać i cień tylko cnoty ośmielił na śmierć oczewistą: im nad to wszystko rozum jest filnieyszy, im trwalszy; tym z większą zwawością przez same trwogi i niebezpieczeństwa rum sobie uczynić potrafi.

Zarzuci mi tu kto: że tym nie nie ukazujecie, gdy powiadacie, iż krom cnoty, żadnego nie ma dobra; ponieważ to bynamniey nie czyni zabezpieczenia i ochrony przeciw zawi-

stnym losom fortuny Mówicie bowiem sami, że między dobrem liczą się sformie dziatki, cnotliwi Rodzice, *rzędna i dobrych obyczajów przestrzegająca Ojczyzna*: jakże na ich w niebezpiecznym razie zostających będzie kto mógł z was poglądać spokojnie? Oblężenie Ojczyzny, śmierć miłych dziattek, niewola kochanych Rodziców obeydzie was pewnie i pomiesza. Co przeciw takowym zarzutom z strony naszej zwykło się odpowiadać: naprzód przywiode; toż potym przydam, co moim zdaniem, jeszcze odpowiedzieć należy. Inny całę jest stan tych rzeczy, które kiedy bywają nam odjęte, na swym miejscu zostawują niejaka uciążliwość; jako to naprzykład zdrowie zwątlone przemienia się w chorobę, wzrok stracony ślepoty nas nabawia; podcięte nogi nie tylko chybkość swą tracą, ale też jeszcze kalectwa dostają. Nie ma tego niebezpieczeństwa w owych, któreśmy wyżej nieco przywiedli, przypadkach. A to

czemu? bo jeżeli dobrego przyjaciela straciłem, nie trzeba mi zań podeyscia cierpieć: ani dla tego, żem pobożne dziatki pogrzebł; ich miejsce niezbożność załłapi. A do tego nie tak jest to utrata przyjaciół i dzieci, jako raczey ich ciał. Dobro zaś jedynym tylko sposobem może zginąć, jeśli się w złe przemieni, a tego przyrodzenie onego nie cierpi: gdyż *każda cnota i każde jey dzieło trwa nieśkazywanie.* (a) Wreszcie, chociaż podobnych przyjaciół, chociaż obyczajnych i żądze swych Rodziców dopełniających dzieci śmierć zebrała, jest atoli, co onych zastępuje miew-

(a) Prawda, iż cnota, ile w sobie uważana, nieodmienia się: *cnota zawsze cnotą*; ale człowiek cnotliwy odmianie podlega: i nieraz odmienia się: gdy albo z powodu skażoney natury, którey się nieopiera; albo złego towarzysliwa, w które się nieostrożnie wdaje; przechodzi z toru cnoty na drogę rozpusty. Złych i występnych wielu, a przecież prawie każdy z nich był kiedyś mniej lub więcej, krócej lub dłużej dobrym, a potem stał się prędzey lub późnocy złym, a z czasem coraz gorszym.

sce. Coby to było, pytasz się? *Cnota, która ich dobrymi uczyniła. Ta nie próżno niezostawuje: całą zagarnywa duszę; wszystkie tęskliwe żądze rozgania: sama z siebie ma dosyć. Wszystkich bowiem dobr początek i bytność zawiera w sobie. Co to szkodzi, że tam gdzieś potok wody przejęty będzie, i zbieży, gdy źródło, z którego wytryska, nienaruszone zostaje? Nie można mówić, że się żyje sprawiedliwie, gdy dziatki w życiu, niżeli po ich zeyściu; ani porządnie, ani rozsądniej, ani uczciwie; toć też ani lepiej. Zbior przyjaciół nieczyni mędrszym, ani ubytek ich głupszym; toć też ani szczęśliwszym, ani nędznieyszym. Pokąd cnota nie skażenie stoi, póty nie poczujesz tego, co ci uszło. Cóż tedy? nie jestże ten szczęśliwszym, którego liczny poczet Przyjaciół i dzieci okraża? Zaczóżby miał być? Dobro najwyższe ani ubytku, ani przysporzenia nie cierpi: stoi statecznie w swej mierze. Jakikolwiek los Fortuny wypadnie:*

czemu? bo jeżeli dobrego przyjaciele straciłem, nie trzeba mi zań podeyscia cierpieć: ani dla tego, żem pobożne dziatki pogrzebł; ich mieysce niezbożność załtapi. A do tego nie tak jest to utrata przyjaciół i dzieci, jako raczej ich ciał. Dobro zaś jednym tylko sposobem może zginąć, jeśli się w złe przemieni, a tego przyrodzenie onego nie cierpi: gdyż *każda cnota i każde jey dzieło trwa nieskazywanie.* (a) Wreszcie, chociaż podobiałych przyjaciół, chociaż obyczajnych i żądze swych Rodziców dopełniających dzieci śmierć zebrała, jest atoli, co onych zastępuje miey-

(a) Prawda, iż cnota, ile w sobie twarzana, nieodmienia się: *cnota zawsze cnotą*; ale człowiek cnotliwy odmianie podlega: i nieraz odmienia się; gdy abo z powodu skazyney natury, którey się nieopiera; abo złego towarzystwa, w które się nieostrożnie wdaje; przechodzi z toru cnoty na drogę rozpusty. Złych i występnych wielu, a przecież prawie każdy z nich był kiedyś mniej lub więcej, krócej lub dłużej dobrym, a potem stał się prędzej lub później złym, a z czasem coraz gorszym.

sce. Coby to było, pytasz się? *Cnota, która ich dobremi uczyniła. Ta nic próżno nie zostawuje: całą zagarnywa duszę; wszystkie tęskliwe sądzi rozgania: sama z siebie ma dosyć. W wszystkich bowiem dobr początek i bytność zawiera w sobie. Co to szkodzi, że tam gdzieś potok wody przejęty będzie, i zbieży, gdy źródło, z którego wytryska, nienaruszone zostaje? Nie można mówić, że się żyje sprawiedliwie, gdy dziatki w życiu, niżeli po ich zeyściu; ani porządnie, ani rozsądnie, ani uczciwie; toć też ani lepiej. Zbior przyjaciół nieczyni mędrszym, ani ubytek ich głupszym; toć też ani szczęśliwszym, ani nędznieyszym. Pokąd cnota nie skażenie stoi, póty nie poczujesz tego, co ci uszło. Cóż tedy? nie jestże ten szczęśliwszym, którego liczny poczet Przyjaciół i dzieci okraża? Zaczóżby miał być? Dobro najwyższe ani ubytku, ani przysporzenia nie cierpi: stoi statecznie w swej mierze. Jakikolwiek los Fortuny wypadnie:*

czyli go obdarzy szędziwą starością, czyli do starości niedoprowadzi, wszelako taż sama jest miara dobra naywyższego, chociaż nie jednaka jest wieku. Bądź w większym, bądź też w mniejszym obwodzie krąg zrysujesz, różnica cała będzie: co do przestronności, ale nie co do kształtu: chociaż jeden z nich długo pozostanie, a drugi zaraz zagładzisz, i w tenże sam popioł, na którym był wyrysowany, (b) zgarniesz, z tym wszystkim to zostaje, że oba miały jeden kształt. Co słusznego i sprawiedliwego jest, tego ani wielkością, ani liczbą, ani czasem niemierzają: nie można tego ani rozpostrzeć, ani zwięzić. Lat sto. cnotliwego życia, jak chcąc ścieśni i zbiy w dzień jeden, nie będzie dla tego, mniej cno-

(b) Wyraz ten zasadza się na zwyczaju dawnych Matematyków, króży nie na tablicy kreć, ale grafiką na popiele rysowali figury, i tak uczyli swych uczniów. Ztąd i ów wyraz Cicerona: *Nunquam pulverem eruditum attigistis*.

tiwe. Raz się cnota szeroko rozpó-
ściera, Królestwy, Miałtami, Prowin-
cyami rządzi, kuje Prawa, w przyja-
cielskie ligi i sprzymierzenia wcho-
dzi; rozdaje między krewnych i dzie-
ci dostojenstwa: drugi raz bywa w
ciasnym zawarta obrębie ubóstwa,
wyznania, sieroctwa; dla tego jednak
nie jest zmniejszona, że ją z wyso-
kiego stopnia do niskiego potrąca; a-
bo że ją z przestronnego widoku u-
stawiczoney publiki w ciasny domu
jakiego zakątek wbija. Równie ona
jest wielka: chociażby zewsząd ru-
gowana, sama się w siebie zgarnęła i
ścisnęła, boć niemniejszą wspania-
łość i rzeskość zatrzymuje ducha;
niemniey wyśtałą roztropność i nie-
wzruszoną sprawiedliwość. Zatym
jest równie szczęśliwa. Gdyż owa
trwała, obszerna i spokojna szczęśli-
wość, która jedynie wiadomością
rzeczy Bożkich i ludzkich nabyta
być może, w samey tylko duszy ma
swą posadę.

Teraz następuje to, na co dać odpowiedź, przyrzekłem. Nietroszcze się mądry z utraty dzieci, przyjaciół: takim bowiem umysłem znoś onych śmierć, jakim oczekiwaj swojej; i tyle tej się lęka, ile nad tamtą boleje. Cnota bowiem *zależy na jednostrayności: wszystkie jej dzieła mają z nią zgodne porozumienie i we wszystkim do niej stosownie odwołują się: ta zaś zgoda i porozumienie ośtać by się nie mogły, gdyby duch, który zawsze w górę dążyć powinien, smutkiem i troskliwością został przytłumiony. Niezna cnota bojaźni, troskliwego starania, ani w czynieniu opieszalosci. Abo wiem każda cnota jest spokojna a rzeźwa; nieustraszona, a w pełnej zawsze gotowości. Cóż? więc ona nic takiego, coby na bojaźń jakąś pochodziło, niedozna? niezmienni cery, niezasepi czoła, nie wstrząśnię stawów i niesprawi innego jakiego wzruszenia, (c) które nie*

(c) Podobna rzecz temu, ledwie nie co do słowa, znajdziesz wyżej w Liście LVII.

z rozkazu duszy, ale z nierozmyslnego jakiegoś natury pędu powstaje? Przyznaję, że dozna, poczuje: ale mimo tego, w jednakim zawsze trwać będzie przeświadczeniu; że nie jest żadne złe takie, i nie może być tak filne, iżby zdrowy rozum miał pod ciężarem jego słabiec i ułtawac. Wszystko, co jedno czynić należy, uczyni śmiało, i żywo. Czyliż to bowiem każdy niepoczytałby być głupstwem, gdyby kto przedsięwzięwszy dzieło jakie, gnuśnie i nudnie około onego bawił się; indziej ciało, a indziej duszę zwracał, i myśli same w różne od siebie strony rozdzielał i rozpraszał? musi koniecznie dla tego samego, nad czym się tak barzo wynosi i zadziwia, być wzgardzonym: ba ani to nawet, z czego się przechwala, chętnie robi.

Jeśli się zaś czegoś złego lęka, tedy samo onego oczekiwanie niemniej dręczy, niżeli sama obecność; a to wszystko, czego się obawia, aby

mu snadź cierpieć nieprzyszło, już przez famę bojaźń cierpi. *Jako w chorobach ciała, pospolicie przewiesszczające przyszłą niemoc poprzedzają znaki: jako to: ociążałość w członkach; strudzenie bez pracy, częste poziewanie, i coraz przebiegające zdryganie: (d) tak schorzały umysł daleko w przód, nim go biedy ścisną, wzrusza się. Uprzedza je i przed czasem upada. A możeż być co głupszego, jako się dręczyć przyszłością; i nieodkładać ucisku na czas swój, ale przywabiąć i zbliżać nędzę; którą, jeśli się z niej otrząść już nie możesz, lepiej jest, jaknaydaley usunąć? Chceszże wiedzieć, jakby to sprawić, żeby się nikt przyszłością niedręczył? Daymy, iżby kto wiedział, że po przeysciu*

(d) Są to pewne poprzednicze znaki choroby, wedle zdania naywybitniejszych lekarzów; którey że tak rzekę, obwieszczają, gdyby w czas i rozumnie, za radą lekarzów, a w niedostatku ich, przynamnię dietą z pobiegano, wnetby choroby uszło, a przynamnię nietak ciężkiej i niebezpieczney doznało.

lat pięciudzieściąt, trzeba mu będzie, nie lada ponieść bole; czyliż on z tego zaraz się mieszać i smucić będzie? chybaby chciał znacznieyszą część przedzielającego czasu przeskoczyć, i zaraz w owę się następną w lat kilkadzieściąt troskę zapuścić. Podobnie dzieje się z owemi, których skwierkliwe umysły i na boleści samochcąc narażające się, rzeczy dawne i zatar-te zasmucają. Co mineło, i co ma nastąpić, obecnym nie jest. Oboygą nieczujemy. Owoż gdzie nie ma czucia, tam też niema i boleści.



LIST LXXV.

1. *Filozofia nie na mówieniu, lecz na czynieniu zasadza się. A chociaż wymowy nieodrzuca, niechce jednak tego, aby się mowa od życia różniła.*
2. *Trzy stopnie postępujących w Filozofij.*
3. *Szczęśliwy stan tych, którzy z zbrodniami i namietnościami rozbrat uczyli.*

U Skarżasz się, że mniey wytworne posyłam ci Listy. Któż bowiem z wystawną wytwornością rozmawia bez ohidy? Gdybyśmy z sobą zasiedli, albo się przechadzali, użylibyśmy pewnie mowy niewypracowanej i niesilącej się; otoż w tey dobie chcę mieć i Listy moje, aby nie miały naciągnionego, ani wystawnego. Gdyby to być mogło, wolałbym myśli moje, raczey powierchownymi znakami, niżeli słowami

odkryć. Gdybym nawet z tobą w sporną wszedł rozmowę, i tak ani-
 bym tupał nogą, ani rękoma szermo-
 wał, ani głosu podnaszał, lecz zosta-
 wilbym to Krasomówcom; przesta-
 jąc na tym, żem ci zdanie moje nie
 wytwornie, lecz ani podle i niezgra-
 bnie, przelożył. Wtym jedynie
 chciałbym cię przeświadczyć, że tak
 myślę, jak wyrażam, a myślę z ukon-
 tentowaniem. Zwiększym umile-
 niem się całuje drugi nałożnicę, niżeli
 swe własne dziatki, jednakże i w tym
 poślednim utuleniu tak przystoynym
 i umiarkowanym dosyc się przebija
 przychylności. Niechcę ja zapraw-
 dę, aby przekładanie rzeczy tak wa-
 żnych było czcze i oschle; gdyż Fi-
 lozofia niewzbrania się dowcipnych
 powieści; z tym wszystkim zbyt
 wysadzać się na słowa nie radzi. *To
 statecznie niech naszym będzie prawidłem
 i zamierzeniem, abyśmy mówili, co myśle-
 my; a myślili, co mówimy. Mowa na-
 sza niech się zgadza z życiem.*

Ow pewnie postanowienia swego chwalebnie dopełnił, któremu kiedy się dobrze przypatrzysz, a potym go posłuchasz, poznasz, że tenże sam jest. Niech będzie w jakieykolwiek dobie, godności, powodzeniu, powiniennien być w sobie jednaki. (e) *Słowa nasze nie do smaku i upodobania, ale do pożytku zmierzać mają.* Jeśli jednak, bez wydwarzania się, płynie komu gładka z natury wymowa, abo jeśli się kto na nią zdobył, abo się łatwo przygotować może, w ten czas przyzwalam; *niech rzecz ozdobnie wyprowadzi; ale tak, iżby raczey rzecz, niżeli siebie wystawiał.* Inne umiejętności, jedynie należą do bystrości rozumu, ta zaś chodzi koło duszy. *Chory nie szuka lekarza wymownego, ale uzdrawiającego:* jeśli się jednak tak przydarzy, że tenże sam, który do zdrowia przywrócić może, składnie o tym

(e) O tey jednostajności i równości życia we wżyskich sprawach, patrz w Tomie I. List XX. także XXXI. i przypiski do niego pod liczbą 138.

wszystkim, co czynić należy, rozprawa, tym lepiej: jednakże mała z tą choremu pociecha, że napadł na wymównego lekarza: gdyż tak się tu ma wymowa, jako się względem biegłego fternika ma krasa i uroda. Na co uszy me łechcisz? na co miłemi poglaskiwasz słowy, nie o to gra idzie, trzeba tu *piec, płatać, odrywać*. Na toś jest przyzwany: leczyć masz chorobę załtarzałą, wezbraną i powszechną. Masz tyle do czynienia, ile ma lekarz podczas powietrza; a ty się obieraniem słów zaprzatasz? a niedość ci na tym, że dostatecznie rzecz wyrażasz! Masz jeszcze dostatkem, czego się uczyć: masz to, czegoś się nauczył, tak sobie wrazić, iżby ci wypaść niemogło: nadto masz onego, dać dowód w skutku samym. Abo wiem tu *niedosyć jest, jako w innych naukach, wrazić w pamięć; trzeba rzeczywiście w uczynku pokazać, (f) co umiemy*.

(f) Ze prawdziwa Filozofia w czynieniu zawisła, nie zaś w powierzchownym poznaniu, i mówieniu.

*Nie ten, który to wszystko wie, ale ów, który wedle tego, co wie, czyni; ścześnie-
wym jest.*

Cóż? aboż nie ma jeszcze niższych stopniów? czyliż się zaraz na złamaną łązę do mądrości kwapić trzeba? tego nie twierdzę. Bo chociaż ten, który dopiero w tej nauce postępek niejaki czyni, bywa jeszcze między głupiem policzany, jednakże znacznym już przedziałem od nich się różni: nawet między postępującymi nie mała zachodzi różnica.

Niektórzy dzielą ich na trzy szeregi. W pierwszym stawia tych, którzy jeszcze mądrości nieosiągneli, stoją jednak na samym jej pograniczu; z tym wszystkim bliskim być, jest to jeszcze nie być. Pytasz się, którzy to są? są ci, którzy się ze

dowiodł tego Autor wyżej. Patrz Tomu I. List XX.
i przypiski tamże pod liczbą 154. Także List LII.
pod liczbą 399.

wszech zbrodni i namiętności wyzu-
li; którzy się tego, co, im umieć na-
leży, nauczyli: ale im na doświad-
czeniu i ufności schodzi: dobra wła-
snego jeszcze nie mają w użyciu. Je-
dnakże już tam powrócić nie mogą,
z kądem wypłoszone: (g) już zaszły
tak daleko, że więcey niepodlegają
odpadnieniu: lecz oni tego do siebie
jeszcze nieznają; i, jakem to w pew-
nym, pamiętam, liście wyraził, nie
wiedzą o tym, że wiedzą. Już nie
raz dobra swego kosztowali, ale one-
mu jeszcze nie zaufali. Niektórzy

(g) Rozumie namiętności: a te zawrże powrócić
mogą i powrócić usiłują, i powracają, skoro straż
pilney i silnego odporu nieczują. Owszem ile są
przyrodzoną ku złemu skłonnością, zawsze w domu
zostają, lecz pod władzą i przemocą rozumu, które-
mu jednak zawsze oporem idą, i tego nad sobą Peda-
goga, nakształt swawolnych chłopiąt, chciwych wol-
ności, cierpieć niechcą. Ztąd ów boy i walka w ser-
cu: ztąd ów plac zwycięstwa: ztąd owa prawdziwa i
wysoka mądrość, którey ten nayschwalebniey docho-
dzi, który namiętności swe na wodzy trzymać, ukra-
cać, i osłabiać umie.

ten rodzaj postępujących, o których tu mówiło się, tak opisują, że im przyznają, iż już chorob dusznych pozbyli, ale jeszcze namiętności niepodbili; i że na śliskim jeszcze stoją; ponieważ nikt się od niebezpieczeństwa przewrótności jakiej nieusunął, jedno ten, który onę ze wszystkim od siebie odrzucił; nikt zaś oney nie odrzucił, jedno ten, który na jej miejsce mądrość przyjął i osadził.

Jaka zachodzi różnica między chorobami duszy, a namiętnościami, jużem nie raz mówił; i teraz nieco napomknę. Choroby, są to zaścizale i grube występki, jako to: łakomstwo, dumna wyniosłość; kiedy już duszę uwiklały i oney się przywarą nieprzerwanie ciąglą stały. Abym krótko rzecz zamknął; choroba ta, jest zdanie w złym uporczywie zasadzone, które sądzi, że się na to koniecznie wysadzać potrzeba, co ledwie żądać należy: abo raczey tak: zbytnie czuwać na to, czego lub cale na-

leży nie chcieć, lub chcieć obojętnie: także *szacować to wysoce, co abo mało, abo nic nie warto, jest choroba duszy*. Namiętności zaś, są to wzruszenia nieuważne, nagle, popędliwe umysłu, które, gdy często bywają przypuszczane i zaniedbane, wciągają w chorobę; właśnie tak, jak katar nie zbyt zadawniony, sprowadza kaszel; zastarzały zaś i nieprzerywany, wprawuje w suchoty. Owoż ci, którzy dobrze postąpili, już chorobom nie są podlegli, czują w prawdzie niejakiś jeszcze skłonności; dla tego jednak dochodzą tych, którzy już na stopniu doskonałości stanęli.

Drugi jest poczet owych, którzy i najgłówniejszych przywar i namiętności pozbyli, ale tak, że jeszcze nie są w sobie zabezpieczeni: mogą bowiem jeszcze na dawne powrócić śmieciisko.

Trzeci poczet jest tych, którzy wiele i znacznych występków ponie-

chali; ale nie wszystkich: nie jeden
zarzucił łakomstwo, ale się jeszcze
gniew w nim burzy: już podpałów
hubieźności nie czuje, ale jeszcze py-
cha go nadyma; już cudzy majątek
chciwości jego nie ostrzy, ale jeszcze
go bojaźń słabi, a chociaż w owym
przestrachu, względem niektórych
przygod, pokazuje się być niewzru-
szonym; jednak względem innych,
placu nie dotrzymuje: śmiercią gar-
dzi, ale boleści unika. Nad tym trze-
cim gatunkiem zastanówmy się nieco
myślą: bo by to nie źle dla nas było,
gdyby w nim, i nas pomieszczono.
Za osobliwszym darem natury: za
uśmiałym i statecznie nateżonym przy-
kładaniem się, stawamy na drugim
stopniu, ale i trzeciego nie można
lekce ważyć. Myśl, jak też wiele
złego cię opasało: przypatrz się, jako
żadne złoczyństwo nie jest bez przy-
kładu, jako bezbożność codzień pod-
raża, jako jawnie i tajemnie złe bro-
ją; a poznasz, żeśmy nie mało zy-
skali, jeśli się między najgorszeni

nieliczymy. Lecz ja, powiadasz, spodziewam się, wyżej pomknąć. Barziew nam tego można życzyć, niżeli obiecować; mamy wiele uprzedzenia: *bierzemy się do cnoty, ale nie sporo nam idzie; występki w stecz ciągną.* Sromota i mówić: *tyle się do cnoty przykładamy, ile więcej nic do czynienia nie mamy.*

Lecz jak wielka nadgroda nas czeka, jeśli zwyczajne zabawy nasze i wpojone w nas przywary umorzymy? Żadna chuć, żadna bojaźń poganiać nas niebędzie; żadnemi niezmieszani postrachami; żadnemi niefkażeni rokoszami, niebędziemy mieli przyczyny lękania się ani śmierci, ani bogów, wiedząc, że ani śmierć nie jest rzeczą złą, ani bogowie chcą nam cokolwiek złego uczynić. Oboje, czy to szkodzić, czyli też być uszkodzonym; równie oddaje słabością. Dobroć największa, najmniej ma siły szkodliwej, owszem całe jey niema. Skoro, z tey

się błotnistey jamy dźwignawszy, wzbijemy się ku owey wysokiey i wspanialey górze, wnet tam obłapią nas słodka umysłu spokoyność, i zupełna, po wyrugowaniu wszystkich błędów, wolność. Pytasz się pono: na czym się ona zasadza? na tym: nie lękać się ludzi, ani bogów; nieżądać, ani co jest nieprzyzwoitego, ani też, co jest zbytniego: a nad sobą mieć naywyższe panowanie. *Nieoszacowane to jest dobro, być swoim.*



LIST LXXVI.

1. *Trzeba i w zgrzybiałym wieku często zwiedzać Szkołę mądrości.*
2. *Tym, którzy nieużytecznemi zabawami czas trwonią; dobrze uszy naciera.*
3. *Dobr i bogactw dostajemy częstokroć niespodzianie z przypadku; cnota zaś inaczej nieprzychodzi, jedno z utrudzeniem i pracą.*
4. *Mądrość, która nic innego nie jest, jedno cnota, z wielorakiego powodu, jest jedynym człowieka dobrem..*

Wypowiadasz mi przyjaźń, jeśli bym coćkolwiek z codziennych spraw moich przed tobą ukrył. Patrz, jak z tobą podufale postępuję: i to ci nawet opowiem. Słucham lekcyi Filozofa, i już temu dzień piąty, jak do szkoły chodzę, i od ósmey uczącego słucham. W sam czas, powiadasz; właśnie twóy wiek do te-

go. I czemuż nie? Bo czyliż może być co głupszego; jako nie chcieć uczyć się, przeto, żeś się dawno nie-nauczył? (h) Cóż tedy? więc toż samo mam teraz uczynić, co chłopięta i żaczęta? Zaiście szczęśliwy jestem, jeżeli to jedynie ma wiek mój zhańbić? Szkoła takowa każdemu wiekowi otworem stoi. Bodaybysmy się w niej postarzeli; i do niej, jako chłopięta, ugęszczali. *Zstarza-*

(h) Tych słów i ostatnich Autora użyłem wyżej w przypisku do Listu XXXV. pod liczbą 278. Gdzie też rzecz tę samą stwierdziłem przykładem Aureliusza Cesarza. Co zaś temi słowy Autor nagania, o to samo śmieszy uczony Gornicki Dworzanina: *nie-chcieć się, prawi, uczyć tego, czego nie umiesz, i owszem mieć się za mądrego, kiedyś głupi; jest to być dobrze szaleńszym, niż ów, którego w kłozie chowają*, w Rozm: 1. pod liczb: 6. Ten, który zna swą nieumiejętność, i stara się onę wesprzeć radą i nauką mądrych, udzieli poniekąd i sam za mądrego; lecz ów, który nic nie-umie i niechce być nauczony, a przytym jeszcze ma się za mądrego, pospolicie za głupiego dwa razy bywa poczytany: raz dla tego, że właściwie jest takim: drugi raz, że poczyta siebie za innego, jakim zgoła nie-jest.

temu pójść na *Theatrum*, obchodzić Kregi zawodnicze, być przytomnym wszystkim wysiekaczów pojedynkom, nie masz wstydu: a jabym się miał wstydzic chodzić do Filozofa? (i) Póki nie umiesz, póty się ucz; owszem, (ieśli wierzyć zechcemy przysłowiu) póty, póki żyjesz. (k) Ani to gdzie indziej składniey przypada, jako tu: *Jak długo żyjesz, tak długo trzeba ci się uczyć, jak żyć.* Ja zaś tu coćkolwiek razem i nauczam. Pytaśz się, coż takiego? uczę, że *staremu uczyć się należy.*

A tu ci poufale wyznam, że się nie

(i) Nawiedzanie ludzi mądrych i obcowanie z niemi zaleca rozum, radzi pożytek, pochwalają powieści i przykłady dawne i ninieysze: owszem samo pismo Boże prawie przykazywać zdaje się: *Uyrzyskli mądrego, porań się do niego, a noga twoja niechay prze progi drzwi jego.* Eccl: 6. 36. Lecz co tu w porównaniu z *Theatrum Neapolitańskim* przytacza Seneka, bodayby się to dotąd nieściło!

(k) Tak mawiał Plato; a utwierdzał powieść swą zdaniem Solona, który zwykł był mawiać o sobie: *ucząc się, przychodzę do starości.*

raz wstydzic muszę plemienia ludzkiego. Ilekroć do szkoły idę (abowiem, jako ci wiadomo, chcąc iść do domu Metronakta; trzeba mimo famego Theatrum Neapolitańskiego przechodzić) postrzegam mieysce to tłumem ludu nabite, gdzie z jak największą pilnością roztrząsają; kto najlepszy duda. Także Grecki Surmacz, i woźny wrzaskliwy, niemniejszy mają do siebie nacisk: na owym zaś mieyscu, na którym uczemy się być cnotliwemi, barzo nie wielu zasiada; a i ci wielom zdają się nie uczciwego nie mieć do roboty: przeto też zowią ich do niczego nie zdatnemi, gnuśnemi. Bodayby i mię tak wyszpocono i wyśmiano! Spotwarzania od ludzi niewiadomych obojętnym umysłem przyjmować przystoi: a do cnoty dążącemu takowym sobie pogardzaniem pogardzać należy. Postępuy daley, mój Lucili, i pospieszay; aby się snadź toż famo tobie nieprzydarzyło, co i mnie; iżby ci nieprzyszło na starość uczyć

się; owszem dla tego samego pośpieszaj, że to, coś dopiero rozpoczął, ledwie będziesz mógł w starości nauczyć się. Pytasz się, jak też daleko postąpie? jak daleko zamierzysz. Czegoż czekasz? *przypadkiem nikt mądrym niezośtał.*

Pieniądze same w garść, czasem wlażą; dośtoynośćią obdarzą; łaska, wziętość, godność same się nawiną; cnota zaś sama się nienatrąci, ani się da lekką pracą i staraniem poścignąć: lecz też nie żał pracować, mając przed sobą zagarnienie wszystkich dóbr razem. Boć też *jedno jest dobro, którym jest cnota.* Cokolwiek próżney podchlebia sławie, nic tam nie naydziesz prawdziwego, nic pewnego. Czemu zaś to, co jest cnotliwego, jedynym jest dobrem? opowiem: ponieważ mi dałeś do zrozumienia, że rzeczy tey w Liście przeszłym dostatecznie niewyluszczyłem, i raczey onę tobie zachwalił, niżeli dowiodł. Otoż abym

to, com mówił, w krótkce zawarł; powiadam, że wszystko na świecie ma swe szczegulne dobro. Macicę bytność, wino smak, jelenia chybkosć zaleca. Pytasz się, czemu bydła, co ciężary dźwigają, krzepkie i silne mają grzbiety? bo do tego jedynie są włożone, dźwigać brzemiona. Psu ostry węch, gdy tropić; prędki bieg, gdy doścignąć; rozsierdziona ziałość, gdy się mu rzucać i kąsać trzeba, największą jedna zaletę. W każdym to, do czego jest urodzony, i z czego bywa szacowany, jest rzeczą nayprzednieyszą. Cóż tedy nayprzednieyszego w człowieku? Rozum: onym wyprzedza wszystkie zwierzęta; a w ślady wstępuje Bogów. Dożrzały rozum jest zatym własnym człowieka dobrem: w reszcie wszystko ma spólne z zwierzęty. Ma on się? miał i lwy. Kraśny jest i nadobny? są i pawie. Nieschodzi mu na chyżości, żartkości. Niezbywa na niey i koniowi. Niemówię już, że go w tym wszystkim przewyższają.

Boć tu nie o to idzie pytanie, co ma w sobie naywiększego, lecz, co ma swego. Ma ciało, mają i drzewa. Ma dobrowolny pąd i ruszanie, mają toż samo zwierzęta i ziemio-plazy. Ma głos, ale psy mają rozlegleyszy; ostry ostrzeyszy; woły ogromnieyszy; a słowiki wdzięcznieyszy i delikatnieyszy.

Cóż tedy człowieka jest własnością? Rozum. Prawe użycie, i doskonałość onego jest dopełnieniem szczęścia ludzkiego. Jako rzecz każda, kiedy to, co ma w sobie dobrego wypełni, i do celu przyrodzonego dóydzie, chwalebna jest; tak i człowiek, którego dobro jest rozum, jeżeli go wydoskonali, i do końca przyrodzonego doprowadzi, godzien jest chwały. Takowy rozum doskonały zowie się cnotą, abo, co na jednoż wypada, przystoynością. To tedy jedyne dobro jest w człowieku, które jedynie jego własne jest. Nie to bo

wiem, co jest dobro, ale które dobro jest człowieka, dostrzegasz. Jeśli nie masz innego własnego człowieka, krom rozumu, toć on będzie jedynym jego dobrem; lecz zważyć je trzeba z innemi wszystkiemi. Niech kto będzie złym, mniemam, że go każdy nagani, niech będzie dobrym, mniemam, że każdy pochwali. To tedy człowiekowi właściwym i jedynym jest, za co abo pochwalonym, abo naganionym słuszenie zostaje. Niewątpisz pewnie, że to jest dobrym; ale się tylko nad tym zastanawiasz, czyli, jedynie jest dobrym.

Niech kto wszystkiego ma z pełną: czerstwe zdrowie, dostatne mienia, wysoką rodowitość, liczny i okazały poczet dworzan, a jawnie będzie niepraw; ty go zganisz: i przeciwnie; niech kto z tego wszystkiego nic nie ma: w kalecie ni pieniążka, w domu ni klienta, ni służalca; przytym ani zaszczytów herbownych, ani długich szeregów z dziadów i pradziadów w

gałęzie wyprowadzonych; a niech jedno będzie jawnie pocziwym; ty go pochwalisz. Toć jedno tylko jest dobro człowieka: którego gdy kto osiągnie, chociażby mu na innych brakneło; dać mu dank trzeba. Co jeśli mu na tym dobru zbywa; tedy przy naywiększey wszystkich innych obfitości, niczego niewart, krom wzdargy i odrzucenia. Jaki jest stan rzeczy, taki jest i ludzi. Nie tę nawę zowiemy dobrą, która kosztownemi farbami jest zdobiona; ani tę, która ma ostrze z szczerego złota lub srebra; ani tę, której front kością wysadzany sioniową, ani też owę, skarbami Królewskimi bogato-ladowną; lecz, która jest mocna i trwała, tego spojona, tak, że się woda nie może wsączyć; do wytrzymania szturmów krzepka i niekołatana, zwrótne, chybka i żeglowna. Nie ten miecz nazowiesz dobrym, który u boku przepasanego złoto-litym pasem wisi; ani ten, którego pochwę drogie kraszą kamienie; lecz ów, który i o

strzem płata i kończatością tarcze i puklerze przeszywa. Prawidło, nie jak kształtne jest i wymulwane, ale, jak jest słuszne i prawe, o to pytają. *Każda rzecz tyle tylko ma pochwały, ile jedno bywa przystosowana do tego, co oney własno jest.* Ztąd w człowieku nie zgola ku rzeczy nie czyni: jak on obszerne posiada grunta, jak wiele ma pieniędzy na lichwie; jak gęste odbiera wizyty, na jak kosztownym wylega się łożu; z jak świetno - kryształowey piję czary; ale jak jest dobry: jest zaś dobry, jeśli rozum idzie torem otworzystości i słuszności, stosownie do prawidła natury. I to się zowie cnotą: na tym właściwie zaszadza się uczciwość i jedyne człowieka dobro.

Abowiem jako sam rozum tylko człowieka doskonali, tak też sam tylko doskonały rozum onego szczęśliwym czyni: to zaś jedynym jest dobrem człowieka, przez które jedynie uszczęśliwionym zostaje. **Zowiemy**

i to dobrem, co z cnoty pochodzi, i do niej się przypaja; jakim są wszystkie jey sprawy, i dzieła. Jednakże ona sama jedynym jest dobrem; ponieważ żadnego nie ma dobra, bez niej. Jeśli wszelkie dobro ma w duszy swą zasadę, więc i to, co one krzepi, podnosi, rozpostrzenia, dobrym być musi. Cnota zaś jest która duszę krzepczeyszą, wyższą i dostojnieyszą czyni: wszystkie bowiem inne rzeczy, które są chuci naszych podżegą, tłumią i słabią ducha: i gdy się zdają go podnosić, nadymają tylko, i próżnościami ludzą. Zatem to, co duszę coraz polepsza, dobrem jest jedynym. Wszystkie sprawy całego żywota, wedle tego bywają miarkowane, jako co przystoyno, albo naganno jest: i to jest rozumowi prawidłem czynienia albo stronienia. Co jako się ma rozumieć, powiem. *Pocziwemu człowiekowi gdy przystoynosc doradzi, rzecz jaką uczynić, tedy uczyni; by go nie wiem wiele pracy kosztować miało: uczyni, chociażby mu zna-*

cznie szkodować przyszło; uczyni, aczby się mu na raz niebezpieczny narazić trzeba było: *przecienie zaś; gdy co postrzeże być niegodziwego, nigdy nieuczyni, chociażby mu pieniądze w dłoń wciskało, chociażby rokoszą przynęcało, chociażby wielowładną dostojnością uwieńczyło.* Od cnoty nic go nie zrazi, do zbrodni żadna go nadzieja niepowabi. Jeśli się zatem będzie trzymał statecznie toru cnoty, a od zbrodni unikał, jeśli w każdej sprawie w całym przeciągu życia swego na to dwoje oglądać się zechce: *nie ma innego dobra, krom cnoty; a złego, krom zbrodni;* jeśli sama tylko cnota nieskażona w iedney, zawsze sobie przyzwolitey, trwa dobrze, toć musi cnota jedynym być dobrem; a to tak, że niepodobna już, aby nie miała być kiedykolwiek dobrem. Mądrość od wszelkiego niebezpieczeństwa odmiany usuniona jest. Mądrości nikt nie wydrze, ani się ona do głupstwa kiedykolwiek przerzuci.

Mówiłem ci dawniej, pamiętasz, że niektórzy z nieuważney popędliwości, tym, czego się pospolicie napierają, abo czego się naybarziej lękają, wzgardzili. Nałaził się jeden, który rękę swą włożył w ogień. (1) Był drugi, któremu kaci okrutnym morderstwem niepotrafili śmiechu przerwać; (m) temu przy pogrzebie własnych dziełek i łza nie kanela, ów zbliżający się śmierci nieustraszenie w oczy, że tak rzekę, zaglądał. I takich nie mało było, których miłość, gniew, chciwość na oczewiste niebezpieczeństwa chętnych naraziły. Co jeśli dokazać może zaciętość umysłu z leda powodu; dalekoż barziej cnota, która nie z popędliwości, nie z dorywcza siłą się staje, lecz w równey zawsze mierze moc nieprzełamanie trwałą dziedziczy. A ztąd

(1) Był to Muciusz, tylekroć za przykład stałości i mężney cierpliwości wystawiony.

(m) Był to niewolnik, który zabił Asdrubala.

idzie, że czym mniej uważni częstokroć, a mądrzy zawsze gardzą, to ani jest dobrym, ani złym. Sama tedy cnota jedynym jest dobrem, która wśród szczęścia i nieszczęścia z równą chodzą wspaniałością, a z ostatnią obojga pogardą. Jeżeli się do owego zdania przychyliś, że okrom cnoty, jest jeszcze dobro jakie, tedy każda cnota w podeyrzenie pójdzie: bo w ten czas trudno onę zwać cnotą, gdy na coś innego, krom siebie oglądać się będzie. Sprzeciwiłoby się to rozumowi, z którego cnoty pochodzą; i prawdzie, która się na rozumie wspiera. Cokolwiek zaś przeciwi się prawdzie, jest fałszem. Musisz to koniecznie przypuścić, że każdy człek pocztney ma się do Boga ze czcią jak największą i nabożeństwem: a zaiym, cokolwiek mu się przydarzy, przyjmie z powolnością, wiedząc, że to nań przyszło z zrządzenia Bożego, które światem włada i kieruje. Co jeśli tak jest: toć jedno tylko musi przypuścić dobro, którym jest cnota: z tąd bowiem

uczy się być posłusznym Bogu, nie-
dasać się, gdy co nagłego przypadnie
ani stękać i narzekać na losy zawi-
stne; *lecz cierpliwie znosić, co się przyda-
rzy; a czynić, co każą.* Gdyby było,
prócz cnoty, inne jakie dobro; tedy-
by nas oziębła chuć życia i chci-
wość potrzeb życia nienasycona: a
to byłoby nieznośnym, nieustannym,
pełnym kłopotu i niepokoju jarzmem.
Toć cnota, która pewny ma kres i
zamiar, jedynym jest dobrem. Jużem
dawniej o tym mówił, że ludzie by-
liby szczęśliwszemi zaśmiałych bo-
gów, gdyby te rzeczy, których uży-
cia bogowie nie znają, jako to: pie-
niądze, poczesne dostojenstwa; do-
brem były. Przydaymyż i to, że, je-
śli dusze, po rozstaniu się z ciałem,
trwają; tedy ich stan powinien być
- nierównie szczęśliwszy, niżeli
wprzód, póki jeszcze w ciele osadzo-
ne były. Lecz gdyby to dobrem by-
ło, czego my, za pośrednictwem
ciała, używamy; wyzwolonym go-
rzej byłoby: a temu wierzyć trudno,

aby uwięzionym i obłączonym lepiej się pówodzić miało, niżeli na wolność puszczone. Mówilem przytym i to; gdyby owo, co ludziom wspólne jest z niememi zwierzęty, dobrem było, tedyby i one doścąpić mogły życia szczęśliwego: co się jednak żadną miarą stać nie może. *Za cnotę przystoi i należy choć życie poświęcić:* co pewnie na nic by się nieprzydało, gdyby inne jakie, krom cnoty, dobro było. To wszystko aczem w przeszłym Liście prześtronniey rozwiódł, nieodrzeczy atoli sądziłem, toż samo ścieśnić i krótko przebiec.

Nigdy jednak o prawdzie zdania tego zupełna przeświadczenym nie zostaniesz; chyba umyśł wyżej podnieśiesz, i siebie samego spytasz: gdyby tak potrzeba kazała, abyś za oyczyzną poległ, a śmiercią twoją wszystkich obywatelów zdrowie poratował; izalibyś szyję pod miecz nie tylko cierpliwie, ale i chętnie ściągnął? gdybyś to uczynił; tym samym dał-

byś znać, że nie masz dobra, krom cnoty; ponieważ dla utrzymania się przy niej, wszystkiego byś odbiegł. Zważayże, jaka to moc i dzielność cnoty! Gotów jesteś umrzeć za całość Rzeczypospolitey, a to zaraz, jeśli tego potrzeba. Wszak można i w krótkim czasie z chwalebnego dzieła jakiego osobliwą mieć pociechę: bo chociaż ten, który śmierć podjął, i ze wszystkim się, co jedno ludzi bawi, rozstał; niekosztuje owocu dokonanego dzieła swego; (n) jednak nim do tego przyidzie, tym czasem rozważa przyszłego dzieła, wdzięczna jest: kiedy bowiem mąż sprawiedliwy oraz pełen odwagi, postawi przed sobą wysokie nadgrody podjętey śmierci; jako to: swobody oyczyste, zdro-

(n) Kogo wiara upewnia o przyszłym żywocie, a nadzieja wspiera dostąpienia onego w nadgodę cnoty; ten, śmierć podejmując, pewnie kosztuje owocu dzieła swego; jako ów to zeznawał, który na męki i śmierć idąc, mówił: *Król świata, nas za swe prawa umarłe, na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi.* 2. Machab: 6. 9₁

wie i całość współ-obywatelów, za których na szanie życie swe niesie, rozplywa się od radości, i owoc chwalebne go niebezpieczeństwa swego słodko kosztuje. Lecz i ów, któremu tę pociechę wydarto, którą samo przedsiębranie dzieła zupełna przy schyłku daje, bez ociągania się póydzie na śmierć; kontent będąc z tego, że dobrze i poczciwie czyni. Uczyń mu jeszcze różne zarzuty, ku zrażeniu, na przykład; *że to dzieło twoje przedko póydzie w niepamięć, że spół-obywatele mniey je szacując, niewdzięcznością ci zapłacą*; on na to odpowie: wszystko to istoty i własności dzieła mego nieodmienia, ja nań patrzę, jakim jest w sobie: dość mi natym, że wiem, iż ma za prawidło, cnotę i poczciwość. Przeto dokądkolwiek mię wzywa i wiedzie, tam rad idę. To tedy jedynym jest dobrem, do czego nie tylko ów ze wszech miar doskonały duch, ale też każdy człek mężny i przystoynie wychowany podniecię czuje: inne zaś wszystkie płonne są i zmien-

ne. Dla tego z troskliwością bywają posiadane, chociażby przyjazna Fortuna na jednego wszystkie swe dostatki wysypała: Zawsze one swym panom ciężą, zawsze ich uciskają, a czasem i utłaczają.

Zaden z tych, których to fzkarłatem odzianych widzisz, nie jest szczęśliwym: chyba tyle, ile owi, których na Komedyi zdobią berłem i purpurą: chodzą oni w obecności skupionego ludu stroyno i buczno: po chwili obierają ich ze wszystkiego, a oni do swej chudoby powracają. Zaden też z owych, których dostojenstwa i bogactwa wyżej wzniosły, wielkim nie jest. Czemuż tedy widzi się być wielkim? bo go własnym jego podstawkiem mierzysz. Karzeł nie jest wielkim, choćby na wysokiej stanął górze: a kolos wielkość swą zachowa, choćby w głębokiej osadzony był studni. Niemal w tym jest błąd nasz i oszukanie, że nikogo nie szacujemy, wedle tego, czym jest; ale zawsze łączymy z nim i to wszystko, czym ze wewnątrz powle-

czony jest. Lecz, jeśli chcesz zabrać prawdziwy szacunek człowieka, poznać i wiedzieć, jakim właściwie jest; odrzuć na stronę te wszystkie powłoki. Niech złoży bogate dziedzictwo, dostojęństwa i inne fortuny łągarstwa; niech się naresztę z samego wyzuje ciała, wtedy przypatrz się samey duszy jego, co zacz jest i jaka, czyli z cudzego czyli z własnego wielką jest? Jeśli on niezmrużonym okiem na błyskotne pogląda miecze; jeśli nie w tym nie zakłada, czyli dusza przez usta, czyli przez przecięty gardziel wynidzie, zów go szczęśliwym. Jeśli on, za obwieszczeniem sobie mąk ciała, i tych, które z trefunku przypadają, i owych, które przemoc wyższych nieślusznie zadaje; jeśli o więzach i wygnaniach i innych plonnych; pospolicie jednak serca ludzkie wstrząsających strachach; spokojnym i niestrwożonym umysłem słyży; a śmiało mówi: (o)

(o) Wiersz następujący, który jest *Virgiliusza*.

Już żadna prac i trudów postępną postawo

Niespodzianą i nową mi się być niezdawa.

Albowiem już to wszystko jam wcześniej uprzedził.

I przyrzekając rozważyć zbadać i wysłuchiwać.

Ty mi to dzisiaj obwieszczasz; a jam
sobie to obwieszczał zawsze, i, jako
człowieka, na wszystkie przygody
ludzkie przygotował: od przewidzia-
nego ciosu raz znośniejszy. Lecz glu-
pim i w szczęściu ufnyjm każda rzecz zda
się mieć postać nową i niespodzianą: a u
nierozsądnych nowość jest częścią
niepoślednią złego. Co ztąd poznać
możesz, że oni to, co się im na począ-
tku zbyt cierpko zdało, potem, przy-
wykszy, chętnie ponoszą. Dla cze-
go mądry gotuje się wcześniej na przyszłe
przygody: a co inni znośne sobie czy-
nią długim cierpieniem, to on doka-
zuje, długim myśleniem. Nie raz dają
się nam słyszeć głosy mniey uwa-
żnych, którzy się tym odzywają:
Niewiedziałem, że mię to napotka: mądry
zaś wie, że go wszystko napotkać

może: a gdy się cokolwiek przyda-
rzy, wtedy mówi: *dobrzem ja to prze-
wiedział. (p)* |

(p) Nie w szczególności, bo tego niepodobna za-
wsze przewidzieć; ale w powszechności, gotując się,
jako wyżej rzekł; wcześniej na przyszłe przygody.





LIST LXXVII.

1. Życie cnotliwego zawsze jest dokończo-
ne, którego bykolewiek czasu nań śmierć
przypadła.
2. Mus nieuchronny umierania powinien
bojaźń śmierci złagodzić.
3. Niemasz żadnych na świecie krotofil ta-
kich, któreby nas od śmierci odrażać po-
winne.

Z Nagła dnia dzisiejszego ukazały
się Alexandryjskie okręty, (q)
które pospolicie zwykły uprzedzać
i oznamować o nadchodzącey Flo-
cie: zowią je pocztarskimi. Miły
to sprawuje widok całej krainie: wte-
dy tłum ludu stawa w porcie, i z sa-
mych żagłów, w gęstwie nawet ro-

R ij

(q) Nawy te ładowano zbożem. Ustanowione ku
tej potrzebie były od Augusta.

zmaitych statków, nawy Alexandryjskie poznaje. Tam abowiem inni sławnym tylko wolno najwyższy żagiel rozpinąć; który na głębi morza wszystkie okręta zawieszają; ponieważ nie doprzedzłego biegu barzniej nie służy, jako najwyższa część żagla; którą wiatr prze najwyższą i okręt pogania. Przeto skoro się wiatr wzmoże, i nad potrzebę filniey powiewa, żaglowy drąg spuszcza, ponieważ z dołu nie tak wielką moc mają wiatrów wiewy. Skoro sięgną wyspu kaprei (r) i owego miejsca nadmorskiego (s)

Gdzie z wyniosłego Minerva podgórze

Bystry wzrok toczy na wspięte morza,

muszą wszystkie inne statki na jednym żaglu przejechać. Same Alexandryjskie statki swoje żagle zatrzymują. W

(r) Wysep najkochańszy Tyberiusza.

(s) Góra, na której bołnica Minerwy. O tych dwu miejscach pisze Stacyusz:

*Prima salutavit capreas, & margine dextro
Sparfit Tyberisem Mœveticæ vna Minervæ.*

tym tedy gęstym bieganiu kwapiących się nabrzeg; poczułem z niedbałości mojej nie małą pociechę, ponieważ w ten czas, kiedym się spodziewał, otrzymać Listy od swoich, niekwapiałem się z wywiadowaniem, jakiby tam był stan mych rzeczy, i co by mi nowego zwiastowały. Z dawna już nie mam nic ani do utraty, ani do nabytku. Gdybym się nawet niepostarzał, powinienbym tak myśleć; dopieroż, tym barziej, kiedy, choćbym nie wiem, jak miał mało, zawsze mam *więcej na drodze, niżeli drogi*: zwłaszcza, żeśmy w tę drogę wkroczyli, której dokonać nie masz potrzeby.

Prawda że droga byłaby niedoskonała; gdybyś wierzodku, albo nie idąc chodząc miejsca zamierzonego, stała; Iecz *życie* nie jest niedoskonałe, jeśli jest cnotliwe: *gdykolwiek ułamek, byleby dobrze, zupełnie doskonałe jest*. Często okolicę nawet mężnym sercem trzeba onemu kres położyć, chociażby

z przyczyn nie tak barzo ważnych: gdyż i owe, które nas utrzymują, nie są także z nayważnieyszych. Tulliusz Marcellin, któregoś znał dobrze, młodzieniec barzo cichy, a przed czasem zstarzały, gdy chorobą nie cale uzdrowioną, lecz przeciagnioną, sprzykrzoną i z wielu miar uciążliwą był złożony: począł myśleć o przyspieszeniu sobie śmierci. Zwołał zatem licznych przyjaciół swoich; z których każdy dawał radę, wedle swego ułożenia: bojaźliwy doradzał mu to, co w takowym razie samby sobie był radził: przyłudny zaś i podchlebny przekładał mu to, co sądził, ważącemu się barziej przypadać do smaku. Stoik jeden przyjaciel nasz, człek zacny, i abym go właśnie, wedle jego zasług i wartości pochwalił, mąż rzełki i odważny, dał mu nayzdrowsze upomnienie w takowych wyrazach. *Niechciey się biedzić, mój Marcellinie, jakby tu szło o rzecz wielkiey wagi. Żyć, nie jest to rzecz tak barzo wielka. Wszyscy niewolnicy twoi, wszy-*

stkie zwierzęta żyją; lecz ucztując, poważnie i mężnie umrzeć, to mi to dzieło znamienite. Pomyśl, jak dawno jednym się bawisz. Pokarm, sen, pożądliwość składają ów krąg zabaw, w którym biegasz. Iżby kto śmierć sobie obierał, nie trzeba koniecznie być rozsądnym, mężnym, abo też nędznym; może kto, z samej clikowości życia, łatwo do tego się skłonić. Lecz Marcellinowi nie trzeba już było doradcy, jedno pomocnika; gdyż słudzy rozkazów jego słuchać niechcieli. Dla czego odjął im wprzód bojaźń, ukazując, że wtedy czeladka służebna popadłaby w niebezpieczeństwo, kiedyby pewności niebyło, czyli Pan dobrowolnie (t) śmierć sobie obrał: wreszcie równey to naganie podlega, czyli kto Panu śmierć zadaje, czyli go do śmierci niedo-

(t) Wedle praw Rzymskich, osobiwie po surowey ustawie Silańskiej, czeladź pod jednymże dachem z Panem swoim zostająca powinna była odpowiedzieć, jeśliby był gwałtownym jakim sposobem o śmierć przyprawiony.

puszcza. (u) Toż potym sam Marcellinowi przekładał, że w tym cale nieubliży ludzkości, jeśli, jako po skończoney uczcie, pozostałe odrobiny między posługacze rozdają się: tak po skończonym życiu udzielono będzie cokolwiek tym, którzy calemu życiu posługę czynili. Był Marcellin z przyrodzenia człek litościwy i hojny, nawet z *własnego*: przeto pieniędzy cząstkę rozdał płaczącym sługom, oraz ich zasmuconych pocieszył. Niepotrzebował żelaza, ani ściągnął ręki do swej krwi przelania, lecz przez trzy dni wstrzymał się od wszelkiego pokarmu i w własnym pokoju kazał sobie rozbić namiot.

(u) Falszywe złanie i przeciwne rozumowi, który to oczewiście pokazuje; że sługa prawie równie winnymby się stawał, gdyby Panu śmierć zadał, jako, gdyby mu chcącemu sobie z niejakiego pomieszanja i głupstwa śmierć zadac, tego, mogąc, niebronil, a tym bardziej dopomagał. Ten, co Saulowi rannemu i napoły umierającemu, a proszącemu o skrócenie życia, gwoł, uczynił; słusznie był śmiercią za tę niezdolną posługę od Dawida skarany.

Tam potym wniesiono wannę, w której gdy długo leżał, a wody ciepłej coraz przylewano, powoli na ślach ustawać począł, nie bez jakiegoś, jako sam powiadał, ukontentowania, które sprawować zwykło lekkie rozstanie; cośmy poniekąd i sami, kiedyśmy mdłością zdjęci byli, doświadczyli.

Wyboczyłem nieco w stronę, przywodząc ci rzecz dość wdzięczną: gdyż z oney poznać możesz, że dokonanie przyjaciela twego niebyło ani ciężkie, ani nędzne. Bo chociaż sam sobie śmierć sporządził, z tym wszystkim bardzo łagodnie skonał, i niejako z życia się wysliznął. Lecz ta powieść niebędzie bez pożytku. Darzą się bowiem nie raz takie okoliczności, które potrzebują takowych przykładów.

Powinniśmy chcieć często umierać, a nie chcemy; umieramy, ale poniewolnie. *Nikt nie jest tak głupi, aby tego*

znać nie miał, że mu kiedykolwiek umrzeć przyjdzie; a jednak, kiedy się do kresu ostatniego zbliży, ociąga się, drży, płacze. Izaliż ten nie zdalby się tobie być jedynym z najsłabszych na świecie, któryby płakał dla tego, że nie żył przed tysiącem lat? otoż nie mniej jest głupi ów, który płacze, że po tysiącu lat żyć nie będzie. To dwoje: *niebędziesz, i niebyłeś*, obok chodzi. (w). Z tych ani pierwszy, ani drugi czas nie należy do ciebie: sam tylko punkt teraz ie przedzielający jest szczupłym wymiarem czasu twego. Czegoż płaczesz? czegoż się napierasz? cóż chcesz przeciągać, i jak daleko przeciągnąć spodziewasz się? próżną, widzę, trudzisz się pracą.

*Płoną wsparte otuchą przestań pod obłoki
Przesyłać modły, Bogów chcąc cofać wyroki.*

Już są nieodzowne i niewzruszone:
muszą iść na wieki swym torem.

(w) Co do ciała poniekąd jest prawda; ale nie względem duszy. Był czas, kiedy nie była: ale gdy

Pójdiesz więc tam i ty, dokąd wszystko idzie. Cóż ci to nowego? na toś się urodził: tym torem poszli Ociec twój, tym Matka, tym Przodkowie, tym wszyscy przed tobą; tym też samym pójdą wszyscy po tobie. *Pasmo ciągle i żadną siłą nieprzerwane wiąże wszystko i prowadzi z sobą.* Jaka zgraja ludzi umrze po tobie, jaka współ z tobą? Dodałoby ci, mniemam, nie mało ferca, gdyby wiele tysięcy ludzi z tobą razem umarło: otoż w rzeczy samej nie mało tysięcy ludzi i zwierząt tegoż momentu, którego się ty z śmiercią biedzisz, rozmaicie duszę wyziewają. *Niespodziewałżeś się ty kiedykolwiek dóść owego kresu, do któregoś dążył zawsze? Nie masz drogi żadnej bez terminu i mety.*

raz jest stworzona, na zawsze będzie. Bytność jej nieufląje. Ztąd i wniosek nie taki, jaki tu Autor czyni, wypada: ale raczej, będziesz zawsze: toć ten czas nad wszystkie inne barziej należy do ciebie. Śmierć nie sprawi tego, abyś równie niebył napotym; jakżeś nie był przed tym, nimś się narodził.

Podobno mniemasz, że ci teraz przywiode wielkich mężów przykłady? jako żywo nie: dość będzie, postawić ci przykład dziecka jednego. Mamy ku wieko pomney pamięci podaną powieść o niedorośliym jeszcze dziecku Lacedemończyku, który poymany, wołał coraz Doryckim swym językiem: *Niebędę niewolnikiem;* aco mówii, to i dotrzymał. Bo skoro mu kazano sprawować niewolniczą i zelżywą posługę (kazano mu bowiem przynieść niechędogie jakieś naczynie,) natychmiast rozbił sobie głowę o ścianę. (x) Bliziuchno nas stoi wolność, a przecież nie jeden jeszcze żyje w niewolnictwie. Iżalibys nie wołał raczey widzieć syna twego podobnież o śmierć przyprawionego, niżeli, w ostatekney gnusności, zgrzybiałych lat dochodzącego? Zaczóż tedy tak się biedzisz, kiedy i dziecie

(x) Podobną rzecz tey przywołzi o Lakończyku Plutarchus, z tą tylko małą różnicą, że się z góry rzucił i zabił.

nawet mężnie umierać umie? Day to, żebyś niechciał uleść śmierci: tedy cię gwałtem powlecze. Uczyń to z dobrej woli, co w cudzey jest mocy. Czyliż się nie zdobędziesz na takie ferce, jakie miało dziecko, iżbyś rzekł śmiało: nie będę niewolnikiem? Nie-szczęśny człowiecze, któryś się stał niewolnikiem ludzi, niewolnikiem zbioru, niewolnikiem samego życia, (bo życie, jeśli na odwadze chętnego podejmowania śmierci schodzi; czy-
stą niewolą jest) maszże jeszcze na co czekać? Uciech, które cię jeszcze zaprzatają i utrzymują, do woli uży-
łeś; już dla ciebie żadna nie jest no-
wa: (y) owszem wszystkie się to-
bie przejadły i zbrzydły: Wiesz już
jaki smak wina, jaki miodu: cóż z te-
go? czyli przez twój kałdun sto be-
czek, czy też tyśiąć przelejesz: wino-
żłop jesteś. Jaki smak mają ostrzygi

(y) Toż ślono wierszem wyraził Lukrecyusz:

Nec nova vivendo prociditur ulla voluptas.

i barwenny, znasz wybornie: nie ci wykwintna miękkość twoja niespożytego w czas przyszły nie zostawiła.

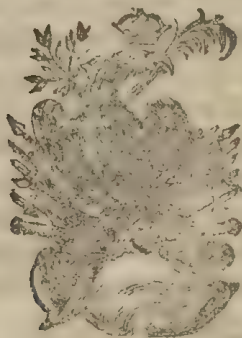
Cóż tedy jest, od czego się niechętnie odrywasz? Cóż jeszcze jest, co ci tak bolesne czyni rozstanie? Przyjaciele, czy Ojczyzna? także to o-nę cenisz, że gotow byłbyś dla niej później wieczerzać? ty, którybyś rad, gdybyś mógł, słońce zagasić. (z) Cożes bowiem kiedy uczynił światła godnego? Wiem dobrze, przyznay się jedno, że ani rozpraw sądowych, ani publicznych obrad, ani tych rzeczy, których natura udzieliła, żądza tak barzo cię ociętnym do umierania czyni. Boisz się śmierci: a jakże pośredod krotofil możesz nią pogardzać? Żyć chcesz, a znaszże, co to jest żyć? śmierci się boisz; a cóż proszę, jest to życie, jeśli nie śmierć? Cesarz Kaligula gdy, idąc przez Łacińską ulicę,

(z) Abyś snać gnuśny leniwcze prędzey wieczerzał, i do spania się wcześniew zabrał.

był od jednego z jeńców, któremu
 pierś siwa okrywała broda, proszony,
 aby go kazał stracić, rzekł: *aboz ty i
 teraz żyjesz?* To właśnie tym powie-
 dzieć trzeba, którym śmierć jest ra-
 tunkiem i lekarstwem. Boisz się u-
 mierać: aboz ty i teraz żyjesz? Ale
 ja, powiadasz, żyć chcę, gdyż wiele
 chwalebnego czynię. Przychodzi
 mi niechętnie rzucić tyle życia tego
 obowiązków, które wiernie i prze-
 zornie pełnię. Toć ty, jako widzę,
 tego nie wiesz, że *umrzeć dobrze, jest
 też jednym z obowiązków życia?* Za-
 dnego obowiązku niedopełnionego
 nie zostawujesz; boć ich nie włożono
 na cię pod pewną liczbą, którąbyś
 powinien dopełnić. *Każde życie jest
 krótkie:* bo jeśli się na ten świat obe-
 rzysz, tedy uznasz, być, życie krót-
 kie i Nestora i Statilii, (a) która, że
 żyła lat dziewiędziesiąt i dziewięć,

(a) Była ona wysokiey rodowitości: żyła za pano-
 wania Klaudiusza, pisze o niej Pliniusz w Księd: VII.
 w Rozdz: 48.

za nagrobek to sobie napisać kazała: Owoż masz babę przechwalającą się z długiey starości; którą mógłżeby kto znieść, gdyby mu przyszło, lat sto spełnić? *Zycie ma się tak, jak kome-
dya: nie jak długo, lecz jak dobrze wy-
prawiona, na tym rzecz cała zależy.* Mnieysza o to, na którym masz przestać mieyscu: przestań tam, gdzie ci się podoba, bylebyś dobrze rzecz całą zamknął.



L I S T LXXVIII.

1. Przyjacielskie odwiedzania są choremu wielce pomocne.
2. Pogarda śmierci przynosi nie mało folgi najsroższej chorobie.
3. Na przełożeniu rzeczy barzo wiele zależy.
4. Jest to potyczka, gdy kto zły podniecie odpor daje: pociechę duszy przekładać należy nad wszystkie rokoszy ciała.
5. Życie nieprawych zawsze jest krótkie.

ZE często zapadasz na plynienie i gorączkę; która za pierwszey niemocy przedłużeniem i we zwyczaj wprowadzeniem idzie; tym mi to żałośniej jest, im częściej sam doświadczałem tej choroby, którą na początku za nic miewałem. Mogła młodość wiele wytrzymać, i chorobom się filnie opierać; lecz czasem

musiałem jey uledz, i do tego przyszedłem, żem się sam prawie rozplynął; i ze wszystkim spadł z ciała. (b) Ztąd nie raz powod brałem, abym sobie skrócił życie, lecz uwaga starości kochanego Oyca mego, od tego mię zawściągnęła. Bo chociażby mi nietrudno było mężnie śmierć podjąć; jednak musiałem oglądać się na to, że on nie miał tyle odwagi, aby śmierć moję obojętnym przyjął sercem. Zatem postanowiłem, nieprzyspieszać sobie ostatniego kresu: gdyż i w życiu, chcąc się trzymać, nie raz trzeba sobie mężnie poczynać. Powiem ci, co mi na ten czas było pociechą: jedno wprzód namienię, że toż samo, do czegom się nakłaniał, stało mi się lekarstwem. *Pociechy, które udziela cnota, służą za lekarstwa; a co umyśł orze-*

(b) Ta to sama podobno choroba, z którą się biedził za Kaja Cesarza, który obrażony jego wymową, chciał go stracić; lecz staraniem jedney niewiały zachowany został, która dowodziła, że ma suchoty, i długo żyć nie może. *Dio LXIX.*

żwia, to też ciału pomocne jest. Nauki nasze do zdrowia mi położyły: Filozofii przypisuję, że z choroby powstał, i do zdrowia przyszedł: jey winieniem życie; a to z tego wszystkiego, com jey winien, jeszcze najmnieysze jest.

Nie mało też do zdrowia dopomogli mi przyjaciele, z których przestrog, czułości, rozmów wielką czułem folgę. Zaprawdę, godny mężu Lucili, nic barzief chorego nierzeżwi i niekrzepi, nic barzief snowania się i bojaźni śmierci nieprzytępia, jako uprzejme przyjaciół przywiązanie. Kiedym ich w życiu zostawował, sądziłem zawsze, że i ja nie umrę; sądziłem, mówię, że żyć będę, jeżeli nie z niemi, tedy przez nich, w ich sercu i pamięci. Zdało mi się, że się z duszą nie tak rozstaję, jako raczey, że onę im oddaję. To mi dodało serca do ratowania siebie i wytrzymania wszelkich boleści: inaczey bowiem,

złożywszy już chęć umierania, nie-
przykładać się do utrzymania życia,
rzecz jest opłakana. Użyj więc i ty
takichże leków. Lekarz przepisze ci
pewnie: ile przechadzki, ile wejeta-
cyi masz zażyć: zakaże ci gnuśnego
ospalstwa, do którego zdrowie wątłe
rade się skłania: doradzi tobie, abyś
głośno czytał dla sprawienia wolniej-
szego oddechu przez rozwolnienie
zaległych pierśi, abyś się przejeździł
batem dla lekkiego wzruszenia żo-
łądka: wyznaczy, jakich masz użyć
potraw: kiedy dla pokrzepienia sił,
możesz skromnie napić się wina, a kie-
dy całe onego poniechać, aby snadź
barziej niejątrzyło i nie ostrzyło ka-
szlu. Ja zaś to ci przepisuję, co nie
tylko lekarstwem jest na teraźniejszą
chorobę, ale na wszystkie w całym
życiu: *pogardzaj śmiercią*. Oddali-
wszy oney bojaźń, niema nic okrop-
nego.

W każdey chorobie to troje cięży .
bojaźń śmierci, bólść ciała, uyma rozko-

szy. O śmierci dosyć się mówiło, to jedno tylko przydam; że bojaźń ta nie pochodzi z choroby, lecz z natury. Choroba wielom życie przedłużyła, nie jednemu toż samo zbawienie było, że sądzono o nim, iż już dokonywa. (c) *Umrzesz pewnie, ale nie dla tego, że chorujesz, lecz, że żyjesz. To cię i uzdrowionego nie minie: choć się wzmożesz, jednak nie śmierci, lecz tylko choroby uydziesz.*

Idźmyż już do samey uciążliwości choroby. Prawda że sprawuje ona ciężkie boleści; lecz, jakożkolwiek czynią je znośnemi przerwy niejaki. Zbyt zaś natężone boleści rychło kończą. *Nie może nikt zbyt boleć i długo*: tak nas kochające przyrodzenie rozporządziło, aby boleść nasza albo znośna była, albo krótko-trwała. Najsroższe bole rozchodzą się po cząstkach ciała suchych. Żyły su-

(c) Rozumie Autor siebie, i dotyka okoliczności; na początku Listu tego. w przypisku namienionej.

che, stawy i inne wszystkie nayszczupleysze ciała cząstki nayostrzeyszy ból czują, gdy się w ciasne ich spoje choroba wedrze. Lecz za to prędko też części owe martwieją, i przez samę boleść, tracą czulość boleści: czyli to, że duchy żywotne mając zata-mowany bieg przyrodzony, i cierpiąc odmianę, moc owę, którą działają i czułemi nas czynią, utraciły; czyli też, że skażona w ciele wilgotność, gdy nie ma cieku swego, sama się wy-bawia, i owym członkom, które była osiadła i zbyt napelniła, odeymuje czulość. Tak podagra i chiragra, i wszelaki ból w stawach i żyłach suchych rozwalniają, gdy owe części, które dobrze nadręczyły, przytępią. Zawsze w takowych dolegliwościach pierwsza natarczywość do żywego zwykła doymować: lecz zapęd z czasem osiada, a zdrętwienie jest boleści dokończeniem. Ból zębów, oczu, uszu jako też i głowy, przeto samo jest nader doymujący, że się zajmuje w wąskich meatach. Lecz im jest ży-

wszy, tym prędzey zamienia się w zdretniałość. To zatym *w wielkich boleściach jest pociechą; że, jeśli one zbyt czujesz, prędko je czuć przestaniesz.*

Co zaś, w udręczeniu ciała, uciska na sercu nieświadomych, jest to, że zawsze zaprzątynieni staraniem około ciała, nieprzywykli zaspokojenia swojego pokładać w duszy. Dla czego każdy z owych wielkich i rozsądnych mężów duszę niejako odprowadza od ciała; i barzief z tą szlachetniejszą i bliższą bóstwa częścią przestaje; z ową zaś skwierkliwą i wątlą tyle tylko, ile nieodbita potrzeba każe. Lecz ciężko jest, powiadasz, być pozbawionym zwyczajnych roskoszy; wstrzymać się od pokarmu, łaknąć i pragnąć. Prawda, że takowa powściągliwość na początku nie przychodzi bez trudności; lecz z czasem owa chciwość tępieje, gdy te części ciała, które ją ostrzą, słabiej i ustają. Ztąd potym żołądek owę pochopność do jedzenia traci,

ztąd potym owa chciwość zamienia się w ckliwość: a nakoniec same żądze obumierają. *Nie jest zaś bynajmniej przykro, nie mieć tego, czegoś pragnąć przestał.* Przyday, że żadna boleść nie jest albo bez przerwy, albo bez folgi. Przyday i to, że wolno, i oney uchodzić: i nalegającej już, przyzwoliteni lekarstwy zapobiegać: gdyż zawsze poprzednicze przed sobą przesyła znaki: *Nie jest tak daleco ciężko w cierpliwości znosić chorobę, bylebyś jedno tym mężnie wzgardził, czym na schyłku (d) grozi.*

Przeto biedy twej niepowiększaj i oney utyskowaniem nierozpościeray: dolegliwość w sobie dosyć jest lekka, byleby tylko opaczne mniemanie nieprzydawało jey ciężkości. Przeciwnie zaś, jeśli sam sobie serca dodasz, i rzeczesz: *nic to, albo coś błahego: wytrzymuy jedno: w krótkce to zno-*

(d) To jest przy śmierci, na której się wszystkie choroby i dolegliwości kończą.

*wu przeminie; takową rozważy, lekką
 ją sobie uczynisz. Wszystko zależy
 od mniemania. Do niey nie tylko się
 stosuje wyniosłość, lubieżność i ła-
 komstwo, ale nawet boleść i żałość.
 Tyle każdy jest nędzny, ile siebie poczyta
 za takiego. Sądzę, być rzeczą potrze-
 bną, zaniechać wszystkiego styśko-
 wania i narzekania na przeszłe przy-
 gody i dolegliwości: nigdy owych
 słów do ust nieprzypuszczając: *Zaden
 na świecie tyle niewysierpiał, jak ja. Jakie
 męki, jakie biedy wytrzymałem! nikt nie-
 miał nadziei, abym powstał. Jak wiele
 razy oplakany byłem od swoich, a od leka-
 rzów opuszczony! gorzej mi było, niżeli
 na torturach.* Bo chociażby to wszy-
 stko prawdą było, jednakże już mine-
 ło. Na co się przyda przeszłe wzna-
 wiać bole, i dla tego stawać się teraz
 nędznym, żeś był dawniej. Cóż już,
 kiedy każdy biedę swą powiększa i
 sam przed sobą kłamie? a do tego, co
 niegdyś było gorzko wytrzymywać, to po-
 spolicie słodko opowiadać. Rzecz jest
 przyrodzona, cieszyć się z przebytey*

biedy. Uprzątnąć zatym to dwoje należy: bojaźń przyszłej, a pamięć przeszłej niedogody: pierwsze jeszcze nie przyszło, a poślednie już za nami. Wpośrzed samych ucilków mówmy do siebie:

*Podobno i to nie raz się nam zydzie,
Kiedy na pamięć swego czasu przydzie.*

Trzeba się nam całą siłą boleści oprzeć. Jeśli cokolwiek jey dozwolim, pewnie zwycięży: zwyciężemy zaś, jeśli oney ani kroku nie ustąpim.

Mimo tego, wielu teraz upadek, któremuby zabiegać mieli, sami na się ściągają. Wszystko to bowiem, co doymuje, co grozi, co naciera, skoro się usuwać poczniemy, póydzie za nami, i filniey jeszcze nalegać będzie; jeśli zaś staniemy śmiało, jak do spotkania, w gotowości dania odporu, wszystko zwalim. Jak wiele też to ciosów po gębie i po całym ciele Szermierze dostają? Wszystkie te jednak męki, uniesieni chucią chwały,

(e) wytrzymują: a to nie tylko dla tego, że z sobą walczą; ale też, iżby się nauczyli walczyć: zatym sama ta ich nauka jest męką. Podobnym sposobem i my się staramy wszystko przezwycieżyć, których w nadgrode czeka nie wieniec, nie palma, ani dźwięk trąby, (f) dla wyśławienia naszego imienia, milczenie nakazujący: lecz cnota, stałość umysłu, i wieczno-trwały pokoy, choćbyśmy tylko raz w jakiegokolwiek potyczce fortunę zwalczyli. Czuję, powiadasz, nieznosną boleść. Jakże czuć nie masz, kiedy onę bablskim znosisz umysłem? Jako nieprzyjaciół barziej

(e) Stosownie w przypiskach swych na to miejsce Seneki przywodzi Gruterus porównanie, którego od Szermierzów zasięga S. Chryzostom: *Absurdum est, quod Athletæ in gymniciis agonibus & pulveribus verbera & vulnera ferunt, propter vanam gloriam, coronam nulli momenti spectantes: nos autem coronandi à Christo, non imparamus iræ, non omnia fortiter toleramus.* Sermone de Mansuet.

(f) Woźny wprzód dźwiękiem trąby zwolywał i uciszenie nakazywał, a potym zwyciężce ogłaszał.

się daje we znaki uciekającym; tak każda z nagle zdarzona lichota barziewy na ustępującego i tył podającego naciera. Ale mi przyciężko jest. Cóż to? aboż na to mamy się, abyśmy jedno co jest lekkiego, unaszali? Czyli życzysz sobie przedłużoney choroby, czyli pospieszney i krótkiey? jeśli będzie przydłuższa, tedy dozwala niejakey przerwy i folgi: a niekiedy i na czas znaczny opuszcza; gdyż takowe choroby pospolicie wzrastają i osiadają: jeśli zaś krótka i gwałtowna; tedy jedno z tego dwóyga sprawi, abo się sama przełamie, abo ciebie złomie. Cóż tedy z tą, czyli ona, czyli ja ustane? w obojgu ostateczny kres boleści. I to też ku niemałej posłuży pomocy, jeśli od boleści myśl oderwawszy, inąd ją obrócisz; myśląc naprzykład: jakieś tam cnotliwie, ówdzie mężnie się sprawił. Sam z sobą rozbieray chwalebne czyny, a przyzów sobie na pamięć to nadewszystko, co niegdyś tobie osobliwie sprawiało podziwie-

nie: wtedy stanie przed tobą nie jeden mężny zwycięzca boleści: stanie ów, który, gdy mu żyły ociekły wyrzynano; czytał bez przerwy książkę: stanie ów, który nieprzestał śmiać się, chociaż tym samym rozjadawieni kaci, wszystkie nań okrucieńskie narzędzia obrócili. I nie miałaby tej boleści zwyciężyć rozumem; którą pokonał śmiechem? Mów, co chcesz o płynieniu, o krztuszeniu się ustawicznym, z wyrzutem części płuc przegniłych, o gorączce wnętrzości same trawiącej, o pragnieniu, o kurczeniu, i samych stawów z miejsc wyruszeniu; mniej to jednak jest względem ognia i owych dręczarni, i ostrego żelaza, którym po świeżo nabrzękłych ranach ryją i porzą, nowe w ranach zadając rany. A jednak znalazł się pewny, który w pośród mań takowych ani jęczał; ale mało na tym: który się ani wyprąszał; i to mało: który ani nawet odpowiedział; mało i na tym: który się śmiał, a to jeszcze do umoru. Czyliż

i ty niepotrafisz rzecz do tego przywieść, abyś się napotym śmiał z boleści? Alić choroba niczego niedozwala; do pełnienia mych obowiązków niezdolnym mię uczyniła. Alić choroba ciało, nie zaś duszę osiadła. Więc, pozwalam, niech biegunowi osłabi nogi, szewcowi i kowalowi odeymie ręce. Ty zaś, jeśliś przywykł rozumu twego używać, będziesz mógł i w tym razie doradzać, nauczać, słuchać, uczyć się, dopytywać się, to i owo na pamięć sobie przywozić. Cóż to? mniemasz, że nic nie czynisz, gdy się w chorobie skromnie i cierpliwie zachowujesz? oto pokazujesz tym samym, że można zwyciężyć chorobę, a przynajmniej przystoynie ją znosić. Wierz mi, że *cnota na dla siebie dość przesłone do popisu pole na śmiertelnym nawet łożu*. Nie same oręże tylko i boiłka dają świadectwa pochopnego i nieustraszonego serca; *można i w szlafroku*

męstwo pokazać. (g) Masz i w tey postawie wiele do czynienia: jedno nie ustępuy ani na krok chorobie. Jeśli cię ona do niczego niezniewoli, jeśli nic u ciebie nie wymodli, tedy przykładem staniesz się męstwa. O jakby to obfzerny był plac chwały, gdybyśmy się w chorobie mogli dać widzieć! bądźże samego siebie widzem, bądź samego siebie chwalcą. A do tego wiedzieć trzeba, że są dwa gatunki rokoszy: owym, które ciału służy, choroba tamą jest, jednakże ich cale nie umarza; owszem, prawdę

(g) Boć męstwo nie na stroju ale na fercu zasadza się. Pospolicie owi Junacy, co w kacie (jako sławny wieku tego nóci Poeta) *szablą wiatry kroją*, pierzchliwość swoją, powierzchowną zuchwałością i haydamaeckim strojem nadstawiają. Są to straszydła w konopiach, które we wnątrz nie mają serca. Dobrze one wyswieca Gornicki: *Niechcę, prawi, aby zuchwałstwo w Dworzaninie panowało, iżby pochmurnym weyrzeniem, posława siogą, odętym wąsem straszyć miał: przeciw nieprzyjacielowi Ojczyzny, niech używa sferdzitości swey, między swemi ukladności, skromności, stateczności trzeba. Tą się on niech zaleci,*

mówiąc, ocuca i orzeźwia: gdyż nikomu napoy nie jest milszy, jako upragnionemu; ani pokarm smaczniejszy, jako zgłodniałemu. *Cokolwiek przydluższa powściągliwość dostanie, pochopniey bierze.* Owych zaś duszy rofkoszy, które nierównie są większe i pewnieysze, żaden lekarz choremu nieodmawia: kto się jedno niemi rad bawi, i zna się na nich, jak potrzeba; wszystkie owe zmyśły lekące powaby, za nic poczyta. O jakże to nie-szczęśliwy chory! Czemu? bo mu niewolno śnieg winem roztwarzać; bo się mu nie godzi wychylać owe spore puhary studzone kawałami stężalego lodu; ani zjadać Lukryńskie ostrzygi, co się roztwierają na samym stole: bo się nie uwijają przy uczcie tłumy kucharzów, przysmaki ogniem skwierczące obnoszących: gdyż wymyślny zbytek, aż tak daleko zaszedł. Aby snadź potrawa która nie-oltygła, aby podniebieniu opieklemu i otwardniałemu niezdalo się mniej gorąco, kuchnią na stoł zanoszą. O

jakże to nieszczęśliwy chory! będzie musiał jeść tyle, ile strawić może. Niepołożą przed nim wieprza, którego mięso, jako podłe, od stołu jego wywołane; ani postawią przed nim rozebrane ptaństwo; a na całkowite patrzeć obmierzło mu jest. Cóż ci tu złego? będziesz jadł, jako chory, a czasem tak dobrze, jak zdrowy. Lecz to wszystko łatwo zniesiemy, jako to polewki, ciepłą wodę, i coćkolwiek tam widzi się być nieznośno wypieszczonym i rokoszami struchlałym, a barziej na duszy, niżeli na ciele schorzałym; jedno poprzestańmy tak barzo wzdrygać się śmierci. Poprzestaniemy zaś, jeśli poznamy prawdziwą granicę dobrego a złego: a tak ani życie tęsknotą, ani śmierć postrachem nam będzie.

Niepodobna bowiem, aby to życie uprzykrzona jaka fytość zmierziła, które tylò rozlicznemi, wspaniałemi, i przedziwnemi sprawami zabawio-

ne jest; próżnowanie gnuśne, to je
wprawuje w nienawiść siebie. Do-
ciekającemu, wysledzającemu przy-
rodzenia wszech rzeczy, *nigdy pra-
wda mierzięczy nie sprawi: Fałsz i kłam-
stwo prędko się przeje i zbrzydnie.* Toż,
kiedy się śmierć zbliży i zawoła, cho-
ciaż będzie niewczesna, chociaż w
półowicy dni załkoczy; naydzie nas
fytych owoców długiego wieku. Po-
znaliśmy po większey części przy-
rodzenie; wiemy, że *czasy cnocie wzro-
stu niedają.* Tym tylko musi się wydawać
*każde życie być krótkie, którzy ono pró-
żnemi, a tym samym granic nieznającemi
rozkoszami, wymierzają.* Temi się my-
śłami orzeźwiaj, a to przeglądając
czasem liły nasze. Przyidzie niekie-
dy ten czas, który nas znowu skoja-
rzy i zjednoczy. *Niech on będzie, nie-
wiem, jak krótki; dobre użycie uczyni go
nam długim.* Albowiem, jako powiada
Possidoniusz: *dzień jeden ludzi uczonych
rozciąga się daley, niżeli nieumiejętnego
wiek naydłuższy.* Tym czasem trzy-

may się tego uporczywie, abys w przeciwnościach na sercu nie upadł, pomyślnościom nie dowierzał; a nie-określoną wolność fortuny tak miał na pilnym oku, jakby to wszystko, co jedno uczynić może, uczynić miała. *Na cokolwiek długo się gotowano, to nierównie lżej znosić przychodziło.*





LIST LXXIX.

1. *O morskich topielach Scylli i Charyb-
dzie, tudziesz o Etnie.*
2. *Najwyższa cnota wszystko do równo-
ści układa. Kto oney dóydzie, jest na
ziemi, jak w Niebie.*
3. *Sława cnoty nie może być zagrzebiona.*

Czekam twych Listów, któremi-
byś mi oznaymił, co ci też że-
gluga i krażenie około Sycylii nowe-
go ukazało, osobliwie, pewnieyszey
we wszystkim wiadomości o zamieci
owey morskiey *Charybdys* zwaney.
(h) Gdyż o *Scylli* wiadomo mi do-
brze, że jest skała żeglującym cale nie-
straszna: co zaś *Charybdis* czyli ma

(h) Na morzu Sycylijskim wir sławny u staroży-
tnych, który Poetom stał się materyą wielu basni.
Z czasem używano słowa tego *charybdis* na wyraże-

jakie podobieństwo do owych o sobie głośno rozśianych baśni, radbym abyś mi opisał. A jeśliś też uważał (godno zaś było uwagi) chciey mię uwiadomić, czyli pędem pewnego tylko wiatru zwija się w wiry, czyli też każda nawalność równie morze to skreca: przytym, prawdali to, że co jedno owego morza wiry zarwą. ukrytym nurtem unosi się do wielu tysięcy mil, i aż około Tauromenitańskiego pobrzeża wypływa? To gdy mi opiszesz, w tedy poważę się tobie polecić, abyś dla mego honoru wstąpił także na Etnę; która że się trawi i powoli ofiada, wnaszają ztąd, iż przedtym daley nieco żeglującym dawała się widzieć. Może to tak

nie przepaści, utraty dobr: *Charybdim honorum*. Cic: l. 5. de Orat: Także niebezpieczeństwa. Ztąd ów pospolity wiersz:

Incidit in Scyllam, cupiens vitare charybdim.

Unikając jednego niebezpieczeństwa, popadł w drugie: wedle owego przysłowia: uciekając od dżdżu, trafił pod ryne.

być, ale nie dla tego, jakoby góra ta zniżyc się miała, lecz, że ogień nieco opłonał, i nie takim pędem, ani tak gęstym płomieniem bucha: dla czego też i wednie rzadsze dymu kłęby występują. Oboje zaś nie jest niepodobne do wierzenia; ani to, że góra, która się trawi codziennie, zmniejsza się; ani też to, że ten sam trwa ogień, który pewnie nie z siebie jest, lecz w jakichś dolnych lochach zjawwszy się, wypada, a toczy się gdzie indziej: w samej zaś górze nie już ma pałtwe, ale tylko drogę. W Licyi wiadoma jest kraina, którą mieszkańcy *Ephestion* zowią; gdzie z prześwidrzoney na wielu miejscach ziemi, ogień wybucha, który żadney nikomu szkody nie czyni. Wesola zatym jest kraina i żyźna; ponieważ ognie owe niewyploniają, lecz tylko z lekka i z wolna polyskają. Ale to odłożmy teraz. Gdy mi opiszesz, jak daleko od samego uścia góry, śniegi leżą, które ani latem topnieją (tak im to w bliskim nawet sąsiedztwie ogień

nieszkodzi;) gdy mi mówię, opiszesz, wtedy dalsze uczyniemy pytanie.

Niewidzę zaś zgoła, dla czego byś podjęty trud twój mnie przypisował: abowiem choćby ci nikt go nie nakazywał, jednakże własna niemoc twoja, (i) póty tobie nieda pokoju, aż w rymie twoim opiszesz Etnę, i miejsce to uroczyście u Poetów nawiedzisz, którego, nieuważając na to, że tam często przebywał Wirgiliusz, nie minął wierszami swemi Owidiusz; a oba bynamniej nieźrażli Sewera Korneliusza. Innym też wszystkim opisanie mięysca tego zawsze dobrze się nadało; a zdaniem moim ci, którzy poprzedzili, nie tak pierwszeństwo wzięli, jako raczej poślednim drogę utorowali: Lecz w tym wielka różni-

(i) Tym słowem dotknął owej zbyteczney popędliwości, którą miał Luciliusz, pisanja wierszów. Bo każda rzecz, by też była dobra i użyteczna, gdy z swej miary wynidzie, uniesiona popędliwością, jest niemocą, słabością nie ciała, ale duszy.

ca, czyli kto rzecz dobrze już wybraną, dokonaną, czyli też nieco tkniętą przedsię bierze. Poślednia wzraſta codziennie, a *co jeſt po części wynalezionego, nieprzeſzkadza dalszemu wyſledzaniu i wynalazkom.* Pospolicie oſtadni tu nayznakomitszy dank odnoſzą. Nayduje już ſłowa pogotowiu, którym ſkoro da inny ſzyk, zaraz na ſię nową poſtać wdzieją: ani przez to w cudzą wdziera ſię granicę, gdyż ſą powszechne i jawne; o których biegli w prawie twierdzą, że dawność onych uſzywania nikomu nienadaje prawa. Abo ja ciebie dobrze nieznam, abo cię Etna nęci. Bo już, jak widzę, pelen jeſteś ochoty piſania coſ wielkiego i dziełom poprzedników twoich wyrównywającego. Więcey o ſobie tuſzyć właſna ci ſkromność twoja niepozwala, która tak wielka w tobie jeſt, że gotówbyś cofnąć byſtrość dowcipu twego, gdybyś poſtrzegł, że onych wyścigas. W takim maſz poſzanowaniu przodków twoich.

Miedzy wielą innemi i ten ma dar
mądrość, że jeden od drugiego wy-
przedzonym być nie może. chyba
w samym dążeniu: skoro na wierz-
chołku staniesz, już jest wszystko ró-
wno: niemasz tam powiększenia: tu
kres, tu meta. Możeli słońce przy-
czynić sobie wielkości? możeli mie-
ścić z zwyczajnego kręgu swego
wynieść i daley się pomknąć! Morze
trzyma się w swych granicach: świat
jedenże kształt i postawę zachowuje.
Co raz przyzwoitego kresu doszło,
daley się pomknąć nie może. Wszy-
scy ludzie mądrzy są równi sobie.
Wprawdzie każdy z nich będzie miał
osobne przymioty; jeden będzie łą-
godniejszy, drugi sprawniejszy; te-
mu prędzey słowa popłyną, a innemu
wymówniey: Owo zaś, na czym wła-
śnierzecz, co istotnie ich czyni szcze-
śliwemi, będzie u wszystkich pod ró-
wną miarą. Czyli twa Etna może o-
siąść i zawalić się, czyli wzniesiony i
z daleka na morzu widzialny wierz-
chołek tegością ustawicznego ognia

zmniejsza się, nie wiem: to wiem,
 że cnoty ani płomienie, ani rozwali-
 ny żadne w dół niezwalą. Jey wy-
 soka doścyność nie zna znizenia, ani
 się daley pomyka, ani wstecz cofa.
 Ma ona naksztalt ciał niebieskich,
 pewny wymiar swej wielkości. Do
 jey dóyscia usilnie przykładaymy się,
 jużemy daleko dotarli, abo raczey,
 jeśli mam prawdę mówić, niedaleko.
Nie wiele bowiem w tym dobra upatru-
ję, że kto lepszy za najgorszego. Któż
 się z takich oczu przechwalać będzie,
 które ledwie dzień wysledzić mogą,
 którym słońce, jak przez mgłę gęstą,
 świeci? a chociaż rad jest temu, że
 w omacku niechodzi, jednakże mó-
 wić tego nie może, że używa milego
 daru światła. Wtedy będzie miała
 dusza nasza, czego sobie winzować,
 kiedy wyszedłszy z tych ciemności,
 w których się błąka, nie zamierzchnio-
 nym okiem na światłość poglądać bę-
 dzie, lecz użyje jasności dnia całego;
 a Niebu wróciła, obeymie znowu
 tam miejsce, które trzymała losem

poczęcia swego. (k) W górę ją wzywają własne jey pierwiastki. Stanie zaś tam wprzód nawet, nim się z tego jeństwa wyzwoli, a to w ten czas, kiedy porzuci zbrodnie, a czysta i lekka ku bogomyślności wyleci.

Tak, mój Lucili kochany, tego się nam ująć trzeba, do tego całą siłą dążyć, chociażby o tym nikt nie wiedział, chociażby nikt niewidział. *Chwała jest nieodstępnyim cieniem cnoty: za niechętnemi nawet w tropy idzie. Lecz, jako cień czasem wyprzedza, czasem pozad idzie; tak i chwala, niekiedy wychodzi przed nas, i sława na widoku, niekiedy za nami zostaje, a tym znakomitsza, im późniejsza, za ustąpieniem nienawiści.* Jak długo zdał się w rozum być obranym Demokrit? Sokratesa nie rychło sława wzniosła.

(k) Wedle Stoików, dusza każdego wprzód była w Niebie, potem z ciałem się złączyła przy narodzeniu. O tym grubym Stoików błędzie już się wyżej w przypiskach namieniło.

(l) Jak długo o Katona Rzeczpospolita nie stała i wiedzieć nie chciała; i nie wprzód poznała, jaki to był mąż, aż utraciła. (m) Rutiliusza niewinność i męstwo w wieczney zostałyby po-
grzebione niewiadomości, gdyby mu zniewagi niewyrządzono: *z pod obelgi zajaśniał*. Izaliż przeto losowi swemu niedziękował i nieprzyjął z chęcią wygnania swego? Mówię tu o tych, których fortuna prześladowając, ku sławie na światło wyprowadziła. Jak wielu chwalebne czyny nie

(l) Filozof ten niekusznie był obwiniony i na śmierć skazany; co wprzód, nim się rzeczy wyświeciły; znacznie sławę jego przyćmiło.

(m) Jak z dawna bywało, tak i teraz bywa. Nie zawsze z przeszłych wieków następne biorą naukę i ostrzeżenie. Dotąd się, prawie, nieprzerwanym ciągiem to iści, co tu w szczególności o Katonie rzekł Autor, a w powszechności uczonym rymem uoci Poeta:

*Cnoty obecney takowa jest dola,
Ze ją ludzka chce zawsze pognać swawola;
I na ów czas dopiero poczyną żałować,
Gdy straty ponieśionej trudno powetować.*

wprzód do wiadomości ludzkiej doszły, aż po ich zeyściu? jak wielu, sława niespotkała, ale wygrzebla? Zeyrzy się na Epikura, któremu nie tylko uczeni, ale fama nawet giełda nieuków wielce się dziwi. Ten wielki Filozof samym Atheńczykom, w bliskości których miał przytułek, zgoła niebył znajomy. Dla czego, w lat niemalo po wyściu Metrodora, w pewnym liście opisawszy pełnemi wdzięczności słowy ściłą z nim przyjaźń, przydał nakoniec: *Ze jego i Metrodora, przy tak wielu powodzeniach, naymniey to nie obchodziło, iż owa prześławna Grecya nie tylko ich nie znała, ale też o nich prawie nie słyszała. Lecz po jego zeyściu, izaliż go nie naleziono? Izali jego nauka nie zajaśniała? toż samo także i Metrodor w jednym wyznaje liście: Ze on i Epikur mniey przyzwoitą cześć odnosili, lecz napotym Inniona obu głośnie i sławne będą. U tych zwiastcza, którzy zechcą w ślady ich wstąpić. Trudno cnocie w zatajeniu zostawać, a gdyby też na czas została, na tym*

szkodować niebędzie. Przyidzie dzień, który ją z zapadłych tajników i z pod tłumnych ucisków złośliwego wieku, na światło wyprowadzi. Kto tylko lud swego wieku wystawia sobie na umyśle, sądzi siebie być dla nie wielu urodzonym. Wiele to tysięcy lat nadeydzie, wiele to tysięcy ludzi nastąpi; na tych się zeyrzyi: *choćby spól-żyjącym z tobą szadrość gębę zawarła, przyidą owi, którzy bez zawisłości i bezstronnie rzecz osądzą.* Jeśli z dobrej flawy ma niejaki szacunek cnota, tedy i to zaginać nie może. Wprawdzie cale nas obchodzić nie będzie potomności mowa, jednakże po wszystkich rozeydzie się, i nas, acz nieczułych, uwielbi. *Cnota każdemu za życia i po śmierci przyzwoity hold oddała;* Ktokolwiek szczerem sercem jey się ujął i trzymał, ktokolwiek nie użył powierzchnownego piękrzydła i małowidła, ale zawsze nalezion był jednaki; czyli go kto zszedł ostrzeżonego, czyli bez opowiedzi i znienacka. O-

bluda na nic się nie przyda: rzadko kogo omyli zewnętrzna skromności powłoka. Prawda wszędy i zawsze jednaka. Oszukiwania i matactwa żadnego niemają gruntu. Każde kłamstwo jest wątłe. Bystre oko wkroś je widzi.



LIST LXXX.

1. *Barziej przestrzegać należy ćwiczenia ducha, niżeli ciała.*
2. *Wolność każdego zawisła od niegoż samego.*
3. *Wnętrznemu ułożeniu człeka przypa-
trzyć się trzeba, nie zaś powierzchow-
nemu tylko, jeśli kto chce o nim słusznie
sądzić.*

ZEdziś cały dzień mam sobie wol-
ny, nie tak mnie samemu, jako
raczey igrzyskom, które wszystkich
uprzykrzonych natrętów zwabiły,
winieniem. Nikt nie włązi, nikt mi
myśli nieprzerywa, która w tym spo-
koynym zaufaniu, śmieley postępuje.
Nie skrzypią drzwi, niepodnoszą o-
pony: (n) teraz mogą iść swobodnie

(n) Opony te wisały przy drzwiach, a posługacze
do tego wyznaczeni odflaniali one przed wchodzące-

śam jeden, a tego mi nieużywającemu przewodnika, i swego się toru trzymającemu barzo potrzeba. Z tąd jednak nie chcey wnosić, jakobym drogę utorowaną od przodków naszych cale omijał; trzymam się jey, ale nie oślep: pozwalam też sobie, coćkolwiek wynaleść, i odmienić, i wyrzucić. Nieprzyimuję u nich niewolniczey służby, ale się do nich przyłączam. Lecz zawiele powiedzialem, kiedym się przechwalał, i podchlebiał sobie uciszeniem i nieprzerywaną osobnością: oto bowiem z zawodniczego placu rozlegają się wrzaski, które mię w prawdzie z przytomności niezbijają, jednakże ku tymże śamym zapaskom myśl zwracają.

Rozważam z sobą, jak też to wielu ich polerują ciało, a jak mało rozum: jaki zgielek i tłok ludu dla wido-

Tom II.

U

mi. Aimoinus zowie onych trzymaczami Kortyny. Opon tych przy drzwiach używają dotąd we Włoszech.

ku wymyślonego i błazeńskiego, (o) a jaka około naywyborniejszych nauk niedbłość: jak *owi pospolicie słabi są na duszy, których rozłożyłym barkom i plecom wydziewicz się niemożem.* Nade wszystko to u siebie rozbieram: jeśli ciało wprawić można do tey cierpliwości, że i pięści i tloczenia nie od jednego, ale od wielu razem znosi, że drugi własną krwią zbaczony cały dzień wśród skwaru słonecznego, w parney kurzawie, wytrzymuje, jakto nierównie łatwiej mógłby być duch pokrzepiony i do takiej siły przywiedziony, iżby wszystkie zawistney fortuny groty nieprzełomnym męstwem wytrzymywał: iżby nawet zwałony i niejako zdeptany rzeźwo powstawał. Ciało bowiem, iżby się w file i czerstwości utrzymy-

(o) Takie myśli z użaleniem częstokroć ludziom rozumnym nawijać się muszą, gdy widzą obcych kunsztmistrzów i kuglarzów, mnóstwo ludu zwabiających, nie dla poloru jakiego, ale jedynie dla zmitrężenia czasu, wyłudzenia pieniędzy, a zubożenia kraju.

wało, wielą potrzeb domaga się; duch z siebie wzrost bierze, sam się zasila, sam się doskonali. Tamtemu wiele jedla, wiele napoju, niemało smarowidła potrzeba, przytym w długą się musi wprawować pracę; cnota zaś nabywa się bez wielkich zachodów i nakładów.

Cokołwiek cię cnotliwym uczynić może, masz u siebie. Czegoż ci zatym potrzeba, abys był cnotliwym? chcieć. Cóż zaś lepszego chcieć możesz, jako wydrzeć się z tej niewoli, która wszystkich gnębi, którą ośtatniey cechy niewolnicy i już tą podłością, za losem urodzenia samego, napiętnowani wszelkim sposobem na sobie zgładzić usiłują? Chętnie pieniędzmi; które krwawą pracą, chłodem i głodem zebrali, okupują się: a ty izaliż nie zechcesz łożyć wszystko, dla przywrócenia sobie młey wolności, który poczytasz sobie być wolnie urodzonym? Po co do kalety twej rę-

kę ściągasz? tego niekupić. Karta wyzwalająca próżne tylko nadaje i nie wolności, którey w rzeczy samey ani ci niemają, którzy kupili; ani owi, którzy przedali. Do siebie samego o dobro to przyczynić się; siebie proś. Wyzwol siebie naprzód z bojaźni śmierci, która wali na nas jarzmo; toż potym z trwogi ubóstwa. Dla przeświadczenia siebie, że w nim nic zgoła nie ma złego, porównay z sobą postawę ubogich i bogatych. Częstościey i serdeczniey śmieje się ubogi: troskliwość jego nie ma głębokiey zasady: a choć też zaydzie jaka troska, tedy i ta wionie nakształt lekkiego obłoku. Owych zaś, których szczęśliwemi zowią, abo wesołość jest jawna tylko, abo *smutek* ciężki, i nakształt wrzodu, jęczący się: a częstoć kroc tym cięższy, że nie mogą jawnie pokazać się nędznemi, ale w pośrzed ucisków samo serce roztaczających muszą udawać *szczęśliwego*.

Myszę używać jak najczęściej

tego podobieństwa: pod żadnym bowiem nie może być dokładniej wystawione to igrzysko żywota ludzkiego, (p) w którym nam owę część, którą cale nie do rzeczy udajemy, wyznaczono. Ten co po Theatrum z buczną przechadza się miną i zuchwale się chęłpi.

*Władam Berłem Grecyi: przy tym Pelops kraje
Pod mój rząd samo-władny te wszystkie oddaje,
Którym Helespont z morzem Jońskim ustaty
Za miedze i granice swe pieniste waty.*

Ten, mówię, czyśty jest niewolnik, który bierze płaty miesięczney, pięć miar mąki (q) i jeden złoty. Ow, co

(p) Tego podobieństwa użył przy śmierci August Cesarz, pytając się przytomnych: czyli scenę życia tego przyzwolicie udał? Wielu podobieństwa tego używało, lecz niewielu do życia swego tak pożytecznie stosowało, jak sławny zaleca Poeta:

*Szczęśliwy, kto na marney życia tego scenie
Pożyczone od losu tak nosi odzienie,
Ze pomniąc na powszechny stan w myśli nie zatrze,
Iż wszyscy równi na tym, prócz maski, teatrze.*

(q) Donatus pisze, że im cztery tylko miary dawano.

dumno - wydętym pyłkiem, w niepo-
hamowanej zawziętości i w zuchwa-
łym zaufaniu sił swoich, przeciwności
czyni.

*Siedź cicho Menelaë; bo ja się rozprawię
Krótko z tobą; kiedy cię tą pięścią udławię.*

Ow, mówię, bierze dzienną strawę, i
lega pod dachem. Toż samo rozu-
miej o tych wszystkich rozkoszni-
kach, którzy się w lektykach obnosić
każą, i przez to nad głową innych i
wyżej pospolitego gminu wyniesio-
nemi ukazują się: wszystkich tych
szczęście jest umaskowane. Zdeym
z nich tę zwierzchnią powłokę, a
wzgardzisz niemi. Kupując konia,
każesz go rozsiodłać: (r) nabywając

(r) Tym podobieństwem pospolicie Filozofowie
wytykają ów zwyczajny przesąd, z powodu którego
ludzie poważają i szacują innych z szat bogatych i z
samyh powierzchniowych ozdób. Użył tego podo-
bieństwa Sokrates *in Stob: serm: 1.* Apulejus i Makro-
bius z których pośledny *1. Satur: c. 11.* tak mówi: Ja-
ko ów głupi jest, który, kupując konia, mniej się one,

niewolnika, każesz zeń szaty ściągnąć, i weyrzeć, jeśli niema jakiego ukrytego kalectwa ciała, a człowieka pod zaśloną szacujesz? Ludo kupcy, wszystko to cokolwiek mogłoby się nie spodobać, piękrzydłem niejakiem ukrywają. Przeto kupującym fame ozdoby i okrasy są podeyrzane. Gdybyś kupował niewolnika mającego goleń albo ramie przewiązane, izali byś niekazał odsłonić owe bindy i samo ciało ukazać? Spóyrzy jedno na owego Scytów Króla, jako ma pysznie ustrojoną głowę: jeśli chcesz go wedle wartości, szacować i wskroś poznać, co zacz jest, tedy zawicie to dostoyne zdeym, a obaczysz jak wiele pod nim złego się tai. (s) Lecz po

mu przypatruje, ale jedynie oczy wlepia w siódło jego i wędzidło; tak i ten, który człowieka z szat i innych ozdob, które go naksztalt sukni po wierzchu pokrywają, szacuje.

(s) Tego wyrazu: *quantum mali sub illo latet*, użył jeden z Królów, acz w innym sensie; gdy niewieście je-

co ja innych tu natrącam? *Chcesz dójść, czegoś sam wart? uchył na stronę pieniędzy, dom, dołżność: a we wnętrzu sobie się rozpacz.* Bo teraz masz samego niebie poznanie, jedynie z pochlebney innych powieści.

dney, purpurze Księżewskiej przypatrujący się, rzekł:
O Niewiało! nigdybyś tej jzawy na ziemi leżącej niepodjęła, gdybyś widziała, jak wiele złego pod nią się tar.





L I S T LXXXI.

1. *Nietrzeba się niewdzięcznością od dobrze-czynienia odrzucać.*
2. *Jako urazy i przyślugi wzajem miarkować należy.*
3. *Młody tylko umie dobrze poznawać wyświadczone dobrodziejstwo.*

U Ty skujesz, żeś trafił na człowieka niewdzięcznego. Jeśli się to teraz tylko przydarzyło, tedy abo fortunie abo twej przezorności podziękuy. Lecz przezorność nie tu uczynić nie może, jedno ciebie złośliwym. Bo jeśli takie przygody uchodzić zechcesz, nikomu łaski niewyświadczysz; a tak dla tego, aby u innych marnie nieginęły, zaginą u ciebie. Dopuszczaj, aby zostały niezawdzięczone, niżeli całē nieudzielone: wszak i po przepadłym żniwie, ślać

trzeba. Częstoć długą nieplodność ziemi nieurodzayney, żyżność jednego roku wraca. *Wielka to rzecz jest, doświadczać i niewdzięcznych, abys wdzięcznego znalazł.* Nikt niema tak peiency w udziale dobrodziejstw ręki: aby częstoć niemiał szmylić. Chybiaymy, abyśmy niekiedy trafili. Porozbiciu Nawy wracają się do żeglugi. Lichwiarza od szukania zysków niezrazi oszuft. Życie nasze prędkoby w ostateczney nieczynności zgnuszałoby, gdyby się to wszystko, co jedno obrazić może, powiechało. Ciebie zaś toż samo dobrotliwszym uczynić powinno: abowiem o tę rzecz, której skutek jest niepewny; często się kusić potrzeba, aby się kiedyś tedyś powiodła. Lecz o tym dosyć przestronnie mówiliśmy w Księgach o Dobrodziejstwach: (t) raczey tu pytanie niech

(t) Napisał o tym Księg siedmiuro, które na Polski język przełożył uczony Gornicki. O żadney rzeczy, którą się jedno bawi Filozofia, tak przestronnie i dokładnie niepisał Autor, jako o dobrodziejstwach. Pismkał znać dobrze, jak wiele w towarzystwie ludzkim

o tym zachodzi, co się tam, wedle mego zdania, niedostatecznie wyłuszczyło: (u) izali ten, który nam posługę uczynił a potem uszkodził, wyrównał szalę, i nas od obowiązku uwolnił? Możesz, jeśli się podoba, i w takiej dobie rzecz tę wyślawić: więcej daleko potem uszkodził, niżeli wprzód pomógł. Jeśli chcesz o tym wyrok słyszeć surowego Sędziego, tedy jedno drugiem kwituje i rzecz: chociażby krzywda przeważa, jednakże ten naddatek krzywdy ustąpić należy dobrotczynności. Dajmy, że uszkodził więcej, ale pomógł pierwej; trzeba i czasu porównanie uczynić. To zaś tak jest jasno, iż niepotrzebuje nawet ostrzeżenia: że na-

na tym zależy, umieć w czas i rozsądnie dawać, darować, przyjmować, oddawać, zawdzięczać. Jak wiele tam wybornych i pożytecznych nauk zawarł, czytaj nietęskliwie, a doczytasz się nie bez pożytku.

(u) Gdyż jedno tam naponiknął w Księdze III. w Rozdziale 13.

leży weyrzeć, jak też ochoczo nam dopomógł, a jak niechętnie uszkodził; ponieważ tak dobrodzieystwa, jako i krzywdy w sercu mają swą zasadę. Niechciał drugi wyświadczyć dobrodzieystwa, został atoli do tego nakłoniony, bądź wstydem, bądź nalegającego natrętnością, bądź też nadzieją. Owoż jakim sercem co komu udzielono, takim wypłacać się powinien; ani uważać, jak wiele, ale z jakiej poszło chęci. Teraz uchylmy na stronę domysł. Otrzymaliśmy znaczne dobrodzieystwo, ale za to potym nierównie znaczniejszą ponieśliśmy krzywdę. Mądry tak to wszystko na szali ułoży, że sam siebie niejako podeydzie, dodając wagi dobrodzieystwu, uymując krzywdzie. Drugi powolniejszy Sędzia, w którego bym rad był skórze, zgola na krzywdę zapominać, a pamiętać na dobrodzieystwa, będzie miał sobie za powinność: A przynamnię rzecz: że sama słuszność tego wyciąga, aby każdemu, co jego jest, wypłacono, za dobrodziey-

stwo podziękę; a za krzywdę powetowanie, abo przynajmniey sznupkę. To tak uchodzi, gdy inny wyświadczył mi dobrodzieystwo, a inny wyrządził krzywdę: bo jeżeli oboje jednaż osoba uczyniła, tedy dobrodzieystwem krzywda się zagładza; ponieważ temu, który mię, po wyświadczonym dobrodzieystwie, uraził, więcey coś, krom przebaczenia, winienem: gdyż owemu nawet, który mi się wprzód niczym niezaflużył, należy wybaczyć. Nie kładę ja to dwoje na równey szali: więcey umnie waży dobrodzieystwo, niżeli krzywda.

Niewszyscy znają miarę i sposob zawdzięczenia. Może nawet głupi i ostatni z prostego motłochu, tkwiące jeszcze w świeżey pamięci dobrodzieystwo odplacić, lecz niewiedząc, jak wiele jest winien. *Mądryemu tylko wiadomo, jak co szacować.* Ow bowiem głupiec, o którym teraz mówiem, chociaż ma dobrą chęć i wolą, pospolicie jednak abo mniey, niżeli winien,

abo w czasie, abo też na mieyscu nie-
przyzwolonym oddaje: to, czym ma
oddażyć, raczey rozprasza i marno-
trawi. Dziwne jest czasem słów zna-
czenie, a kształt też starożytney mo-
wy rzeczy niektóre dośladami i obo-
wiązki same wrażającemi wyrazami
znamionuje. Tak zwykliśmy mówić:
ten tamu wdzięczność odniósł. (w) Od-
nieść bowiem. jest to, coś winien, do-
browolnie przynieść. Nie mówimy:
wdzięczność wrócił. (x) Wracają bo-
wiem ci, u których się domagają, któ-
rzy poniewolnie, gdziekolwiek i
przez kogo oddają. Nie mówimy
też: *Odszyl dobrodziejstwo abo zapła-
cił.* (y) żadne bowiem słowo, które
służy pozyyskiwaniu długów, nam się
niepodobalo. *Odniesć* jest to nieść do
tego, od któregoś wziął; a to słowo

(w) W Łacińskim: *Ille illi gratiam retulit.*

(x) *Gratiam reddidit.*

(y) U Autora w Łacińskim. *Reposuit beneficium, aut
solvit.*

znaczy dobrowolne odniesienie. Który odniósł, sam się mianował. *Mądry wszystko sam z sobą roztrząśnie i rozbiere; ile wzięł, od kogo, kiedy, gdzie, jako.* Zatem śmiało temu przeczę, że kto inny, umie wdzięczność okazać, abo dobrodzieystwo wyświadczyć, krom mądrego; mówię: krom mądrego, który się *barziej cieszy z datku, niżeli drugi z wziętku.* Wiemci ja, że ktokolwiek i to między owemi policzy, które nad spodziewanie, zdadzą się być powiedziane: wiem, że ktokolwiek z tym się da fłyszeć: więc nikt, krom mądrego, niepotrafi oświadczyć wdzięczności? toć także niepotrafi żaden inny pożyczalnikowi swemu długu wrócić, ani, nabywając towaru jakiego, należności kupcowi wypłacić? Lecz aby nam to nieziednało nienawiści, wiedz, że i Epikur natoż samo przypada. Metrodorus zaś, wyraźnie mówi: *że sam tylko mądry umie wdzięczność okazać.* Podobnież tenże sam podziwienie ukazuje, że powiadamy: *Sam tylko mądry umie kochać, sam tylko*

mądry wrodzonym jest przyjaciółm. Ale wdzięczność nie małą jest częścią i miłości i przyjaźni, owszem pospoliczszą jest i do więcey osob rozciąga się, niżeli prawdziwa przyjaźń. Znowu on się temu dziwi, że powiadamy, iż w nikim zaufać nie można, jedno w mądrym; właśnie jakby on toż samo niepowiadał. Czyliż możesz na tym polegać, który żadney nie zna wdzięczności? Niech zatym poniechają uszczypliwie nas osławiać, jakbyśmy się z rzeczy do wiary niepodobnych przechwalali: i niech wiedzą, że cnota jedynie u mądrego ma swą posadę; (z) u pospólstwa zaś fa-

(z) Może kto być mądry, a zły i niecnota: jeśli mądrość bierzemy za umiejętność i wiadomość wielu rzeczy; boć nie raz sama nas egłusze złe użyta złym czyni. Może też kto być mądry, oraz zły i przewrotny, nawet jeśli mądrość bierzemy za umiejętność nauki moralney czyli poznanie, jak żyć przyli i należy; boć niekażdy to, co poznaje, czyni: ani tak, jak mówi i sentymentuje, żyje. Chociaż to, (że tu słów użyję wielkiego Skargi) *głupiec jest raczey, a nie mądry, który w języku tylko, albo w głowie radę chowa, a do dzieła i ko-*

me tylko pozory i cienie lnują się. Nikt dobrodzieystwa zawdzięczyć nie umie, jedno mądry. Głupi jednak niech także, jak umie i jak może, wdzięczność oświadcza: raczey na umiejętności, niżli na woli niech one-mu schodzi. Wola niedaje się użyć. Mądry, wszystko potrafi przystosować, i jedno z drugim pomiarkować: zna on, że toż samo dzieło jego przez czas, mieysce, okoliczność, wzrasta, abo umniejsza się. Często-kroć bowiem tyle dokazać nie móglby dostatki obfitym strumieniem w dom zlane, ile sto talerów w potrzebney porze udzielonych. Nie mała bowiem w tym zachodzi różnica, iżalim jedynie

Tom II.

W

nania ręki nieprzykłada. Co jeśli do tej Theoryi przystąpi praktyka, wtedy mądrość staje się nierozdzielną od cnoty. A w tym rozumieniu mądry, jest zawsze cnotliwy. Takową mądrość, znać, jak wedle stanu swego żyć należy, i wedle tego poznania, sprawować się; może człowiek, który w pospolitym mniemaniu bywa poczytany za proste-go; w stopniu wysokim posiadać.

dał, czyliłm też poratował; izalim go szczodrotą moją podźwignął, czyliłm też go ubogacił. *Często datek jest mały; lecz to, co z niego wypływa; wielkiej jest wagi.* Co w tym za różnicę upatrujesz; czyli to, co ci kto dał, z swego dobył mieszka, czyli, aby ci się przyśłużył, u drugiego pożyczył?

Lecz, abyśmy do tego, cośmy już dobrze zbadali i przetrzęśli, niepowracali; powiadam, że w tym stosowaniu i porównaniu dobrodzieystwa i krzywdy, zawsze człek pocziwy póydzie zdaniem swym za słusnością; jednakże serce swe skłoni ku dobrodzieystwu, i barzief na tę stronę ważyć się będzie. Wiele też wagi w takowych okolicznościach osoba dodawać zwykła, ten mi wyświadczył dobrodzieystwo w śludze, a w osobie Oyca uczynił krzywdę: ów zachował mi Syna, ale pozbawił mię Oyca. Tak i w innych rzeczach jedno z drugim zniefie i pomiar uczyni, a jeśli postrzeże małą różnicę, za-

trze i pokryje. A chociażby i niemałą postrzegł, tedy i tak wszystko mimo się puści, jeśli to dobrym sumnieniem, i bez naruszenia obowiązku swego, będzie mógł uczynić; to jest: jeśli krzywda jedynie do osoby jego ściągać się będzie. Słowem: postawi się łatwym i powolnym w takowey zamianie: przyzwoli, aby nań więcej nakładano, a chyba zniewolony, dobrodzieystwo krzywdą sobie wyrządzoną skwituje, zawsze jednak ku tey się przychyłając i przeważając stro- nie, aby się czuł do wdzięczności, i wolał z niey się wypłacić. *W niemałym bowiem zostaje błądnie ten, który chętniey dobrodzieystwo bierze, niżeli wyświadcza.* Im więcej pociechy ma, który płaci, niżeli, który pożycza; tym też weselszy być powinien ten, który się z największego długu wziętego dobrodzieystwa wypłaca. Boć i w tym barzo się mylą niewdzięcznicy, że pożyczalnikowi, krom należytości, jeszcze coś osobno, wyliczają;

użytek zaś dobrodzieiſtw darmo ſobie udzielony być rozumieją. Alić i one z przewłóki wzroſt biorą: a przeto im później, tym więcej naddać trzeba. *Niewdzięcznik jeſt, kto dobrodzieiſtwa dobrodzieiſtwem oplaca bez lichwy.* (a) Dla czego i na to oglądać ſię trzeba przy znaszaniu przycho-
dów i wydatków. Tak wszystko miarkować należy, aby ſię wszędy wdzięczność nasza przebijala: boć to ku naszemu dobru ſłuży, tak, jak i ſprawiedliwość, która, wedle poſpolitego zdania, nie do innych należy, ale po więkſzey części do tego, który ją ſprawuje, powraca.. *Ktokolwiek innym był pożyteczny*, był oraz ſobie. Czym nie to ja chcę wyrazić, że ten, któregoś wsparł, któregoś obronił, wzajem ciebie wesprze i obroni, po-

(a) Teraz dość ſzacowna jeſt wdzięczność, gdy kapitał ſam wypłaca, bez procentu. Szacowna, bo jakakolwiek bądź wdzięczność, albo pamięć przynajmniej dobrodzieiſtwa, rzadka jeſt na ſwiecie. A co jeſt rzadkiego i niepoſpolitego, to ſzacowno bywa.

nieważ dobry przykład, jak w okrągu; do tego, który go dał z siebie, powraca; tak jako zły przykład na swego się sprawcę wali: ani najduje politowania ów nad sobą, gdy cierpi pokrzywdzenia, który, że można innym krzywdę czynić, w uczynku pokazał: nie to, mówię, chcę wyrazić, ale to, że *każda cnota sama sobie wymierza zapłatę*. Nie z powabu zysku bywa podeymowana: to samo jest jej nadgroda, że uczyniła, co słuszno jest. Wdzięczyen jestem, nie dla tego, abym tym barziej przykładem mym ujął kogo, pociągnął do czynienia sobie dobrze i napotym, ale abym uczynił rzecz z siebie miłą i przystoyną. Wdzięczyen jestem nie dla tego, że bym miał z tąd korzyść jaką, ale, że mię to kontentuje. Miej to za pewną, że gdybym nie mógł pokazać się wdzięcznym, bez jakiegoś podeyrzenia niewdzięczności, gdybym nie mógł wzajem dobrodzieystwa wyświadczyć inaczej, jedno przez pozor niejakięs krzywdy, tedy spo-

koynym umysłem, by też z moją nie-
sławą, póyde tym torem, którym mię
cnota i pocziwość powiedzie. *Nikt,*
moim zdaniem, nie szacuje sobie wyżej
cnoty; nikt jej większej czci nie wyrządza
nad tego, który, utracił sławę pocziwego
człowieka, dla tego tylko, aby niestracił su-
mnienia. (b)

Przeto, jakem wyżej powiedział,
wdzięczny, większy sobie użytek,
niżeli drugiemu czyni. Jemu się bo-
wiem rzecz zwyczajna i prawie co-
dzienna przydarza, jaka jest: otrzy-
mywać to znowu, co dał; tobie zaś
osobliwsza i hasłem błogosławionego
stanu zaszczycona; a tą jest: być
wdzięcznym. Jako bowiem złość
czyni nieszczęśliwemi, tak cnota u-
szczęśliwia; cnotą zaś jest, być wdzię-

(b) Nic to dziwnego. Są, którzy złe sprawy wykładają
na dobre, a dobre na złe: u takich łatwo można być
spotwarzonym za toż samo, żeś pocziwy. Nie jest ta
rzecz niezwyčajna dla cnoty godney sławy, być do
czasu zelżonym na sławie.

cznym. Rzecz zwyczajną oddałeś, a nieoszacowaną otrzymałeś, to jest: sumienne przeświadczenie wypłaconey wdzięczności, która jedynie do pobożney i w nayszczęśliwszym stanie postawioney duszy, ma weyście. Przeciwną zaś tey cnocie chuć ostatecznie tylko nieszczęście poddyma. Każdy niewdzięczny musi zostać nędznym; ale na co odwłoczę, już jest takim rzeczywiście. Przeto niewdzięczności, nie tak z powodu innych, jako z własnego, unikaymy. W kaźdey złości, co drobniejszego i złeyszego na innych pada; co zaś w niej jest naygorszego, i że tak rzekę, naygrubszego i nacyęższego, w domu pozostaje, i sprawcę swego czyli dzierżawcę uciska; jako Attalus nasz zwykł był mawiać: *Złość naywiększą część iadu swego sama pije.* (c)

(c) Pięknie to samo zdanie jeden z dawniejszych jeszcze Filozofów rozwodzi w te słowa: *Iniuria & malitia ab auctore incipiens, in illum, qui afficitur, redundat. Sed ipsum auctorem in primis laedit, minus eum, qui patitur*

Ow jad, który węże na umorzenie innych wypuszczają, bez szkodzenia sobie, nie jest temu podobny. Bo tamten mającym go w sobie jest najszkodliwszy. Dreczy się niewdzięczny i wędzi: zły jest na to, co dostał, i wycięza je z powodu, że ma oddać: a krzywdy rozpościera i powiększa. Lecz możeż być nędzniejszy kto nad tego czleka, któremu dobrodzieystwa zaraz z pamięci ulatują, a krzywdy ryją aż do głębi serca?

Opak mądry; każde dobrodzieystwo krafi, i sam je sobie zaleca, i ustawnym onego rozpamiętywaniem słodko siebie zabawia. Zli jedną tylko mają, i to barzo krótką, roskosz, gdy biorą dobrodzieystwa, z którego obfita i wieczno-trwała radość mą-

quoniam ab ipso auctore & motum & incrementum accipit. Excitata igitur, cum, quae parit, primum apprehendit, & ante partum in ipsis viribus conatibusque admittit, & transiens laedit, & suo veneno tingit - Ita quisvis improbus primum suam suam ipse b.b.t. & degustat, priusquam in alios emittat.

dremu wyraſta: Nie to go bowiem cieszy i uweſela, że bierze, ale że wziął, co jeſt wiecznym i nieprzerwanym. Gardzi tym, czym jeſt obrażony, i zapomina urazy nie przez niedbałość, ale przez rozmyślną wspaniałość. Nieobraca wſzyſkiego na gorszą stronę, ani ſzuka nawet, komu by dolegliwość ſwą przypisał, o-wszem ſame wykroczenia ludzkie raczey na los fortuny zwała. Nietłumaczy ſobie złoſliwie ſłów i ułożenia twarzy, ale wſzyſtko, co go napotyka, na dobrą stronę wykładając, łagodzi: ani barziefy pamięta na urazy, niżej na dobrodzieyſtwa. Ile jedno może, utrzymuje ſwą pamięć przy ſtronie przyjaźniejszey. Nie odmienia ſerca ku tym, którzy ſię mu kiedy zaſłużyli; chybaby złoſliwe ich czyny zbyt górę wzięły, tak, iżby nawet ochraniającemu gwałtownie w oczy wpadły: a i w ten czas do tego tylko ſtopniadóydzie, że po odnieſionych wielu krzywdach, w tey jedy-nie ſtanie dobie, w jakiefy był przed

otrzymanym dobrodzieystwem. Bo kiedy krzywda wyrówna szalę dobrodzieystwa, wtedy coćkolwiek w sercu przychylności pozostaje. Gdyż jako winowayca, za rozdwojonemi na równe części Sędziów wyrokami, wolnym zostaje, i zawsze, gdzie zachodzi wątpliwość, tam ludzkość ku przyjaźniejszey przeważa stronie; tak umysł mądrego, gdy złość wyrówna zasługom, poprzestanie wprawdzie być dłużnym, ale nieprzestanie chcieć być dłużnym, i uczyni tak, jako ci, co po skasłowanym obligu, jeszcze się oplacają. Nikt zaś inaczej nie może być wdzięczen, chyba tym wszystkim wzgardzi, o co gmin wrozum zachodzi. Jeżeli chcesz dobrodzieystwo zawdzięczyć, trzeba ci się odważyć pójść na wygnanie, i krew przelać, i ubóstwo ponosić i samę niewinność na zelżenie i spotwarzenia niegodziwe narazić. Niemal to kosztuje, być człekiem wdzięcznym. *Nic drożey nieścacujemy nad dobrodzieystwo, póki o nie prosimy; ale skoro je o-*

trzymamy, prawie za nic ważemy. (d)
 Pytasz się: co też to jest takiego, co
 przeszłe wziętki w niepamięci grze-
 bie? Chciwość przyszłych. Już nie o
 tym myślemy, cośmy otrzymali; ale, coby-
 śmy jeszcze otrzymać mogli. Bogaćstwa,
 dośtojeństwa, przemożność i co tylko
 w naszym mniemaniu ma szacunek, a
 w sobie niczego niewarto, z toru flu-
 szności nas spychają. Nieumiemy
 rzeczy szacować, o których nie z pospoli-
 tym odgłosem, ale z ich własnym przyro-
 dzeniem naradzać się należy. Niemają o-
 ne nic tak wspaniałego, czymby, umy-
 śły nasze ku sobie powabiały, krom,
 że się im dziwić zwykliśmy. Chwalą
 je zaś, nie dla tego, jakoby godne by-
 ły pożądanja, lecz żądają onych, że-
 są zachwalone; a jako błąd kaźdey
 szczegulney, osoby sprawcą jest po-

(d) Gełym i jasnym dowodem tey prawdy są ci,
 którzy pieniądze pożyczają. Kto ich ułożenie i słowa
 przed wziętkiem i po wziętku zważy i przyśtosuje, o-
 baczy w jednym człowieku, dwóch całc innych i prze-
 ciwnych sobie ludzi.

wszechnego błędu, tak powszechny sprawcą jest błędu szczególnych osób. Lecz jako tu łatwo wiarę dajemy, tak też i w tym trzebaby powszechnemu wszystkim zdaniu wierzyć, że nad wdzięczne serce nie ma nic przyśtoyniejszego. Wszystkie to miasta, wszystkie, nawet dzikie, narody zgodnemi wyznawają glosy: na to źli i dobrzy przypadają. Ci rokoszy chwalić będą, owi raczey trudy i prace: jedni boleść poczytają za złe naysroźsze, drudzy one ani złym zwać niepoważają się; niektórzy bogactwa w rzędzie naywyższego dobra umieszczają, inni zaś powiedzą, że jest fildem na zgubę ludzką wynalezionym; a iż *nad tego niema bogatszego, dla którego na podarek, nic fortuna sama wynaleść nie może.* (e) Taka jest zdań rozliczność w innych rzeczach; na to

(e) Bo przestaje na tym, co ma: a więcey mieć niechce: rzadki nayduje się taki, nayduje się jednak. Każda cnota dość jest rzadka, a żadna jeszcze niespowszedniała.

zaś, że należy dobrodzieystwa wdzięcznością odplacać, wszyscy jednemi, że tak rzekę, ufty przyzwolą: nie-
 zgodne kupy na to się zgodzą; my
 jednak dobrodzieystwa zelżywością
 opłacamy. Przyczyna zaś, dla któ-
 rey jest kto niewdzięczny, ta jest nay-
 pierwsza, że nie może być wdzię-
 cznym dostatecznie. Tak daleko za-
 pędzone jest głupstwo, że niebespie-
 czno jest, znaczne komu dobrodziey-
 stwa wyświadczać: ponieważ bowiem
 śadzi być rzeczą haniebną one nieza-
 wdzięczać; więc radeby, aby tych,
 którym trzeba zawdzięczać, niebyło.
 Co się mię tycze, zatrzymay zdrów
 sobie, coś wziął odemnie, nieuponi-
 nam się, niewymagam. Niech jedno
 mi nie będzie ku szkodzie, żem ci był
 pożytecznym. *Niemasz niebespie-
 czniejszey nienawiści, nad tę, która ze
 wstydu dobrodzieystwa zelżonego pocho-
 dzi.*





LIST LXXXII.

1. *Nagana miękkiego i gnuśnego życia.*
2. *Trudno bez pomocy Filozofii bojaźń przypadków i śmierci przytłumić.*
3. *Rzeczy z siebie obojetne przez stowarzyszenie się z cnotą abo występkiem, stają się dobre lub złe.*
4. *Czemu się lękamy śmierci, i co czynić, aby się oney nielekąć?*

JUżem przestał być troskliwym o ciebie. Pytasz się: kto się twym u mnie stał rękoymią? własne twoje serce, które nikogo nieoszukiwa; serce, które cnotę i prawdę miłuje. Najlepsza częśćka twoja ubeśpieczona. Może ci fortuna krzywdę uczynić, lecz, na czym rzecz barziej zależy, nieboję się, abys miał sobie uczynić. Idź rozpoczętym torem, i tak życie twe rozporządź, aby było spokojne, nie zaś miękkie i rokoszne. Wolat-

bym cię widzieć w nieszczęściu, niżeli w rokoszach pogrążonego. To zaś słowo, *nieszczęście*, masz brać w tym rozumieniu, w jakim je pospolicie bierze pospółstwo, kiedy to wszystko, co twardo, cierpko, i z pracą przychodzi, nieszczęściem zowie. Słyszemy nie raz, że tych życie, których wychwalają, raczey naganiają, gdy mówią: *miętko żyją*; bo na toż samo to wychodzi, jak gdyby mówili: że źle żyją. Powoli bowiem niewieścieje umysł, i naksztalt owej gnusności i ospałości, w której pogrążony jest, taje. Cóż tedy? Czyliż nie lepiej mężowi otwardnieć na wszystko? Dodaj i to, że ci wypieszczeni niezmiernie lękają się śmierci, którzy życie swe uczynili podobne: *nie wielka różnica między próżnowaniem i grobem*. A czyliż powiadasz, nie jest lepiej tak zostawać, niżeli się w owym zgiełku i otmęcie zabaw kręcić? *Oboje, tak martwa gnusność, jako też obłudna ponurość, równa się śmierci*. Może być tak dobrze umarłym ten, którego cia-

ło uścielają na różach, jak ów, które-
go wywłóczą z domu. *Próżnowanie,*
bez żadnych nauk, śmiercią jest i żywego
człowieka pogrzebem. Cóż nam pomo-
że, że się zemkniemy na osobność,
kiedy okazyje trosk za nami, by też i
za morze, polecą? Jaki jest na świe-
cie zakątek, do którego by się bojaźń
śmierci nie wcisnęła? któryż jest tak
warowny i tak dobrze ustronny w
tym życiu spoczynek, którego by bo-
leść jaka niewstrzęśła i nieskołatała?
Dokądkolwiek się skryjesz, przygody
ludzkie niedadzą ci pokoju. Wiele o-
nych jest zewnątrz, które okolo nas
krążą, iżby abo uśdliły, abo ucisnęły:
nie mniej jest onych we wnątrz. któ-
re w głuchey nawet odludności burzą
się, i nas kłócą.

Trzeba się nam obwarować Filozo-
fią: jest ona niedobyta twierdzą, do
którey fortuna wszystkiemi tarana-
mi swemi przebić się nie może. U-
myśł, który wszelkich zaniechał po-
wierzchności, i w tym się zawarł

zamku; osiadł na mieyscu niedostępnym: wszystkie groty padają podeń bezskutecznie. *Nie ma fortuna, jako mniemamy, ręk długich: nikogo niesięgnie, ani zhołduje, jedno do niej lgnącego.* Zaczynamy, ile jedno możemy, od niej się usuwamy: do czego nam jedynie poznanie nas samych i przyrodzenia naszego dopomoże. Wiedzieć trzeba, dokąd dążysz, zkad masz swój początek, co człowiekowi pożytecznie, a co szkodliwie jest, czego się jąć, a czego się chronić należy: jakie jest ono prawidło, które to, czego pragnąć; od tego, od czego unikać trzeba, rozstrzyga: które dzikość zbujałych namiętności ułkramia, a okropność bojaźni i strachów uśmierza. Sądziła niektórzy, że tego bez pomocy Filozofii dokazali: lecz kiedy za-
 bezpieczonych przypadek jaki przywiodł do poznania, w tedy przymusił oraz, acz późno, do innego cale wyznania. Gdy onym kat rozkazał wyciągnąć ręce, gdy śmierć z blizu w o-

czy zayrzała, pomieszała się im owa
buczno - wspaniała mowa. Wtedy
możnaby im powiedzieć: tak to, łatwo
jest wyzywać i ucierać się z lichotą
nieprzytomną: owo masz boleść w
progu, którą znośną być mieniłeś: o-
wo śmierć, przeciw której nie raz
wielgo - myślnie rozprawiałeś: tarko-
cą powrozy i biczę, miecz polyska.

*Pokaż, o Eneaszu, w teraźniejszey dobie,
Ze nieschodzi na sercu i odwadze tobie. (f)*

Sprawi zaś to stateczna rozważa, by-
lebyś się jedno w duchu ćwiczył, a nie
w słowach: bylebyś się na śmierć o-
patrzył: naprzeciw której pewnie
ten nie doda ci serca, który fzyder-
stwy przekonywać cię zechce, że
śmierć nie jest złym żadnym.

A tu, zacny Mężu Lucilli, nie od-
rzeczy będzie, przywieść, dla śmie-

(f) Wiersz z Wiergiusza, którego nayczęściej Au-
tor używa, chociaż go niewzmiankuje, gdy ułomek ja-
kiego rymu przywodzi nie tak dla poparcia rzeczy
swey, jako raczej dla okrasy.

chu, bałamuctwa Greckie, których, chociaż się mi dzikie wydają, jeszcze niepozbyłem. Zeno nasz takowe szykujewnioski: *Zadne zle nie jest chwalebne, śmierć zaś jest chwalebna: toć śmierć złym nie jest.* Szalenie postąpiłem. Jużem woleu od bojaźni: od tąd chętnie, bez odciągania się, nadstawię szyi. Izaliż nie zechcesz poważniey mówić, nie zaś umierającym rzeczy śmiechu godne prawić? Prawdziwie, trudno zgadnąć, kto tu większy bałamut, czy ten, który rozumie, że przez takie wywody wyżenie bojaźń śmierci; czy ten, który one, jakby coś do rzeczy miały; ufiluje rozwiązać. Oto i ów uszykował naprzeciw wniosek, wyciągniony ztąd, że śmierć kładniemy miedzy rzeczy obojętne: *nic, prawi, obojętnego nie może być chwalebno; śmierć zaś jest chwalebna; toć nie może być obojętna.* Łatwo widzisz, gdzie tu chce zaskoczyć. Umrzeć, nic to nie jest chwalebnego, ale mężnie umrzeć, to mi jest chwała: i kiedy

mówi, że nic obojętnego chwalebny
nie jest, tedy mu na to tak przyzwa-
lam, że oraz twierdzę, iż nie można
inaczej chwały pozyskać, jedno w
tych obojętnych rzeczach.

Obojętnemi zaś te nazywam, któ-
re w sobie nie są ani złe, ani dobre, ja-
ko to: chorobę, boleść, ubóstwo, wy-
gnanie, śmierć: nic ztego przez się
nie jest chwalebno, nic też bez tego.
Chwałą, nie ubóstwo, lecz tego, któ-
ry się ubóstwem nie daje naginać i
krzywić. Chwałą, nie wygnanie, lecz
tego, który wygnany nie stękał, nie
fkwierczał. Chwałą, nie boleść, lecz
tego, na którym nic nagannego nie-
wycisnęła. Nikt nie chwali śmierci,
lecz tego, któremu śmierć wprzód
duszę wzięła, niżeli ją zatrwożyła i
zmieszała. Wszystkie te rzeczy z
siebie ani są cnotą, ani chwałą: lecz
skoro do nich cnota przyśtąpi, i one
zaprawi i okrafi, stają się przez nią
cnotliwemi i chwalebnyemi. Stoją one
pośrodku, i zawisły jedynie od tego,

czyli złość, czyli cnota ku nim się przychyli. Tak śmierć, która w Katonie wielce była chwalebna; w Brutusie niebawnie potym stała się haniebna i fromotna. Ten to bowiem jest Brutus, (g) który mając dać gardło, dla niejakię jeszcze przewłoki śmierci, ustąpił w stronę na przyrodzoną potrzebę. Toż kiedy wołano go na śmierć i kazano mu nadstawić karku, rzekł: *nadstawię, bodaybym tak żyw został.* (h) Co to za głupstwo, uciekać, gdy już wszystkie przecięto drogi? *Nadstawię, prawi, bodaybym tak żyw został:* ledwie nieprzydał, chociażby

(g) Rozumie się Decius Brutus, który się był ukrył w domu niejakięgo szlachetnego męża imieniem Kape-nus. Zkąd przez siepaczów naślanych od Antoniusza wywleczony i zabity.

(h) Waleriusz powiada o nim, że krótką życia chwilę długą nabywał hanibą; ponieważ poimany od Furiusza, ociągał się nadstawić szyi, a upomniony od niego, aby sobie mężniey poczynął, i niezwlekał tego, czego uysć niemógł; odpowiedział: *ita vivam, dabo cervicem.*

i pod Antoniuszem. (i) O zaprawdę, godny mąż, wart, aby go dla większey hańby w życiu zostawiono! Lecz ty, o czymem mówić począł, znasz dobrze, że z istoty swey śmierć ani jest zła, ani dobra. Kato z niey zaszczyt i chwałę sobie uczynił, Brutus zelżywość i hańbę. Każda rzecz, za skojarzeniem się z cnotą, nabywa blasku; którego wprzód nie miała. Mówiemy, że pokoy jest światły; lecz tenże sam ciemniuchny jest w nocy: dzień onemu światło wlewa, noc zabiera; tak owym, które my obojętni zowiemy, jako to dostatkom, siłę, urodzie, dostojenstwu, Królestwu; i przeciwnie: śmierci, wygnaniu, chorobie, boleściom i innym dolegliwościom mniej lub więcej dla nas okropnym, złość abo cnota nadaje imie dobrego, abo złego. Zlewek kruszcu z siebie ani jest ciepły, ani zimny: rzucisz go w piec, zagrzeje się; puścisz go zno-

(i) Który swą przemocą na ten czas rey wodził, z uymą i pogwałceniem wolności.

wu w wodę, ziębnieje. Śmierć staje się chwalebna przez to, co jest chwasty godnego; a tym jest cnota i umysł powierzchnowością gardzący. Zachodzi, mój Lucili, i między temi rzeczami, które obojętnemi zowie-my, nie mała różnica. Nie jest bowiem śmierć tak obojętna, jako jest to, czyli masz włosy wszystkie równe, czyli też niektóre krótsze: ona w tym się szeregu kładzie, w którym nie są w prawdzie rzeczy złe, mają jednak postać złego. Jest bowiem w nas ku nam samym miłość głęboko w korzeniona, a do trwania i zachowania nas niezmierna chęć, do rozstania się zaś z ciałem jakaś mierziaczka: ponieważ zda się, że nam wiele dobrego wydziera, oraz z tych dóbr i majątków, do których przywykliśmy, wydziedzicza. I to też nas od śmierci zdaleka usuwa, że z niniejszym stanem, w którym zostajemy, jużemy się obeznali, tamten zaś, do którego przejść mamy, nie wiemy, jaki jest: *Każda zaś rzecz nieznaną*

sprawuje odrażenie. A do tego, mamy jakiś wrodzony przestach ciemności, do których, wierzymy, że nas śmierć wtrąci. 'Zatym chociaż śmierć liczy się między rzeczami obojętnymi, jednak nie kładzie ją w rzędzie owych, o które mniej dbać można: długim ćwiczeniem otwardzić trzeba serce, aby na jey weyrzenie i zbliżenie się nie truchlało. Trzebaby większą wzgardę pokazać śmierci, niżliśmy zwykli: gdyż wiele barzo o niey przypuszczamy, i dla tego wielu uczonych spor przywiodło; Ktoby ją lepiej potrafił zhańbić. Opisana nam jest piekielna katusza i kraina wieczną zasepiona nocą, w której ogromny odźwierny piekła

W łożysku krwią zpluskany leży rozciągniony

Opastym ścierwem, między okropnemi plony

Z kości ogłodanych; gdzie z pod ciemney latusze

Ogromnym szczękiem zawsze straszy blade dusze.

Lecz, gdy onych i przekonasz, że to są jedyne baśnie, i że umarłym nic nie zostaje, czegoby się mieli obawiać:

wtedy z kąd inąd zachodzi trwoga. Równie się bowiem lękają, aby nie byli w piekle; jako, aby nie byli nigdzie i cale nie zniszczeli: (k) Mimo tey walki i oporu, którymśmy sobie z dawna głowę nabili; izaliż mężne podjęcie śmierci nie będzie godne chwały, jako jedno z najwiele-

(k) Nie tak błędnie o caley tey rzeczy myśli, i na skuteczniejszy męstwo zdobywa się Chrześciański Filozof. Czuje on, iż śmierć przychodzi z chorobami jako z katy; któremi bolesny ów czyni rozdział duszy od ciała; zdobywa się jednak na cierpliwość, którą mu w tey przykrey dobie podaje rozum, a skuteczniejszy wiara, słodząc krótką boleść nadzieją wielkiej wyflugi, a wieczney nadgrody. Zna on, że śmierć jest rozłączeniem duszy nieśmiertelney od skazitelnego ciała, a przeyscieni z czasu do wieczności, w której Bóg zapłaci każdemu wedle spraw jego. Zna on, że się zadłużył ciężko sprawiedliwości Boskiej; lecz z drugiej strony przenika dobrze, co mu także wiara podaje, iż ma pogotowiu dla siebie skarb miłosierdzia jego przez Sakramenta Święte, któremi się ze wszech długów wyliczyć i wykwitować może. Wyplaciwszy się zatym Bogu, pełen dobrej nadziei chętnie śmierć przyjmuje z rąk tego, który przez śmierć do żywota prowadzi. Z taką przyprawą i rezolucją umierać, jest mężnie i chwalebnie umierać.

kszych dzieł wspaniałey duszy? Która pewnie nigdy się na takie męstwo nie zdobędzie, jeśli śmierć złą być rzeczą sądzi; zdobędzie się zaś, jeśli onę za obojętną poczyta.

Przyrodzenie tego niecierpi, aby kto wspaniałym sercem miał do tey rzeczy przykładać, którą złą być sądzi. Powlecze się leniwie i opieśzale. Co się zaś czyni niechętnie i z ociąganiem, to ziednać niemoże zaszczytu i chwały. *Cnota nie z musu nierobi.* Przydayże teraz i to, że nie enotliwym nazwać nie można, jedno to, do czego się dusza całą sobą przyłożyła, a nie po części tylko. Kiedy zaś kto niepomyślnego co przedsiębierze, tedy to czyni, abo dla uniknienia czegoś gorszego, abo w nadziei jakiegoś dobra, dla którego osiągnięcia lub też tamtego uniknienia sądzi być warto, biedę przecierpieć. W takim razie walczy człowiek z sobą; z jedney strony czujemy pociąg jakiś do wykonania przedsięwzięcia nasze-

go, z drugiey strony odrażkę od tegoż samego, jako od rzeczy podeyrzaney i wielce niebezpieczney. Zatem kiedy się tam i ówdzie chwiejemy, cały dank i chwałę tracimy. *Cnota bowiem to, co raz przedsięwzięta, jednostaynym umysłem wykonywa, bez zastanowienia się i bojaźni w dzieło rozpoczętym.*

Nie schodź z placu, lecz pełen serca i ochoty.

Walcz z fortuną, mniej dbając, na jej płonne groty.

Na co się pewnie nie odważysz, jeśli w tym coś złego upatrywać będziesz. Trzeba takowe podeyrzenia wyrzucić z serca, inaczey cały zapęd urzymywać będzie; a jednak do tego potraci, czegoby się samemu ująć należało. Niektórzy z naszych radziby pokazać po sobie, że wniosek Zenona jest prawdziwy; drugi zaś przeciwny oneinu, omylny i fałszywy. Ja onych nie wciągam do ustaw Dyalektyki, ani do owego zastrzężonego kunsztu rozwiązywania węzełków; sądzę raczey, że taki sposob dowodze-

nia, godzien jest, aby był na zawsze odrzucony: Sposob, mówię, wedle którego spytany, upatruje dla siebie zewsząd sidła i łapaczki, dla których uniknienia, inaczey odpowiada, a inaczey myśli. Około prawdy chodźcie otworzyć się, a przeciw bojaźni stać się mężniey należy. Te same ich węzły wołałbym raczey rozwiązywać i rozplatać, abym innych przekonał, nie zaś uwikłał. Wyprowadzając do bitwy woysko mające dać za swe żony i dzieci gardło, jako im dodasz serca? naprzykład: Stawię wam Fabiuszów, którzy całą Rzeczpospolitęy wojnę na swój dom ściągnęli. Stawię wam Lacedemonów w samych wąwozach *Thermopylów* postawionych, którzy ani zwycięstwa, ani powrotu nadziei niemając, pewni byli, że miejsce ono miało być ich grobem. Jakbyś ich upomniął, aby klęskę całego narodu na się przejęli, a raczey z żywota, niżeli z placu ustąpili! Rzekłbyś podobno: *co jest złym, nie jest chwalebny; śmierć jest chwalebna,*

wieć słym nie jest. Jak to dzielna i skuteczna mowa! Któżby już odtąd odciągał się, nadstawiać pierś na miecze nieprzyjacielskie i poledz mężnie na boisku, niepodając tyłu? Lecz z jakim, proszę, do nich ów sławny Leonidas męstwem mówił? *Tak, prawi, mili towarzysze, obiadyście, jakbyście mieli w grobie wieczerzać.* Jedli dla tego smaczno, niezaśtanowił się im w uściech pokarm, ani z rąk wypadł: przyrzekli mu swą ochotę, i na obiad i na wieczerzą. Co, proszę, powiedział, ów wódz Rzymski, kiedy swych żołnierzy wyprawiał na opasowanie jednego pagórka, do którego przez liczne zastępy nieprzyjacielskie przetrząść się trzeba było? *Trzeba, prawi, towarzysze, tam pójść, skąd powrócić nie trzeba.* (1) Patrz, jak otworzyście i wielowładnie cnota roz-

(1) Całą tę rzecz tak opisuje Florus w Księdz. 2. o Dziejach narodu Rzymskiego. *Była raz trwoga (podczas wojny Punickiej) ale niepospolitą dzielnością Kalpurniusza Flaminy Putkownika uszliśmy szkody, który wprze-*

kazuje. Kogo kiedy z ludzi słomówki wasze mężniejszym uczynić, kogo orzeźwić potrafiły? Słabią raczej ducha, którego, jeśli kiedy, tedy naybarzciey w ten czas nie należy ścieśniać, ani na drobiazgi i subtelne głogi narażać; gdy co wielkiego przed sobą mamy.

Nie trzem set, ale wszystkim ludziom trzeba z serca wypłoszyć bojaźń śmierci: jakże ich przekonałz i naucyzsz, że ona złym żadnym nie jest? Jakże mniemanie wiekiem zmocnione, a od lat niemówlęcych wpojone przełomiesz? jaki na to środek wynaydziesz? jakimi tu słowy słabość ludzką pokrzepisz? Jakich słów użyjesz, któremiby zagrzani, na jawne narażali się niebezpieczeństwa? Jaką namową tę zwyczajną a powszechną bojaźń wystraszysz? jak filnym

braney trzechset żołnierzów kupie pagórek przeszkońny, a od nieprzyjaciela osiedzony opanował, i tak długo zabawił nieprzyjaciela, aż woysko przeminęło.

dowcipu natężeniem zacięty całego prawie narodu ludzkiego przeciw tobie przesąd złomiesz? pewnie przez łapaczki słowne, i chytre zapytania, które układasz i zasadzasz? Ogromne potwory niemogą być lekkimi groty ustrzelone. W owego frogiego węża, (m) a półkom Rzymskim nad samą obecną wojnę straszniejszego, próżno strzałami i procami godzono. Trudno było onemu zadać rany: ponieważ ów gmach ciała tak twardą powłeczony był skórą, iż ani żelazem, ani jakimiżkolwiek z rąk ludzkich wymierzonymi pociskami mógł być przeszyty: Zaledwie młyńskiemu kamieniami utłóczony został: jakże ty przeciwko śmierci z tak lekką powstajesz bronią? Chcesz szydłem

(m) Wspomniony Florus w teyże Księdze, zda się o tym samym mówić węża czyli smoku. *Nie z ludźmi, powiada, tam tylko (na Punickim brzegu pod mialtem Kłipeą) ale z dziwotw nam wojna była: jakoby bowiem na oswobodzenie Afryki urodzony cudowney wielkości smok położonemu nad Bragadą, woysku dokuczał.*

lwa pokonać. Co mówisz? dość jest subtelnie zaostrzono. Nic subtelniejszego nad ość w kłofie, lecz *wiele rzeczy dla tego samego stają się bezskutecznymi i nieużytecznymi, że są subtelnymi.*





LIST LXXXIII.

1. *Czas wszystko ma byćłożony na takich zabawach, którychby nam nie-trzeba było tać i ukrywać.*
2. *Opisuje Autor sposób i rozporządzenie życia swego.*
3. *O Pijaństwie, i o powierzaniu sekretu pijanemu.*
4. *Wyświeca obrzydłość pijanstwa.*

Domagasz się odemnie, abym się tobie w szczególności z każdego dnia, a to jeszcze całego sprawił. Jako widzę, dobrze o mnie sądzisz, jeśli mniemasz, że nic niema, w moich zabawach, cobym rad przed tobą ukrył. Takci, prawdę mówiąc, żyć należy, jakbyśmy żyli w obecności ludzi; a tak myśleć, iakby kto do najszybszych serca tajników mógł zaglądać, i rzeczywiście zaglądał. Cóż nam bowiem

Tom II. Y

z tego, że też umkniemy co przed wiadomością ludzką, kiedy Bogu wszystko otworem stoi? (n) Jest on obecny duszy naszej i wchodzi aż do skrytości myśli naszych; tak, mówię, wchodzi, iakby go też czasem nie było, właśnie jakby odszedł. Uczynię więc zadość woli twoiej, i

(n) Rozumnie i po Chrześcijańsku: Tak to poganie sami obecność Boga wszystko widzącego i same skrytości serca przenikającego kładli za wędzidło niesformości oczu ludzkich stroniący. Epiktetus tę obecność Boga ku zawstydzeniu i wyswiecceniu kryjący się rozpustności przedziwnie wyprowadza. *Lib. II. Difer. cap: VIII.* gdzie tak mówi: *Dei statua aut simulacro præsente, non ausis tale aliquid facere, qualia facis: ipso autem Deo intrinsecus, præsente, & omnia inspiciente & audiente, non recundaris hęc cogitare, hæc agere o homo.* Toż samo na innym miejscu mocno wraża. *lib. I. Cap. XIV.* gdzie dowiodłszy, że Bóg wszystkim przytomny, na wszystko patrzy, tak rzecz całą zamyka: *Etiæ custodem cuque nostrum addidit & Genium Curatorem. Cum igitur fores obduxeris, & tenebras intus feceris, ne succurras dicere, solus sum: non enim es: sed Deus intus est, & Genus noster intus est; quibus quid opus illato lumines ut videant, quid faciatis?*

chętnie tobie zabawy moje i rozporządzenie ich opiszę. Pocznę zaraz siebie dostrzegać, a co jest nayużyteczniejszyego, przy śchyłku dnia każdego sprawy me roztrząsnę. Toć to bowiem do ostatniej nas przywodzi rozwiązłości, że nikt się na przeszłe nieogląda życie. Co czynić mamy, o tym myślemy, i to rzadko: cośmy zaś już uczynili, nad tym się nigdy myślą niezastanawiamy; a jednakże *to, co się stało przedtym, naylepiey doradzić może, co czynić potym.*

Dzień dzisieyszy całkiem jest moim, nikt mi z niego ani kęsa nie urwał: to się uślałem, to czytałem, a ćwiczeniu ciała ledwie co udzielił: z tego powodu dziękuję moley starości, że mi niewiele kosztuie; ledwie się ruszę, alic się już czuję strudzonym. A ten ci jedyny cel i zamiar mają w ćwiczeniu ciała ludzie nayfilniejszy. Pytasz-li, kto też

mi kompanii dotrzymuie? jeden tylko, a to mój Earinus, dzieciuk, jako tobie wiadomo, miluchny; lecz w krótcie zmieniony będzie: bo już zwrótnieyszego wypatruię. Powiada on, że jednegoż z sobą jesteśmy karbu, ponieważ nam obu sprochniałe wypadają zęby: lecz ja go biegnącego ledwie dościgam, a w krótcie już niebędę mógł. Patrz, iak wiele codzienne ćwiczenie dokazuie. Miedzy dwóma różną od siebie drogą idącemi, znaczny w krótcie staie się przedział. Tegoż czasu, którego on wstępuje, ja zschodzę: a tajno tobie nie jest, jako z tego dwoyga, poślednie skorzey idzie. Jakoż pomyliłem się: wiek mój nieschodzi, lecz spada. Ale jakże przecie, pytasz się, dzisieysze zawody nam się powiodły? obaśmy, co się nawet do mety ubiegającym, rzadko przydarza, jednegoż czasu kresu dotarli. Po tym utrudzeniu raczey, niżeli ćwiczeniu, skoczyłem do wody zimney; tak ja onę zowie, gdy mniey

jest ciepła. Ja ów zawolany w zimney wodzie pływacz (o) który pierwszego Stycznia do kanału skakalem, który początek roku jako czytaniem, piśaniem, opowiadaniem rzeczy iakiey, tak też równie kąpaniem się w wodzie Dziewiczey (p) zagaiałem, wprzód do wody Tybru, (q) a potym przenieść się musiałem do wanny, która; gdy też jestem dofyć krzepki, i na zdrowiu mam się dobrze, musi być nieco

(o) Patrz list LIII. pod liczbę 406. a naydziesz tam cały rzeczy objaśnienie. Znać że Rzymianie niektórzy i zimney kąpieli używali; o czym i Horacyusz znać daie 1. epist. XV.

- - - *Gelida cum perluor unda*
Per medium frigus . - - -

(p) Przez Dziewiczą wodę rozumie kryniczną zimną. Tak onę zowie i Marcyalisz.

Virgine vis solâ lotus abire domum.

(q) Tybru wody mniej zimne, niżeli owe kryniczne,

jeszcze słońcem przygrzana. W krótcie, jako widzę, trzeba się udać do łaźni. Pośilkiem moim jest chleb suchy, którego pożywam, nieśiadając do stołu; a zatym niemam też przyczyny, rąk umywania rąk po tym mało śpiam: znać mój zwyczaj, że snu używam barzo krótkiego, i to jakby tylko w pulspiący. Dostyć mi na tym, że czuć przestaję. Czasem wiem, że spałem, a czasem tylko domniemawam się. Oto z zawodniczych kręgów powstaie wrzask: raz osobny głos z nagle wysforowany, po chwili powszechna wrzawa obija się o me uszy, a jednak mi to ani myśli z głowy wybija, ani nawet przerywa. Brzęczenia cierpliwie znoszę: liczne głosy i w jedno zmierzane stoją mi za szum wody, abo za wietrzyk lasy kołysający i inne tym podobne szmery nic nieznaczące.

Lecz cóż ku rzeczy naszej? powiem to, co właśnie mam przed so-

bą. Jeszcze się mi wczorajsza
 snuie, do czego też to zmierzali
 owi wielce rozsądni ludzie, którzy
 na stwierdzenie rzeczy najważ-
 niejszych ułożyli lekkie i zawile
 dowody, tak dalece, że chociaż są
 prawdziwe, jednakże wielkie mają
 podobieństwo do kłamstwa. Zeno,
 jeden z nacylniejszych mężów,
 naygruntowniejszy i naypoboż-
 niejszy sekty stanowiciel chce nam
 zhydzić pijaństwo. Posłuchaymyż
 iako i z czego ten czyni wniosek,
 że żaden człek pocziwy niebędzie
 pijany. Pijanemu nikt niepowierza
 sekretu, człowiekowi zaś poczi-
 wemu powierza; toć pocziwy czło-
 wiek pijany niebędzie. Proszę
 zważyć, jako taki wniosek drugim
 podobnym onemu, wśpak wywrócić,
 i na pośmiewisko wystawić mo-
 żna. Z wielu jeden tylko przy-
 toczyć, dosyć będzie. Spiaćemu
 nikt sekretu niepowierza, poczi-
 wemu zaś człowiekowi powierza,
 toć pewnie człowiek, pocziwy

niespi. Posidoniusz chce wprowadzić, w tey mierze Zenona naszego wesprzeć, lecz moim zdaniem, próżno. Powiada, że pijanego bierzemy w dwojakim znaczeniu: raz gdy się kto nad miarę winem zaleie aż do zapamiętania; drugi raz, gdy kto zwyczaj ma upijania się i skłonność do opilstwa. Owoż Zeno tu mówi o tym poślednim, który ma nałóg upijania się nie zaś o tamtym, który się upił. Temu bowiem nikt się sekretu niezwierzy, któryby pewnie świegotliwe wino na jaw wyprowadziło. Lecz to jest fałsz. Abowiem pierwszy ow wniosek godzi w tego, który rzeczywiście pijany jest, nie zaś w owego, który się ma upić. Gdyż na to przystać musisz, że niemala zachodzi różnica między pijanym i pijakiem czyli opoim: ten, który jest pijany, może jest pierwszy raz w życiu, i niemiec tey skłonności: ów także opóy może być nieraz trzeźwym. Zatem biorę słowo to w właściwym znacze-

niu, zwłaszcza gdy jest użyte od
człeka z gruntu wszystko biorące-
go, i słowa z pilnością roztrząsające-
go. Dodaj teraz, że jeśli to tak
rozumiał Zeno, i chciał, aby i od
nas było tak rozumiane, tedy dwu-
znaczny słowem galił na oszuka-
nie: czego czynić nie należy, tam
zwłaszcza, gdzie dociekamy praw-
dy. Ale daymy, że tak rzeczywi-
ście sądził: wszelako wniosek ten,
iż temu nigdy sekretu niepowierza-
ją, który się rad upija, jest fałszywy.
Przypomni jedno sobie, jak wielom
żołnierzom nie zawsze trzeźwym i
Hetman i Pulkownik i Rotmistrz to,
co w tajemności powinni byli za-
trzymać, poruczył. W owym spi-
sku na zabicie Cezara, rozumiem o-
wego, który pokonawszy Pompe-
iusza, Rzeczpospolitą zholdował;
równie dowierzano Tulliuszowi
Cymbrowi, jako też Kasjuszowi. Kas-
jusz przez całe życie innego nieczy-
wał napoiu, krom wody; Cymber zaś
był i wielki opóy i zuchwały gębacz:

pił i bluzgał. Przeto nieraz sam z siebie żartował: *i jaś to, prawi, mam cierpieć kogo nad sobą, (r) który winą niemogę scierpieć przed sobą?* Niechże teraz każdy przypomni owych, o których wie, że im można bezpiecznie powierzyć straż sekretu, ale nie winą. Jeden tu atoli wszczegulności przykład przywiode, aby niezaginął. Przystoi bowiem z przykładów znakomitych brać wzor i naukę życia, a to z świeżych, iżby niebyło potrzeby, zawsze uciekać się do starożytnych. Pisto naywyższy dozorca miasta, jak się raz upił, tak nigdy prawie niewytrzeźwiał, zawsze był pijany: większą część nocy na deboszach trwonil, a prawie do południa się wylegał; i to był iego poranek. Urząd jednak swój, którego obowiązkiem, był dozór i straż miasta, ściśle pełnił.

(r) Rozumiał Cezara, którego przemocy i władzy cierpieć niechciał.

(s) Temu i wieko-pomny August ta-
 iemne dawał, zlecenia; gdy mu rząd
 poruczał Thracyi, którą zupełnie
 podbił, i Tiberiusz, a to w ten czas,
 gdy wyjeżdżając do Kampanii, zo-
 stawił mu wiele rzeczy pełnych
 podeyrzenia i nienawiści. A po-
 nieważ dobrze mu poszło opilstwo
 Pisona, sądząc, że z tegoż powodu u-
 czynił potym Rządcą miasta, Kolsa,
 człowieka stalego i poważnego, lecz
 tak łzczodrze winem się zalewają-
 cego, że go raz z Senatu, do którego
 był przyszedł z cześci, snem nie-
 przebudzonym zmorzonego wy-

(s) W przeciągu tyśiąca lat ledwie taki przykład
 naleść się może, jeśli tylko może, aby opóy i ospalec
 gnuśny miał obowiązki, a to jeszcze publiczne u-
 rzędu swego w Rzeczypospolitey dopełniać.

Przeciwnie zaś częste pokazują przykłady, że przy
 największych talentach ludzie dla pijaństwa, nie
 tylko do żadney publiczney i prywatney posługi
 nie są zdolnemi, ale nawet w Państwie w mieście
 i w domu, ludziom obcym i swoim, staia się niezno-
 śnemi i obrzydłemi.

nieść musiano. Wiele jednak do niego Tyberius własną ręką takich rzeczy pił, których powierzać nawet swym Ministrom niezdalomu się. Jakoż Kofsowi temu żaden sekret, bądź prywatnych osób, bądź powłzechności tyczący się niewypadł. Przeto uchylmy owe kraśmówskie rozprawiania: że pijany niewładą sobą, że jak moszcz same beczki rozfadza, jako moc ciepła ze dna wszystkie ustoiny w górę wyrzuca; tak, za wzburzeniem wina, cokolwiek w ostatnim zakątku jest ukrytego, wydobywa się i na jaw wychodzi. *Jako opilce, gdy się winem przeleją, niezatrzymują pokarmu, tak też ani sekretu:* wszystko, czyli się to do nich, czyli innych ściaga, równie wylewają. Lecz chociaż się to tak przydarzać zwykło, mimo tego jednak nieraz (t) z owemi, o których

(t) U pijanych albo nic, albo mało rozumu; a zatem nie do rady, ale raczej do zwady i rozruchów są zdolni. Ze zaś tu Autor przywodzi, ia

wiemy, że się radzi napijają, o ważnych rzeczach naradzamy się. Zatem fałsz to jest, z czym na czoło wyjeżdżamy, że temu, który się rad napija, trudno powierzyć co tajemnego.

A zaż nielepiej jest, otworzyć się na pijaństwo, i onego przywary wytknąć? którego każdy człowiek, byleby niebył całę rozwiezły, chroni się; dalekoż barziej doskonały i mądry. Temu dosyć jest; zagasić pragnienie: nawet gdy z powodu innych wesolość daley nieco zaydzie, to i w ten czas krom

koby się nie raz i owych doradzano, o których nie tajno było, że się radzi napijali, to się nie ma rozumieć o pijanicach; ale o tych, którzy gdy trochę sobie podpiją i winem się nieco rozwesela, nietylko, *mówi Plutarch*, swobodniej, ale też i lepiej radzą. Czego jednak twierdzić o wszystkich niemożna, jedno o tych, którzy to mają z przyrodzenia, że za lekkim krwi przez trunek rozegrzaniem, bystrzej poymiają, i żywsze rzeczy mają wyobrażenia.

pijaństwa na wodzy się trzyma. A-
bowiem weyrzemy w to potym,
czy też umysł mądrego, gdy on so-
bie nad to wina podleje, zamęt ja-
kiś cierpi i tak wydziwia, jako zwy-
kli pijani. Z tym wszystkim jeśli
tego dowodzić chcesz, że poczi-
wy człowiek niepowinien się upijać,
na co się przydadzą owe kunsztow-
nie wyciągane wnioski? bez tych
krętych załomów, powiedź raczey
prosto i otworzyście, jako *rzecz jest*
fromotna, więcę pchać w się, niżeli so-
ładek obić może, i nieznat onego miary:
jak wiele po pijanu broią, czego się
na trzeźwo wstydzą: że *pijaństwo*
nic innego nie jest, jedno dobrowolne
szaleństwo. Prowadź rzecz daley:
kiedy zwykłym ciągiem przez wiele
dni kto piie do umoru; abo w ten
czas można wątpić o jego szaleń-
stwie? krótsze ono jest, pozwalam,
ale nie jest mnieysze, niżeli u tego
który z głowy wyszedł. Przywiedź
Alexandra Macedońskiego przy-
kład, który Klita wiernka swego

naypoufalszego i naykochańszego przebił pod czas bieflady, a postrzegłszy popelnioną niegodziwość, życzył sobie śmierci: jakoż był jey wart. Pijaństwo do wszystkich zbrodni podnieca, i wszystkie objawia: wstyd bezecnym zamysłom tamę czyniący precz odrzuca. Wiadomo zaś jest, że większą część ludzi wstyd raczey, niżeli zamiłowanie cnoty od złego zawściąga. *Skoro wino nad rozumem górę weźmie, w tedy wszystko złe z swych ukrytych lochów na jaw wychodzi.* Pijaństwo zda się, że nie tak popelnia zbrodnie, jako raczey one wyprowadza na światło: Wtedy lubieżny nieczeka, póki się zabierze do kownaty, lecz natychmiast pochociom swoim wolne we wszystkim puszcza cugle: w tedy bezwstydny niecnota wżeteczne swe chorobyśka objawia i rozflawia: w tedy wyuzdany rozpustnik ani języka ani rąk nieumie na wodzy trzymać. W tedy pycha boki podnosi, a surowość aż do zawzięto-

ści zacieka się: flowem każda zbrodnia wolnie i jawnie fzermuie. Przydayże tu owę nieprzytomność i niepamięć o sobie, flowa obojętne niedomówione i niezrozumiane, o- czy fwidrem idące, krok zboczny, zawrot głowy, właśnie, jakby się cały dom zakrętem jakim zawracał: owe boleści i rznięcia żołądka, kiedy się wino wzburzać i wnętrzności fame rozpierać pocznie. A to jeszcze jakożkolwiek znośno, pokąd wino zatrzymuie moc swoię, lecz co się w ten czas dzieie, gły onę fen zwatli i skażi, a pijaństwo zamieni się w skwarną niestrawność? Pomyśl, wiele powszechne pijaństwo klęsk sprawiło. Ono waleczne i bitne narody podało w moc i jarzmo fwych nieprzyjaciół: ono uporczywym przez wiele lat boiem utrzymane i obronione mury otworzyło: ono nieugięte i jarzma niecierpiące karki w niewolą fromotną w przegło: ono niezwyciężonych orężem haniebnie zawoiowało winem. A-

lexandra , o którym niedawno
wzmiankę uczynilem, tyle dróg, ty-
le bitew, tyle zimowych trudów,
które, przelomawszy wszystkie cza-
sów i mieysc zawady, przebył; tyle
rzek krętymi i niedoścignionemi
korytami zbiegających się, tyle na-
walności morskich ocaliły. a niepo-
wściągliwość picia i ów Herkuleso-
wy niezczęsty puhar (u) ubi-
ły. Co mi to za chwała, wiele
brać w się wiña? Gdy zwycięski
wieniec przy tobie zostanie (w)

Tom II.

Z

(u) Tak o Alexandrze pisze Plutarch, że wielu
tego zdania było, iż on wypiwszy Herkulesowy
puhar, natychmiast wpadł w chorobę. Zważo zaś
przestronniejszy puhary Herkulesowemi; ponieważ
Herkules wielki ożerca i opóy z takich pijał.

(w) Są którzy zaszczyt swòy i chwałę na tym
zasadzaia, że więcej pić mogą, niż inni. Z czego
tak się częstokroć popisują, jakby z dzieł rycerskich.
Lecz, jako ieden z Polkich mówi Poetów; *nie to
mi Rycerz, co wino usieczy, A przed nieprzyjacielem
Oczyzny ucieczy.*

a przepijania twego z nóg zwaleni, fenni i rzygaiący wzbraniać się będą, gdy się jeden z całej biesiady ostoisz, gdy *niepospolitą walecznością wszystkich uchodzisz, i ten zaszczyt odniejesz, że każdego przepijesz: przeciesz becska zawsze ci weźmie pierwszeństwo; ponieważ więcej ogarnie, niżeli brzuch twój opilczy.* Cóż innego Antoniusza Meża i ferca wielkiego i rozumu bystrego zgubiło, i do obcych zwyczajów i zbrodni Rzymianom nieznaionych podwiodło, jeśli nie pijaństwo, i równaiąca się pijaństwu miłość Kleopatry? To go nieprzyjacielem Rzeczy-pospolitey, a nieprzyjaciolom jego do odporu niezdolnym uczyniło: to go okrucieństwem napoiło, tak dalece, że pośród naywytwornieyszych bankietów i okazałości Królewskich uważał głowy i ręce skazanych na wygnanie, a winem zalany niezagał w sobie krwi pragnienia. Gdyby on to, co pijany sobie uroił, po

trzeźwiiu czynił, byłoby niezdolność; dalekoż barziej, kiedy w samym pijaństwie czyli upiianiu się zaraz to wykonywał: Za opilstwem prawie zawsze idzie okrucieństwo: gdyż zawraca, i iątrzy zdrowy rozum. Jako przedłużona choroba osłabia oczy, że naydrobnieyszy błysk promyk one przeraża; tak częste pijaństwo osroża i rozżarza; unyś. *Bo pijani ponieważ często od rozumu odcho-
dzą, przeto zbrodnie ich z winy wyle-
gle, a ustawicznym szalaniem w korze-
nione, nawet bez winy, gdy trzeźwi są,
moc swoją i trwałosc zachowują.*

Mów więc śmiało, bez ogrodków, dla czego mądry niepowinien się upijać; pokaż, co barzo jest ładno, rzecz samą, a nie próżnym słów brzękiem tej przywary szpetność i nie-
stworność. Dowódź, że owe, jako je zowiemy, rozkoszy, skoro z miary wynidą, w każdą zamieniają się. Bo jeśli to wywodzić będzieś, że gdy-

by mądry naywięcej wina wypił i upił się; jednakże w niczym niewykroczy: (x) tedy możesz podobnie rozprawiać, że truciznę wypiwwszy, nie umrze, że wziąwszy na spiaczkę, nie zaśnie, że używszy ciemierzycy, niczego niepozbędzie, co ma w żołądku. Lecz jeśli noga pochyło stąpa i zatacza, jeśli język szepluni i bełkoce: za cóż go w ten czas masz poczytać za trzeźwego po części, a po części za pijanego?

(x) Wyświeca tu harde *paradoxum* Stoikow: że mądry pijaństwu niepodlega: przez co nierozumieli, jakby rozumieć przystało, że mądry nigdy miary w napoju nieprzeberze, a przynajmniej, że w ten czas, gdy przeberze, nie mądrze czyni; lecz, że mądry chochy stę naybarziej upił, niewykroczy; jakby też samo upicie się nie było wykroczeniem, abo wino nie tak zawracało głowę mądrymu, jak każdemu.



LIST LXXXIV.

1. *Nietrzeba samym tylko czytaniem, albo pisanie się bawić, ale raz tym drugi raz owym, przeplatając.*
2. *Trzeba to, co w cudzych pismach naydujemy umieć tak użyć i uszykować, iżby się zdalo być naszym.*

Mam za to, że owe podróże, które mnie z gnusności otręśaią, dobrze służą i zdrowiu memu i naukom. Ze pomagaią zdrowiu, widzisz sam: bo kiedy zamiłowanie nauk niepomnym mnie i niedbałym o ciało uczyni; w tedy za cudzą pomocą poruszam się. (y) Dla czego zaś pomagaią oraz naukom, powiem tobie. Czytania ksiąg niezaniechy-

(y) To jest: za pomocą koni wóz ciągnących, albo ludzi lektykę niosących.

wam, ponieważ sądzę być wielce potrzebne, częścią dla tego, abym na sobie tylko nieprzeſtawał, częścią, abym, to poznawſzy, czego inni ſzukali, i dobrze umiał ſądzić o rzeczach już wynalezionych; i dobrze myſlić o wynalezieniu innych. Czytanie paſie i tuczy rozum, a kiedy uczeniem ſię bywa znużony, w tedy, nawet bez uczenia ſię, zaſiła go i krzepi. Niepowinniſmy ſię bawić, abo ſamym tylko czytaniem, abo ſamym tylko piſaniem. Bo jedno, rozumiem poſlednie, łatwo ponuroſci nabawia, a ſil pozbawia, drugie zaś oſłabia i rozpraſza. Najlepiej jedno drugim na przemiany lozować, i tak miarkować, aby, co iedno czytanie w kupę zagarnie, to pióra ułożyło porządnie. Trzeba w tey mierze naśladować pſzczoły, które w różne lecą ſtrony i kwieciſte wyſiawſzy ſoki, powracają: toż przynieſione z ſobą ſłodkie płyny, rozkładają i na płatki rozprawdzają, jako naſz nocy Wirgiliusz:

*. . . Tópne w kupę znosząc miody,
Rozkładać sok słodki w woskowe przegrody.*

Niewiadomo jeszcze, czyli, ten sok, który one z kwiatu wyciągają, natychmiast miodem się staie, czyli też owę zebraną masę niejakimśi zmieszaniem i udziałem swej własności w takowy smak zmieniają. Niektórzy bowiem są tego zdania, że one żadney niemają sztuki utwarzania miodu, lecz tylko zbierania. Na wsparcie tego przywodzą, że w Indiach na liściach trzciny nayduie się miód, który abo rośa tameczney krainy, abo samey trzciny miazga słodka i tłusta rodzi. Nasze też zioła niektóre mają też samę własność, chociaż nie tak oczewiście i obficie; którą jednak docieka i wyśfysza robaczek z natury do tego usposobiony. Drudzy rozumieją: że przez niejakąś przyprawę i rozczynianie sok z świeżych zioł i kwiatow wybrany, nie bez skwaszenia, że tak rzekę; i wzburzenia, które

rozmaite części sapaia i w jedną masę obraca, tey własności dostaie. Lecz abym od tego, o co tu gra idzie, niezboczył, powiadam, że też nam, idąc za przykładem pszczolek, należy to, cośmy z rozmaitego czytania zebrali, rozdzielić. Tak bowiem rozdzielone lepiej się zatrzymuie. Toż potym, ruszywszy wszelkiego starania i możności, trzeba owym rozmaitym kłskom dać jednaką przyprawę i smak; aby za postrzeżeniem nawet, z kąd wzięto, zdało się inną cale, niżeli owo, z kąd wzięto jest, mieć postać i barwę, jako widzimy w ziołach naszych, w których natura, bez przyłożenia się naszego, to sprawia.

Pokarm spożyty poki własność swą zatrzymuie i niestrawiony w żołądku leży, póty cięży: lecz kiedy się rozdzieli i w inną masę zamieni, wtedy rozchodzi się w krew i krzepi siły. Podobnież i nam z tym wszystkim, co rozum ludzki tuczy

i zafila, postąpić trzeba: co jedno w się weźmiemy, temu całkiem i odłogiem, jakby cudzey rzeczy, leżeć niedozwalamy. Z-żuymy ie dobrze i przetrawmy: inaczey bowiem osiada w samey tylko pamięci, a do rozumu nie dóydą. Trzymaymy się ich wiernie i przyśwoymy ie sobie, abyśmy z wielu części jedno zrobić mogli; jako z wielu jednostek staje się liczba, a drobnieysze i wielorakie summy w jedną bywają ściagnione. Tego niech dokaże umysł nasz, aby wszystkie pomocy i wsparcia ukrył, a to jedynie ukazał, co sprawił. A chociażby też niejakiś podobieństwo owego, któregośmy pilną uwagę myśli przeieli, w nas się przebijało; tedy to niech raczey ma podobieństwo Syna, niżeli obrazu: gdyż obraz rzeczą jest martwą. Cóż tedy? mniemasz, że nikt niepozna, czyi styl przeiołeś? czyi wyrażasz sposób dowodzenia, wiązania? kogo naśladujesz w myślach i zdaniach? Ja tak sądzę, że naśladowanie wiel-

kiego jakiego męża, częstokroć nie ma być poścignione; ponieważ ten, który z innych wzory niejakiś po-
brał, nie wszystko na swój kopyt tak przerabia, iżby się jednego zaw-
sze miał kroiu trzymać. Kto zmiar-
kuje, jak wiele chor ma głosów? ze
wszystkich jednak staie się jedno
brzmienie: jest tam głos cieńki, gruby
i średni: są głosy niewiaśt i mę-
szczyzn, do których przydają surmy:
dają się głosy wszystkich słyszeć o-
gólnie, lecz w szczególności żaden.

A gdy tu rzecz mam o chorze,
tedy rozumiem ów, który był znai-
omy starodawnym Filozofom. W na-
szych igrzyskach więcej teraz spie-
wakow, niżeli było przedtym na
Teatrach Spektatorów. Gdy wszy-
stkie weyscia spiewakami osadzą, a
kąty napelnia trębaczami, a z wyż-
szych mieysc rozliczne instrumenta
dęte zabrzmia, staie się z tylu rolicz-
nych i wspacznych wziętekow spół-
brzmienie. Takbym ja rad chciał

ufposobić rozum nasz, aby mógł wziąć w się wiele umiejętności, wiele mądrych przepisów, i wielu starożytnych wieków przykłady, a wszystkie z sobą zjednoczone i do jednego celu zmierzające. A jako, powiadasz, tego dokazać? stateczną i dozorną czułością: jeśli nie przed się niewieźmiemy, czego by rozum nedoradzał; którego jeśli posłuchać zechcesz, tedy ci powie: porzucić owe próżności, za którymi się uganiamy: cisnąć o ziemię bogactwa, które swym posiadaczom abo siódłem są, abo ciężarem: poniechaj rokoszy ciała i serca: słabić ducha a ciało wycięczać: porzucić wspinać się wysoko: co potych nadętościach, próżnościach i wiatrach? ambit nieznaj ograniczenia i kresu: rócić się on troszczyć, aby kogo nieurządził przed sobą, jako też po sobie: dręczyć się zazdrością, a to drożką. Czyli zaś tego niewidział, jako ten lichy i nędzny życie prowadzi, któremu drudzy zayrzą, zwłaszczą gdy on też zayrzy innym? Poyrzy no na owe Prze-

możnych domy : na owe podwoie nabite tłokiem ciśnących się, nie bez poswarkow, do powitania? często-kroć niemało obelgi trzeba ponieść, nim wnidziesz; a jeszcze więcej, wszedzsy. Mijay, Bracie, owe górne bogaczów wśchody, i gęstemi plony pyszno zdobione przyślonki. Tam nietylko stać będziesz nad przerwą, ale też na śliłkim ledzie. Tu raczey kieruy krok twóy do mądrości, i bierz się do jey dóbr wielce spokojnych a razem i wspaniałych. *Cokolwiek w rzeczach ludzkich z pod strychu równości wychodzi, by też to w sobie maluczkim było, a jedno w porównaniu z drobiazgiem przewyższało, przecież onego dóysć inaczey trudno, jedno przedzierając się przykreń ścieżkami.* Droga do wyśokich dostojenstw chropawa jest i nieprzystępna. Lecz jeśli na ów wierzcholek wstąpić zechcesz, pod którym się fortuna uchyliła; (z) uyrzyłz wśzystko, co się

(z) Rozumie Mądrość czyli naukę cnoty, która

jedno widzi górno wylatywać, pod
tobą; a sam równiną wnidziesz na
wierzch.

się nadewszystko wyżej wznosi, ani sobą przy-
padkowym fortuny łosom powodować daie.





LIST LXXXV.

1. *Przyganę daie łapaczkom czyli sophismatom.*
2. *Mądry żadnym namietnościami po-
dlegać niepowinien.*
3. *Na czym szczęśliwe życie? które czyli
jest długie czyli krótkie mało na tym,
byleby było zawsze jednakie i równe.*
4. *Mądry nie lęka się przypadków; u-
mie jednak od nich stronić.*
5. *Mądry trafi z samych przeciwności
korzystać.*

PRzepuściłem tobie, i pominąłem,
wszystkie węzelki i mataniny;
kiedym ostatnią razą chciał pokazać,
jako sama cnota dostateczna jest,
sprawić człowiekowi błogie życie.
Przestałem na tym, żeś tobie nieja-
ko przyprawił i zakrafił to, co nasi
o tym powiadają. Żądasz, abym
wszystkie wywody i wnioski bądź

nałzych, bądź dla nas od innych
przemysłone w kupę zgarnął. Co
gdybym chciał uczynić, upewniam
że miasto listu, napisałbym księgę.
Jużem się nie raz z tym oświadczał,
że w takowym gatunku wywodów
żadnego niemanu upodobania. Wstyd
mi podeymować potyczkę w sprawie
Boskiej i ludzkiej z szydłem. (a)
Kto jest roztropny, jest i powścią-
gliwy: kto powściągliwy, ten też
jest stały: kto zaś jest stały, ten nie-
zmieszany: kto niezmieszany, ten
pewnie jest bez smutku; a kto bez
smutku, ten jest szczęśliwy; więc
roztropny jest szczęśliwy, do szczę-
śliwego życia więcę nie potrzeba, je-
dno roztropności. Temu zawieraniu
Perypatetycy niektórzy taką dają
odprawę. Jeśli o niezmieszanym,
stałym i smutkowi niepodległym Me-

(a) To jest: z sofismatami, których w poważnych rze-
czach używać, jest toż samo, co z szydłem stawac do
boju, albo, według owego w liście LXXXII. przywie-
dzonego przysłowia, z szydłem na lwa następować.

żu jest mowa, tedy to ma się rozumieć, że ten, którego niezmierzonym, niezależnionym zowiemy, mało co i rzadko się kiedy zmiesza i zatrwoży, nie zaś nigdy. Toż sąmo sądzą i o tym, którego mienia być bez smutku: to jest: że powolny nie jest smutkowi: ani tey namiętności często i znacznie nad sobą przewodzić dozwala. *Gdyż być od wszelkiego smutku na zawsze wyzwolonym, byłoby to nieuznawać natury ludzkiej. Mądry niebywa wprawdzie od smutku pokonanym, bywa jednak nagabany: i tak daley wedle prawidła sekty swey rozprawia. Zaiście nieodrzucają oni cale namiętności, ale ie tylko łagodzą, i w pewnym obrębie określają.*

Lecz jaką tu, proszę, zaletę mądrymu damy, jeśli mu przyznamy, że za najsłabszych jest mocniejszy, za najsłabszych wesełszy, za naysłabszych skromniejszy, a zacniejszy za naysłabszy.

fzych? wypadaloby to tak, jak gdy-
by (b) Ladas dziwil się swey chy-
bkości z porównania oney z chrome-
mi i kalekiami,

*Chybkim pędem po wierzchu nieciaby leciała,
Aniby wstępujący świeżo kłós ustała:
Lub puścwszy się między wzdęte morza wały.
Bez zmoczenia stop, rączę nogiby zbiegały.*

Takowa żartkość ma z siebie dosyć
szacunku; niepotrzebuie zgola ku
swey zalecie porównywania z temi,
którzy ledwie pełzaia. Azaż mo-
żna lekką gorączką zdiętego zdro-
wym nazwać? *ponierna choroba nie
jest zdrowiem.* Tak, powiedaia, mą-
drego zowiemy nieuleknionym, jako
zowiemy owoce bez iadrek, nie te,
które zgola ich niemaią; lecz owe,
które maią drobne w sobie. Alić to
jest fałsz. Boć ja po cnotliwym czle-
ku wymagam nie umnieyszenia wy-
stępów, ale wyplenienia. Niedosć
natym, że są pomnieysze; żadnych

Tom II. Aa

(b) Był to sławny biegun Alexandra wielkiego.

cierpieć niepowinien. Bo jeśli zasiewek jaki pozostanie, podroście, a tym czasem zawadą będzie. Jako większa i dojrzała katarakta oczy ślepi, tak pomniejszyśmi i miewa. Skoro mądrym dozwalaś jakichkolwiek namiętności, rozum nie trafi im dać odporu: i niby byстрыm strumieniem uniesiony zostanie: zwłaszcza kiedy mu nie iednę tylko, ale całą giełdę namiętności zostawuiesz, z któremiby w zapasy chodził. Więcey tu może, acz mniej filne mnóstwo, niżeli jednego potężnego popędlivość. Mać on chciwość pieniędzy; ale pomierną: ma ambit, ale nie daleko zapędzony: ma kolere, ale ubłaganą: ma nieśtałość, ale mniej porywczą i plochą: ma lubieżność, ale nie aż do szaleństwa zacieklą. Zaprawdę, mniejby miał do czynienia ten, któryby jedney, acz filney namiętności podlegał; niżeli ów, którego by, słabsze w prawdzie, lecz wszystkie opanowały. Wreszcie, mało na tym, jak wielka jest namiętność: niech ona będzie, niewiem.

jak mała; przecież niechce iść pod
ład, ani słuchać rady. Jako rozumo-
wi żadne zwierze nie jest powolne,
ani dzikie, ani swojskie i rochmanne:
przyrodzenie bowiem ich głuche jest
na wszelki głos rady; tak i namię-
tności, które, by niewiem, jak małucz-
kie były, niedają sobą powodować.
Lwy i tygrysy nigdy z pełną dziko-
ści swej nie składają: czasem zdają
się ulegać: z tym wszystkim, kiedy
się namniey spodziewasz, znagła ich
dzikość na pozor ugłaskana zjeży się
i ofrozy. Nigdy zbrodnie nieucicha-
ją szczerze. Przemagający rozum
może onym niedopuszczyć i głowy
podnieść, lecz gdy raz na kiel wez-
mą i przemogą, upornie trzymać się
będą. *Snadniey bowiem onych począ-
tki przytłumić, niżeli zapędy miarkować.*
Opaczno zatym jest, i do niczego nie
służy, co o owej mierności powie-
dają: i tyle chyba ważyć powinno,
jako gdyby kto rzekł: trzeba nieco
zayść w rozum: trzeba potrośze za-

A a i j

chorować. *Sama cnota umie zachować miarę: przywary duszne żadnego nieprzyjmują określenia. Łatwiej one umorzyć, niżeli niemi rzędzić.* Jzaliż wątpić można, że przywary serca ludzkiego zaścierały i otwardziały, które chorobami dusznemi zowiemy, jako to łakomstwo, okrucieństwo, swawolność i niezbożność, nie są umiarkowane? toć też nieumiarkowane są i pochoci, z tych bowiem przechodzimy do nich. Toż jeśli nadasz jakąś wolność żalości, bojaźni, chciwości i innym przewrotnym chuciom, niebędziesz ich miał więcej w twej mocy. Czemu? boć to nie przy nas jest, co je podnieca i żarzy. Zatem podraśtaią wedle miary większych lub mniejszych podniet. Tak na przykład, bojaźń tym się barziej wzmoże, im więcej jest tego i bliżej, co straszy: *chciwość tym będzie żarcszejsza, im większych rzeczy nadzieją rozłaknioną będzie.* Jeśli to nie jest w mocy naszej, niepozwo-
lić wstępu namiętnościom: więc i to

nie jest, przepisać im pewny kres i miarę. Jeśli onym wnieść i zagaić dozwoliłeś, wyśworują się z podnietami swemi, i tyle podrosną, ile podniety je foršować będą. Przyday jeszcze i to w nadatku, że one chociaż w początkach są drobne i wątłe; jednak z czasem same z siebie podniosą się: co jest szkodliwego, nigdy się nietrzyma w swych kregach. Aczkolwiek lekkie są początki chorob, rwią coraz daley i szerszą się: niekiedy schorzałę ciała naymnieyszy przybytek niemocy do ostatniego zbliża kresu: A niebyłoby to szaleństwem, mniemać, że tym rzeczom, których pierwiaſtki same i początki z pod naszej władzy umknęte są, możemy, wedle upodobania naszego, wytknąć granicę? Jeśli niepotrafiłem bronić wstępu, jakoż potrafię rzecz zapędzoną wstrzymać? *łatwiej zawsze, nieprzypuszczać, niżeli, wpuszcivszy, wstecz cofać.*

Niektórzy podział jakiś i różnicę

uczynili, mówiąc: powściągliwy i rozsądny człek, co do wewnętrznego ułożenia i zasady, jest spokojny, ale nie jest, co do zewnętrznych przypadków. Bo co się tycze wewnętrznego ułożenia, zgoła się niemieszka nieśmuci, nieboi; lecz zewnątrz niemało takich rzeczy przypada, które mu pomieszanie i zakłócenie sprawiają. Czym toż samo chcą wyrazić, że ten i ów nie jest w prawdzie gniewliwy, czasem się jednak gniewa: nie jest bojaźliwy, czasem jednak boi się, to jest: bojaźń jego, nie jest występkiem, ale namiętnością. Ta jeśli będzie przypuszczona, tedy bojaźń przez zwyczaj stanie się występkiem, a gniew też, wstęp sobie raz ziednawszy, serce do niego całe nieśkłonne coraz barziefy iklaniać będzie. Przytym jeśli się z pogardą nieśtawi zewnętrznym powodom, i daie się unosić bojaźni; toć gdy trzeba będzie za Oyczyznę, prawa, wolność nadstawić pierfi, przewłócznie i niechętnym sercem wynidzie. Ta-

kie zaś rozróżnienie umyśłu niema mieysca u mądrego. Ktemu należy mieć i na to baczenie, abyśmy rzecz jedną z drugą niemieszali, gdzie każdą z osobna dowodami stwierdzić trzeba. Oddzielnie to się wywodzi, że nie ma innego dobra, krom cnoty: a to też osobno, że do szczęśliwego życia więcey nietrzeba, jedno samey cnoty. Jeśli to prawda, że niema dobra innego, krom cnoty: toć każdy przy stanie na to, że do szczęśliwego życia więcey nietrzeba, jedno cnoty: lecz wśpak niemożna wnosić, że jeśli sama cnota uszczęśliwia, tedy niema innego dobra, krom cnoty.

Xenokrates i Speusippus tego są zdania, że, za przewodnią samey cnoty, można doysć szczęśliwości, dla tego jednak nieprzypuszczają, że cnota dobrem jest jedynym. Epikur też poczytuie tego za szczęśliwego, który się zapasił w cnotę, ale samę tylko cnotę nie sądzi być dostateczną do szczęśliwego życia, ponie-

waż szczęśliwym czyni rozkosz, która jest owocem cnoty, nie zaś sama cnota. Nikczemne rozdzielenie! abowiem onże sam na to nieprzyśta-
ie, aby cnota była kiedy bez rozko-
szy, a zatym jeśli jest z nią spoiona i nierozdzielna, toć dosyć jest na sa-
miej cnocie: gdyż nosi z sobą rozkosz bez której nigdy niebywa, nawet gdy jedna zостаie. To zaś całę nie do rzeczy, co powiedaią, że będzie wprawdzie szczęśliwym przy samej cnocie, jednakże niepełna: co jakby stać mogło, niewidzę. Abowiem ży-
wot szczęśliwy zamyka w sobie do-
bro doskonałe, nigdy nieprzewyższ-
one: co jeśli tak jest, tedy z pełna szczę-
śliwy jest. Jeśli życie bogow nie-
ma nic większego, ani lepszego; a
szczęśliwe życie, boże jest; toć też
niema, gdzieby się wyżej podnieść
mogło. A do tego, jeśli szczęśliwe-
mu życiu na niczym nieschodzi,
więc życie szczęśliwe jest, doskona-
łe, abo, co na jednoż wychodzi, że
gdy jest szczęśliwe, tym samym jest

oraz nayfzczęśliwfze.

Nie możefz o tym wątpić, że życie fzczęśliwe jeft naywyższym dobrem; jeſli zatym ma w ſobie dobro naywyższe, toć w ſtopniu naywyższym jeft fzczęśliwe. (c) Jako to, co jeft naywyższego, dodatku niecierpi (cóż bowiem naywyższe przewyżſzyć może?) tak ani fzczęśliwe życie, które bez naywyższego dobra nie jeft. Gdybyś chciał przypuścić, że w życiu fzczęśliwym jedno nad drugie jeft fzczęśliwfze; tedybyś też muſiał przypuścić niezliczone i rozmaite gatunki dobra naywyższego; a jednak moim zda-

(c) To opifanie ſłuży życiu błogoſławionych, którzy wiecznego i nieodmiennego fzczęścia używają, mając dobro naywyższe, którym jeft Bóg; nie zaś życiu doczeſnemu krótkiemu, wielą przygodami i niedoſkonałościemu, przeplatane. Dowody tu przywiedzione Stoików oſadzające Mędrka na ſtopniu naywyższego fzczęścia, mają wiele płonnej ſubtelności, a więcey jeſzcze nadętości.

niem to, co niema nad sobą stopnia, dobrem naywyższym jest. Jeśli kto jest mniej szczęśliwy, niżeli drugi, idzie zatym, że ten owego życia szczęśliwszego barziej pożąda, przekładając je nad własne. Kto zaś jest szczęśliwy, ten żadnego innego nad swoje nieprzeniesie. Oboje trudne jest do wierzenia; bądź to, że szczęśliwemu jeszcze coś takiego pozostaie, coby wolał raczey mieć, niżeli co ma; bądź, że tego raczey niepragnie, co nadeń lepszego jest. Gdyż im jest rozsądniejszy, tym się chętnie do tego skłoni, co jest najlepszego, i pewnie dopiąć zechce.

Jakże tedy być może ten szczęśliwy, który jeszcze czegoś żądać może, owszem powinien? Powiem, co jest, i z kąd ten błąd pochodzi. Nieznają tego, że jedno tylko jest szczęśliwe życie: nie wielkość, lecz sama istotna własność jego stawia je na stopniu naysposobniejszym. Przeto jednożto, czyli jest długie, czyli krótkie;

rozpostrzenione, czyli ściśnione, na wiele części podzielone, czyli w jedno skupione. Ktokolwiek je waży z wielości, z miary i z części, już tym samym onemu odeymuie, co jest naywybornieyszego. Cóż tedy jest w życiu szczęśliwym naywybornieyszego? pełność. Sądzę, że ostateczną miarą jedzenia i picia, jest sytość: ten więcęcy jada, ów mniej, cóż na tym? dość, że są syści oba: ten mniej pija, ów więcęcy, cóż na tym? dość, że oba więcęcy niepragną: ten żył lat więcęcy, ów mniej, nic złąd, jeśli tego tak dobrze krótkie lata uszczęśliwily, jak owego długie. Ow, którego ty mniej szczęśliwym zowieisz, jako żywo nie jest szczęśliwy: szczęśliwość nieprzypuszcza zmniejszenia. Kto mężny jest, ten niezna bojaźni; kto bojaźni niezna, niezna też zasmucenia; a kto wolen jest od smutku, ten doszedł szczęśliwości. Naszych ten jest wniosek, któremu usiluią dać odpor, mówiąc: że my rzecz opaczną i sporną za

dowodną i jawną przypuszczamy, kiedy twierdzim, że ten, który jest mężny, został bez bojaźni. A to jak prosić? izali się mężny nadchodzący przygody niezależnie? byłoby to raczej być pozbawionym rozumu, niżeli mężnym. On, prawie, nieco się zatrwoży, ale z strachu nieodeydzie od siebie. Ci, co tak rozprawiają, znowu na toż samo wpadają, że pomnieysze występki kładą w szereg cnot. Abowiem ten, co z sobą trwoży, by też rzadko kiedy i bez znacznego pomieszania, nie jest bez przywary, chociaż pomnieyszy. I ja tego mam za obranego w rozum, który się złego zbliżającego nieboi. I takci jest, jeśli rzeczywiście złe nadchodzi, lecz jeśli wie, że to wszystko złe niejest; jeśli zna, że sama hańba złym jest, tedy powinien będzie w pełnym zabezpieczeniu poglądać na wszelkie przygody i tym gardzić, czego się inni tak barzo lękają. Gdyby to było znakiem głupstwa i pomieszania rozumu za-

dney się niełekać przygody, tedyby
ztałd wynikało, że im kto jest rozsa-
dnieyszy, tym się barzieszy lękać musi.

Cóż się, prawi, wam zdaie, izali
się na niebespieczeństwo. człek mę-
żny ślepo narazi? bynajmniey: nie-
złęknie się onych, ale się chronić bę-
dzie. Ostróżność mu przystoi, nie-
przystoi bojaźń. A to jak? azaż
śmierci, więzienia, udęczenia i in-
nych ciośow Fortuny niezależnie się?
namniey: bo wie, że one nie są, je-
dno się być zdaia złym jakim: po-
czyta ie za płonne tylko strachy snu-
iące się w życiu ludzkim. Postaw
mu przed oczy niewolę, chłosty,
więzy, ubóstwo, szarpania człon-
kow, i tam daley, on to wszystko
poczyta za próżny popłoch okropny
tym tylko, którzy są pierzchliwego
serca. Możnaż to poczytać za złe,
na co się nieraz z dobrej woli sami
narażamy? Pytaśz się, co jest złe?
temu, co pospolicie złym zowią, z
placu ustępować, i dla onego odstą-

pić wolności swoiey, dla którey należy wszyko mężnie wytrzymywać. Jeśli tym, co na karki nasze jarzmo wali, niewzgardziemy; tedy po nafzey wolności. Nietrzebaby się wątpliwie namysłać, co przystoi mężnemu człowiekowi, gdyby wiedzieli, co zacz jest *męstwo*. Abowiem ono nienależy na porywczey bez uwagi zachwalości, ani na chętnym narażeniu się w niebezpieczeństwa, ani na żądzy naydowania się w okropnych przypadkach, lecz na znajomości rozstrzygnięcia, co jest złego, a co nie jest. *Męstwo* jest barzo czułe i dozorne w ochranianiu siebie, oraz wielce cierpliwe w wytrzymaniu tego, co się złym fałszywie powleka. Jeśli tedy, powiadasz, mężnemu człowiekowi na gardło z mieczem staną, jeśli raz tę, drugi raz owę część ciała przebo-
dą, że też wnętrzości wypłyną, jeśli coraz, aby tym barziej czuł męki, katownie wznawiaią, jeśli mu skrzep-
le i sklepiące się rany, na nowo rozkrwawiaią; izaliż się on niezale-
knie, niezaboleie? Zaboleie i barzo:

żadne abowiem *męstwo nieczyni* *człowieka nieczutym*: ale się bynamniey niezależnie: zwyfoka on niczym nieugięty, poglądać będzie na swe boleści.

Pytaſzli, jak też on na ſercu w tedy jeſt ſprawiony? tak jak ten, co chorego przyjaciela cieſzy. To co złym jeſt, ſzkodzi: co ſzkodzi, ſkażę nie-małą przynosi. Boleść i ubóſtwo ſkazy nieczynią, toć też złym nie ſą. Fałsz to jeſt, powiadaſz, co ſię tu zarzuca: boć nieidzie zatym, że co ſzkodzi, tym ſamym ſkażenie czyni. Niepogoda i burza ſzkodzi ſternikowi okrętu, ale nieczyni go dla tego ſkażonym. Stoicy niektórzy tak na ten zarzut odpowiadają: Sternik okrętu ponosi nieiaką ſkażę i uſzczerbek przez burzę i nawałność; bo niemoże tego, co przedſięwziół, dokazać, ani trzymać ſię ſwey drogi. Peripatetycy także ſię przypisują, mówiąc: że też i mądrymu umę jakąś ſprawia, ubóſtwo, boleść

i tym podobne przygody: bo chociaż mu cnoty niewydrą, jednakże cynom iey na wstępie staną. Można by to słusznie twierdzić, gdyby stan i sternika okrętu i mędrca cale od siebie niebył różny. Ten bowiem w całym życiu swoim na to gali, aby się we wszystkim prawidła słuszności trzymał, choćby też nie zawsze dopioł, na co się zawziół. Sternik zaś innego celu niema, jedno okręt do portu doprowadzić. Kunstowna biegłość jego jest słuszką: uiszczyć się powinna w przyiętej na się robocie. *Mądrość Panią jest i przewodniczką. Kunstą są ku posłudze życiu ludzkiemu, a mądrość ku rozkazowaniu.*

Z moiey strony jeszczebym inną dał odprawę Stoikom, dowodząc, że ani sztuka sternicza, ani samo sztuki tey sprawowanie żadney przez burze i nawałności niecierpiuymy. Rządzca steru nieprzysięgi ci powodzenia, ale jedynie zapewnił cię o swey szczerrey pracy i bie-

głości w sztuce żeglarskiej: a ta tym jaśniej widzieć się daie, im z gwałtownieyszemi przypadkami miał do czynienia. Kto mógł śmiało rzec; *Nep-
tunie masz w twej mocy mą nawę jednak-
że zawsze rządzą*, ten nauce swej i obowiązkowi w niczym nieubliżył. Burza nie pracy sterniczey jest na przeszkodzie, ale tylko powodzeniu oney. Toć tedy, powiadasz, nie-
szkodzi sterem kierującemu to na-
wet, co mu do portu zawinąć niedo-
zwala, co wszystkie jego usiłowania
w niwecz obraca, co go abo wstecz
pędzi, abo na miejscu trzyma. i wszy-
stkich zapasów pozbawia? Szkodzi,
jako żeglującemu, ale nie jako ste-
rem rządzącemu. Gdyż w takim
razie nietylko nauka żeglarska nie-
ma przeszkody, ale owżem pole do
pokazania, co może. (d) Abowiem

Tom II. Bb

(d) Bo kto czyni co może i co powinien, by do-
brze do skutku rzeczy nieprzywiódł; u mądrych nay-

na spokojnym morzu, byle kto, jako mówią, sterem wlaść potrafi. Nawie to wszystko wadzi, nie zaś Rządzczy oney, ile Rządzcą jest. Rządzca dwoiaką ma osobę: jedną spólną z owemi, który na tenże sam okręt wśledli, który go wiezie; drugą właściwą i szczerą, jako onym kierującą. Burza, jako jadącemu, szkodzi, ale nie jako rządzącemu. Do tego umiejętność kierowania sterem okrętu, innych dobra postrzega, i ściąga się do tych, których wiezie; jako nauka lekarza zmierza do tych, których leczy.

Mądrość powszechnym dobrem jest, i względem tych, z którymi żyjemy, i względem nas samych. Przeto Rządzczy okrętu nawałność morza, niedozwalając onemu uisnąć

dzie pochwałę, u których częstokroć skutek nie jest dowodem dobrze lub źle podjętej i sformułowanej rzeczy.

się w przyrzeczoney pośludze, zafzkodzić może: mądremu zaś ubóstwo, boleść i inne przygody żywota ludzkiego namniey szkody nieczynią. Boć wszystkie tyczące się osoby jego czyny wstępu i przerw niecierpią, jedno ściągające się do innych: on w pełnym zawsze jest działaniu: a w tedy najsławniey, gdy się mu fortuna oporem stawi: na ten czas bowiem właściwie odbywa dzieło mądrości, o którey mówiliśmy, że jest dobrem i cudzym i swoim własnym. Abowiem kiedy go nawet bieda jaka przyciska, nieprze- to kładzie się mu tama, aby nie mógł być pożyteczny innym. Ubóstwo może mu być przeszkodą do nauczania, jako sprawować należy Rzeczpospolitą: ale nie przeszkadza mu nauczać, jako się obchodzić z ubóstwem: a tak na przeciąg całego życia zabawę swą rozciąga. Zatem żaden los zawisły fortuny ani cokolwiek na świecie czynności mą-

Bb ij

drego tamą jest. W tym bowiem, co go naybarziefy trudni, naydzielniey onę pokazuie. Już on na wfzystkie przygody jest ufposobiony; *szczęściem rozśądnie włada, nie-
szczęście mężnie zwycięża*. Słowem, tak się w prawił, że mu bądź powodzenia bądź przeciwności równie są żniwem cnoty: w nią jedynie wlepił oczy, nie oglądaiąc się na jey powody i źró-
dła. A tak ani go ubóstwo, ani boleść ani coćkolwiek takiego, co nieświa-
domych zwraca i na zgubę trąca, by-
namniey niezatrzymuie. Rozumiełz, że go bieda ciśnie? on z niey korzysta. Phidias nie z ftoniowey tylko kości, ale też i z miedzi-umiał wyrabiać po-
fagi: gdybyś mu marmur, nawet pod-
leyszą iaką podrzucił materyą, wy-
kfztaltowałby z niey to, co jedno
może być naylepszego. Tak mą-
dry, jeśli się mu nada, w bogactwach;
jeśli nie, tedy w ubóstwie: jeśli bę-
dzie mógł, w oyczyźnie; jeśli nie,
na wygnaniu: jeśli nie jako hetman,
tedy jako profty żołdak: jeśli nie w

pełnym zdrowiu, tedy i w ostatniej niemocy płac cnoty mieć będzie. W Jakieykolwiek dobie postawi go fortuna, on ią zawsze pamiętną uczyni.

Są ludzie, którzy tak dobrze umieją frogie i na samo spóyrzenie straszne zwierzęta uśmierzać i ukrać, że nietylko onych sierdżitości pozbawiaią, ale nadto rochmannemi czynią. Lwowi dozorca jego wtyka pięść w paszczą, tygrysa stróż głaszczę, całuje, (e) słonowi leda murzynek, każe upadać na kolana (f) abo chodzić po sznurze. Podobnym sposobem zna mądry kunszt utrzymania złego na wodzy. Udręczenie, chudoba, hańba, jeństwa, wygnanie i inne okropne frogości skoro do niego przystąpią, łagodnieją.

(e) Czyniono to na publicznych igrzyskach.

(f) Aby go mógł dosięgnąć i osiodłać.





LIST LXXXVI.

1. *O Scypionie Afrykańskim, jako dla zachowania wolności sioły Oyczyzny, dobrowolnie poszedł na wygnanie.*
2. *Opisanie krótkie soliwarki w Liternie,*
3. *Naganienie owych wielkich nakładów, które w ten czas czyniono na łaźnie i kąpiele.*
4. *O szczepieniu i przesadzeniu drzew oliwnych i macie winnych.*

Piszę to do Ciebie z samego Dworu Scipiona Afrykana, uszanowawszy czci-godne zwłoki Jego, które, mniemam, (g) że tu swój grób i spoczynek mają. Co się ty-

(g) Mniemam tylko, bo pewności nie było: gdyż niektórzy trzymali, że w Rzymie umarł i tam pogrzebiono popioły jego. Jako pisze Luciusz. *Africanum ala Roma, ala Linterni O mortuum, O sepul-*

cze dufzy Jęgo, o tęj przeświadczo-
ny jęstem, że się do Nieba, z którego
wyfzła, wróciła. Nie dla tego,
że liczne pod swą sprawą prowadził
wojsko (boć toż samo szalony, a w
szaleństwie swym szczęśliwy uczy-
nił Kambyzes;) ale dla przedziwne-
go umiarkowania i cnoty, która bar-
ziej w nim zaiśniała wtedy, gdy
Oyczyznę porzucił, niżeli gdy oney
bronil. Gdy się tak zdało, że abo
Scipionowi z Rzymu, abo wolno-
ści ustąpić trzeba; rzekł natychmiast:
*niechcę najynnieyszego uszczerbku czynić
i zmuszenia ustawom i prawom: niech
prawidło równości między obywatelami
zachowane będzie: ty Oyczyzno używaj
daru moiego bezemnie: byłem obrońcą
wolności twoiej, chcę też być i przykla-
dem. Ustępię stąd, jeśli wyżej, ni-
żeli tobie pożyteczno jest, podrośl. Ja-*

*tum tradunt. Utrobique monumenta ostenduntur & sta-
tuae. LXXXVIII.* Powfzechnieysze jednak było zdę-
nie, że Linternum było mieyscem jęgo mieszkan-
ia przy Ichylku życia, a po zeysciu, grobem.

koż dziwić się niemam tey wielgo-
myślności, z którey powodu poszedł
na dobrowolne wygnanie, i Oyczy-
zną od uciążliwości uwolnił? Zaszła
rzecz tak daleko, że abo wolność
Scipionowi, abo Scipio wolności
mógłby uczynić pokrzywdzenie. O-
boie się niegodziło. Przeto uległ
mocy prawa, i udał się do Liternu,
równie swoje wygnanie, jako Hanni-
bala, (h) poświęcając dobru pow-
fzechnemu.

Widziałem dwór zbudowany z
kamienia czworograniastego, gay o-
paśany murem; wieże z obu stron, na
kształt twierdz, ku obronie dworu
wyprowadzone. Pod budową i ga-
iem jest krynica, któraby całemu
woysku wody dostarczyć mogła; ła-
źienka szczupła, przyciemna, kształ-

(h) Wielkiego wojownika, którego zbił na głowę
i ze Włoch wygnał; o czym obfzernie na wielu miey-
scach historia Rzymka.

tem staroświeckim, ponieważ Przodkowie nasi mniemali, że się ciepło nietrzyma, jedno w mieyscu ciemnym. Wielka mię zatem zdiela pociecha, rozważającego obyczaje Scipiona, a nasze. W tym to zakątku ów grom Karthaginy, któremu Rzym, że raz tylko był dobyty a niewięcey, jedynie przypisać winien, obmywał ciało strudzone i użnoione pracami wieyskimi; ćwiczył się bowiem w pracy ręczney, i sam, dawnych trybem, wyrabiał ziemię. Pod tym nędznym mieszkiał on pokryciem, po tym samym nikczemnym tle on stapał.

Lecz teraz jestże kto, któryby na takie kąpieli przestał? Przyšlo do tego, że za ostatnią sobie mają podłosc i hańbę, jeśli sciany obszernemi i kosztownemi kręgami niełyskają; jeśli Alexandryjskie marmury (i) Numidi-

(i) Dziwney wielkości, gatunku, i kolorow marmury z Alexandryi i Egiptu sprowadzali Rzymia-

skiem i sztukami nie są wyfadzane; jeśli na nich wszędy pracowite i nakłztalt malowidła mieniające nieprzebijają się sztukwarki; (k) jeśli się szkłem (l) całe niełśni sklepienie; jeśli Thasius kamień, rzadki niegdyś widok w famnych światnicach, wanien naszych nieobwiedzie; do których długim upoceniem wycięzione ciała spuszczamy; jeśli wody, srebrne nietoczą czo-py. A to się jeszcze ma rozumieć o ciekach i rurach dla podłego gminu: cóż już mówić o łaźniach wyzwoleń-

nie. Z nich mistrzynie mieli wyrobione kolumny i posagi; niemi wyszczelali strop, ściany &c. Co wiżyfko dotąd wyświadczaia jeszcze ku podziwieniu łame pozostałe rozwałin oszczatki.

(k) Rozumie tu owe sławne i kosztowne *mozaika*, których i teraz nie mało we Włofzech widzieć się daie.

(l) O tych sklepieniach szkłem obwiedzionych świadczy także Stacyusz.

Effulgent camerae vario fastigia vitro.

Beccyusz wspomina Biblioteki, w których ściany były szkłem wyszczelane.

cow? co tam za mnóstwo posągów i kolumn zgola nie nieutrzymujących, lecz jedynie dla okazałości i utratnych nakładów, postawionych? co tam za rzęsiście wody, z jednych na drugie stopnie, z szumem i łoskotem spadające? Do tychesmy rozkoszy i zbytkow przyszli, że inaczej i stąpić nie chcemy, jedno po tle drogiemi kamieniami wydanym. (m)

W tey Scipiona łaźni nie tak są okna, jako raczej szczupłe otwory w kamienney ścianie wydrażone tak, iżby, bez osłabienia gmachu, światło wpuszczały. Teraz zaś, jeśli łaźnie nie tak są usposobione, iżby całego dnia światło przestronnemi oknami zabierały, jeśli w nich niemożna być razem i oplokany i farbowany

(m) Zbytek takowy Rzymian wytknął Autor także w księdze III. w rozdz. 35. o gniewie: *Nechcą, prawi w domach swych inaczej stąpić, jedno kosztowne deptać złoto. I w liście 16. Nietylko nie chcą złoto, ale i deptać.*

(n) jeśli z samey wanny niedaia się im widzieć pola i morza, tedy zowią je gniazdem mółów. Co zatym dawniey przy poświęcaniu, tłumy zgromadzało i zadziwiała, to teraz między staremi rupieciami liczymy, kiedy wykwintna rozkosz coś nowego przemyśliła, czym się sama zatłumia. Przedtym łaźnie były w małej liczbie i bez wszelkich ozdób.

(o) Bo na cóż, proszę, to, co prawie nie warto halerza, coku potrzebie,

(n) Maściami woniejącemi, któremi ciała swe nacierali.

(o) Rzymianie w początkach wstrzemięźliwi i skromni, na kąpaniu się w Tybrze, które łączyli z ćwiczeniem się w pływaniu, prześcawali. Używanie łaźni zdało się im tak do zdrowia potrzebne, jak pokarm. Prócz łazien osobnych po domach, na które się sami możnięyszy zdobyć mogli, a to z wielkimi wymysłami, wiele jeszcze po'politich łaźen w Rzymie wystawiono. Liczono ich za czasów panowania Cesarzów na ośmset, a po więkšzey części były to nayokazalsze gmachy statuami i kolumnami na przepych ozdobione; jako to i z tego listu Seneki dochodzić można.

nie zaś rozkoszy wynaleziono, mister-
nie zdobić? W tedy nieprzylewano co-
raz wody, ani świeża coraz, jakby z
ciepłych zdrojow, wytryskała: ani
cóżkolwiek o to dbali, aby brudy swe
w przezroczytych składali kąpielach.
Lecz, miły Boże! jak też to lubo było
zwiedzać owe przyciemne i sposo-
bem wieyfskim kryte łaźnie, o któ-
rych wiadomo było, że onych był
budowniczym Kato, abo Fabius Ma-
ximus, abo który z przezacnych
Korneliuszow. Abowiem budowni-
czowie najszlachetnieysii mieli to zo-
bowiązku urzędu swego, że zwie-
dzali te mieysca, na które się lud
zbierał, dla dostrzegania ochędóstwa
i umiarkowania kąpeli (p) wedle

(p) Dostrzegaczow tych, czyli Budowniczych
zwano *Aediles* od słowa Łacińskiego *aedes*: dom, bu-
dynek. Pierwszym bowiem obowiązkiem było ich
urzędu, mieć staranie i dozor około publicznych i
prywatnych budynkow, Należało też do nich opatrze-
nie bezpieczeństwa ochędóstwa i ozdoby miasta; zacho-
wywanie dobrego porządku na zgromadzeniach publi-

potrzeby i zdrowia, nie zaś po teraz-
niejszemu, kiedy w łaźniach, na-
kładał pożaru, wszystko wre i gore:
tak dalece, że przekonanego o zbro-
dnią niecnotę dość byłoby za karę,
żywego kazać przekąpać. Zda się,
że teraz nikt o to niedba, czyli łaź-
nia gore, czyli się ogrzewa. Jak wie-
lu teraz Scypionowi grubą nieby-
czayność przypisuje, że przesiron-
nem oknami niewpuścił do swej ła-
źni całodziennego światła? że się na
fkwarze słońca niewarzył, lecz prze-
stał na samej kąpieli? O biednyż to
człowiek! zgoła żyć nieumiał. Nie-
czekał, pokąd się woda ostoi, lecz
częstokroć mętney, a gdy gwałtow-
niey deszcz wypadł, prawie błotni-
stej używał. Jakoż w rzeczy sa-
mej mniej dbał o to: gdyż jedynie

cznych obrządkach i widokach, dozieranie, rynkow,
placow publicznych, targow, słuszności wag, miar,
utrzymanie ściekow, mostow, gościńcow &c. Z cze-
go znać, że nie czcze i jałowe nazwiska urzędow
nosili.

używał wanny dla potu, nie zaś dla piżma i maści spłokania. Co mnie-
masz, jakie teraz niektórych o tym
będą gadania? niezayrzę Scipionowi:
takie jego mycie pokazuje, że praw-
dziwie na wygnaniu prowadził ży-
cie. A cóż, gdybyś wiedział, że się
nawet nie codziennie omywał? Gdyż
jako o tym powiadaia, którzy nam
starożytne miasta obyczaje opifali,
same golenia tylko i ramiona, pracą
z trudzone codziennie umywali, całe
zaś ciało raz w tydzień. (q)

A tu rzecze kto: więc ztąd uka-
zuje się, że się niekochali w ochędo-
stwie. Co rozumiesz, czymże prze-
cie wonieli? żołnierstwem, pracą,
męstwem. *Teraz kiedy wykwintno-
chędogie wymyślone łaźnie, wielu stało
się brudnieyszymi.* Co, proszę, nóci

(q) Niedziw, że Rzymianie częstych łazien u-
żywali, gdyż ani obuwia nie nosili, ani chust nie mie-
li płóciennych.

Horacyusz, mając opisać bezecnego i z wymyślnych rozkoszy znaiomego niewieściucha? *Rufillus*, prawi, *piżmem cuchnie*. Gdyby teraz przyszło o tym *Rufillu* sądzić: byłoby to toż samo, co postawić go na miejscu *Gorgona*, którego tenże *Horacyusz* postawiwszy przeciw *Rufillowi*, powiedział, że śmierdzi, jak kozieł. Ze się raz namałzczaią, to nie dość; trzeba to dwa abo trzy razy na dzień odnowić, iżby się maści owe z ciała niewytarły. A cóż na to powiesz, że się przytym z owej woni, jakby z własney, przechwalaia?

To wszystko jeśli się tobie widzi pochmurno i ponuro, tedy winę przypisz folwarkowi temu, w którym nauczyłem się od *Egalia* (r)

(r) Wspomina tego samego *Egiala* *Pliniusz*, i kładzie go między temi, co się przednie, na wyprawie ziemi znają, i niemają mu ztąd dać pochwałę, oraz, że ulubił ono miejsce, niegdyś wygnanie sławnego *Afrikana*. *Magna fama Ægialo fuit in Cam-*

gospodarnego czleka (ten bowiem onego jest teraz dzierżawcą) że nawet stare drzewa mogą być przesadzane . Zeydzie się to nam starym umieć; ponieważ z nas każdy dla innych tylko oliwne sadzi drzewa. Mówię to, com widział: sadek ów trzy lub czteroletni w jesieni dostarcza owoców aż do zbytku. Jeszcze cię lubym cieniem załlonić może to drzewo, które

*Lenirem wzrostem liczne przetrawiając lata,
Ledwie wnukom kwieciste opony upłata.*

Jako nóci nasz Wirgiliusz, który w piśmach swych bardziey dostrzegał wdzięku i krasy, niżeli prawdy: i pono ani myślił uczyć rolnika, jedno ucieszyć czytelnika. Ze inne wszystkie pomnę, to tylko, co mi dziś ku naganie przypadło, przywodzę:

Tom II.

Cc

*paniæ rure Linternino, majorque etiam favore hominum,
quoniam ipsum Africam colebat exilium. Plin: lib: XIV.
c: IV.*

*Na wiosnę bob się sieje, a gdy się prześciele
Gnojem zagon, krzewi się także oman ziele,
Zatym profu coroczna idzie praca . . .*

Jzali to w jeden czas złączać, i obo-
gu na wiosnę sieybę wyznaczać na-
leżało, możeż z tad dochodzić. Kie-
dy to do ciebie piszę, miesiąc jest
czerwiec zbliżający się już do Lipca,
a jednak tegoż samego dnia widzia-
łem zbierających bob, a pros sieją-
cych.

Wracam się do ładów oliwnych,
które widziałem dwojakim sposobem
urządzane. Wyfokich drzew pnie
same obciawszy gałęzie, i niewięcey,
jak na jedną stopę długości onych zo-
stawiwszy, z łodygą swą przesadza-
no: obcięto nawet korzenia drobne,
zostawiwszy samo jędrno, z którego
wisało. To oblepiono gnojem i w
dół wśladzono: toż potym nietylko
narzucano ziemi, ale też deptano i u-
ciszkano. Nic, jako mówi Egialus,
nad to zgęstnienie niema dzielniey-

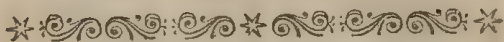
szego i skuteczniejszego do zatamowania zimna i wiatrów, i do wstrzymania, aby pień sam nie tak łatwo był kołyszany i wyruszany. Bo tym sposobem puszczają się korzonki i rozrastają się, któreby pewnie, jako wątle jeszcze i niewkrzewione, lekkie chwiewanie urwało. Nim jednak ziemię narzucono, część niejaką korzenia oskrobywał; gdyż, jako mówił z każdego mieysca otartego nowe wyrastają korzonki. Pień zaś sam nie więcej powinien nad ziemię wychodzić, jak na trzy abo cztery stopy: gdyż z dołu zaraz się rozrasta, niezoftawując znaczney części (jako widzimy na starych drzewach,) uschłej i odstąlej.

Drugi sposób sadzenia drzewa oliwnego ten był. Brał mocne gałęzie, ale jeszcze korą obleczone miękką, jaką pospolicie mają drzewa młode, i zasadzał je tymże kształtem. Te później nieco wyrastają, lecz,

Cc i j

gdy niejako od samey stopy zająwŹy Źię w górę wyŹrzelą, zdają Źię być doŹyć okazałe i weŹole. Wi-działem teŹ temi czaŹy, jako stare winne macice przefadzano. Widzia-łem zaŹ nietylko jako je w mieŹiácu Lutym Źadzono, ale teŹ, jako po wy-płynionym Marcu przypinają Źię i o-platają wiąz przyŹstawiony. WŹszy-Źtkie te drzewa krzewiŹte, zdaniem Egiala trzeba polewać wodą Źudzia-ną, która jeŹli im jeŹt pomocna, ma-my niejako deŹzcz pogotowiu. Wię-cey niemyŹlę ciobie nauczać; abym ciobie tak, jak mnie Egialus, na wy-Źcigi niewyprowadził.





L I S T LXXXVII.

1. *O zachowaniu Mierności w życiu a chronieniu się zbytków.*
 2. *Przykład mierności Katona.*
 3. *Dowodzi przeciw Peripatetikom, że sama cnota szczęśliwym czyni.*
 4. *Co z siebie złym jest, nigdy niemoże cokolwiek dobrego przynieść.*
 5. *Jeśli też bogactwa można nazwać dobrem?*
-

NImem wsiadł na okręt, jużem się rozbił: jak się to stało, niechcę się tłumaczyć, aby ci nieprzyszło, i to policzyć między Stoików nadzwyczajne prawidła, z których że żadne niejest fałszywe, ani tak dziwne, jak się na pierwsze weyrzenie widzi, jeśli chcesz, a choćbyś też i niechciał, dowiodę. Tym czasem droga ta nauczyła mię, jak wiele mamy rzeczy zbytnich, i jak łatwo mo-

glibyśmy przez rozum, na stronę to odłożyć, co gdy potrzeba nam umknie, nieczujemy uymy. Z barzo niewielą sługami, których jeden powóz mógł zająć, bez wszystkiego, krom, cośmy na sobie mieli, i ja i mój Maximus (s) już dwa dni szczęśliwie przepędziliśmy. Materac leży na ziemi, a ja na materacu. Jedną opończą obróciłem na podeście, drugą na koldrę. Z Obiędu naszego nic ująć nie można było: do przygotowania onego dosyć było godziny: nigdy bez pifarskiej tablicy i więdłych Fig nieobeszło się. One, jeśli mam chleb, służą za potrawę, jeśli chleba niemam, za chleb. (t) Każ-

(s) Cefonius Maximus jeden z naysoufalszych przyjaciół Seneki. O czym Tacitus i Marcyalisz.

(t) Fig suchych częstokroć używano miało chleba. O czym Pliniusz. *Ficus panis simul & obsonii viem siccata implent*. l. 15. c. 19. Ale to z niedostatku barziej czyniono, nie zaś z przeświadczenia, jakoby równie figi sycity, silem i zdrowiu służyły, jak chleb.

dy dzień czynią mi nowym rokiem,
 (u) który ja pomyślnym i szczęśliwym
 sobie czynię zdrowemi uwagami i
 podniesieniem ducha, który nigdy
 nie jest wspanialszy, jako gdy
 złożywszy co jest obcego, przez u-
 przątnienie bojaźni, miłego pokoju; a
 przez skrócenie chciwości, prawych
 bogactw nabędzie. Wozek, na któ-
 ry wsiadłem, jest wieśniaczy. Muły
 tak go ciągną, że znać po chodzie iż
 przecie żyją. Wóźniczka idzie za
 niemi bez obuwia, pewnie nie dla go-
 rąca. (w) Na sobie ledwie mogę
 przewieść, iżbym był mianym za Pa-
 na tego powozu.

(u) Te i tym podobne słodczye wzajem sobie po-
 tyłali Rzymianie na początku roku za godło niejakięś
 i wieszczbę słodkiej pomyślności. Z tad Owidiusz.

*Quid vult palma sibi rugosaque carica, dixi,
 Et data sub niveo condita mella cado?
 Omen, ait, causa est: ut res sapor ille sequatur,
 Et peragat captum dulcis ut annus iter.*

(w) Nie dla gorąca, ale dla chudości i niedostatku
 obuwia.

Jeszcze się mię upornie trzyma jakiś wстыd niegodziwy chwalebney proftoty, tak dalece; że ilekroć napotykam pocześnieyszy jaki poczet podróżnych, tylekroć, mimo woli mojej, wстыdem się zalewam: co jawnym dowodem jest, że to, na co przyśtuję, co pochwalam, niezalożyło jeszcze we mnie gruntownego siedliśka. *Kto się wstydzę podłego wózka, ten by się rad pewnie pochelpił z pyszney Karocy. Malom śnadź poltażył, kiedy się jeszcze na tyle odwagi zdobyć niemogę, iżbym z miernością moją na jawie stawał, niedbając, tak jak teraz, co też podróżni o mnie myślą. Należałoby mi przeciw zdaniom całego plemienia ludzkiego głos mój podnieść, mówiąc: pustyjecie, błędzicie, kiedy się nad zbytkami sadziewiacie, a niko go, wedle wartości jego, nie szacujecie. Gdy przyjdzie do dziedzictwa, ściśle wglądać, rachować i każdą rzecz cenić umiecie, bądź to pożyczając gotowe pieniądze, bądź też dobrodziejstwa, które teraz już między wydatki policzacie: ten, prawi, ob-*

szere posiada włości, ale długów ma po-
uży: ma piękny pałac, ale za cudze pie-
niądze kupiony; nikt okazalszy za sobą
nieprowadzi drużyny, ale długów nieo-
placa. Jeśli zaspokoi dłużników, goły
zostanie. Podobnie i w innych rzeczach
powinnibyście się sprawić i dobrze poszpe-
rać, jak wiele ma każdy swojej własności.
Majz tego Jegomości za bogatego,
ponieważ sprzęt złoty za sobą wozi;
ponieważ plugi jego we wszystkich
Prowincjach ziemię porzą i prze-
wracają, ponieważ długów sporą księ-
gę coraz wartuje, przegląda; (x) po-
nieważ tyle pod samym miastem
gruntu dziedziczy, ile w pustkach A-
pulii niemógłby posiadać bez za-

(x) To jest księga lichwiarską w której zapisano
było, kto, co winien, i wiele lichwy na początku mie-
siąca ma zapłacić. Zwano onę Kalendarzem (à Ka-
lendis) i tu ją tak mianuje Autor. *Magnus Kalendaris
liber*. I Marcyaliusz.

Superbą densis arca pallet nummis

Centum explicentur paginae Kalendarum.

zdrości; a mimo tego wszystkiego, jest chudy pacholek: czemu? bo wiele winien: jakże, pytasz, wiele? wszystko: chyba że kładziefz różnicę, czyli kto ludziom, czyli fortunie zadłużonym jest. Cóż na tym, że muły wypaśle, że jedneyże wszystkie maści, że Karoca wytworną ozdobioną śnicerfzeczyzną?

*Zartkonogie rumaki okryte dywdykiem
Wzorzystym, i szkarlatem: przód zaś napierśnikiem
Szczero-złotym połyska. Siódło grzbiet ozłaca,
A pyśk złote wędziło pieni i przewraca.*

Wszystko to ani Pana, ani mułów
lepszemi nieczyni.

Kato Cenfor, którego urodzenie niemniej dobru powszechnemu było użyteczne, niżeli Scipioną (jeden bowiem z naszymi nieprzyjaciołami, drugi z skażonemi obyczajami wiódł bitwę) jeździł na wałachu, zawiesiwszy z potrzebnemi rzeczami swe tłómczki. O jakbyś rad widział, gdyby się z nim spotkał który z o-

wych wymuskanych galancików, w drodze nawet stroyno-bogaty, przed którymi bieguny i jeźdźce Numidzcy i obłok kurzawy się toczy! Ten bez pochyby wytworniey i po-
cześniey jechać zdalby się, niżeli Kato, chociaż pośród owych wytwor-
ności namysła się, czyli ma stanąć pod mieczem; czyli pod nożem (y).
O jaki to był załzczyt owego wieku, w którym Zwycięski Hetman, Cen-
sor (a co jest nadewszystko) Kato dożyć miał na jedney szkapie, którey jeden jeszcze niezajął, gdyż część tło-
moki z obu stron wiszące zabrały. Przeto czyliż ten konik od samego Katona ocierany niema być szaco-
wnieyfzy nad owe maleńkie a spasse podjezdki, jednochodniki, kłusaki? Ale jak widzę, w tey rzeczy nietrafie do

(y.) Marnie wszystko potyrawszy, i w długi zabrnawszy, z rozpachy namysła się, czyli ma się na-
jąc za szermierza, których cechą był miecz, czyli za zapaśnika do potyczki z bestyami, stawając pod cechą noża. Pierwszych zwano *Gladiatores*, drugich: *Bestiarii*.

końca, chyba go sam uczynię. Zatem tu przestane o tym mówić, co bez wątpienia ów przewieszczał i mienił być takiemi, jakiemi są, który pierwszy nazwał je zawadami, obłogami.

Teraz chcę ci niektóre naszych wnioski przedłożyć tyczących się cnoty, która że służy do szczęśliwego życia, dowieść chcemy. Co jest dobrego, czyni nas dobremi, tak, jak w muzyce to, co jest dobrego, czyni muzyka: rzeczy przypadkowe pewnie nikogo dobrym nieczynią, toć też dobremi nie są. Przeciwno temu tak powstają Perypatetycy, że pierwszy nasz zakład fałszywym być mieniają. Powiadają oni, iż zatem nieidzie, że co dobrym jest, to też nas dobremi czyni. W Muzyce jest coś dobrego, na przykład furma, stróna, albo jakikolwiek instrument zdający do grania, nic jednak z tego nieczyni muzyka. My zaś taką im na to dajemy odpawę: że niepoymują.

co się rozumie przez to, gdy mówimy, że coś jest względem muzyka dobrego. Bowiem tu nie to rozumiemy, co mu służy do pokazania swej nauki; ale co go czyni Muzykiem: ty zaś naciągasz to do narzędzia, a nie do kunsztu. Co jeśli jest cośkolwiek dobrego w samej sztuce muzycznej, tedyć to pewnie uczyni muzyka. Chcę całą tę rzecz jeszcze objaśnić. W sztuce Muzycznej można dwie rzeczy dobrem zwać: i tę, która muzykowi do pokazania skutku swej sztuki; i owę, która samej sztuce służy. Do skutku należą instrumenta, jako to furdy, organy, stróny, i wszelakie narzędzia: do sztuki zaś nienależą. Bo i bez nich może kto być w sztuce muzycznej biegłym, acz sztukę swą pokazać podobno nie trafi bez nich. To dwojakie określenie dobra, niema miejsca w człowieku; za jednoż to bowiem chodzi dobro człowieka i życia. Co najzelżywszy i najobrzydliwszy człek mieć może, dobrem nie jest: a

że bogactwa leda rufian i fzermierz mieć może, toć dobrem niefą. Na to oni powiadają; że zakład ten jest fałszywy. Abowiem w nauce grammatyki, w kunfzcie leczenia, żeglowania darzą się dobra ludziom upodlonym. Lecz te kunfzta niezmierzają ku wielkości duszy, niewfspinają się w górę; ani gardzą przypadkowemi lofy. *Sama jedynie cnota podnosi człowieka i sadzi go wyżej nad wszystkie zwyccayne ludziom powaby: ani ona tego, co złym; ani tego, co dobrym mienia, abo zbytnie pożąda, abo się lęka.*

Dawniey Chelidon jeden z pſotliwych rozkoſznifów (z) Kleopatry, obſzerne poſiadał imiona: a za ſwieża, Natalis, człowiek wyuzdany i wſzeteczny, był i ſam dziedzicem

(z.) Liwiufz piſze, że tych rozkoſznifów obowiązkiem było, naydować ſię pzy bieſiedzie dla rozwefelenia bieſiadujących. A że żarty ich były wolne, przeto je z wſzgardą wſpomina, zowiąc wſzetecznemi niewieſciuchami.

wielu, i dziedziców miał wiele. Cóż zatem? aboż go pieniądze plugawym uczyniły? czyli też on splugawił pieniądze? które drugim tak w ręce wpadają, jak grosz do kloaki. *Cnota wyżej staje, i ma swój własny wewnętrzny walec*: nic z owych przypadkowych za dobro niepoczyta. Sztuka lekarska i sternicza nikomu niebroni, aby jej czci i poważania niewyrządzano. Można nie będąc dobrym człowiekiem, być lekarzem, sternikiem, Grammatykiem, ba i kucharzem. Komu wszystkiego nieudzielono, ten też niemoże chcieć być wszystkim. Każdy bywa szacowany wedle tego co ma. Wór tyle wart, ile w się bierze: owszem cała wartość jego jest z tego, co ma. Kto kielce, by też i dobrze napełnioną była, inną cenę naznacza, krom tej, którą w niey złożone pieniądze wynoszą? tak się właśnie rzecz ma z Panami obferynych włości i dośdatków: są one przydatkiem i niejakiemści przyrostkiem. Przecz tedy mądry wielkim jest? bo

ma wielką duszę. Więc to prawda, że, co się człowiekowi ostatniey cechy dostać może, dobrym jako żywo nie jest. Przeto nieczułość nigdy za dobro nie poczytam: bo onę leda szarańcza, leda pchła mieć może: ani też spoczynek, ani ustronienie wszelkiey niedogody dobrem nazwę; bo cóż, proszę; spokojniejszyżego nad robaka? Jeśli się spytaśz, co też mądrym czyni? odpowiadam, że to, co bóstwo. Trzeba mu przyznać coś Bożego, Niebieskiego, przedniego. Dobro to nie do każdego przyłtaje, ani każdego cierpi dzierzawcę. Zatem patrz,

*Czegò się wzbrania, a w có która jest kraina
Płodna. Tu zboże bujnięty, tam macica nina
Krzewi się: ówdzie drzewo gesty owoc dawa,
Gndzie smugł uściela jamirodna trawa.
Zaż nienidysz jak Tmolus-sive szafranne wonie
Rozsyła, a gndza twarde kości. Stonie,
Y Sabeczyk Kudziolę kupczy wypieczony
A ślal Chalibczyk nagi w obce puszczu strony.*

Wszystko to na pewne rozdzielono krainy, aby się potrzebny między ludźmi utrzymywał handel, gdyby

jeden od drugiego wzajem czego się domagał. I owo naywyższe dobro ma też swą osiadłość: nierodzi się tam, gdzie mają dostatkem kości sionio-
wey, ani tam, gdzie obfitość żelaza. Gdzie tedy jest, pytasz się, naywyż-
szego dobra posada? w duszy, która, jeśli nie jest czysta i święta, niemoże
ogarnąć Boga.

Z złego dobre się nie staje: a że z
łakomstwa rodzą się bogactwa, więc
one dobrym nie są. To, powiadasz,
z prawdą się niezgadza, że dobre z
złego się nierodzi. Abowiem z
świętokradztwa i kradzieży rodzą się
pieniądze: a tak złym jest wprowadzić
świętokradztwo i kradziefz, lecz tyl-
ko dla tego, że więcey złego czyni,
niżeli dobrego. Przynosi bowiem
korzyść, ale zmaconą z bojaźnią,
troskliwością, z udęczeniem ciała i
duszy. Ktokolwiek tak mówi, ten
musi przyzwolić, że jako święto-
kradztwo jest złym, bo wiele złego

broi, tak też jest poniekąd dobrym, bo cokolwiek czyni dobrego: a to co za potwora? acz się między dobrem mieścić zdaje świętokradztwo, złodzieystwo, i cudzołóstwo. Bo czyliż mało jest takich, co się niewstydzą kradzieży, co się z cudzołóstwa chępią? *Małych tylko złodziejów wieszają, wielkim się kłaniają.* (a) Przypni teraz i to jeszcze, że jeśli kradziesz z jakiegokolwiek miary jest dobrym, będzie też uczciwym, oraz chwalebnym uczynkiem nazowie się; co się pewnie nikomu w głowie niepomieści: więc z złego dobro żadne

(a) Podobnego coś powiedział Diogenes, postrzegłszy raz jednego zgraę clarczów, szafarzów &c. prowadzących chudobę jakąś na śmierć powroзовą: *ecce hi magni fures hunc parvum ducunt.* Często to bywa, że się bąk przebiję, a mucha uwięźnie i zawisnie, abo, jako sławny nōci Poēta Polki:

*. . . Nie jedne są o złoczyńcach zdania,
Pan zabija, odziera, najeżdża, rożgania;
Siedzieć mu jednak w krześle; a ty chłopku pewnie
Za snopek, lub barana zawisniesz na drzewnie.*

powstać nie może. Abowiem, jeśli (jako Peripatetycy powiadają) dla tego jedynie jest złe świętokradstwo, iż wiele złego za sobą wiedzie, toć idzie zatym, że, uwolniwszy je od kaźni i ubespeczywszy, zupełnie dobrym będzie. *Lecz naysroźsza kaźń zbrodni w nichże samych jest.* Błędzisz, jeżeli tak sądzisz, że niewprzód złe się z niemi dzieje, aż gdy się w katowskie dostaną ręce, abo w więzieniu jęczą: zbrodnie natychmiast odnoszą karę, skoro są popełnione, owszem gdy się popełniają. Niemoże zatym z złego rodzić się dobre, tak, jako z drzewa oliwnego niemogą wyrastać figi: *jakie nasienie, taki owoc.* Dobro gatunku swego niemieni. Jako z nieprzystoyności nierodzi się uczciwość, tak też ani ze złego dobre: bowiem *za jedno z sobą chodzą uczciwe i dobre.*

Niektórzy z naszych naprzeciw temu tak odpowiadają: daymy, że pieniądze są dobrem, zkađkolwiek

Ddij

one tam są wzięte, dla tego jednak pieniądze nie są świętokradzkie, chociaż świętokradzko biorą się. Co tak rozumiey. W jedneyże szkatule jest złoto i żmija: jeśli z szkatuły złoto wyciągniesz, niemożesz dla tego mówić: szkatuła daje mi złoto, że tam żmija siedzi; ale daje złoto, chociaż w niey znajduje się żmija. Podobnym sposobem kradzież świętokradzka przynosi zysk, nie jako jest hańbiącym i bezbożnym świętokradztwem, ale jako ciągnie zysk za sobą. Jako w owej szkatule złym jest żmija, nie złoto, które z żmiją leży; tak w świętokradztwie złym jest zbrodnia, nie zaś zdobycz. Ale im na to dają odprawę, ukazując w tym dwoygu wielką różnicę: tam bowiem złoto mogę wziąć bez żmii; tu zaś niemogę sobie uczynić zysku bez świętokradztwa. Zysk tu nie jest zbrodni dodany, ale z nią nierozdzielnie zmieszany. To, co nas, kiedy onego dostać chcemy, na złe potraça; dobrym nie jest: owoż, kiedy bo-

gactw dostać chcemy, wtedy na złe narażeni bywamy, więc bogactwa dobrem nie są.

Rzecz, odpowiadają na to, tu przywiedziona ma znaczenie podwojne: jedno, że gdy bogactw nabyć chcemy, wpadamy w różne przygody i nieszczęścia, a toż samo nam się przydarza, gdy się do cnoty bierzemy. Tak niejeden przedsięwziawszy żeglugę dla nabycia nauk; rozbił się na morzu, drugi popadł w niewolą.

Drugie znaczenie jest takie: co nas wprowadza w nieszczęście, to dobrym nie jest. Z tego zakładu bynajmniej nieidzie, że przez bogactwa, albo rozkoszy przychodzimy do zguby: albo jeśli bogactwa wiele złego na nas wprowadzają, nietylko dobrem nie są, ale owszem rzeczą złą barzo. Wy zaś tylko powiadacie, że nie są dobrą. Krom tego, prawi, przytaczacie na to, że bogactwa mają niejakiś użytek: służą ku wygodzie. Lecz z teyże

miary ani ku wygodzie nawet będą: bo przez nie uciążliwości niemało na nas się zwala. Na co niektórzy tak odpowiadają: bładzicie, jeśli uciążliwości jakie bogactwom przypisujecie. Nikogo one z siebie nieobrażają. Abo własny nierozum, abo cudza przewrotność czyni, że się komu stają szkodliwemi, tak właśnie, jako gdy kto oreża, który z siebie nikogo niezabija, na swój mord własny używa. (b) Jeśli dla bogactw szwank jaki odnosił, niemożesz ztąd wnosić, że ci bogactwa same szkodzą.

Possidoniusz, moim zdaniem, lepiej się tłumaczy, gdy mówi: że bo-

(b) Z wielu miar to podobieństwo nie służy. Gdyz oreż chciwości tak nieostrzy i innych namiętności niepoddyma, jak bogactwa. Rzadko kto, przy zdrowym rozumie, oreża na swój mord używa: wielu zaś na to rozum wysła, aby jak naywięcey, choćby nayniegodziwiey, bogactw zebrać. Samobójstwo a przyrojenia swego walczy z miłością życia; bogactwa dziwnie podchlebiają miłości własney.

gactwa są powodem do złego, nie żeby one same co złego czyniły, ale że do złego podniecają. Inna bowiem jest przyczyna sprawująca, dokazująca, a ta koniecznie natychmiast szkodzi: inna poprzedzająca, a ta właściwie służy bogactwom. One to nadymają ducha, pychę wzniecają, zdrość krzewią, i tak rozum przewracają, że choćbyśmy wiedzieli, iżby to nam było ku szkodzie, gdyby nas miano za bogatych; jednakbyśmy w tym sobie smakowali. Właściwe zaś dobro żadney skazy, żadney winy niezna, czyste jest, niezaraża serca, niepoddyma; podnosi je wprawdzie i rozprzestrzenia, wszakże bez wszelkiej nadętości. Co jest dobrego, sprawuje ufność; bogactwa zaś wbijają zuchwałość. Co jest dobrego, wraża wielkość umysłu; bogactwa zaś wpajają pychę. *Nic zaś innego nie jest pycha, jedno fałszywy pozór wspaniałości.* Toć takim, powiadasz, sposobem, bogactwa nietylko nie są czym dobrym, ale owszem złym ca-

le. Prawda, byłyby złym, gdyby przez się szkodliwemi były, gdyby, jakem mówił, miały w sobie przy- czynę sprawującą; lecz teraz mają poprzedzającą, która nietylko podnie- ca, ale też porywa serce. Gdyż bogactwa ukazują cień dobra do sa- mey istoty rzeczy wielce podobny i wielom do wierzenia łatwy. I cno- ta ma też poprzedniczą przyczynę czyli powód ku nienawiści. Wie- lom abowiem dla ich mądrości, wie- lom dla sprawiedliwości zayrzą; lecz one nietylko w sobie takowey po- budki niemają, ale też ani podobień- stwa nawet. Owszem przeciwnie: *cnota przebijająca się przez zewnętrzną postać człeka, raczey do podziwienia i zamięłowania siebie powabia.*

Possidoniusz chce, aby całą rzecz tak zawarto: Co sercu ani wspaniało- ści, ani ufności, ani bezpieczeństwa nieprzynosi, zgoła dobrem niejest; że zaś bogactwa, czerstwość zdrowia, i tym podobne nic takowego nieczy-

nią, więc dobrem nie są. Ten dowód swój daley takjeszcze popiera. Co dufzy, żadney nieudziela ani wspaniałości, ani ufności, ani bezpieczeństwa, owżem krzewi rozwiązłość, nadętość i wyniosłość, złym jest; a że nas przypadkowe ku temu ciągną, toć pewnie dobrymi nie są. Takowym, powiadasz, sposobem nie będzie można one ani między tym, co użytecznie jest, pomieścić. Inna jest pożytek, a inna dobro. Pożytek więcey ma zysku, niżeli przykrości, dobro zaś powinno być czyste i z żadney strony bynamniey nie szkodliwe. To nie jest dobrem; co barzief pożytecznie jest; lecz to jedynie, co przez się jest pożytecznie. Dla czego użytek może służyć i bydłom, i ludziom niedoskonałym i głupim: może być zmieszany z jaką uciążliwością, a jednak użytkiem się zwać, biorąc wagę i szacunek rzeczy od większey części. Dobro do samego tylko należy mądrego: niecierpi żadney uymy i zgwałcenia.

Bądź dobrego ferca: jeden ci tylko jefzcze węzeł; a to Herkulesowy, (c) pozostaje. Ze złego nic się dobrego niezawiaże, z wielu niedostatków i ubóstwa urastają bogactwa, zatym bogactwa dobrem niesą. Tego wniosku nasi nieuznawają. Peripatetycy go umotali, i sami rozwiązują. Pofydoniusz zaś powiada, że ten wykręt po wszystkich Szkołach Dyalektików przetrzęśniony, tak Antipater (d) zbija. Ubóstwo nie z położenia, ale z umknienia, abo (jako starodawni mówili) z ofierocenia ma znaczenie, czyli, jako Grecy wyrażali; nie z tego, że ma; ale że niema. Zatym wiele pułtkami nic nienapełnisz: bogactwa czyni wielość rze-

(c) *Nodus Herculanus* Węzeł Herkulesowy, to jest: mocny i tak trudny do rozwiązania, jak Herkules do zwalczenia.

(d) Kilku było uczonych tegoż imienia. Pierwszy był Aristotelesa uczeń, a potym w wojsku Alexandra żołnierz. Drugi był filozof Stoik, Katona nauczyciel. Poetę tegoż imienia wspominają Cicero i Quintilian.

czy, nie zaś wielość niedostatku. Biorą ubóstwo w innymcale znaczeniu, jakby należało. *Nie to jest ubóstwo, mało mieć, ale wiele niemieć.* Przeto też niebierze swego znaczenia z tego, co posiada, lecz z tego, co onemu zbywa. Ja niewidzę, coby innego było ubóstwo, jedno dzierżawa barzo niewielu rzeczy. Gdy się na słuszny czas zdobędę, w tedy roztrzygnę i zważę istotę bogactw i ubóstwa; lecz na ten czas roztrząsnę oraz, azali niejest lepiej, ośłodzić i przygłaskać ubóstwo, a pyśze bogaczów utrzedć rogi, niżeli się o słowa swarzyć, właśnie, jakby rzecz sama już była rozsządzona.

Rozumieymy, żeśmy na Szym wezwani, gdzie bogactwa uroczy-
stym prawem mają być skaffowane:
(e) cóżbyśmy tu, proszę temi szy-

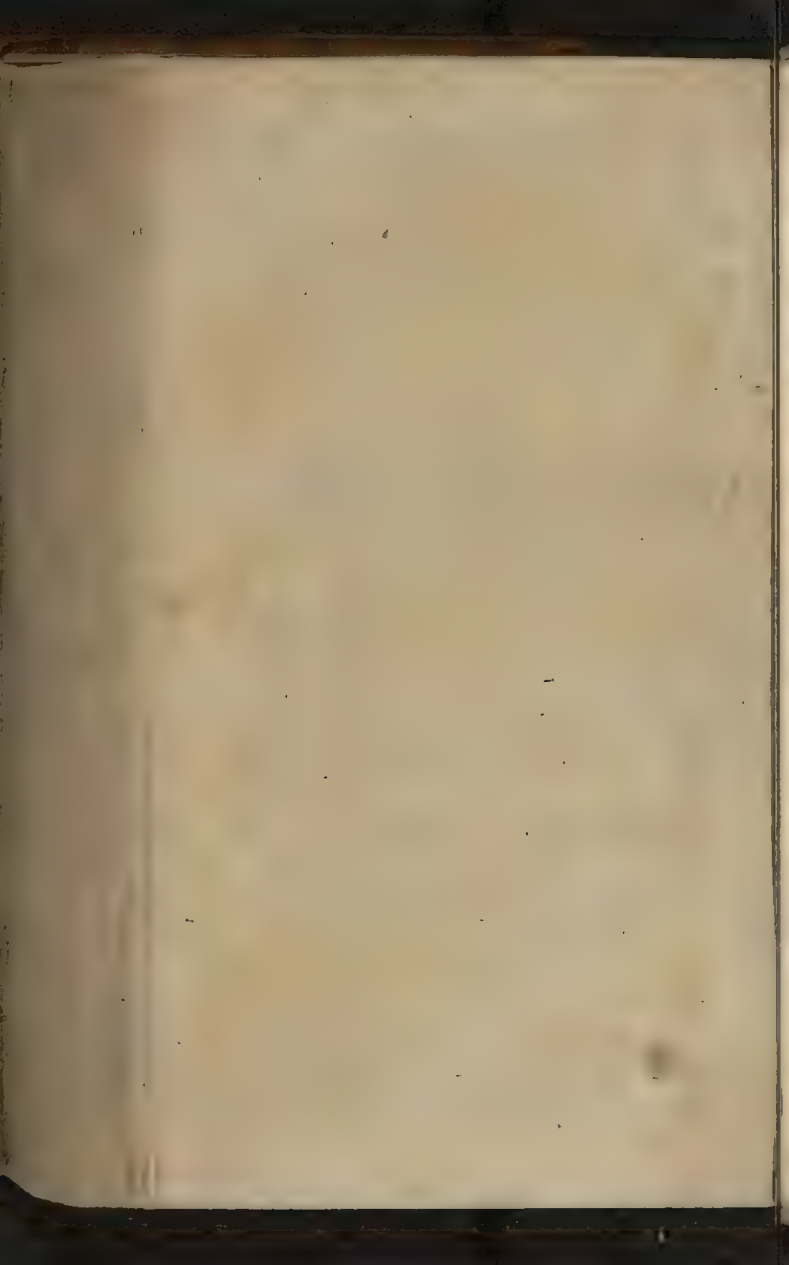
(e) Rozumiey nie kraju bogactwa, ale szczegul-
nych ofob, czyli raczey w szczegulnych osobach zle

kownemi słów łapaczkami i krętymi wnioskami doradzić abo odradzić mogli? czyliż niemi moglibyśmy to sprawić i dokazać, aby lud Rzymfki ubóstwo pochwalił, i onego się, jako najmocnieyszey twierdzy panowania swego, ujął? bogactw zaś, aby się lękał, pomniąc, że one nalazły u zwyciężonych od siebie i podbitych? Czy moglibyśmy niemi dowieść, że ztąd niegodziwe zabiegania urzędów, przekupowania, rozsterki i rozruchy do tey stolicy w niczym przedtym nienaganney we wszystkim mierności przestrzegającej wdarły się? że plony narodów stały się cechą przepychu i chępliwości? że *co jeden narod wwszystkim wydarł, to snadniey jednemu od wwszystkich wydarto być może?* To raczey grun-

bogactw użycie, rozrzutność, zbytek: rozumiey bogactwa, które niższych uciskają, a wyższych rozpuszczają: bogactwa, których szczegulne osoby abo niegodziwie m. bywając, abo złe używając, abo marnie rozpraszając, Rzeczypospolitey szkodzą.

townie przekładać należy, a namiętności nieokreślać, ale burzyć i rozpraszać. Mówmy, jeśli możemy, mężniey; jeśli nie, przynamniey o-
tworzyściey.





20. 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

Biblioteka Jagiellońska



stdr0014435

